ILLUSTROWANY POWSZECHNY

KALENDARZ

NA ROK

1875.



Nakładem Księgarni i Wydawnictwa „Czytelni Ludowéj“
A. Nowoleckiego w Krakowie. Cena 25 cent.

NAKŁADEM KSIĘGARNI I WYDAWNICTWA CZYTELNI LUDOWEJ
A. NOWOLECKIEGO.

ILLUSTROWANY POWSZECHNY
KALENDARZ
DLA WSZYSTKICH STANÓW
na rok 1875

majający dni 365.

układu

A. NOWOLECKIEGO.

Rok siódmy wydania.

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Ignacego Stelcla.
1875.

ŚWIĘTA RUCHOME.

I. RZYMSKIE.

Niedziela Starozapustna . . . . 24 Stycznia.
Popielec . . . . 10 Lutego.
Wielkanoc . . . . 28 Marca.
Wniebowstąpienie Pańskie . . . . 6 Maja.
Zielone Świątki . . . . 16 Maja.
Niedziela ś. Trójcy . . . . 23 Maja.
Boże Ciało . . . . 27 Maja.
Niedziela 1. Adwentu . . . . 28 Listopada.

(Zapust tygodni 5, dni 5).

II. RUSKIE.

Nedela Miasopustna . . . . 16 Lutego.
Post Wełyki . . . . 24 Lutego.
Woskresenje Chrysta . . . . 13 Kwietnia.
Woznesenje Hospodne . . . . 22 Maja.
Soszestwo S. Ducha . . . . 1 Czerwca.
Tyło Chrysta . . . . 12 Czerwca.
Piotrówki Nedel 2 dni 6.
Nedela I. Adwenta . . . . 30 Listopada.

(Ruskiego Miasopustu Nedel 7 dni 5).

Wielkanoc ruska w 4 tygodnie po rzymskiej przypada.

SUCHE DNI.

Lutego 17, 19, 20.
Maja 19, 21, 22.
Września 15, 17, 18.
Grudnia 15, 17, 18.

Zaćmienia słońca i księżyca.

W 1875 r. przypadają dwa zaćmienia słońca i żadne z tych w naszéj okolicy widzialne nie będzie.

Płanetą panującym w tym roku jest Wenera.

CZTERY PORY ROKU.

Wiosna rozpoczyna się dnia 21 Marca. — Lato d. 21 Czerwca.— Jesień d. 21 Września.— Zima d. 21 Grudnia.

STYCZEŃ ma dni 31. DEKABR. Januarius.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 P.	**Nowy Rok** Almacha m.	20 Ihnatia jepisk. mucz.
2 S.	Makarego w. i Martynina b	21 Julyany mucz.
Ew. u Mateusza ś. w roz 3 O chrzcie Chrystusa w Jordanie.		
3 N.	**1 po B. N.** Daniela i Genow.	22 **N. 4 Adw.** Anastaz. m
4 P.	Dafroza m. i Tyta m.	23 Mucz. 10 i Kryły
5 W.	Emiliana p. i Telesfora m.	24 *Wigil.* do Rozdest.
6 Ś	**Trzech Króli.**	25 **Rozdest Chryst.**
7 C.	Juliana i Lucyna mm.	26 **Sobor Bohorod.**
8 P.	Maksyma b. i Seweryna	27 **Stefana mucz.**
9 S.	Marcyanny p. męcz.	28 2000 Imi muczen.
Ewang. u Łuk. ś w roz. 2 O Chrystusie w 12 latach.		
10 N.	**1 po 3 Kr.** Wilh. b. i Jana dobr.	29 **N. 1 po Roz.** SS Mład.
11 P.	Higiniusza biskupa	30 Anysi mucz.
12 W.	Honoraty panny i Arka	31 Melanyi prepod.
13 Ś	Godfryda wyznawcy	1 **Janwar. Ob. Hos.**
14 C.	Feliksa męcz.	2 Sylwestra papy rym.
15 P.	Pawła 1 pust i Maurusa	3 Małachya proroka
16 S.	Marcella p. i Ottona m	4 Sobor 70 apost.
Ew. u Jana ś. w roz. 2 O godach w Kanie Galilejskiej		
17 N.	**2 po 3 Kr.** Anton op. Im Jez.	5 **N. 2 po R.** *Wig.* do Boh.
18 P	Kated. ś Piotra w Rz. i Pr.	6 **Bohojawlenyie**
19 W.	Ferdynanda wyzn	7 Sobor s. Joana
20 Ś.	Fabiana i Sebastyana m	8 Heorhya prepod.
21 C.	Agnieszki panny m.	9 Polyjewkya mucz.
22 P.	Wincentego i Anastazego	10 Hryhora jepisk.
23 S.	Zaślub. NMP. i Jana jałm.	11 Fteodosya prep.
Ewang. u Mat. ś. w roz. 20 O robotnikach w winnicy.		
24 N.	**3 Starozap.** Tymot bisk. m.	12 **N. 1 po Bo.** Tatyanny
25 P.	Nawrócenie ś. Pawła	13 Jeremyła mucz
26 W.	Batyldy i Pauli wdowy	14 SS Otec w Synai.
27 Ś.	Jana Chryzostoma bisk. w.	15 Pawła Ftyweysk.
28 C	Karola Wiel. i Walerego	16 Petra Wełyk.
29 P.	Franciszka Salez. i Sabina	17 Antonya Wełykaho
30 S	Hiacynty i Martyny p.	18 Aftanasya y Kyryłła
Ew. u Łuk. ś. w roz 8. O nasieniu i wielorakiej roli.		
31 N.	**4 Mięsop.** Ludw. Albertonii w.	19 **N. 2 po R.** Makarya pr.

UWAGA. Wszelkie zmiany powietrza, jako na żadnym rachunku astronomicznym nie oparte, nie zasługują na wiarę, podajemy je jednak nawykłym do tego czytelnikom, więcej dla rozrywki i zabawy. **Zmiany powietrza:** Od 1—5 mrozy i śniegi, od 10 śniegi i silne wiatry, od 21 silne mrozy z wiatrami. od 30 nocami silne mrozy.

Wsch. sł. dn.	g.	m.	Zach g.	m	Dł. d. g.	m.
5	8	6	4	7	8	1
10	8	3	4	13	8	10
15	8		4	29	8	20
20	7	55	4	27	8	32
25	7	49	4	35	8	46
30	7	43	4	43	9	

Odmiany światła księżycowego.

● Nów d. 7 o g. 6 m. 2 wieczór.
☽ Pierwsza kwadra d. 14 o g. 10 m. 16 wieczór.
○ Pełnia d. 21 o g. 6 m. 33 wieczór.
☾ Ostatnia kwadra d. 29 o g. 1 m. 27 popołudniu.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
R. 1875—5635 1 Schebat. 7



STYCZEŃ.

W Katedrze na Wawelu: Co Niedziela i Święto o 9éj rano Wotywa śpiewana przed grobem św. Stanisława, o 10 Summa. Poniedziałek o wpół do 7éj Nabożeństwo w kaplicy hr. Potockich; o wpół do 8 Msza śpiewana na trzy głosy w kaplicy Zygmuntowskiej; o 8 Msza św. przed grobom ś. Staisława. Wtorek i Środa o godz. 8 Msza św. przed grobem i na cześć ś. Stanisława. Piątek o godz. 7 Msza ś. przed ołtarzem królowéj Jadwigi na cześć Krzyża ś., o godz. 8 przed P. Jezusem. Sobota o g. 8 Msza ś. śpiewana na cześć Niep. Pocz. NMP — *Nieszpory* od Wszystkich ŚŚ. do Wielkiego tygodnia o g. 3 popoł., od Wielkiego zaś tygodnia do Wszystkich ŚŚ. o 4 godz.

1. U XX. *Dominikanów* Nowy Rok po summie procesja po krużgankach z 4ma Ewangeljami.

14. U *OO. Bonifratrów* na Kazimierzu odpust.

15. U XX. *Paulinów* na Skałce odpust.

17. U XX. *Bernardynów i Bonifratrów* odpust.

21, 22, 23. W kościele ś. *Józefa* 40 godzinne Nabożeństwo.

22. W kościele ś. *Wincentego* patr. nowicjatu wotywa o g. 10.

22. W kościele *OO. Dominikanów* wotywa.

23, 24, 25 U XX. *Missjonarzy* 40-godzinne Nabożeństwo.

29. W kościele Panien *Wizytek* ś. Franciszka Salezego.

LUTY ma dni 28. JANWAR. Februarius.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 P.	Ignacego bisk. m.	20 Jeuftymyja Wełyk.
2 W.	**Oczyszczenie NMP.**	21 Maxyma prebod.
3 Ś.	Błażeja biskupa m.	22 Tymoftea apost.
4 C.	Weroniki panny	23 Klymenta jepis.
5 P.	Agaty panny męcz.	24 Xenyi prepod
6 S.	Doroty p. męcz.	25 Hryhorya Bohosł.
	Ewang. u Łukasza ś. w roz. 18. Jezus przepowiada swą mękę	
7 N.	**Zapustna** Romualda op.	26 **N. 3 po Bo.** Xenof. pr.
8 P	Jana de Matha i Maryny	27 Joanna Złotousta
9 W.	Apolonii panny m	28 Jefrema prepod.
10 Ś	*Popielec.* Scholastyki panny m.	29 Ihnatia jepis. mucz.
11 C	Hipolita i Eufrozyny	30 **Trech Swiatyte.**
12 P.	Modesta męcz	31 Kyrady i Joanny m.
13 S	Juliana męcz.	1 **Fewral** Tryfona.
	Ew. u Mateusza ś. w roz. 4. O djable, który kusił Jezusa.	
14 N	**1 Wstępna.** Walentego k. m	2 **N. 4 po Bo. Stryt. Hos.**
15 P	Faustyna i Jowit.	3 Symeona bohopr
16 W.	Julianny panny m	4 Izydora prepod.
17 Ś	*Suche dnie.* Sabina bisk	5 Ahaftyi mucz
18 C.	Konstancyi panny	6 Wukoła prep.
19 P.	*Suche dnie.* Konrada wyzn.	7 Parftenya prep.
20 S.	*Suche dnie.* Leona papieża.	8 Fteodora mucz.
	Ew. u Mat. ś. w roz. 17. O przemienieniu się Jezusa.	
21 N.	**2 Sucha.** Eleonory panny.	9 **N. 5 po Bo.** Nykyfora m.
22 P.	Kat. ś. Piot. w An. i Romana p	10 Charałampyja m.
23 W.	Florentego w.	11 Własya jepis. m.
24 Ś.	Macieja apostoła	12 Mełetya archiep
25 C	Wiktoryna i Wiktora	13 Martiniana prep.
26 P.	Aleksandra bisk.	14 Auxentia prep.
27 S.	Anastazyi panny	15 Onyssyma apost.
	Ew. u Łuk. ś. w roz. 11. O wyrzucaniu djabłów.	
28 N.	**3 Głucha.** Romana opata	16 **N. Miasop.** Pamfyła m.

Zmiany powietrza.

Dnie pochmurne i mroźne, 13 śnieg i mróz, 21 śniegi, potém dészcz ze śniegiem. W końcu miesiąca przymrozki i wiatry.

	d.	g.	m.	Zach. g.	m.	Dł. d. g.	m.
Wsch. sł.	5	7	32	4	54	9	20
	10	7	27	5	3	9	36
	15	7	18	5	12	9	54
	20	7	8	5	20	10	30
	25	6	58	5	28	10	32
	30	6	51	5	35	10	44

Odmiany światła księżycowego.

● Nów d. 6 o g. 8 m. 48 rano.
☽ Pierwsza kwadra d. 13 o g. 6 m. 14 rano.
○ Pełnia d. 20 o g. 8 m. 43 rano.
☾ Ostatnia kwadra d. 28 o g. 10 m. 41 rano.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

1 Adar. 6—14 mały purim 19
15 mały purim 20.



LUTY.

W Katedrze na Wawelu: Co Piątek o godz. 7 przed Panem Jezusem Msza ś. śpiewana, w czasie której przez cały Post wielkanocny wystawiona część gwoździa, którym Jezus Chrystus był przybity.

2. We wszystkich kościołach wystawienie Najś. Sakramentu.

6. U *ś. Marka* (XX. Emerytów) ś. Doroty.

6. W kościele *ś. Jędrzeja* św. Koletty Panny.

7, 8 i 9. W kościele *Marji Panny* Ostatki, 40-godzinne Nabożeństwo z wystawieniem Najś. Sakramentu.

Zaczynają się Nabożeństwa pasyjne od Popielca: W Niedziele u XX. Kapucynów, XX. Dominikanów, XX. Augustjanów, OO. Bernardynów, XX. Karmelitów, ś. Florjana, ś. Szczepana, ś. Marka, ś. Mikołaja i w kościele XX. Kamedułów na Bielanach. W Poniedziałki u Najś. Maryi Panny. We Wtorki u ś. Anny. We Srody u ks. Pijarów. We Czwartki u św. Piotra. W Piątki u XX. Franciszkanów i u Bożego Ciała. W Soboty u ś. Krzyża.

8. U *XX. Augustjanów* Błog. Izajasza Bonera (1471 r.).

8. U *OO. Reformatów* przez pięć Piątków począwszy od pierwszego po Popielcu, Nabożeństwa do serca Pana Jezusa.

14. U *ś. Florjana* ś. Walentego kapłana męcz. odpust.

23. U. *XX. Reformatów* zaczyna się Nowenna i trwa do 4 Marca z wotywą o godz. 9.

MARZEC ma dni 31. FEWRAŁ. Martius.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 P.	Albina bisk. w. i Antoniny.	17 Feodora mucz.
2 W.	Heleny ces. wd.	18 Lwa Papy Rym.
3 Ś.	Kunegundy król. wd.	19 Archiepa apost.
4 C.	Kazimierza król. pol.	20 Lwa Episk.
5 P.	Fryderyka op. i Hadryana.	21 Tymoftea prepod.
6 S.	Kolety panny.	22 SS. MM. w Ewchen.
	Ew. u Jana ś. w roz. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.	
7 N.	**4 Środop.** Tomasza z Akw.	23 **N. Syrop.** Połykarpa j
8 P.	Jana Bożego i Beaty.	24 Obrit H. Joan Post W.
9 W.	Franciszki rzymianki.	25 Tarasia Archiep.
10 Ś.	40 Męczenników.	26 Porfyria Archiep.
11 C.	Konstantego Wiel.	27 Prokopia Prepod.
12 P.	Grzegorza Wielk. pap.	28 Wasyłya Pr. Kassyana
13 S.	Krystyny panny i Teodory	1 **Mart.** Jewdoki.
	Ew. u Jana ś. w r. 8. O żydach, którzy chcieli ukamienować Jezusa.	
14 N.	**5 Biała.** Zachar. i Matyldy.	2 **N. 1 Wstup.** Fteod. m
15 P.	Izabelli i Leoncyi	3 Jewtropija mucz.
16 W.	Cyryaka dyakona	4 Harasyma prep.
17 Ś.	Gertrudy panny	5 Konona mucz.
18 C.	Edwarda męcz	6 SS. 42 Muczen.
19 P.	7 bol. NMP. Józefa oblub. M.	7 Wasyłyia mucz.
20 S.	Eufemii i Teodozyi mm.	8 Fteofyłata pred
	Ew. u Mat. ś. w roz. 21. O wjeździe Jezusa do Jeruzalem.	
21 N.	**6 Kwiet.** Benedykta opata	9 **N. 2 Post.** SS. 40 Mucz.
22 P.	Oktawiana męcz.	10 Kondrata m.
23 W.	Katarzyny król.	11 Sofronia prep.
24 Ś.	Gabryela archanioła	12 Fteofana prep.
25 C.	*Wiecz. Pańsk.* śś. 262 Męczen.	13 Nikyfora patryar.
26 P.	*Wielki.* Teodora bisk.	14 Wenedykta pr.
27 S.	*Wielka.* Jana Pust.	15 Ahapia mucz.
	Ewang. u Marka ś. w roz. 16. O Zmartwychwstaniu Jezusa.	
28 N.	**Wielk. Zmart.** Syxta pap. w.	16 **N. 3 Postu.** Sawyna m.
29 P.	**Wielki.** Eustazego op.	17 Alexia prepod.
30 W.	Kwiryna męcz.	18 Kyryłła archiepis.
31 S.	Balbiny i Korneli pp.	19 Chrysanfta mucz.

Zmiany powietrza.
Pierwsze dni miesiąca śniegi z mrozami — od 14 pogoda mroźna — 21 śnieg z deszczem — 30 dnie pochmurne i suche z przymrozkami.

Wsch. sł. d.	g.	m.	Zach. g.	m.	Dł. d g	m.
5	6	43	5	43	11	—
10	6	32	5	50	11	18
15	6	20	5	58	11	38
20	6	10	6	6	11	55
25	5	58	6	14	12	16
30	5	43	6	22	12	24

Odmiany światła księżycowego.

Nów dnia 7 g. 9 m. 13 popołudniu.
Pierwsza kwadra d. 14 g. 1 m. 58 popołudniu.
Pełnia d. 21 g. 12 m. 45 w południe.
Ostatnia kwadra d. 30 g. 5 m. 18 rano.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
1 Veader 8— 11 Post Estery 18— 14 Purim 21— 15 Schuscoam Purim 22.



MARZEC.

W Katedrze na Wawelu: W Wielkim tygodniu we Środę, Czwartek i Piątek o godz. 4 popoł., odprawia się Ciemna Jutrznia czyli śpiewy Trenów Jeremiasza Proroka wraz z śpiewem choralnym; w Wielki Czwartek poświęcenie Olejów św. o godz. 9 rano, a o 11 umywanie nóg; w Wielki Piątek o godz. w pół do 10 uczczenie Krzyża św. i złożenie do grobu; w Wielką Sobotę o godz. 9 rano poświęcenie ognia i wody a o godz. wpół do 11 Msza uroczysta ze śpiewem na chórze. O g. 6 popoł. Rezurekcja.

2, 3 i 4. U *OO. Reformatów* ś. Kazimierza królewicza 40-godzinne Nabożeństwo z odpustem.

5, 6 i 7. U *XX. Dominikanów* ś. Tomasza z Akwinu 40-godzinne Nabożeństwo.

8. U *XX. Bonifratrów* ś. Jana Bożego.

19. U *ś. Józefa*, ś. Józefa Oblubieńca NMP. i w kościele PP. *Karmelitanek* na Wesołéj

25. U *Panny Maryi* Wielki Czwartek umywanie nóg po południu (4 kazania).

28. Wielka Niedziela, u *XX. Augustjanów, Dominikanów* i u *św. Florjana* Rezurekcyja o godz. 5 rano.

29. W klasztorze Zwierzynieckim Emaus.

29. U *OO. Bernardynów* Odpust z wystawieniem Najśw. Sakramentu i z kazaniem.

29. U *ś. Florjana* Odpust Bracki.

KWIECIEŃ ma dni 30. MART. Aprilis.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 C.	Hugona biskupa	20 Prepod. Otec. w Ob. S.Sa
2 P	Franciszka a Paulo wyz.	21 Jakowa prepod.
3 S.	Ryszarda biskupa w.	22 Wassyła jepis.
Ew. u Jana ś. w roz. 20. O pokazaniu się Jezusa uczniom.		
4 N.	**1 Przewod.** Izydora b. w.	23 **N. 4 Postu.** Nykona pr.
5 P.	**Zwiast. NMP.** Wincentego	24 Zacharyi prep.
6 W.	Celestyna pap.	25 **Błochowiszcze.**
7 S.	Epifaniusza bisk. wyz.	26 Sobor Hawryiła
8 C.	Dyonizego bisk. wyz.	27 Matrony mucz.
9 P.	Maryi Egipcyanki pokut.	28 Fłariona prep.
10 S.	Ezechiela proroka	29 Marka prep.
Ew. u Jana ś. w roz. 10. O Chrystusie dobrym Pasterzu.		
11 N.	**2 Gr. Jezusa.** Leona pap.	30 **N. 5 Post.** Joanna Łyst.
12 P.	Juliusza pap. i Damiana.	31 Jpatya jepis.
13 W.	Justyna męcz.	1 *Apryl.* Maryi Ich.
14 S.	Waleryana męcz.	2 Tyta prepod.
15 C.	Ludwiny i Kasyldy pp.	3 Nykyty prepod.
16 P.	Lamberta męcz.	4 Josyfa prep.
17 S.	Rudolfa bisk. męcz.	5 Fteodota mucz.
Ew. u Jana ś. w roz. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca.		
18 N.	**3 Op. ś. Józ.** Apoloniusza m.	6 **N. 6 Post.** Jewtychia j.
19 P.	Wernera m. i Antonia	7 Hreorchia prep.
20 W.	Agnieszki Policyanki	8 Jrodiona apost.
21 S.	Anzelma biskupa wyzn.	9 Jewpsychia jepis.
22 C.	Sotera i Kaja mm.	10 Terentya mucz.
23 P.	Wojciecha arcybisk. m.	11 Antypy jepis.
24 S.	Jerzego męczennika.	12 Wasyłya prepod.
Ewan. u Jana ś. O przyczynie Chrystusowego odejścia.		
25 N.	**4 po Wielk.** Marka ewang.	13 **N. Woskres.** Artem.
26 P.	Kleta i Marcela	14 **Pon. świty.** Marty
27 W.	Anastazego pap. i Teofila	15 **Wtor świty.** Arystach
28 S.	Witalisa męczennika	16 Ahapii mucz.
29 C.	Piotra męczennika	17 Symeona prepod.
30 P.	Katarzyny Seneńskiéj p.	18 Joanna prepod.

Zmiany powietrza. Pierwsze dnie rozpoczynają się pogodą.— Dnia 6 deszcze i zimno. — Dnia 12 śnieg z deszczem, potém pogoda. — Od 20 posępno, poczém stałe dnie pogody i ciepła.

Wsch. sł. d.	5 g	5 m 34	Zach g 6	m 32	Dł. d. g. 13	m 15
10	5	23	6	39	13	26
15	5	13	6	47	13	34
20	5	4	6	54	13	49
25	4	53	7	1	14	6
30	4	45	7	8	14	24

Odmiany światła księżycowego.

● Nów d. 6 g. 7 m. 28 rano.
☽ Pierwsza kwadra d. 12 g. 10 m. 26 wieczór.
◯ Pełnia d. 20 g. 5 m. 23 popołudniu
☾ Ostatnia kwadra d. 28 g. 8 m. 10 wieczór.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE. 1 Nisan 6 — 15 Początek Paschy 20 — 16 2gie święto 21 — 21 7me święto 26 — 22 8me święto 27.



KWIECIEŃ.

5. U *Panny Maryi*, *XX. Augustyanów*, *Bernardynów i OO. Kapucynów* Zwiastowanie NMP.; odpust zupełny z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

6. W kościele *św. Florjana*, 25-rocznica ugaszenia pożaru Kleparza w roku 1306. Nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i suplikacjami.

23. U *ś. Wojciecha*, *XX. Dominikanów* i u *Bożego Ciała*, ś. Wojciecha Arcy-biskupa.

25, 26 i 27. U *ś. Marka*, św. Marka Ewangelisty, 40-godzinne Nabożeństwo.

Procesje publiczne z kościołów parafialnych.

30. U *PP. Dominikanek* na Gródku, *Karmelitanek* na Wesołej. *Bernardynek* i u *Panny Maryi*.

MAJ ma dni 31. APRIEŁ. MAJUS.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 S.	Filipa i Jakóba apost.	19 Joanna prep
	Ew. u Jana ś. w r. 16. O skutku prośby w Imie Jezusa.	
2 N.	**5 po W. Krzyż.** Zygm. i At.	20 **N. 1 po W.** Fteodora pr.
3 P.	*Krzyż.* Znalezienie ś. Krzyża	21 Januarya
4 W.	*Krzyż.* Floryana męcz.	22 Fteodora Sykeota
5 Ś.	*Krzyż.* Gotarda biskupa	23 Heorhia mucz.
6 C.	**Wniebow. Pańsk.** Jana w Ol.	24 Sawwy mucz.
7 P.	Domicelli panny	25 Marka jew. ap.
8 S.	**Stanisława biskupa męcz.**	26 Wasyłya mucz.
	Ew. u Jana ś. w r. 15. O przyjściu Pocieszyciela Ducha ś.	
9 N.	**6 po W. N. NMP. Łas.** Grzeg.	27 **N. 2 po W.** Symeona j.
10 P.	Izydora włościanina wyz.	28 Jasona apost.
11 W.	Beatryxy panny.	29 Dewiat muczen.
12 Ś.	Nereusza i Pankracego	30 Jakowa proroka
13 C.	Hilarego i Serwacego.	1 **Mai** Jeremii prorok.
14 P.	Bonifacego	2 Aftanasya Alex.
15 S.	*Wigil.* Zofii i trzech córek mm.	3 Tymoftea mucz.
	Ew. u Jana ś. w roz. 14. O Zesłaniu Ducha św.	
16 N.	**Zesł. Ducha ś.** Jana Nep.	4 **N. 3 po W.** Pełahyi m.
17 P.	**Świąt.** Paschalisa wyzn.	5 Iryny mucz
18 W.	Feliksa kapucyna wyz.	6 Jowa Prawedna.
19 Ś.	*Suched.* Piotra Celest. i Iwona	7 Wospom Kresta
20 C.	Bernarda Sen. w.	8 Joanna Bohosła.
21 P.	*Suched.* Heleny król.	9 Pren. M. Nykota
22 S.	*Suched.* Julii panny męcz.	10 Symeona apost.
	Ew. u Łukasza ś. w r. 6. O potrzebie ludzkości i litości	
23 N.	**1. po Ś. śśś. Trójcy.** Dezyd. b.	11 **N. 4 po W.** Mokia m.
24 P.	Joanny wdowy	12 Jepifania jepis.
25 W.	Urbana pap. męcz.	13 Hłyheryi mucz.
26 Ś.	Filipa Neryusza.	14 Isydora mucz.
27 C.	**Boże Ciało.** Jana pap.	15 Pachomyja Wełyky.
28 P.	Wilhelma książ. Magdaleny.	16 Ftedora prepod.
29 S.	Maxyma b. i Teodozyi p.	17 Andronika apost.
	Ew. u Łuk. ś. w r. 14. O wezwaniu na wielką wieczerzę	
30 N.	**2 po Św.** Feliksa pap. m.	18 **N. 5 po W.** Fteod. p.
31 P.	Petronelli panny m.	19 Patrykia jèpis.

Zmiany powietrza

Pierwsze dni pogody— od 13 częste deszcze do 15— od 20 zimna i deszcze— od 26 ciepła i dnie pogodne.

Wsch. sł. d.	5	g. 4	m. 37	Zach. g.	7 m.	17	Dł. d. g.	14	m. 40
	10	4	27		7	24		14	56
	15	4	22		7	30		15	8
	20	4	15		7	36		15	22
	25	4	9		7	45		15	35
	30	4	4		7	49		15	45

Odmiany światła księżycowego

● Nów d. 5 g. 3 m. 57 po poł.
☽ Pierwsza kwadra d. 12 g. 8 m. 30 rano.
◉ Pełnia d. 20 g. 9 m. 43 rano
☾ Ostatnia kwadra d. 28 g. 7 m. 23 rano

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

1 Ijar 6— 18 Lag Bómer 23.



MAJ.

W Katedrze na Wawelu: W Dni Krzyżowe odprawia się procesja z Relikwiami św. o godz. 9 rano do trzech kościołów.

8. Św. Stanisława odpust, wśród tygodnia odbywa się procesja wraz z Relikwiami św. Stanisława na Skałkę o godzinie 9 rano.

16. Zesłanie Ducha ś., przez wszystkie 3 dni świąt summa o godz. 10 rano z wystawieniem najśw. Sakramentu; w Poniedziałek po summie udziela X. Biskup św. Sakrameutu Bierzmowania.

Cały miesiąc codziennie Nabożeństwo na cześć NMP we wszystkich kościołach parafialnych tudzież u *OO. Kapucynów*, *XX. Karmelitów* u *św. Florjana* i *św. Piotra* o g. 6 po południu, u *Panny Maryi* o g. 7.

3. U *Panny Maryi*, *św. Krzyża* i u *XX. Franciszkanów*, na Smoleńsku i w Mogile Znalezienie św. Krzyża.

3, 4 i 5. Z kościołów parafialnych procesje jako w dni krzyżowe.

4. U *św. Florjana* 40-godzinne Nabożeństwo.

4. U *XX. Augustjanów*, Moniki matki św. Augustyna.

9. W kościele *Panny Maryi* Najświętszej Maryi Panny Łaskawej.

15. *U św. Marka* św. Zofii.

16. U *XX. Augustjanów*, *Dominikanów* i *Kamedułów* na Bielanach i w kościółku św. Wojciecha odpust cały dzień.

17. U *OO. Bernardynów* i u *ś. Florjana* odpust bracki jednodzienny z wystawieniem Najś. Sakramentu.

18. *U OO. Kapucynów* św. Felixa.

(Dalszy ciąg Majowych Nabożeństw zobacz w Czerwcu).

CZERWIEC ma dni 30. MAJ. Junius.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 W.	Nikodema i Juwencyusza mm	20 Ftałatea m
2 Ś.	Erazma b i Eugeniusza.	21 Konstantyny Jełeny.
3 C	Klotyldy królowej	22 **Woz Hosp** Wassył.
4 P.	*Serca Jezusa.* Fławiana b	23 Mychaiła prepod
5 S.	Florencyi panny.	24 Symeona prepod
	Ew. u Łuk. ś w roz. 15. O zgubionéj owcy i o groszu	
6 N.	**3 po Św.** Norberta op w.	25 **N. 6 po W** Iretyie O.
7 P.	Roberta bisk. wyz.	26 Karpa apost
8 W.	Medarda bisk. wyz.	27 Fteraponta jepisk
9 Ś.	Felicyana męczennika	28 Nykyty prepod.
10 C.	Małgorzaty panny	29 Fteodosyi mucz.
11 P.	Barnabasza apostoła	30 Isaaka prep.
12 S.	Onufrego wyzn	31 Jeremia apost.
	Ew. u Łuk ś w roz 5 O obfitym Piotra połowie ryb	
13 N.	**4 po Św.** Antoniego z Padwy	1 **Ijun. N So. s. Du** Jus.
14 P.	Bazylego wiel. bis wyznawcy	2 **SSS. Trojcy** Nykyf.
15 W.	Wita i Modesta	3 Łukityana mucz.
16 Ś.	Justyny panny m.	4 Mytrofona patryar
17 C	Adolfa bisk.	5 Doroftea jepis m.
18 P.	Marka i Marcelina mm.	6 Wyssariona prep.
19 S	Gerwazego i Protazego	7 Fteodora jepis
	Ew. u Mateusza ś. w roz. 5. O sprawiedliwości	
20 N.	**5 po Św.** Reginy panny	8 **N. 1 po So** Fteodora m.
21 P	Alojzego Gonzagi	9 Kyryła archjep.
22 W.	Paulina biskupa w.	10 Tymoftea jepis. m
23 Ś.	Agrypiny panny	11 Warftołomea apost
24 C	Narodzenie ś Jana	12 **Tylo Chryst.** Onufr. pr.
25 P	Gwilhelma wyznawcy	13 Akiłyny mucz.
26 S	Jana i Pawła mm.	14 Jetyssea proroka
	Ew. u Marka ś. w r. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.	
27 N.	**6 po Św.** Władysława kr węg	15 **N. 2 p. S** Post do P. Am.
28 P	Leona papieża	16 Tychona prep.
29 W.	**Piotra i Pawła** apost.	17 Manuiła mucze.
30 Ś.	Emilii i Lucyny mm.	18 Leontia mucze.

Zmiany powietrza. Pierwsza kwadra, dnie gorące, niekiedy deszczem przeplatane.— Pełnia zwiastuje ulewne deszcze z grzmotami, w końcu się wypogodzi — Od 26 niebo zachmurzone, deszcze, z końcem miesiąca pogoda się ustala.

Wsch. sł. d. 5	g. 4	m —	Zach g. 7	m 56	Dł d. g. 15	m 56
10	3	58	8	—	16	8
15	3	56	8	4	16	8
20	3	57	8	4	16	8
25	3	58	8	4	16	9
30	4	—	8	6	16	6

Odmiany światła księżycowego.

🌑 Nów dnia 3 g. 11 wieczór.
☽ Pierwsza kwadra dnia 10 g. 8 m. 40 wieczór.
🌕 Pełnia dnia 18 g. 12 m. 49 w południe.
☾ Ostatnia kwadra d. 26 g. 3 m. 32 popołudniu.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
1 Siwan 4— 6 Tygodniowe święto 9 — 7 Drugie święto 10.



Dalszy ciąg Maja.

20. *U OO. Bernardynów* ś. Bernardyna Sen., odpust zupełny z wystawieniem Najś. Sakramentu.

23. *U XX. Dominikanów* i *Bonifratrów* ś. Trójcy.

27. W kościele *Bożego Ciała*, *OO.Bernardynów* i *ś. Florjana* Boże Ciało; odpust tygodniowy z wystawieniem Najś. Sakramentu, Procesje publiczne we Czwartek rano z Katedry po rynku, popołud. u Bożego Ciała po parafii; w Piątek popoł. od ś. Marka po ulicy sławkowskiej i ś. Jana; w Sobotę popoł. od ś. Krzyża po parafii; w Niedzielę rano od XX. Dominikanów po rynku i od XX. Augustjanów po Kazimierzu, popoł. od ś. Florjana po Kleparzu; w Poniedziałek od św. Mikołaja po Wesołej; we Wtorek rano u OO. Bernardynów, popoł. od ś. Anny; we Środę rano po Zwierzyńcu, popoł. od ś. Piotra po parafii; we Czwartek rano od XX. Karmelitów na Piasku, popoł. od Panny Maryi po rynku.

CZERWIEC.

9. **W Katedrze na Wawelu** poświęcenie kościoła.
4. U *PP. Wizytek* i u *OO. Reformatów* Serca Jezusa.
13. We wszystkich kościołach zakonu ś. Franciszka, ś. Antoniego.
19. *U XX. Kamedułów* na Bielanach ś. Gerwazego i Protazego.
24. *U ś. Jana* i *XX. Dominikanów* i na Prądniku ś. Jana.
29. *U ś. Piotra* ś. Piotra i Pawła.

LIPIEC ma dni 31. JIUN. Julius.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 C.	Teobalda op. wyz	19 Judy Ftad apost
2 P.	Nawiedzenie N. Maryi P.	20 Sotradanie Pr Boh.
3 S.	Anatolego bisk i Awita	21 Justyana mucz.
	Ew. u Mateusza ś w roz 7. O fałszywych prorokach.	
4 N.	**7 po S**. Józefa Kalasantego w.	22 **N. 3 po S**. Jewsew. j. m.
5 P.	Karoliny panny	23 Achrypiny mucz
6 W.	Izajasza pror. i Dominiki p.	24 **Rozdest Joanna**
7 Ś.	Estery królowej	25 Fewronyi prep.
8 C.	Elżbiety król wdowy	26 Dawyda prep
9 P.	Cyrylla biskupa	27 Sampsona prep.
10 S.	Amalii p. i 7 Braci śpiących	28 Kyra i Joanna
	Ew. u Łukasza ś. w r. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.	
11 N.	**8 po S** Jana z Dukli Pelagii p	29 **N. 4 po S. Petr. i Pawł.**
12 P.	Jana i Gwalberta w.	30 SS. Apost 12.
13 W	Małgorzaty panny m.	1 **Jjul**. Kosmy i Dam.
14 Ś.	Bonawentury dr. wyzn	2 Poło Ryzy. bohorod
15 C.	Henryka ces i Rozesłan. Ap	3 Iakynfta mucz
16 P.	NMP. Szkaplerznej i Rajnol.	4 Andreia archiep
17 S	Aleksego w. i Berty p.	5 Aftanasia Afron
	Ew. u Łukasza ś w roz 19. O zburzeniu Jeruzalem.	
18 N.	**9 po S**. Szymona z Lipnicy w.	6 **N. 5 po S** Sysoa pr.
19 P	Wincentego z Pauli w.	7 Ftomy prep.
20 W	Czesława wyzn. i Kassyana	8 Prokopia mucz.
21 Ś	Daniela proroka	9 Pankratya jepis. m.
22 C.	Maryi Magdaleny	10 45 muczeny
23 P.	Teofila męczennika	11 Jewfymyi mucz.
24 S.	Krystyny panny męcz	12 Prokta mucz.
	Ew, u Łuk. ś w r. 18 O faryzeuszu i celniku.	
25 N.	**10 po S**. Jakóba ap i Kun.	13 **N. 6 po S** Hawryiła
26 P.	Anny Matki NMP.	14 Akyły arch.
27 W.	Jukunda męcz. i Paschaleona	15 Kyryka mucz.
28 Ś.	Innocentego pap. i Peregryna	16 Aftynohcmo jepis.
29 C	Marty gosp i Lucylla m.	17 Maryny mucz
30 P	Heleny wdowy	18 Jemytyana mucz.
31 S.	Ignacego Lojoli wyzn.	19 Makryny prepod

Zmiany powietrza.

Od 3 b. m. dnie piękne, upały — od 10 wichry i burze — od 18 pogoda z upałami i trwa do pełni — w ostatnich dniach miesiąca znowu deszcze, błyskawice, pioruny i grady.

Wsch sł. d	5	g 4	m. 4	Zach. g 8	m. —	Dł d. g 16	m —
	10	4	7	8	3	15	35
	15	4	12	7	58	15	46
	20	4	18	7	54	15	36
	25	4	23	7	49	15	25
	30	4	30	7	42	15	12

Odmiany światła księżycowego.

Nów dnia 3 g 6 m. 19 rano
Pierwsza kwadra d 10 g. 11 m. 33 rano.
Pełnia d. 18 g 2 m 20 popołudniu
Ostatnia kwadra d. 25 g. 9 m 31 wieczór.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
1 Thamur 4.
17 Zdobycie kościoła 20.



LIPIEC.

2. U XX. *Karmelitów* i u *PP. Wizytek*, Nawiedzenie NMP. cały tydzień Nabożeństwo z 2ma kazaniami codzień, w końcu 40-godz. Nab.

4. U XX. *Pijarów*, ś. Józefa Kalasantego (każde rano i popołudniu). W Niedzielę przed ś. Małgorzatą poświęcenie kości ś. Idziego.

16. U XX. *Karmelitów, u PP. Karmelitanek* na Wesołej, u *ś. Barbary* na Smoleńsku i u *Bożego Miłosierdzia* NMP. Szkaplerznéj.

18. U *OO Bernardynów*, ś. Szymona z Lipnicy, odpust zupełny z wystawieniem Najś. Sakramentu i kazaniem.

18. U *Panny Maryi*, na pamiątkę pożaru Krakowa w r. 1850 o g. 10 rano uroczysta wotywa.

19. U XX *Misjonarzy* ś. Wincentego à Paulo.

20. U XX *Augustyanów*, Poświęcenie kościoła ś. Katarzyny.

22. U XX. *Dominikanów*, śgo Marka i Magdaleny.

24, 25, 26 i w Niedzielę po ś. Annie u ś. Mikołaja.

25. U *ś. Andrzeja* i u *ś Józefa* św. Kunegundy.

26. W kościele *ś. Anny* ś. Anny matki NMP. u XX. *Bernardynów* 40-godz. Nabożeństwo.

SIERPIEŃ ma dni 31. IJUŁ. Augustus.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA RUSKIE.
	Ewang. u Marka ś. w r. 7. O głuchym i niemym.	
1 N.	**11 po Św.** Piotra w okow. m.	20 **N. 7 po S.** Słyi pror.
2 P.	NPM. Anielskiej	21 Symeona pr.
3 W.	Znalez. ś. Szczep. i Bronisławy	22 Maryi Mahdałyny
4 Ś.	Dominika wyznawcy	23 Trofyma mucz.
5 C.	N. Panny Maryi Śnież. i Grz.	24 Chrystyna m.
6 P.	Przemienienie Pańskie	25 Uspen. ś. Anny.
7 S.	Kajetana wyznawcy	26 Jermełaja m.
	Ew. u Łukasza św. w r. 10. O zranionym Samarytanie.	
8 N.	**12 po Św.** Cyrylla męcz.	27 **N. 8 po S.** Pantolem. m.
9 P.	Kamilla z Lelis i Romana	28 Prochora pr.
10 W.	Wawrzyńca i Filomeny	29 Kałynyka mucz.
11 Ś.	Zuzanny panny męcz.	30 Syły apost.
12 C.	Klary panny	31 **Zap. do Uspeny.**
13 P.	Hipolita męczennika	1 **Awgust** Proichschor
14 S.	*Wigilia.* Euzebiusza męcz.	2 Stefana mucz.
	Ew. u Łukasza ś. w r. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.	
15 N.	**13 po Św. Wniebow. NMP.**	3 **N. 9 po S.** Isakya pr.
16 P.	Rocha wyz.	4 Sedmy Otrokow
17 W.	Anastazego b. i w.	5 Jewsyhyja
18 Ś.	Heleny Szwed. i Agapita	6 **Preobraz. Hosp.**
19 C.	Benigny p. i Sebalda w.	7 Demetrya prep.
20 P.	Bernarda op. Stefana wyzn.	8 Jemełyana jep.
21 S.	Joanny Fremiot wdowy	9 Maftea apost.
	Ew. u Mateusza ś. w r. 7. O służeniu Bogu i mamonie.	
22 N.	**14 po S. Jacka** Symfor. Tym.	10 **N. 10 po S.** Ławrent. m.
23 P.	Zacharyasza bisk.	11 Jewła mucz.
24 W.	Bartłomieja apost.	12 Fotya mucz.
25 Ś.	Ludwika króla wyznawcy	13 Maxyma prep.
26 C.	Aleksandra m. i Zefiryna	14 Micheja pro.
27 P.	Róży i przen. ś. Kazimierza	15 **Uspen. Bohor**
28 S.	Augstyana bisk. wyz.	16 Nerukot. obr. Js. Chr.
	Ew. u Łukasza ś. w r. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.	
29 N.	**15 po Św. Ciesz. NMP.**	17 **N. 11 po S.** Myrona m.
30 P.	Feliksa m.	18 Flora i Ławra
31 W.	Rajmunda wyz.	19 Andrea m.

Zmiany powietrza.
Pierwsze 10 dni pogodne i upały — następne dżdżyste i wietrzne — ostatnie, pogoda stała.

Wsch. sł. d. 5	g. 4	m. 39	Zach. g. 7	m. 33	Dł. d. g. 14	m. 54
10	4	46	7	24	14	38
15	4	54	7	14	14	20
20	5	2	7	6	14	2
25	5	8	6	56	13	47
30	5	16	6	48	13	31

Odmiany światła księżycowego.

- Nów d. 1 o g. 2 m. 21 po południu.
- Pierwsza kwadra d. 9 o g. 4 m. 23 rano.
- Pełnia d. 17 o g. 2 m. 27 rano.
- Ostatnia kwadra d. 24 o g. 2 m. 32 rano.
- Nów d. 30 o g. 12 m. 34 w południe.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
1 Ab. — 2.
9 Spalenie kościoła 10.



SIERPIEŃ.

2. *We wszystkich kościołach zakonu ś. Franciszka*, Najśw. Panny Maryi Anielskié

3, 4 i 5. U *PP. Dominikanek* na Gródku N. M. Panny Śnieżnéj, 40-godz. Nabożeństwo i ś Dominika.

4. U XX. *Dominikanów* ś Dominika.

6 U XX. *Pijarów*, *OO. Kapucynów* i *Bonifratrów* Przemienienie Pańskie.

7. U *OO. Kapucynów* i *Bonifratrów* ś. Kajetana.

10, 11 i 12. U *ś. Andrzeja* św. Klary, 40-godz Nabożeństwo.

15. U XX. *Bernardynów*, *Augustjanów* i *Dominikanów* Wniebowstąpienie N. M. Panny, odpust zupełny z wystawieniem Najś. Sakramentu i kazaniami

15. U *Panny Maryi* z oktawą codzień dwa kazania, na końcu 40-godz. Nabożeństwo.

21. U *PP. Wizytek* ś. Joanny Fremiot.

22. U XX. *Dominikanów* św. Jacka.

28 U XX. *Augustjanów* św. Augustyna.

29. U XX. *Augustjanów* Pocieszenie Najś. Maryi Panny.

WRZESIEŃ ma dni 30. AWGUST. September.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 Ś	Idziego op. i Bronisławy	20 Samuiła pror.
2 C	Stefana króla wyznawcy	21 Ftatdea apost.
3 P.	Eufemii panny	22 Ahaftonyka m.
4 S.	Rozalii panny	23 Łuppa m.
	Ew. u Łukasza ś. w roz. 14 O uzdrowieniu opuchłego.	
5 N.	**16 po Św.** Joachima ojca M. P.	24 **N 12 po S.** Jewtychia m.
6 P.	Zacharyasza pror.	25 Warftołomea
7 W.	Reginy panny męcz.	26 Adryana m.
8 Ś	**Narodzenie NMP.**	27 Pymona prep.
9 C.	Adryana i Gorgoniusza męcz.	28 Mojseja mur.
10 P.	Mikołaja z Tolentynu w.	29 Usiknow. bł. Joanna
11 S.	Prota i Jacka mm.	30 Alexandra pat
	Ew. u Mateusza ś. w roz. 22. O miłości Boga i bliźniego.	
12 N	**17 po S.** Imien. NMP. Tobiasza	31 **N. 13 po S.** Płoz. Poj.
13 P.	Aureliusza bisk.	1 **Sentiabr.** Symona
14 W.	Podwyższego ś. Krzyża	2 Mamonta m.
15 Ś.	*Suche dni* Nikodema męcz.	3 Anaftyma m.
16 C	Ludomiłły męcz.	4 Wawyły świasz.
17 P.	*Suche dni.* Piętna ś. Fran. i La	5 Zacharyi pr.
18 S	*Suche dni.* Józefa z Kopert. w.	6 Cudo ś Michaiła
	Ew. u Mateusza ś. w r. 9. O uzdrowieniu paralityka.	
19 N.	**18 po Św.** Januaryusza m.	7 **N. 14 po S.** Sozonta m.
20 P	Eustachiusza b.	8 **Rozdest. Bohor.**
21 W.	Mateusza ap.	9 Joakima i Anny
22 Ś.	Maurycego biskupa	10 Mynodory mucz.
23 C.	Tekly panny męcz.	11 Fteodory mucz.
24 P.	Gerarda biskupa	12 Awtenoma mucz.
25 S	Kleofasa i Towarz. mm.	13 Kornyła Sot.
	Ew. u Mateusza ś. w r. 22. O wezwanych na gody.	
26 N.	**19 po S.** Wład. z Gieł. i Józefat.	14 **N. 15 po S. Wozd. C. K.**
27 P	Przen. ś. Stanisł. i Epikarda	15 Nykity mucz.
28 W.	Wacława m	16 Josafata archiep.
29 Ś	Michała archanioła *)	17 Zofii mucz.
30 C	Hieronima doktora w.	18 Jewmynyia prep.

Zmiany powietrza. Pierwsze dni pochmurne i ciepłe — od 15 do 22 dnie chłodne i deszcze — koniec miesiąca pogoda i zimno.

*) W Galicyi dzień ten obchodzony bywa uroczystem świętem.

	Wsch. sł. g.	m.	Zach. g.	m.	Dł. d. g.	m.
d. 5	5	25	6	33	13	10
10	5	32	6	23	12	52
15	5	40	6	11	12	30
20	5	46	6	2	12	15
25	5	49	5	50	11	53
30	6	6	5	40	11	34

Odmiany światła księżycowego.

☽ Pierwsza kwadra dnia 7 g. 10 m. 31 wieczór.
🌕 Pełnia dnia 15 g. 1 m. 35 popołudniu.
☾ Ostatnia kwadra d. 22 g. 7 m. 53 rano.
● Nów dnia 27 g. 1 m. 48 popołudniu.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
1 Elul 1.
5636. 1. Tischry Nowy rok 30.



WRZESIEŃ.

27. **W Katedrze na Wawelu** Przeniesienie zwłok ś. Stanisława.

28. Uroczystość ś Wacława, pod którego wezwaniem zbudowano Katedrę na Wawelu. Summa o godz 10 rano.

1. U *św. Idziego* św. Idziego.

1. U *św. Florjana* o godz. 9 rano wotywa solenna, po której kompanija kleparska udaje się do Częstochowy.

1, 2 i 3. Na Zwierzyńcu u *ś. Norberta* św. Bronisławy 40-godz. Nabożeństwo.

4. U *ś. Barbary* ś. Rozalii.

6. U *OO. Bernardynów* ś. Joachima ojca NMP. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami

8. U *Panny Maryi, OO. Bernardynów, XX Dominikanów, Karmelitów* i *Augustjanów* 40 godz. Nabożeństwo, z oktawą; śpiewy wieczorne w bramie Florjańskiéj.

10. U *XX Augustjanów* Mikołaja z Tolentynu.

14. U *św. Krzyża* i u *Panny Maryi* Podwyższenie Śgo Krzyża, 40-godz. Nabożeństwo a w Mogile cały tydzień.

17. *We wszystkich kościołach zakonu św. Franciszka* Piętna św. Franciszka

23. U *św. Wojciecha* św. Tekli.

27. U *ś. Florjana* poświęcenie kościoła, odpust jednodniowy.

29. U *XX. Paulinów* na Skałce św. Michała.

PAŹDZIERNIK ma dni 31. SENTIABR. Oktober.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 P	Remigiusza biskupa w.	19 Trofyma m
2 S.	Aniołów Stróżów Leodegara	20 Euwstafya mucz.
Ew. u Jana ś. w roz. 4. O chorym synie królewskim.		
3 N.	**20 po S. Różanc.** Łuk. i Kam	21 **N. 16 po S.** Kondrata
4 P.	Franciszka Serafickiego	22 Foky m.
5 W.	Placyda m. i Flawii	23 Zaczat ś. Joana
6 Ś.	Brunona wyznawcy	24 Thekły mucz.
7 C.	Justyny panny m.	25 Jewfrosinï prep.
8 P.	Brygidy wdowy	26 **Joanna Bohos.**
9 S.	Dyonizego Areopa	27 Kalystrata m.
Ew. u Mateusza ś. w r. 18. O dłużnym i złośliwym słudze.		
10 N.	**21 po S.** Franc. Borg. Winc K.	28 **N. 17 po S.** Charyt. pr.
11 P.	Filonelly i Placydy	29 Kyryaka
12 W.	Maksymiliana b.	30 Hryhoria jepis. m.
13 Ś.	Józefata Kuncewicza i Edwar.	1 **Oktiabr Por.** P. B.
14 C.	Kaliksta pap. męcz.	2 Kypryana jep.
15 P.	Jadwigi i Teresy pp.	3 Dyonysya m.
16 S.	Gawła opata wyzn.	4 Jerofteja jep m.
Ew. u Mateusza ś. w roz. 22. O czynszowéj monecie.		
17 N.	**22 po S.** Florentego bisk.	5 **N. 18 po S.** Charytyny
18 P.	Poświęcenie kośc. Łukasza.	6 Ftomy ap
19 W.	Piotra z Alkantary	7 Serhya Wakcha
20 S.	Edmunda i Przenies. ś Wojc.	8 Pełahyi pr.
21 C.	Urszuli p. i tow. mm.	9 Jakowa apost.
22 P.	Korduli panny	10 Jewłampya m.
23 S.	Jana Kapistrana wyzn.	11 Fyłypa apost.
Ew. u Mateusza ś. w r. 9. O wskrzeszeniu córki książęcia.		
24 N.	**23 po S.** Jana Kant. Rafała ar.	12 **N 19 po S.** Prowa m.
25 P.	Kryspina i Kryspiniana	13 Karpa i Papyła
26 W.	Ewarysta pap.	14 Nazarya mucz.
27 Ś.	Iwona wyznawcy	15 Jewtymii prep.
28 C.	Szymona i Judy apost.	16 Łonhyna m.
29 P.	Narcyza biskupa	17 Osyi proroka
30 S.	*Wiglilia.* Marcella papieża	18 Łuki Ew.
Ew u Mat. ś. w r. 8. O oczyszczeniu trędowatego i o setniku.		
31 N.	**24 po S.** Wolfganga b. w.	19 **N. 20 po S.** Loiła pror.

Wsch. sł. d. 5	g 6	m. 12	Zach. g. 5	m. 27	Dł. d. g. 11	m 14
10	6	19	5	23	10	56
15	6	26	5	15	10	39
20	6	31	4	52	10	19
25	6	40	4	45	10	2
30	6	43	4	35	9	40

Odmiany światła księżycowego.

☽ Pierwsza kwadra d. 7 g. 4 m 59 popołudniu.
🌕 Pełnia d 14 g. 12 m. 8 w południe.
☾ Ostatnia kwadra d. 21 g. 3 m. 6 popołudniu.
🌑 Nów d. 29 g. 6 m. 6 rano.

Zmiany powietrza.

Pierwszych dni kwadry deszcze— od 14 dnie piękne i ciepłe— od 21 wiatry przykre i przymrozki, w końcu pogoda.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

2 2gie św. 1— 4 Post Ged. 3— 10 Sąd. dz. 9— 15 Kucz. 14— 16 2gie św. 18— 21 Palm. św. 20— 22 Koniec Kucz. 21— 23 Radość z praw 22 — 1 March. 30.



PAŹDZIERNIK.

2\. U *Panny Maryi* Aniołów Stróżów, wotywa z kazaniem na górze w kaplicy.

3\. U *XX. Dominikanów* Niedziela Różańcowa z procesją i 4ma Ewangeliami po rynku; przez cały tydzień rano i wieczór Nabożeństwo z kazaniem.

3\. U *XX. Pijarów* poświęcenie kościoła.

4\. *We wszystkich kościołach zakonu ś. Franciszka* ś. Franciszka.

15\. U *PP. Karmelitek* na Wesołej św. Teresy.

17, 18 i 19. U *OO. Reformatów* ś. Piotra z Alkantary, 40-godz. Nabożeństwo z odpustem.

23\. U *OO. Bernardynów* ś. Jana Kapistrana, odpust zupełny.

24\. U *ś. Anny* św. Jana Kantego z oktawą, na końcu 40-godz. Nabożeństwo.

25\. U *ś. Piotra* ś. Kryspina i Kryspinjanina.

LISTOPAD ma dni 30. OKTIABR. November.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 P.	**Wszystkich Świętych**	20 Artemia
2 W.	*Dzień zaduszny.* Pegazyi	21 Jłaryona prepod.
3 S.	Huberta bisk w.	22 Awerkija jepisk.
4 C.	Karola Boromeusza	23 Jakowa apost.
5 P.	Elżbiety m. i Emeryka	24 Arefty mucz.
6 S.	Leonarda op. wyznawcy	25 Markyana mucz.
Ew. u Mauteusza ś. w r. 13. O nasieniu dobrém i o kąkolu.		
7 N.	**25 po S. Opieki NMP.** Herk.	26 **N. 21 po S.** Dymytra m.
8 P.	4 Koronatów mm.	27 Nestora m.
9 W.	Teodora męcz.	28 Terentia mucz.
10 Ś.	Andrzeja z Awelinu w.	29 Anastazyi rym mucz.
11 C.	Marcina bisk. wyz. i Eugen.	30 Zynowija mucz.
12 P.	Marcina pap. męcz.	31 Stachya apost.
13 S.	Homobona wyz. i Eugenii	1 **Nojabr.** Kosmy i Dam.
Ew. u Mateusza ś. w r. 8. O wzruszeniu na morzu.		
14 N.	**26 po S.** Stanisława Kostki	2 **N. 22 po S. Josaf. ar.**
15 P.	Leopolda wyznawcy	3 Akepsyna m.
16 W.	Edmunda b. w. i Otmara	4 Joannyka
17 Ś.	Salomei królowéj p.	5 Hajaktyona m.
18 C.	Pośw. Koś. Rz. Grzeg. i Ottona	6 Pawła Archiepis.
19 P.	Elżbiety król. pol.	7 Mm 33 Mełyły. Jerona
20 S.	Feliksa de Valois w.	8 **Mychała arch.**
Ew. u Mateusza ś. w r. 24. O okropności spustoszenia.		
21 N.	**27 po S.** Ofiarowanie N. M. P.	9 **N. 23 po S.** Onysifora m.
22 P.	Cecylii panny m.	10 Szesty ap.
23 W.	Klemensa pap. m.	11 Myny mucz.
24 Ś.	Jana od krzyża wyzn. i Emilii	12 Joanna Myłost.
25 C.	Katarzyny panny męcz.	13 Joana Złotoust.
26 P.	Piotra Aleksandr. b. m. i Konr.	14 Fyłypa apost.
27 S.	Waleryana biskupa	15 Hurya i Samon m.
Ew. u Łukasza ś. w r. 21. O znakach na niebie i ziemi.		
28 N.	**1 Adwentu.** Rufina męcz.	16 **N. 24 po S.** Maftea Jew.
29 P.	Saturnina męcz.	17 Hryhorya jepis.
30 W.	Andrzeja apost.	18 Platona i Rom.

Zmiany powietrza.

Pierwsza kwadra rozpoczyna się deszczem i wiatrami i naprzemian pogodą. Od 13 mgliste powietrze. 15 wyjaśnia się i rano przymrozki. 20 śniegi i wiatry. Ostatnie dnie zamiecie śniegowe i lekkie mrozy.

Wsch. sł. d	5	g. 7 m. 3	Zach. g 4	m. 25	Dł. d. g. 9	m 22
	10	7 11	4	17	9	6
	15	7 19	4	11	8	10
	20	7 28	4	6	8	36
	25	7 36	3	48	8	24
	30	7 42	3	58	8	14

Odmiany światła księżycowego.

☽ Pierwsza kwadra d. 6 g. 10 m. 45 rano.
⊕ Pełnia d. 13 g 10 m 23 rano.
☾ Ostatnia kwadra d. 20 g. 1 m. 30 popołudniu.
● Nów dnia 27 g. 12 m. 38 w południe.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

1 Kislew 29.



LISTOPAD.

28. **W Katedrze na Wawelu** roraty o godzinie 8, zaś *w innych kościołach* o godzinie 6 rano, codziennie w Niedzielę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i suplikacjami.

1. U *św. Piotra* Wszystkich Świętych.

2. Od *ś. Mikołaja* w dzień zaduszny processya na cmentarz.

U *XX. Dominikanów* w Niedzielę 1ą i 2gą po Wszystkich Świętych odpust.

8. U *XX. Pijarów* Opieki Najś Maryi Panny.

17. U *św. Andrzeja* św. Salomei.

19, 20 i 21. U *XX. Dominikanów* Ofiarowanie N. Maryi Panny, 40-godzinne Nabożeństwo.

21. U *św. Jana* Ofiarowanie N. Maryi Panny, Nabożeństwo.

25. U *XX. Augustjanów* i u *OO. Reformatów* św. Katarzyny.

30. U *św. Andrzeja* św. Andrzeja.

GRUDZIEŃ ma dni 31. NOJABR. December.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 S.	*Post.* Eligiusza bisk.	19 Awdia pror.
2 C.	Chryzologa i Bibianny	20 Prokia i Hryhory
3 P.	*Post.* Franciszka Ksaw.	21 **Wchod Bohoro.**
4 S.	Barbary panny męcz	22 Fyłemona apost.
	Ew. u Mateusza ś. w r. 11. O poselstwie Jana do Chryst.	
5 N.	**2 Adwentu.** Sabby op. wyz.	23 **N. 25 po S.** Amfyłoch.
6 P.	Mikołaja biskupa	24 Jekataryny m.
7 W	Ambrożego bisk.	25 Klementa papy
8 Ś.	**Niepokalane Pocz. NMP.**	26 Ałyppa prep
9 C.	Leokadyi i Waleryi pp	27 Jakowa mucz.
10 P.	*Post.* NMP. Loretańskiéj	28 Stefana mucz
11 S.	Damazego pap i Pawła	29 Paramona mucz.
	Ew. u Jana ś. w r 1 O poselstwie żydów do Jana.	
12 N.	**3 Adw.** Aleksandra i Aleksego	30 **N. 1 Adw.** Andreja ap.
13 P.	Łucyi i Otolii p m.	1 **Dekabr.** Nauma pr.
14 W	Nikazego biskupa	2 Awwakuma pror.
15 Ś.	*Suchedni.* Ireneusza męczen.	3 Sofonia pror.
16 C.	Euzebiusza biskupa w.	4 Warwary mucz.
17 P.	*Suchedni.* Łazarza biskupa	5 Sawwy Owsia.
18 S	*Suchd.* Ocz. pl. NMP i Olimpii	6 **Nykołaja Jepis.**
	Ew. u Łukasza ś. w r. 3. O Janie opowiad. chrzest pokuty.	
19 N.	**4 Adw.** Nemezyusza m.	7 **N. 2 Adw.** Amwrosyaj
20 P	Teofila męcz.	8 Patapia prep
21 W	Tomasza apost.	9 **Zaczat. Bohoro.**
22 Ś.	*Post.* Zenona żołnierza męcz.	10 Myny Jermoh. m.
23 C.	Wiktoryi panny męcz	11 Danyiła stołpny
24 P.	*Wigilia.* Adama i Ewy	12 Spyridona jepisk.
25 S.	**Boże Narodzenie**	13 Ewstratya jepisk.
	Ew. u Łukasza ś. w r. 2. Szymon przepowiada o Jezusie.	
26 N.	**1 po B. N. Szczepana męcz.**	14 **N. 3 Adw.** Ftyrsa m.
27 P.	Jana Ewangelisty	15 Jełewterya
28 W.	Młodzianków mm.	16 Abbea pror.
29 Ś.	Tomasza Kanta b. m.	17 Danyiła pror.
30 C.	Dawida króla	18 Sewastyana mucz.
31 P.	Sylwestra papieża wyzn.	19 Wonyfatya mucz.

Zmiany powietrza. Pierwsze dni śniegi i mrozy, które trwać będą do Pełni; potém od 19 odwilż i śniegi. Nów suchy i przyjemny, potém zmieniające się dnie na śnieżne i mroźne.

Wsch. sł. d.	g.	m.	Zach. g.	m.	Dł. d g	m.
5	7	49	3	53	8	4
10	7	54	3	52	7	46
15	7	58	3	49	7	53
20	8	2	3	54	7	53
25	8	5	3	55	7	50
30	8	6	4	—	7	45

Odmiany światła księżycowego.

☽ Pierwsza kwadra d. 6 g. 2 m. 49 popołudniu.
🌕 Pełnia d. 12 g. 8 m. 38 wieczór.
☾ Ostatnia kwadra d. 19 g. 2 m. 49 popołudniu.
🌑 Nów dnia 27 g. 7 m. 57 wieczór.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
25 Kislew. Poświęc. Kościoła 24.
1 Tebeth 29.



GRUDZIEŃ.

24. **W Katedrze na Wawelu** w wilią Bożego Narodzenia jutrznia solenna o godz. wpół do 5éj po południu.

28. **W Katedrze na Wawelu**, Młodzianków, suma o godzinie 10 rano, odpust.

4. U *ś. Barbary* św. Barbary.

6. U *św. Mikołaja* św. Mikołaja.

8. U *OO. Bernardynów* i u *OO. Reformatów* Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny z oktawą, 2ma kazaniami rano i popołudniu, na końcu 40 godzinne Nabożeństwo.

13. U *OO Reformatów* przed Panem Jezusem na krużgankach wotywa uroczysta na pamiątkę powietrza.

16. U *XX. Dominikanów* rozpoczyna się nowenna z wystawieniem Najśw. Sakramentu, do Bożego Narodzenia, rano wpół do 7éj a po południu o 4éj godz.

24. U *św. Anny* Zaśnięcie św. Jana.

25. U *XX. Augustjanów*, *Dominikanów* i u *św. Florjana* Boże Narodzenie, odpust bracki jednodzienny.

26, 27 i 28. U *XX. Karmelitów* ś. Szczepana, 40-godz. Naboż.

27. U *św. Jana* św. Jana Ewangielisty.

31. U *XX. Franciszkanów* Nabożeństwo na zakończenie starego roku.

Ważniejsze Jarmarki

w Galicyi i W. Ks. Krakowskiém

podług najnowszych podziałów na powiaty.

Alwernia w pow. Chrzanowskiém 15 stycz., 26 lut. 19 mar., 24 kwiet. 16 maja, 24 czerw., 18 lip., 16 sierp., 24 wrześ., 21 paźd., 23 list., 23 grudnia.

Andrychów w pow. Wadowickim: 13 mar., 24 sierp. i 21 grud. gdyby który na niedzielę lub święto przypadł, odbędzie się w następny wtorek.

Babice w pow. Przemyskim: 6 stycz. 4 maja, 24 sierp. i 29 wrześ.

Baligród w pow. Liskim, 14 września.

Bełz w pow. Sokalskim: 9 i 31 stycz., 17 marca., 28 kwiet., 24 czerw., 2 lip., 1 sierp., 13 paźdz., 26 list., 12 grudnia.

Biała miasto pow.: Jarmarki na konie po Trzech Królach, w 2 poniedziałek po św. Janie Nep., po św. Jakóbie i Szymonie na wełnę, 1 sierp. 5 dni — w każdy dzień poprzedzający jarmarki, jest jarmark na konie.

Biały Kamień w pow. Złoczowskim: 2 stycz., 2 lut., 1 marca, 2 kwiet, 15 maja, 29 lipca, 14 wrześ., 25 listop. 6 grud.

Biecz w pow. Gorlickim: 12 jarmarków w poniedziałki po następujących dniach: po 1 stycz., po 25 stycz., po 24 lut., po 24 marca, po 20 kwiet., po 25 maja, po 29 czerw., po 10 sierp., po 15 wrześ., po 17 paźdz., po 11 list. i po 6 grudnia. Jeżeli w jeden z tych poniedziałków przypadnie święto, jarmark odbywa się w następny dzień powszedni.

Biercza miasto pow. 2 stycz., 29 czerwca, 4 paźdz.

Błażowa w pow. Rzeszowskim: 5 stycz., 12 mar., 6 maja., 2 i 26 lipca 29 wrześ., 12 list.

Bobowa pow. Grybów 25 stycz., 4 lut., 11 i 16 maja, 5go lipca, 10 i 25 sierp., 9 wrześ., w Niedzielę po św. Franciszku Wyznawcy, w poniedziałek po Wszystkich ŚŚ., 11 listop., 14 grudnia.

Bochnia miasto pow. 2 stycz., w poniedziałek po niedzieli mięsopust., w poniedziałek po 3 niedzieli postnéj na konie i bydło (trwa aż do piątku tego samego tygodnia), potem jarmark we czwartek każdego tygodnia aż do piątku po Wniebowstąpieniu Pańskiém; w piątek po Bo-

żém Ciele, 24 i 30 czerw., 22 lip., 10 sierp., w poniedziałek po podwyż. św. Krzyża, w poniedz. po Różańcu, 11 i 25 listop. Jeżeli który z tych jarmarków przypadnie na sobotę, niedzielę lub dzień świąteczny, odkłada się na następny poniedziałek lub dzień powszedni.

Bochorodczany miasto pow. Jarmarki na bydło, podług star. kal., 14 stycz., 14 marca, 7 lipca, 8 listop.

Bojana na Bukowinie. Jarmarki na bydło podług star. kalen. 8 dnia po Wniebowst. P. 27 czerw. 25 lipca, 14 wrześ., 21 paźd., 21 list.

Bolechów miasto pow. podług star. kalen. 6 stycz. 28 kwiet. 29 czerwca, 12 września.

Borszczów miasto pow. 18 stycz. 20 lut., w 1 dzień postu rus. 4 maja, 6 tygod. po śś. Piotrze i Pawle według gr. kal. 20 lip. 27 sier. 20 list. 3 i 23 grudnia.

Botszowce pow. Rochatyński 2 i 28 stycz., 8 mar., 17 lip., 13 rwześnia, 21 listopada.

Brody miasto pow.: 18 stycz., 5 maja, 30 paźdz., i targ na wełnę od dnia 26 sierpnia przez 8 dni trwający.

Brzesko miasto pow.: ma 17 jarmarków co trzeci wtorek.

Brzostek w pow. Pilzn.: 2 stycz., 3 i 25 lut., we wtorek Środopostny, 5 maja, w wilią Bożego Ciała, 2 i 25 lipca, 14 wrześ., w poniedziałek po Wszyst. ŚŚ., 25 list., 21 grudnia.

Brzeżany, miasto pow. i obwod.: ma 11 jarmarków: 13 stycz. now. stylu, w środop. rus. kalend., we wtorek po Ziel. Świąt. rus. kal. i 6 sierp., 3 lut., 21 maja, 20 września, 13 paźdz., 26 listop. 18 grudnia.

Brzozów miasto pow. 6 stycz. 6 lut., w poniedziałek po środop. na św. Wojciecha, na Zielone Św. 29 czerw., 22 lipca na ś. Jacka, 14 wrześ., 4 paźd. 1 list., 4 grudnia.

Bnczacz miasto pow.: 18 stycz., 14 lut., 29 marca, 6 kwiet., 5 maja, 2 i 24 czerw., 15 sierp., 7 wrześ., 13 paźd., 11 list., 12 grudnia.

Bukaczowce pow. Rochatyński, 1 stycz., w ostatni czwartek zapust. r. kal. w Wielki Wtorek r. kal. trzeciego dnia po Ziel. Św. r. kal. na ś. Jan r. kal. 8 sierp., 10 wrześ., 1 list., i 3 grudnia.

Bukowsko, pow. Sanocki 24 lut. na tuczne woły, czterodniowy.

Bursztyn pow. Rochatyński 18 stycz., 2 lut., 21 marca, 23 kw. 30 czerw., 13 sierp., 26 wrześ., 20 paźdz , 12 i 18 grudnia.

Busk pow. Kamionka (podług st. kal.), 7 stycz., w ponied. po niedz. Zapustnéj, (Serkeska), w dzień następ. po św. Teodorze, we środę w środku świąt Wielkejnocy, w dzień po Zwiast. P. M., 9 maja, 13 i 30 czerw., 6 sierp., 1 i 18 paźd., 7 grudnia.

Chocimierz pow. Horodeński, w ostatni dzień postu. 29 marca, 20 maja, 5 lipca, 19 list. 17 i 31 grudnia.

Chochołów pow. N. Targ, 12 jarmarków, w pierwszy wtorek każdego miesiąca w razie święta lub jarmarku w N. Targu we środę.

Chołojów powiat Stryjski, 8 stycz., 14 lut., 20 mar., 7 kwiet., 6 i 20 maja, 9 czerw., 14 sierp., 13 wrześ., 13 paźd., 7 i 20 list.

Chodorów w pow. Bóbrczańskim: 14 stycz., 5 maja, 12 lipca, 12 paźd. przez 2 tygodnie.

Chrzanów miasto pow., w drugi poniedziałek po trzech Królach i po Oczyszczeniu NMP., w dzień ś. Grzegorza, w dni śś. Filipa i Jakóba, ś. Jana Chrz., ś. Jakóba ap., św. Małgorzaty, na Wniebowz. NMP. ś. Franciszka Borg,. śś. Szymona i Judę, ś. Marka ap., św. Mikołaja bisk.

Ciężkowice w pow. Grybowskim: w poniedziałki po N. Roku, w pierwszy poniedz. postu, po Niedzieli środopostnej, po św. Wojciechu, po Wniebowstąp., po oktawie Bożego Ciała, po św. Małgorzacie, po św. Jakóbie, po św. Jacku, w dzień podwyż. św. Krzyża, w poniedz. po św. Franciszku Seraf., i po św. Jędrzeju.

Czernichów w pow. Krakowskim: w poniedziałki po Trzech Królach, po NMP. Gromn., po ś. Józefie, po św. Wojciechu, po Wnieb. P., po ś. Trójcy, po św. Jakóbie, po ś. Bartłomieju, po św. Mateuszu, po śś. Szym. i Judzie, po ś. Katarzynie i po ś. Tomaszu.

Czchów w pow. Brzeskim: jarmarki co trzeci wtorek.

Czerniowce, 13 lipca przez 14 dni, 12 list. przez 8 dni.

Czortków miasto pow. 2 lut., 21 marca, 12 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listop., 20 grudnia.

Czudec pow. Rzeszowski, we wtorek po Ziel. Świąt. i w poniedziałek po św. Bartłomieju.

Dąbrowa m. pow. na Ziel. św., 14 lip., 29 wrześ. na konie.

Delatyn pow. Nadworna, 2 jarmarki na wełnę i na owce. Na Wnieb. NMP. obrz. rus. i na św. Michał obrz. rus.

Dembica pow. Pilzno: 2 stycz., 2 lut., 25 kwiet., 14 maja, na Boże Ciało, 24 czerwca, 20 lipca, 15 paźd. i 4 grudnia.

Dembowiec w pow. Jasielskim: 21 stycz., 24 lutego, 19 marca, 5 kwiet., 3 maja, we wtorek po Ziel. Świąt., 24 czerwca, 4 i 24 sierpnia, 14 września, 4 paźd., 11 i 25 listopada.

Dobromil w pow. Bireckim: 29 stycz., s. st., w dzień po Wniebowstąp. ob. rus 11 czerw. s. st. 26 lip. 4 tygodniowy, 29 wrześ. 2 tyg.

Dolina m. p. 14 lut., 12 maja, 6 lip., 1 sierp., 13 paźd., 21 grud.

Dobczyce w pow. Wielickim. Co czwartek po 1szym miesiąca.

Drohobycz miasto pow.: 19 marca we wtorek po Ziel. świąt. rus. obrz. 6 wrześ., 3 grudn., każdy trwa przez 4 dni.

Droginia w pow. Myślenickim: 14 lut., 23 kwiet., i 16 lipca.

Dubiecko pow. Brzozowski, 25 stycz. i 30 czerw.

Dukla pow. Krosno, 7 stycz., 25 lut., 19 mar., na Wnieb. P., na Boże Ciało, 24 czerw., 22 lip. 29 sierp. 25 list. i 21 grudnia.

Dunajec Czarny pow. Nowy targ. Jar. na płótna, w ostatni poniedz. zapustny, w poniedz. w Wielkim tygodniu, w poniedz. po Wniebowzięciu Maryi P., 2 list., w poniedz. ostatniego tygod. Adwentu.

Dunajów w pow. Przemyślany: 2 stycz., n. st., w poniedz. po przew. niedz. ob. rus. 24 czerw., n. st. 18 paźd. s. stylu.

Dynów pow. Brzozowski; 17 stycz., 8 maja, 29 wrześ., 28 list.

Felsztyn pow. Staromiejski; 13 kwiet., 20 wrześ. (8dniowe).

Fredropol pow. Przemyski, 2 stycz., 25 marca, 12 sier. 19 list.

Frysztak w pow. Jasielskim, co drugi czwartek jarmarki na bydło.

Gliniany pow. Przemyślański, 2 stycz. s. st. 13 lut. w środę po W. nocy ob. r. 8 maja, w poniedz. wstępny ob. r. 23 maja, 20 lipca, 6 i 20 list., 18 grudnia.

Głogów w pow. Rzeszowskim; 2 i 21 stycz., 24 lut., 12 marca, 8 maja, 24 czer., 22 lip., 6 sier., 9 i 30 wrześ., 15 paźd., 16 list., 6 gr.

Gołogóry pow. Złoczowski, 26 lut., 21 marca, 7 maja, 15 czer., 26 wrześn., 15 paźd., 26 listopada.

Gorlice w pow. Gorlickim; we wtorki po 3 Królach, po ś. Macieju, po niedz. palmowej, po ś. Filipie i Jakóbie, po Wniebowst., po ś.

Janie Chrz., po ś. Maryi Magdalenie, po Wniebowz. MP., po Narodz. MP. po św. Franciszku Ser., po ś. Marcinie, po trzeciéj niedzieli Adwentu.

Gródek w pow. Gródeckim; w poniedz. po Bożem Ciele, 14 wrz.

Grodzisko w pow. Łancuckim; 6 stycz., 2 lut., 3 i 19 marca, 3 i 20 maja, 29 czerw., 14 wrześ., 1 list., 4 grudnia.

Grybów miasto pow. 21 stycz., 4 marca, w poniedz. Środopostny, we wtorek po W. nocy, 3 maja, we wtorek po Ziel. świąt., w poniedz. po św. Janie Chrz., 26 lipca, w poniedz. po ś. Wawrzyńcu, w poniedz. po Narodz. M. Panny, 21 wrześ., 17 grudnia.

Grymałów pow. Skałecki; 17 marca, 4 maja, 9 i 17 września.

Gwoździec pow. Kołomyjski; 28 stycz., 21 mar. 26 lip., 4 paź.

Haczów pow. Brzozowa; 29 wrześ., 12 list.

Halicz w pow. Stanisławows.; 7 stycz., 5 kw., 5 lip., 12 paźd.

Hołosko (pod Lwowem) 25 lipca s. st.

Horodenka miasto pow. podług st. kal. 1 stycz., 2 lut. Drugi poniedz. postu, 25 mar., 13 kwiet., Wnieb. P. 29 czer., 15 sierp. 16 paź.

Husaków powiat Mościcki, 8 maja, 27 sierp., 18 grudnia.

Husiatyn miasto pow. 24 czerwca, 21 września.

Jaćmierz w pow. Sanockim; 12 marca, 8 maja, 24 czerwca trzydniowe, i bywają szczególnie woły tuczne sprzedawane.

Jagelnica w pow. Czortkowskim; 8 i 28 stycz., 14 i 20 lutego, w środę środopostną obrząd. rus., 20 marca, w pierwszy poniedz. po W. nocy, 6 kwietnia, 6 lipca, 30 paźdz., 13 list, 18 grudnia.

Janów w pow. Gródeckim; 2 stycz., 17 maja, 8 list. st. kal.

Jarosław miasto pow.; 12 stycz., 10 marca, 13 czerwca, 2go września, 30 listopada. Każdy trwa po 8 dni.

Jaryczów pow. Lwowski, 21 stycz., 31 maja, 19 wrześ. 11 grud.

Jasiennica pow. Brzozowski, 2 lipca, 5 sier., 9 grud.

Jaśliska pow. Sanocki, na 3 Króle ob. r., 2 lutego na wstępną środę, na Niedz. kwietnią, 3 maja, 13 czerw., 20 lipca, 15 sierp., 23 wrz. 18 paźdz., 25 list., i 13 grudnia na konie i bydło węgierskie.

Jasło miasto pow. 6 stycz., 3 lutego, 23 kwietnia, 20 lipca, 15 sierpnia, 21 września, 1 listopada.

Jawornik w pow. Rzeszowskim; 2 stycz., 24 lut., na tydzień przed Wielkanocą, 1 maja, 24 czerwca, 21 września, 28 paźd. 30 listop.

Jaworów miasto pow.; 6 maja, 1 sierpn., 20 paźd., 12 grudnia.

Jedlicze w pow. Krośnieńskim; 25 lutego, 20 kwiet., 18 czerw., 9 sierp., i 29 września.

Jeleń w pow. Chrzanowskim; N. Rok, w niedz. Starozap., na ś. Józef, na Znalezienie św. Krzyża, 30 czerw., w poniedziałki po św. Janie Chrz., na ś. Jakóba, w drugi ponied. po św. Wawrzyńcu, na Podwyższenie ś. Krzyża, po ś. Fran. Ser., w ponied. po Wszystkich SS. i w poniedz. po św. Mikołaju.

Jezupol pow. Stanisławowski, 27 lipca.

Jodłowa pow. Pilznieński, co drugi wtorek.

Jordanów pow. Myślenicki, 24 lut., 24 kwiet., w siódmy ponied. po Ziel. świąt., 29 grudnia.

Kałusz miasto pow.; 18 stycz., 6 czerw. przez 8 dni, 19 lipca przez 8 dni, 27 wrześ., 25 paźdz przez 8 dni, 11 listopada.

Kalwarya w p. Wad.: 25 stycz, 4 maja, 17 sierp., 19 list.

Kamionka Strumiłowa miasto pow. 2 stycz., 21 mar., 7 kw. 24 czerw., 11 lipca, 18 sierp., 15 paźd., 21 listop.

Kańczuga w pow. Łancuckim; 6 stycz., 2 lutego, 25 kwiet., 29 czerwca, 22 lipca, 15 sierpnia, 29 września, 4 listopada, 4 grudnia.

Kenty w pow. Bielskim: 13 stycz., 12 maja, 15 wrześ., 15 grud.

Knihinicze pow. Rohatyński; 19 stycz., 11 lut., 21 marca w pon. po niedz. świtów ob. r. 21 maja, 6 lip., 18 sierp., 20 wrz., 3 list., 18 gr.

Kołomyja miasto pow.; 6 lut., 24 kwiet., 8dniowy, na Wnieb. ob. rus. 15 czer., 3 sier., 13 wrześ., 30 paźd., 18 grudnia.

Konkolniki pow. Rohatyński; 24 marca n. st. 22 lipca n. st. 15 sierp., s. st. 8 wrześ, 26 paźd., 9 grud. s. st.

Komarno w pow. Rudeńskim; w poniedz po ś. Trójcy, w pon. po ś. Szymonie i Judzie.

Korczyn w pow. Krośn.; 3 kwiet., 15 czerw., 30 sier., 1 grud.

Korolówka w pow. Zaleszczyckim; 29 stycz, we środę środop. ob. rus. na Wniebowstąpienie ob. rus., 24 czerwca, 8 sierpnia, 30 września, 19 listopada, 18 grudnia.

Kossów miasto pow. we czwartek 15 sierp. pierwszego tygodnia w wielkim poście 2 dni, na Wniebowst., 1 paźd. 2 dni.

Kozowa pow. Brzeżański, 17 lut., 17 marca, 3 maja, 12 czerwca, 20 lip., 30 sierp., 4 wrześ., 27 paźd., 11 list, 30 grudnia.

Kraków, ma jarmarków 14-dniowych:

a) na towary i produkta 23 kwietnia i 29 września.
b) na bydło rogate i konie w poniedz. po 4 niedz. postu i 1 paźd.

Krakowiec w pow. Jaworowskim; 2 stycz., s. st., w poniedz. po W. nocy ob. rus., 25 lipca, 27 wrześ., 18 paźd, 25 listopada.

Kołaczyce w pow. Jasielskim; 1 maja, 19 sierpnia. Ma oprócz tego jarmarki co drugi poniedziałek.

Krościenko w pow. Nowo Targskim; we wtorek po Zielonych świątkach, 26 czerwca, 30 września, 1 listop.

Krosno w pow. Jasielskim; 1 stycznia, w sobotę po Wielkiejnocy, w poniedz. po ś. Trójcy, 31 lipca, 28 paźdz.

Krukienice w pow. Mościckim, 18 stycz., 5 marca, 25 kwiet., 11 lip., 13 wrześ., 13 paźd.

Krzywcza pow. Przemyski; 13 stycz., 2 lut., 2 marca, 6 i 23 kw. 31 maja, 29 czerw., 10 sierp., 20 wrześ, 3 paźd., 11 list., 18 grudnia.

Krzywcze p. Borszczowski; 18 stycz., 30 kw., 10 lip., 18 grud.

Kudryńce powiat Borszczowski, co środa.

Kułaczkowce w pow. Kołomyjskim; 9 stycz. 15 lut., 6 marca, 19 kwiet., 24 maja, 6 czerw., 18 i 27 sierp., 6 wrześ., 12, 21 i 29 grud.

Kuty pow. Kosowski; 30 stycz., 22 maja, 26 wrześ., 13 listop.

Lanckorona w pow. Wadowickim; w poniedz. po 3 Królach, 21 stycznia, 4 marca, 7 maja, we wtorek po Zielonych świątkach, w poniedz. po św. Trójcy, na ś. Wojciecha, 24 czerwca, 25 lipca.

Latan pow. Zaleszczycki, co drugi czwartek.

Leżajsk w pow. Łancuckim; 21 stycz., 23 kwiet., na Wniebowstąpienie, 24 sierpnia, 4 paźdz., 6 grudnia.

Limanowa miasto pow.: 2 stycz., 3 lut., w poniedz. po niedz. *Laetare Conductus*, 1 maja, we wtorek po Ziel świąt., 10 sierp., w dzień powsz. po św. Michale i po WW. Swiętych, 19 list., i 29 grudnia.

Lipnica murowana, powiat Bochnia, co trzeci poniedziałek.

Lisko miasto powiatowe, 3 lutego.

Liszki w pow. Krak., co poniedz. pierwszy każdego miesiąca.

Lubaczów pow. Cieszanowski, 21 marca, 21 maja, 29 czerwca, 8 sierp., 20 września, 18 grudnia.

Lutowiska pow. Liski, (st. kal.) 2 stycz., 2 lut., w środę środop. 23 kwiet., w poniedz. Ziel. świąt. 29 czerw., 6 sierp., 8 września, 18 paźdz. 6 grudnia.

Lwów, miasto stołeczne Galicyi; 4 maja przez 4 tygodnie, 12 paźd. pozez 2 tyg., tudzież główny jarmark na wełnę od 1 do 8 lipca.

Lubomierz czyli Lubowa w pow. Limanowskim; 2 stycznia, na św. Grzegorza, 12 marca, 8 września.

Łancut miasto pow.; 7 stycz., 2 lut., 15 marca, 16 maja, 13 czer. 10 i 26 lipca, 15 sierpnia, 6 paźdz. 11 i 30 listopada.

Łącko w pow. Nowo Sądec.: Co trzeci poniedziałek, jeżeli na ten dzień nie przypadnie święto.

Łukowice w pow. Limanowskim; 3 lut., 4 maja, 15 i 30 wrześ. 1 grudnia, po niedzieli *Misericordia*.

Łysiec pow. Bohorodczański, 11 lut., 24 czerw., 26 listop.

Maciejowa, pow. Sandecki, 24 czerwca st. kal.

Magierów pow. Rawski, 5 stycz., 14 lut., 17 i 19 marca, 5 maja, 23 czerwca, 1 i 26 lipca, 20 wrześ., 30 paźdz., 26 list., 18 grudnia.

Maków pow. Myślenicki; 29 stycz., 2 maja, 7 sierp., 19 listop.

Malechow (pode Lwowem) 25 czerw., 20 wrześ.

Mikołajów pow. Żydaczowski (st. kal.) 1 stycz., 6 sierp., 8 wrz.

Mikulińce pow. Tarnopolski; 2 stycz., st. kal. w dzień po W. nocy ob. r. 21 maja, st. kal., 24 czerwca n. kal., 20 lipca st. kal., 24 sierp. n. kal., 9 wrześ. st. kal., 18 paźd. st. kal., 7 grudnia st. kal.

Mosty wielkie powiat Żółkiewski, 5 kwietnia.

Monasterzyska w pow. Buczackim; 8 stycz., 14 lut., w pierwszy i piąty poniedz. po W. nocy, we wtorek po Ziel. świąt.. 20 czerw., 30 lipca, 18 sier., 13 wrześ., 26 paźdz., 7 listop., 18 grudnia.

Meketyńce pow. Kosowski (na bydło); 14 kwiet., 1 i 14 maja.

Mielec miasto pow.; we czwartki po 2 lut, po ś. Trójcy, po 15 sierpnia, po 21 września, po 11 listopada.

Milówka w pow. Żywieckim, w pierwszy poniedz. każdego miesiąca, gdyby na ten dzień święto przypadło, jarmark odbywa się we wtorek.

Mościska miasto pow.; 25 lutego, 24 czerwca główny jarmark na konie, 10 sierpnia, 1 listopada główny jarmark na konie. Na tydzień przed tymi jarmarkami bywa znaczny handel na płótna i futra.

Mrzygłód pow. Sanocki; 7 stycz., st. kal. w dzień po Bożem Ciele, 16 sierp., st. kal.

Myślenice miasto powiat.; 7 stycznia we wtorek po Ziel. świąt. 25 lipca. Najwięcej na płótna.

Muszyna w pow. Nowy Sącz; 2 stycz., 3 lut., po Wniebowstąp. P., 22 lipca, 29 wrześn, w poniedz. przed Ofiarowaniem NMP.

Nadworna miasto pow. 6 stycz. st. kal., 23 kwiet. now. kal. 29 czerwca st. kal., 1 paźd. st. kal.

Narajów pow. Brzeżański: 18 stycz., 29 marca, 6 kwietnia, 14 maja, 6 lipca, 6 sierpnia, 26 września, 3 grudnia.

Nawarya pow. Lwowski, 18 stycz., 14 lut., 11 lipca, 18 sierp., 26 września. 10 listopada.

Niegowice w p. Mieleckim: 7 stycz., 1 czerw., 26 lip. 21 paź.

Niebylec w p. Rzeszowskim: 15 lut., 1 wrz., 7 list., 2 grud.

Niepołomice w pow. Bocheńskim; 7 stycz. w poniedziałki po niedz. zapustnej, po niedz. Kwietniéj, 8 maja, po ś. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 listopada.

Niżankowice pow. Przemyski, st. kal. na św. Trójcę, 6 grud.

Niżniów pow. Tłomacki, 1 i 19 stycz., 11 lut., 29 marca, 4 maja, 24 czerw., 6 lip., 13 sierp., 10 wrześ., 7 paźd., 20 list., 3 grudnia.

Nowa góra w pow. Chrzanowskim; w poniedz. po św. Agnieszce, po Znal. ś. Krzyża, po św. Michale, po ś. Tomaszu Apost.

Nowe miasto pow. Birecki, 23 kwietnia, 19 listopada.

Nowotaniec pow. Sanocki, 1 maja, w poniedz. po ś. Trójcy, na NP. Anielską, 11 listopada.

Nowy Sącz miasto pow.: 2 i 21 stycz., w pierwszy poniedziałek postu, po niedz. Palm., 8 kwiet., 3 i 7 maja, 30 czerw., po ś. Małgorzacie, 7 sierpnia, 13 wrześ., 12 listop.

Nowy Targ miasto pow.: w poniedz. po 3 Królach, 21 stycz., 6 lut., 19 marca, w poniedz. po ś. Wojciechu, 16 maja, we wtorek po Ziel. świąt., na św. Jana Chrz., 25 lip., 29 sier., w ponied. po Narodz. NMP., 29 wrześ., w poniedz. po ś. Katarzynie, 13 grudnia.

Obertyn pow. Horodeński; 18 stycz., 6 kwiet., 7 maja, 24 czer., 18 lip., 18 sierp., 20 wrześ., 13 paźdz., 9 list., 12 i 23 grud.

Olesko pow. Złoczowski; 14 lut., 14 kwiet., 21 maja, 6 lipca, 20 wrześ., 7 i 20 list., 18 grud.

Oleszyce pow. Cieszanowski: 24 lut., 13 grudnia.

Ołpiny pow. Jasielski, co czwartek.

Osiek w pow. Jasielskim: co czwartek na konie, bydło rzeźne, i nierogaciznę.

Oświęcim w pow. Bielskim: zawsze w poniedziałek przed lub po następujących świętach: po 3 Królach, po NP. Grom., po niedzieli Suchej, po niedz. Palmowéj, po ś. Wojciechu, po Wniebowst., po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Piotrze w okowach, po św. Egidiuszu (Idzim), po ś. Fran. Seraf., przed św. Marcinem, do Niepokal. Poczęcia NMP.

Otynia pow. Tłomacki, st. kal. na św. Jakóba, ś. Piotra, ś. Prokopa, św. Annę, w dzień Strytenie, w dzień Pochwalonej, na św. Łukasza, św. Michała.

Peczenizyn pow. Kołomyjski st. kal. 6 stycz., 25 marca, po Z. świąt., 16 sierp., 14 wrześn., 27 paźdz.

Pilzno miasto pow.: 7 stycz., w poniedz. po MP. Gromn., 19 mar., we wtorek po W. nocy, 8 i 24 kw., 7 maja, w poniedz. po Ziel. świąt., 23 czerw., 22 lipca, 15 sierp., 29 i 30 wrześ. na ś. Jana Kantego, 11 list. w poniedz. po trzeciej niedzieli Adwentu.

Pistyń pow. Kossowski, (st. kal.) 31 grud.; 5 stycz., 17 marca, w czwartek po W. nocy, w ponied. po Ziel. świąt., 30 czerw., 4 i 27 lipca, 29 sierp., 18 paźd., 8 i 30 list.

Piwniczna w pow. Nowy Sącz: 2 stycz., w poniedz. po niedz. środopostnéj, we wtorek po Ziel. świąt., 25 lipca i 24 sierpnia.

Podbiedź w pow. Wadowickim: 10 lut., 27 kwiet., 25 czerwca, 16 sierpnia, 30 września, 14 grudnia.

Podhajce miasto pow. (st. kal.) 6 stycz., w niedz. syrop. W śro-

dopost. w poniedz. po W. nocy. Na Wniebowstąp. 29 czerw., 15 sierp., 14 wrześ., 18 paźd. 8 list., 6 grudnia.

Podgórze w pow. Wielickim: we środy każdego miesiąca, jeżeli nie przypada święto wtenczas jarmark w poprzedzający wtorek, 27 stycz. 24 lutego, 24 marca, 21 kwiet., 19 maja, 16 czerw., 14 lip., 11 sierp., 1 wrześn., 6 paźd., 3 list., 1 i 29 grudnia.

Podhorodce pow. Stryjski, 13 lut., 17 maja, 19 wrześ., 2 grud.

Podkamień pow. Brodzki, 1 stycz., 2 lut., 10 marca, 6 kwiet., 13 i 18 maj. 9 i 26 czer., 6 lip, 18 sier., 13 wrz., 8 paź., 9 list, 18 gr.

Pomorzany pow. Złoczowski, (st kal) 17 mar., 12 czerwca, 26 września, 17 grudnia.

Pruchnik pow. Jarosławski, 21 stycz., 3 lut., 19 marca, 23 kw. w piątek po Bożem Ciele, 3 czerw., 25 lip., 9 sierp., 17 paźd., 12 listop. 6 grudnia.

Przemyśl miasto pow.: 27 czerw., 9 grud. każdy przez dni 14.

Przemyślany miasto pow. 1 stycz. 14 lut. 28 marca: 29 maja, 11 czerwca, 11 listopada.

Przeworsk pow. Łańcut; 2 stycz., 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 18 paźdz. 19 listopada.

Radowce (Radautz) na Bukowinie: 1 maja, 20 listop.

Radziechów pow. Kamionacki, 19 stycz., 11 lut., 12 mar. 10 kw. 21 maja, 24 czerw. 1 i 18 sierp 26 wrz. 20 paźd. 13 list. 18 grud.

Radomyśl w pow. Tarnobrzeskim: 6 stycz., 4 marca, 23 kwiet. w dzień Wniebowstąpienia, 24 czerw., 10 sierp., 30 wrześ., 26 listop.

Radymno pow. Jarosł., 25 maja, 20 sierp, 20 wrześ., 20 grud.

Rawa ruska miasto pow. 2 stycz., w czwartą środę po W. nocy, 7 lip., 19 sierp, 27 wrześ., 13 paź., 21 list., 21 grud.

Rogi pow. Sanocki, 26 lip., 24 sierp., 6 grud.

Rohatyn miasto pow. 9 stycz., 3 lut., 26 lipca, 1 paźdz.

Ropczyce miasto pow.: 7 stycz., po wstępnej środzie od piątku przez 8 dni, 26 kwiet., 26 maja, 22 lipca, 18 sierp, 28 paźd., 9 grud.

Rozdól pow. Żydaczowski, 19 marca, 16 lipca, 29 września.

Rozniatów pow. Doliński, (st. kal.) 2 stycz., w środę środop., we wtorek po Ziel. świąt, 30 czerw., 1 sierp., 9 i 29 września.

Ruda pow. Żydaczowski (st. kal.) 1 stycznia, 24 czerwca.

Rudki miasto pow. 26 marca, 30 czerw., 27 wrześ., 6 grud.

Rudnik w pow. Nisskim; 17 stycz., 9 marca, 5 kwiet., 21 wrz., 21 paźd., 30 list Każdy trwa przez 8 dni.

Rybotycze pow. Dobromilski, 14 września, 10 grudnia.

Rymanów w pow Sanockim: 25 lip. 10 sierp. 8 wrześ. 6 grud.

Rytarowice pow. Przemyski, 13 stycz., 13 lipca.

Ryglice pow. Tarnowski: na ś. Paweł, ś. Grzegórz, ś. Zofiję, ś. Dominika. ś Jadwigę, św. Łucyą.

Rzepiennik Biskupi pow. Gorlicki; 19 marca, we wtorek po W nocy, we wtorek po Ziel. św., 24 czerw., 22 lip., 11 wrześ., 23 list.

Rzeszów miasto pow. 19 marca, 23 kwietnia, na św. Trójcę, 2 lipca, 21 wrześ., 2 listop., 21 grudnia.

Sadogóra na Bukowinie (jarmarki na bydło) 6 lut. We czwartek przed niedz. kwiet., 1 sierp., 6 wrześ, 13 paźdz. 5 i 28 list., 24 grud.

Sądowa Wisznia w pow. Mościckim: 1 stycznia, na Zielone świątki obrz. rus., 26 lipca, 27 września.

Sambor miasto pow. 3 lut., 1 maja, 21 wrześ., 30 listopada.

Sanok miasto pow.: we wtorek przed Ziel. świąt., w poniedziałek przed Bożem Narodzeniem.

Sasów pow. Złoczowski, 14 lut., 24 czerw., 30 wrześ., 6 grud.

Seret na Bukowinie (st. kal.) 2 lut., na Wniebowst. Pańskie, 15 sierpnia, 6 grudnia.

Sędziszów w pow. Rzeszowskim: 19 mar., 23 kwiet., na konie 3 czerw., 2 lipca, 11 września, 2 listop., 21 grud.

Skałat miasto pow. 6 i 30 stycz., st. kal. 1 i 23 kwiet.; w pierwszy dzień po Ziel. św. ob. rus., 12 lipca, 21 września, 8 paźdz.

Sieniawa pow. Jarosławski, 22 stycz., 4 kwiet., 24 czer., 2 list.

Skawina w pow. Wielickim: 2 stycz., 9 kw., 16 sierp., 4 paźd.

Smorzawa w pow. Stryjskim (znaczne jarmarki na bydło) w niedzielę Syropostną ob. rus, 31 maja st stylu, 24 czerw., na ś. Illije ob. rus., 15 lipca, 14 września, w święto Ussiki ob. rus. 18 paź 9 list. 2 gr.

Sniatyn miasto pow. Podług st. kal. W środę środop. We wtorek po Ziel. świąt. 25 czerwca, 20 lipca, 9 września.

Sokal miasto pow. 18 stycz. 23 kw. 12 lip. 4 paźd. 20 listop.

Sokołów pow. Stryjski, 7 kwiet., 13 czerw., 19 sierp., 4 grud.

Sokołów pow. Kolbuszowski, 7 stycz., 13 lut., 4 i 26 marca, 23 kwiet. 16 maja, 29 czerw., 16 i 25 lip., 24 sierp., 14 wrześ., 18 paźdz. 11 listop. 18 grudnia.

Sokołówka pow. Brodzki, co każdą drugą środę.

Sołotwina pow. Bohorodcz. Jarmarki na bydło podług st. kal. 2 lut. ósmego dnia po W. nocy. Na Wniebowst., 20 lip., 8 list., 6 grud.

Stanisławów miasto pow.: 1 maja (na bydło), 2 sierp. now. kal., 29 sierp., star. kal., 6 i 17 paźd. st. kal.

Stary Sącz miasto pow. zawsze we środę i tak: po 3 Królach, przed niedz. zapustną, po Popielcu, przed niedz. Białą, po W. nocy, przed ś. Stanisławem, przed ś. Trójcą, przed św. Janem Chrz., przed ś. Jakóbem, przed Wniebowz. N. Maryi, przed Narod. P. Maryi, przed ś. Michałem, przed ś. Szymonem, przed ś. Elżbietą, przed ś. Tomaszem Apost.

Stara sól pow. Staromiejski, 2 stycz., w dzień po Bożem Ciele, 30 września.

Stryj miasto pow. (podł. st. kal.) w pierwszym tygodniu wielkiego postu w dzień tak zwany Feodorowicza przez 8 dni, w marcu na ś. Mikołaja przez 3 dni, 15 sierpnia przez 14 dni, 6 grudnia przez 8 dni.

Strzyżów pow. Rzeszowski, w poniedziałki po 3 Królach, 8 lut. Zapustny, po W. nocy, 8 maja, 25 lipca, 14 sierp., 9 wrześ., 21 paźdz., 6 i 25 listopada.

Sucha w pow. Żywieckim: co 2 tygodnie, we wtorki na bydło.

Suczawa na Bukowinie (st. kal.) 2 stycz., we wtorek po Ziel. świąt. 8 lipca, 20 sierp., 15 września, 25 paźd.

Szczerzec pow. Lwowski, 2 stycz., w dzień po Ziel. świątkach, 20 lipca, 30 września.

Szczucin w pow. Dąbrowskim; 6 lut., 4 maja, na ś. Trójcę, 22 lipca, 15 paźd., 4 grudnia.

Tarnopol miasto pow. 2 stycz. 14 lut., w środopoście obrz. rus. w poniedz. po W. nocy ob. rus., 24 czerw., 26 lipca, (główny jarmark na konie), 18 sierpnia, 26 września, 20 listopada.

Tarnów miasto pow. 3 lutego w poniedz. po Niedzieli Cantate, 22 lipca, 14 września, każdy przez dni 14.

Tarnobrzeg miasto pow. ma 12 jarmarków w ostatni dzień każdego miesiąca.

Tartaków pow. Sokalski: 14 lut. 31 maja, 6 sier. 30 paź., 18 gr.

Toporów pow. Brodzki, co drugi czwartek.

Trzebinia w pow. Chrzanowskim: w pierwszy poniedz. po 3 Królach, w poniedz. po niedz. Białej, na św. Wojciecha, na ś. Stanisława, na śś. Piotra i Pawła, w pierwszy poniedz. po św. Jakóbie, na ś. Bartłomieja, na ś. Mateusza. w pierwszy poniedz. po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po ś. Katarzynie, 21 grudnia.

Turka miasto pow. 11 stycz. 7 kw. 10 lipca, 25 sierp. 11 pażd.

Trembowla miasto pow. We środę popielcową 8 i 19 lip. 15 gr.

Tłumacz miasto pow. 23 maja, 6 grud.

Tyrawa wołoska pow. Sanocki, 16 lip. jarmark na bydło.

Tyśmienica w pow. Tłomackim (jarmarki na bydło i konie): 24 marca, 30 kwietnia, 3 lipca, 27 września.

Trzciana w pow. Bocheńskim: w dzień po niedzieli Kwietniej, w dzień św. Małgorzaty, 29 września i 12 listopada.

Tyczyn w pow. Rzeszowskim: 2 i 25 stycz., 26 marca, 11 czer. 21 września, 25 list.

Tylicz w pow. Sandeckim: 8 stycz., w dzień po Kwietniej nied. po Ziel. świątkach, 30 czerw., 2 listop. i 30 grudnia.

Tymbark w pow. Nowo sądeckim: w poniedziałek po Bożem Ciele, 25 lipca, 9 wrześ., 17 paźdz.

Uhnów pow. Rawskim, 18 stycz. 20 lut. 20 czer. 13 lipca, 20 września, 30 października.

Ułaszkowce pow. Czortkowski, (st. kal.) 6 kwiet., 24 czerw.

Uniów pow. Przemyślański, 15 sier., (st. kal.)

Uścielko pow. Zaleszczycki, 14 lutego, 11 i 31 marca, 6 i 29 kwiet., 12 czerw., 10 lip., 13 paźd., 13 list., 18 grud.

Uście Biskupie pow. Borszczowski, co drugi wtorek.

Uście ruskie pow. Gorlicki; 18 stycz., 5 maja, 6 czerw., 11 lip. 20 listop. 21 grud.

Ustrzyki pow. Liski, 2 stycz., 4 kwiet., 8 lipca, na św. Franciszka wyznawcę w październiku.

Uście Solne w pow. Bocheńskim; 23 kwiet. 24 czerw 24 sierp. 21 października.

Ulanów w pow. Niskim; 2 stycznia, 1 marca, 2 i 23 kwietnia, w dzień Wniebowstąpienia, w poniedziałek po ś. Trójcy, 20 lipca, 13go sierp., 29 wrześ., 11 listop., 4 grudnia.

Wadowice miasto pow. w pierwszy poniedz. każdego miesiąca.

Waręż pow. Sokalski, 14 lut., 7 kwiet., 8 maja, 24 czerw., 24 sierp., 7 i 20 listop., 18 grudnia.

Wielkie oczy pow Jaworowski; 6 lut., 29 kwiet., 10 czerwca, 15 lipca, 10 września, 10 listop.

Wieliczka miasto powiatowe; w poniedziałki: przed ś. Agnieszką, w poniedz. przed N. P. M. Gromn., w ostatni poniedz. w miesiącu lutym, przed ś. Kazimierzem, po niedzieli Palmowej, przed znalezieniem ś. Krzyża, we wtorek po Ziel. świąt., w pon przed ś. Janem, ś Jakóbem, ś. Hyacentym, ś Michałem, ś. Szymonem i Judą, ś. Klemensem, ś. Tomaszem.

Wilamowice p. Bielski; 26 stycz., 17 maja, 25 sierp. 16 paźd.
Wiśnicz w pow. Bochcńskim; 6 stycz. 2 listop. 21 grud.
Wiśniowczyk pow. Trembowelski, w środopoście (rus. kal.)
Witków pow. Kamionacki; 14 lut., 23 marca, 11 lipca, 1 paźd., 1 grudnia.
Wisznicz na Bukowinie, 25 stycz., 30 kwiet., 5 lipca, 13 sierp., 20 września, 6 listopada.
Wojnicz w pow. Brzeskim. Co trzeci poniedz. jarmark.
Wojniłów pow Kałuski, 5 sty., 5 maja na bydło, 11 lip. 18 paź.
Wola michowa pow. Liski, 12 lut., w piątek pierwszy ruskiego postu wielk., 5 maja, 12 lipca, 21 września, 21 listopada.
Zabłotów pow. Sniatyński (st. kal.) 6 i 30 stycz., 25 marca, 23 kwiet., 29 czerw., 16 wrześ., 1 i 26 paźdz., 30 listopada.
Zakluczyn w pow. Brzeskim. Co trzeci poniedz. jarmark.
Zaleszczyki miasto pow. (jarmarki na bydło), 6 stycz., st. kal. 21 mar. na Wielkanoc ob. rus. 4 paźdz. 20 list.
Załośćce pow. Brodzki: 14 stycz. 12 lut. 14 mar. 12 kwiet. 12 maja, 24 czerw. 14 lip. 13 sierp. 19 wrześ. 18 paźdz. 8 list. 4 i 21 gr.
Zarszyn pow. Sanocki, 24 kwiet. na Wniebowstąpienie Pań., 17 lipca, 12 paźdz.
Zator pow. Wadowicki: 28 stycz. 28 kw. 30 czerw. 22 wrześ.
Zbaraż miasto pow. (st. kal.) 7 lut. 24 kwiet. 5 lipca, 12 wrz.
Zborów pow. Złoczowski, 25 mar. 5 lip. 17 sierp. 25 września.
Zbyszyce pow. N. sądecki: 20 stycz. 14 lut. 13 mar. 25 kwiet. 16 maja, 24 czerw. 26 lip. 24 sierp. 21 wrześ. 19 paźd. 23 list. 21 grud.
Zdynia pow. Gorlicki, 14 stycz. 12 lut. 21 mar. 7 lip. 6 sierp. 27 wrześ. 13 list. 13 grud. na bydło, owce i nierogaciznę.
Złoczów miasto pow. 19 stycz. 1 lutego, 1 kwietnia, 7 maja, 9 czerwca, 2 sierpnia, 10 września, 7 listopada.
Złotniki pow. Trembowelski, na ś. Alexego, 8 maja, i na św Dmetra (rus. kal.)
Żabno w pow. Dąbrowskim, ma sześć jarmarków i targi sławne na nierogaciznę: 25 stycz. w poniedziałki po 2 niedzieli Wielkanocnej, po niedz. po ś. Janie Chrz., 16 sierp., 18 paźd., po 3 niedz. Adwentu.
Żmigród w pow. Krośnieńskim; 2 lut., w środku postu, 23 kw. 24 czerwca, 25 lipca, 17 paźd, 13 grudnia.
Żołynia w pow. Łancuckim; w niedz. Kwietnią, w dzień ś. Trójcy, 10 sierp., 21 grud. Zaś na len, przędzę i płótno, 25 stycz., 24 lut., 11 maja, 22 lipca, 8 i 21 wrześ., 28 paźd. i 25 listopada.
Żółkiew miasto pow. 19 stycznia, 8 maja, 30 czerwca, 13 sierp. 14 września, 5 paźd.. 12 listopada.
Żurów pow. Żydaczow. 15 mar. jarmark na konie, 7 kwiet. 6 dni, 11 czerwca, 15 paźd na konie, 6 listop.
Żydaczów miasto pow. W poniedz. po Trzech Królach, Wniebowstąp., Sgo Piotra i Pawła i po św. Michale.
Żywiec miasto pow. W poniedziałki po 3 Królach, po nawróc. ś. Pawła, 25 stycz., po ś. Macieju, we wtorek wielkotygod., w poniedz. po Wniebowst., po ś. Janie Chrz., po ś. Bartłomieju, po ś. Michale, po św. Marcinie, na św. Tomasza 21 grudnia.
Żurawno powiat Żydaczowski, 15 mar. 7 kw. 11 czer. 15 paźd. 6 listop.

Ogólne przepisy Pocztowe,

z podaniem wszelkich zmian zaszłych w r. z. do 15 października.

Adresy. Posyłając listy do dużych miast, należy podać imię i nazwisko adresata; nazwisko miasta, ulicy i numer domu. Jeżeli są w monarchii dwa miasta jednakowego nazwiska, trzeba podać prowincyę i powiat.— Napisu *franco* skrobać, odmieniać i przekreślać nie wolno.

Listy zwyczajne. Pod firmą listu nie wolno wysyłać cięższéj paczki nad 15 łutów celnych.

Porto wewnątrz cesarstwa 5 centów za $^9/_{10}$ ł., tudzież do cesarstwa niemieckiego wynosi: od $^9/_{10}$ łuta 5 centów. Potém aż do 15 łut. po 10 centów.

Jeżeli listu nie frankowano, odbierający opłaci za wagę $^9/_{10}$ łuta celnego 10 centów, a do 15 łutów 15 cent.

Oprócz listów zwykłych, są jeszcze kartki *(Corespondenz-Carten)* po 2 centy, na których można przesyłać w całéj monarchii austryackiéj, Prus i Niemiec, krótkie i niezapieczętowane korespondencye. Karty korespondencyjne za dolepianiem marki odpowiedniéj wartości, jak się używa od listów zwyczajnych i takie *(Corespondenz-Carten)* przesyłać można do Włoch, Francyi, Belgii, Anglii, Norwegii i t. d., takie korespondencye mogą być nawet rekomendowane.

Za listy niefrankowane, wysyłane przez władze do osób prywatnych w ich interesie, za $^9/_{10}$ łuta płaci się 5 centów, wyżéj aż do 15 łutów 10 centów.

Od listów przesyłanych w miejscu po 3 centy za $^9/_{10}$ od łuta. Za takież listy niefrankowane opłaca się 6 centów.

Na listy rekomendowane otrzymuje się recepis. Nadawca ma prawo kazać wysłać do urzędu pocztowego, gdzie list oddał, list wywiadowczy, aby się przekonać, czy list jego doszedł rąk adresata, a gdyby list zaginął, może żądać w kasie pocztowej 20 złr. wynagrodzenia. Należytość rekomendacyjną uiszcza się przez przylepienie marki 5-centowéj od listów przesyłanych w miejscu, a 10-centowéj od innych listów, zatem 15 cent. Za recepis zwrotny dopłaca się za miejscowe 5 c., za inne 10 centów, który winien być przez adresata podpisanym. Listy rekomendowane do miast w państwie austryackiém, mogą być niepieczętowane — a zaś wysyłając za granicę, np. do królestwa Polskiego, Rossyi, muszą być chociaż jedną opatrzone pieczątką z laku: do Francyi, Anglii i Włoch najmniéj dwiema pieczątkami i na odwrotnéj stronie listu wypisane imię i nazwisko oddawcy listu. Rekomendacyjna należytość w Austryi musi być opłacona, do Niemiec może też być na koszt odbiorcy.

Na listy rekomendowane przesyłane w kraju, służy reklamacya w przeciągu 3 miesięcy, od dnia przesłania listu — po upływie zakreślonego terminu, chociażby list w urzędzie pocztowym zaginął, oddawca traci prawo do wynagrodzenia.

Druki. Przedmioty drukowane, litografie, sztychy, fotografie posyłają się pod przepaskami, których można nabyć w urzędzie pocztowym; są one opatrzone marką 2 cent., sprzedawane bywają tylko po 5 sztuk za 11 cent., można także nabyć w paczkach po 50 sztuk za 1 złr. 10 c. jednakże nie jest to przymusowém; mogą być także robione w domu, frankowanie cięższych druków dopełnia się markami 2 c. Waga nie może przenosić pół funta celnego. Niedostatecznie opłaconych druków nie wysyła się, lecz zwrócone są nadawcom; niekiedy taksowane są jak list zwyczajny, od każdego łuta 10 c. Pod przepaską posyłać nie wolno listów; adres pisze się na przepasce. — Pod jedną przepaską można kilka przedmiotów posłać, jeżeli pochodzą od jednéj osoby i do jednéj są adresowane. Cyrkularze od kilku osób pochodzące przesyłać wolno, jeżeli są drukowane na jednym papierze. Oprócz adresu, daty i podpisu, żadnych innych dopisków robić nie wolno. Za dopiski uważane są także wszelkie zmiany robione za pomocą stempla, druku, naklejania wyrazów, liczb lub znaków. Dalej punktowanie, skrobanie, wycinanie pojedynczych słów, liczb lub znaków; jednakże wolno ołówkiem zakreślać z boku na marginesie miejsca, na które chce się zwrócić szczególną uwagę adresata. Wolno także przesyłać korekty z stosownemi poprawkami, które nawet w braku miejsca na brzegu, mogą być dopełniane na osobnym arkuszu; nie wzbrania się wreszcie i kartek manuskryptu odpowiednich korekcie dołączać.

Próby towarów nie powinny mieć wartości kupieckiéj. Płynów, szkieł i narzędzi ostrych, jako próbek, nie wolno posyłać. Opakować tak należy, aby urząd pocztowy mógł sprawdzić, iż to są próbki. Sukna, płótna i wszelkie tkaniny pod opaską krzyżową; zboże i w ogóle rzeczy sypkie w woreczkach obwiązanych, lecz nieopieczętowanych. Adres na mocnym papierze winien zawierać dopis: próbki (Muster), oraz nazwisko lub firmę, znak fabryczny towaru, numer i cenę; lecz nadto żadnych innych dopisków robić nie wolno, ani też przywięzywać do nich listów; powinny być frankowane i nie przenosić wagi pół funta celnego. Druki do 1 funta.

Opłata pocztowa, bez względu na odległość, wynosi od każdych 3 łutów 2 centy, uiszczać ją należy markami.

Marki i koperty. Marki pocztowe znajdują się po 2, 3, 5, 10, 15 i 50 centów. Przylepiać je na górnym krańcu listu, przy prawym narożniku. Koperty są po 3, 5, 10, 15 i 25 centów. Koperta zepsuta, lecz nieprzestęplowana, może być wymienioną w każdym urzędzie pocztowym za dopłatą centa. Wyrzynane marki stemplowe i marki z kopert i przylepiane na listach lub frachtach, nie mają żadnego znaczenia i wartości.

Za listy wysyłane z Galicyi, Bukowiny i dawnego obwodu Cieszyńskiego na Szlązk, do Radziwiłłowa, ruskiego Husiatynia, Nowosielicy, Granicy, Michałowic, Tarnogrodu i Tomaszowa, płaci się od niespełna 1 łuta 10 centów, niefrankowane 15 centów. Do innych miejsc, jak Rosyi, frankowany list 15 cent., niefrankowany 20 c. Przy listach rekomendowanych nie wolno wartości podawać. Politycznych czasopism do Rosyi wprowadzać nie wolno. Druki i próbki towarowe frankują się do 3 łutów cłowych 3 centy, do 5 łut. cł. 5 cent., do 7½ łuta cł. 8 cent., do 10 łut. cł. 10 c., do 12½ łutów 13 cent., do 15 łut. cł. 15 centów. Frachta otwartéj karty bez opaski do wielkich miast Rosyi 3 centy.

Taryfa opłaty od listów:

	Listy opł.	Nieopł.	Rekom.	Druki i próbki.
Do Anglii	13 kr. w. a.	25 kr.	10 kr.	2½ łut. 4 kr.
„ Ameryki przez Anglią	20 „ „	40 „		
„ Ameryki przez Hamburg i Bremen . .	15 „ „	30 „	10 „	Belg. Angl. 2½ „ 7 „
„ Belgii	10 „ „	20 „	10 „	„ „ 4 „
„ Danii	10 „ „	20 „	10 „	„ „ 4 „
„ Francyi (10 gram.) .	25 „ „	32 „	21 „	$2\frac{4}{10}$ „ 6 „
„ Grecyi $\frac{9}{10}$ łuta . .	25 „ „	30 „	10 „	2½ „ 5 „
„ Hiszp. i Portug. $\frac{6}{10}$ ł.	15 „ „	25 „	10 „	„ „ 5 „
„ Holandyi	10 „ „	20 „	10 „	„ „ 4 „
„ Rzymu leonińskiego	15 „ „	25 „	10 „	„ „ 2 „
„ Mołdaw. i Wołoszcz.	10 „ „	20 „	10 „	„ „ 2 „
„ Niemiec	5 „ „	10 „	10 „	„ „ 2 „
„ Norwegii	13 „ „	25 „	10 „	„ „ 2 „
„ Prus i związku półn.	5 „ „	10 „	10 „	„ „ 2 „
„ Rossyi i Polski i zabranych prowincyj .	15 „ „	20 „	10 „	„ „ 3 „
„ Serbii	7 „ „	14 „	10 „	„ „ 2 „
„ Szwajcaryi	10 „ „	20 „	10 „	„ „ 2 „
„ Szwecyi	10 „ „	20 „	10 „	„ „ 5 „
„ Turcyi europejskiej .	15 „ „	25 „	10 „	„ „ 4 „
„ Włoch	15 „ „	25 „	10 „	„ „ 2 „

Za rewersem listy, druki, próbki towarów opłacają oprócz zwykłéj należytości pocztowej jeszcze 10 centów, bez względu na odległość i ciężar przesyłki.

Jeżeli oddawca chce mieć od adresanta poświadczenie odbioru listu, powinien na kopercie dopisać „*za rewersem zwrotnym*“, na co dopłaca się jeszcze 10 centów.

Listy pilne. Jeżeli oddawca życzy sobie, ażeby list natychmiast po odejściu do miejsca przeznaczenia był doręczonym, winien dopisać na kopercie po lewéj stronie u dołu „*doręczyć zaraz przez umyślnego posłańca*“ (expressa). Za to dopłaca się 15 centów, jeśli adresant mieszka w miejscu, gdzie się znajduje urząd pocztowy. Za każdą milę odległości od urzędu pocztowego płaci się posłańcowi 50 centów, zawsze jednak adresant jest odpowiedzialny za uiszczenie przypadającéj kwoty. Na kopercie można i godzinę oznaczyć, o któréj list musi być koniecznie wręczony.— Należytość uiszcza się przylepieniem marek odpowiedniéj wartości, przy pieniężnych gotówką.

Listy z pieniędzmi winny być zaopatrzone pięcioma pieczęciami, w urzędowéj kopercie dwiema pieczęciami, w kopercie trwałej, lub też przynieść na pocztę wcale niezapieczętowane, aby urzędnik mógł sprawdzić kwotę znajdującą się w nich. Banknoty wybierać trzeba jak największe do wypełnienia przesłanéj kwoty, a drobne tylko do uzupełnienia dodawać można, nie przekraczając ilości 1 złr. w. a.

Gotówkę brzęczącą posyłając, należy obwinąć w papiér i przypieczętować wewnątrz koperty, aby się nie poruszała. Ciężkie przesyłki pieniędzy mocno upakować w pakiety, worki, skrzynki lub beczułki. Kwoty nieprzeważające 3 funtów, których wartość nie przenosi 5,000 złr.

w banknotach, a 500 w monecie, można posyłać w papierze grubym, kilkakrotnie obwiniętym i obwiązanym. Większe ilości tylko w mocnem płótnie, ceracie lub skórze, dobrze obszytych lub obwiniętych, a na węzłach i szwach opieczętowanych. Cerata powinna być na wewnątrz stroną lakierowaną obrócona. Jeżeli moneta brzęcząca nie jest spakowana w rulony, trzeba używać podwójnych worków płóciennych; szew powinien znajdować się wewnątrz, a koniec worka po zawiązaniu dosyć długi, oba zaś końce sznurka obwiązującego przypieczętowane. W beczułkach, skrajne obrączki gwoździmi przybite, a beczulka obwiązana i tak opieczętowana, aby bez uszkodzenia otwartą być nie mogła. Pieczętować można tylko pieczęciami grawirowanemi.

Opakowanie. Przedmioty małéj wartości, którym przyciśnięcie nie szkodzi, nie przepuszczające tłuszczu lub wilgoci, nie przenoszące ciężaru 5—6 funtów, na niewielką odległość pakować można w papier pojedynczy i obwiązać sznurem. Przesyłki cięższe kilkakrotnie obwinąć należy grubym papierem i obwiązać sznurkiem. Przesyłki większéj wartości, mogące być uszkodzone przez wilgoć, tarcie lub przyciśnienie, należy pakować w skrzyneczki obwinięte i obwiązane starannie.

Flaszki z płynami należy posyłać w skrzyneczkach lub faskach, i po obwiązaniu sznurem tak opieczętować, aby bez uszkodzenia obwiązania nie mogły być otworzonemi.

Porto od pakietów w kraju. Od funta celnego za każde 5 mil aż do 50, a za każde 10 mil nad 50 placi się półtora centa, przewyżka nad funt liczy się za funt osobny; najmniejsze jednak porto od pakietów wynosić może: do 5 mil 10 cent., od 5 do 20 mil 15 cent., od 20 do 35 mil 20 cent.. od 35 do 50 mil 25 cent., nad 50 mil 30 centów.

Porto od wartości. Od deklarowanéj wartości w kraju do wysokości 100 złr. w. a. do 20 mil pobiera się 3 centy, do 80 mil 5 centów, nad 80 mil 10 centów. Za każde zaś 150 złr. w. a. uiścić trzeba: do 5 mil odległości 3 centy. od 5 do 15 mil 5 centów, od 15 do 50 mil 10 cent., nad 50 mil odległości 15 cent.

Za przesyłkę w miejscu za każde 150 złr. w. a. po 2 centy.

Zaliczki pocztowe. (Nachname). Wolno przekazywać do wszystkich poczt monarchii austr.. jakoteż węgierskich do wysokości 200 złr. List frachtowy z papieru różowego lub ciemnego, opatrzony marką stęplową 5 c., który zarazem jest połączony z listem zaliczkowym, nie może być inny, jak tylko w urzędzie pocztowym kupiony za 6 cent. Osoba wysyłająca ma wszystkie podane linie dokładnie wypełnić. Pieczęć, którą przesyłka jest pieczętowana, taka sama dana ma być w miejscu naznaczonym (kółko). Skrobania, poprawki są wzbronione. Jeżeli list zaliczkowy zepsuty zostanie, a stempel nie jest przestemplowany, natenczas może być wymieniony za nowy z dodaniem 1 centa. Gdy list zaliczkowy zginie z rąk nadawcy przed odebraniem należytości zaliczkowéj — natenczas przez urząd ten, gdzie posyłka nadawaną była, trzeba podać prośbę opatrzoną 50 cent. stemplem, i załączyć list zaliczkowy do Dyrekcyi poczty o wydanie drugiego i pozwolenie wypłacenia sumy (należytości). W urzędach większych można także nadawać i odbierać zaliczki od 200 do 500 złr. Urzęda te są: Agram, Arad, Baden, Bochnia, Bodenbach, Bozen, Bregencya, Brixen, Brody, Bruck a. M., Berno, Cattaro, Czerniowce, Debreczyn, Eger, Esseg, Feldkirch, Fiume, Fünfkirchen, Gorz, Graz, Groswardein, Hermanstadt, Hohenstadt, Innsbruk, Ischl, Karlsbad, Karlsburg,

Karlstadt, Kaschau, Klagenfurt, Klausenburg, Kolomyja, Kraków, Krems, Kronstadt, Kufstein, Lublana, Lwów, Linz, Lundenburg, Marburg, Meran, Miskolcz, Gros, Kanissa, Wr. Neustadt, Oedenburg, Ofen, Olmütz, Pest, Pola, Praga, Przemyśl, Presburg, Raab, Raguza, Reichenberg, Roveredo, Rzeszów, Salzburg, Alt-Sissek, Semlin, Spalato, Stanisławów, Steur, St. Pölten, Szatmar, Stuhlweissenburg, Suczawa, Szegedin, Tarnów, Tarnopol, Temesvar, Teplitz, Trydent, Triest, Tropau, Villach, Warasdin, Wels, Wiedeń, Zara.

Prócz należytości za przesyłkę, opłaca się jeszcze bez względu na odległość, prowizyę do 10 złr. 6 cent., za 15 złr. 9 cent., za 20 złr. 12 cent., za 25 złr. 15 cent., za 30 złr. 18 cent., za 35 złr. 21 cent., za 40 złr. 24 cent., za 45 złr. 27 cent., za 50 złr. 30 c. Wszelkie przesyłki zaliczkowe (Nachname), jeżeli w przeciągu 14 dni nie zostaną odebrane, natenczas napowrót odesłane zostają.

Przekazy pieniężne. Za pośrednictwem urzędów pocztowych można przekazywać wypłaty w kraju do wysokości 100 złr. w. a. W tym celu używa się drukowanych przekazów, udzielanych za 5 c. stronom przez urzędy pocztowe. Na kuponie należy kwotę złożoną do przesłania wypisać liczbami i słowami. Przesyłający opłaca porto przylepieniem marki do 10 złr. 5 c., od 10 do 50 złr. 10 c., do 100 złr. 15 centów.

Do Wiednia, Pragi wolno w ten sposób przesyłać pieniądze aż do wysokości 5,000 złr. w. a. Do miast zaś tych, w których poczty wyżéj wymienione przyjmują i wypłacają zaliczki od 200 do 500 złr.; mogą być także nadawane przekazy do wysokości 1000 złr. Uskuteczniać także można przesyłki pieniężne za pośrednictwem telegrafów; opłata pocztowa jest ta sama, co przy przekazach zwykłych, z dodatkiem opłaty depeszy 55 cent. w całem państwie austr., za doręczenie 15 cent., za posłańca w miejscu 10, a 50 c. za każdą milę odległości posłańcowi umyślnemu.

Przesyłki z deklarowaną wartością. List frachtowy ma być nabyty w urzędzie pocztowym za 6 c., który już jest marką stemplową 5 cent. opatrzony, i taki list ma być opatrzony tą samą pieczęcią co i paczka. Rubryki muszą być jak najdokładniéj wypełnione. Jeżeli list frachtowy kupiony w urzędzie pocztowym zostanie zepsuty, a marka stemplowa nie jest przestemplowaną, wtedy może być za dodaniem 1 cent wymieniony za nowy. Na przesyłkach pieniężnych muszą być wyraźne pieczątki, w żaden sposób nie mogą być pieczętowane czémś takiem, coby liter nie zawierało. Na liście frachtowym oprócz adresu wymienić, co przesyłka zawiera, z dodatkiem w czém jest zapakowaną (np. w skrzyni, beczułce, koszu, pakiecie i t. d.), daléj znak frachtowy i wartość. *Znak* ten ma być z dużych czytelnych głosek, lub jakiegoś narysowanego godła. Posyłając zwierzynę, rzeczy tłuste i t. d. robi się znak na deszczułce lub skórze do przedmiotów wysyłanych przymocowanéj. Oznaczenie wartości winno być podane rzetelnie.

Wyłączone od przesyłania przedmioty. Przedmioty zagrażające niebezpieczeństwem wyłączone są od przesyłania, mianowicie ciała zapalające się łatwo przez tarcie, przystęp powietrza lub uciśnienie, nadto rzeczy łatwo zapalne i płynne, gryzące. Tu należy proch strzelniczy, nitrogliceryna, fosfor, bawełna strzelnicza, srebro, piorunujące, zapałki, papier strzelający, eter, nafta, fotożen, ligroina, kwasy mineralne itd.

Żywe zwierzęta także są wyłączone, lecz warunkowo. Pijawki np. w ilości nieprzenoszącéj 6 funtów, wolno posyłać tylko w woreczkach mokrych lub skrzyneczkach podziurkowanych.

Przesyłki do królestwa i cesarstwa rossyjskiego można i bez wartości posyłać, należy je tylko w płótno opakować.

Listy z pieniędzmi muszą pięcioma pieczątkami być opatrzone, wartość na kopercie w wal. austr. i rossyjsk. rublami wyrażona i dwiema deklaracyami zaopatrzona, na której napisać: ilość i gatunek pieniędzy oraz takowych wartość, imię i nazwisko odbiorcy. miejsce oddania, imię nadawcy, i tę samą pieczęć, którą list jest opieczętowany. Paczki wartościowe muszą być w płótno lub ceratę opakowane, i dwiema deklaracyjami zaopatrzone. Według najnowszego rozporządzenia, mogą być wszelkie posyłki tak do Rossyi jak do granicy, lub też do miejsca opłacone, albo na koszt odbiorcy nadane.

Rossyjskie portoryum składa się z wagi i wartości, i opłata wynosi za każdy rossyjski łut ($^{15}/_{20}$ austr.) 10 kopiejek, a od każdego rubla 1 kopiejka aż do 100 rubli;

od 1 do 400 rs. tylko $^{1}/_{2}$ kop., i stały dodatek 50 kop.
„ 1 „ 1600 „ „ $^{1}/_{4}$ „ „ „ 1 rs. 50 „
wyżej nad 1600 „ „ $^{1}/_{8}$ „ „ „ 3 „ 50 „

Naprzykład list z pieniędzmi wartości 95 rsr. 2 łuty ważący do pierwszego lepszego miasta bez różnicy oddalenia, płaci się za wagę dwóch łutów austr. (ros. 3) 30 kop., i oddzielnie po 1 kop. za rubla, co uczyni razem 1 rsr 25 kop; czyli około 2 zł wal. austr.

List z 320 rsr., ważący 4 łuty opłaca się za wagę 4 łuty austr. (6 ros.) 60 kop, oddzielnie od 320 rsr. (po pół kop.) razem 160 kop., stały dodatek 50 kop.; razem 2 rsr. 70 kop., czyli 4 zlr. 32 cent. w. a. Posyłki bez wartości mogą na koszt być wysyłane.

Waga cłowa							Wartość	
łutów austryack.	łutów rossyjskich	rubli	kopiejek	funtów austryac.	łutów austryack.	funtów rossyjskich	kopiejek	centów
$^{15}/_{20}$	1	—	10	—	25	1	1	2
$1^{11}/_{20}$	2	—	20	1	19	2	2	4
$2^{6}/_{20}$	3	—	30	2	14	3	3	5
$3^{1}/_{20}$	4	—	40	3	8	4	4	7
$3^{17}/_{20}$	5	—	50	4	3	5	5	8
$4^{12}/_{20}$	6	—	60	4	27	6	6	10
$5^{7}/_{20}$	7	—	70	5	22	7	7	12
$6^{8}/_{20}$	8	—	80	6	16	8	8	13
$6^{18}/_{20}$	9	—	90	7	11	9	9	15
$7^{14}/_{20}$	10	1	—	8	6	10	10	16
$8^{9}/_{20}$	11	1	10	9	—	11	11	18
$9^{4}/_{20}$	12	1	20	9	25	12	12	20
10	13	1	30	10	19	13	13	21
$10^{15}/_{20}$	14	1	40	11	14	14	14	23
$11^{10}/_{20}$	15	1	50	12	8	15	15	24
$12^{6}/_{20}$	16	1	60	13	3	16	16	26
$13^{1}/_{20}$	17	1	70	13	28	17	17	28
$13^{16}/_{20}$	18	1	80	14	22	18	18	29
$14^{12}/_{20}$	19	1	69	15	17	19	19	31
$15^{7}/_{20}$	20	2	—	16	11	20	20	32

TABELKA STEMPLOWA

SKALA I. NA WEKSLE.

				Należ. stem: zł.	ct.
	do	60	złr.	—	5
nad	60 „	120	„	—	10
„	120 „	240	„	—	20
„	240 „	360	„	—	30
„	360 „	480	„	—	40
„	480 „	600	„	—	50
„	600 „	720	„	—	60
„	720 „	840	„	—	70
„	840 „	960	„	—	80
„	960 „	1080	„	—	90
„	1080 „	1200	„	1	—
„	1200 „	2400	„	2	—
„	2400 „	3600	„	3	—
„	3600 „	4800	„	4	—
„	4800 „	6000	„	5	—
„	6000 „	7200	„	6	—
„	7200 „	8400	„	7	—
„	8400 „	9600	„	8	—
„	9600 „	10800	„	9	—
„	10800 „	12000	„	10	—
„	12000 „	13200	„	11	—
„	13200 „	14400	„	12	—
„	14400 „	15600	„	13	—
„	15600 „	16800	„	14	—
„	16800 „	18000	„	15	—

SKALA II. NA DOKUMENTA.

				Należ. stem: zł.	ct.
	do	20	złr.	—	7
nad	20 „	40	„	—	13
„	40 „	60	„	—	19
„	60 „	100	„	—	32
„	100 „	200	„	—	63
„	200 „	300	„	—	94
„	300 „	400	„	1	25
„	400 „	800	„	2	50
„	800 „	1200	„	3	75
„	1200 „	1600	„	5	—
„	1600 „	2000	„	6	25
„	2000 „	2400	„	7	50
„	2400 „	3200	„	10	—
„	3200 „	4000	„	12	50
„	4000 „	4800	„	15	—
„	4800 „	5600	„	17	50
„	5600 „	6400	„	20	—
„	6400 „	7200	„	22	50
„	7200 „	8000	„	25	—

Nad 8000 zł. od każdych 400 zł., opłaca się nadwyżki po 1 zł. 25 c.— Ilość nie dochodząca 400 złr, uważana jest za całkowitą.

itd. od każdych 1200 złr. o 1 złr. więcej, a każde 1200 niespełna liczy się za całość. A zatem do kwoty 1200 złr. włącznie, wypada od każdych 120 złr. ogólna należytość 10 c. a od 1200 złr. wyżej, od każdych 1200 złr. ogólna należntość 1 złr., przyczem każda reszta pozostała przy oddzieleniu ogólnej kwoty przez 120 złr. a względnie przez 1200, jako cała kwota 120 złr a względnie 1200 złr. uważaną być ma. Kwoty nie pszewyższające 60 złr. podlegają należytości stęplowéj 5 centów.

SKALA III.

				Należ. stem zł.	ct
	do	10	złr.	—	7
nad	10 „	20	„	—	13
„	20 „	30	„	—	19
„	30 „	50	„	—	32
„	50 „	100	„	—	63
„	100 „	150	„	—	94
„	150 „	200	„	1	25
„	200 „	400	„	1	50
„	400 „	600	„	3	75
„	600 „	800	„	5	—
nad	800 do	1000	„	6	25
„	1000 „	1200	„	7	50
„	1200 „	1600	„	10	—
„	1600 „	2000	„	12	50
„	2000 „	2400	„	15	—
„	2400 „	2800	„	17	50
„	2800 „	3200	„	20	—
„	3200 „	3600	„	22	50
„	3600 „	4000	„	25	—

nad 4000 złr. od każdych 200 złr. nadwyżka 1 złr. 25 ct.— ilość niedochodząca 200 złr. uważa się za całkowitą.

Uwaga ogólna. Stronom dozwolone jest wszystkie opłaty skal powyższych, jeżeli przewyższają kwotę 20 złr. (czyli z dodatkiem nadzwyczajnym 2em złr.), albo za pomocą marek stemplowych, albo przez zapłacenie opłaty w gotówce, w urzędzie do poboru należytości uprawnionym, zaspokoić.

OPŁATY OD TELEGRAMÓW

1—20 słów zawierających.

	zlr.	c.		zlr.	c.
Ameryka przez Kabel i New-York	22	40	Włochy do wyspy Sardynii	2	—
do innych stacyi	23	70	Luxemburg p. Niemcy	1	60
(w srebrze, za każde 10 słów nad 20 po 2 zlr. w srebrze)			Malta p. Włochy	3	60
			Monaco	2	40
			Rumunija, Mołdo-Wołoszcz	1	60
Belgia przez Niemcy	2	—	Czarnogóra	1	—
Corfu przez Włochy	3	60	Niderlandy p. Niemcy	1	20
Korsyka wyspa p. Włochy	2	80	Norwegia „	2	80
Dania przez Niemcy	2	—	Portugalja przez Szwajcaryą i Włochy	3	80
Francya	2	40			
Gibraltar p. Włochy i Maltę	8	80	Rosya europejska	3	20
Grecya przez Turcyą	2	80	Królestwo Polskie	1	20
W. Brytanja-Londyn	2	80	Szwecya przez Niemcy	2	60
do innych stacyi	3	20	Szwajcarya	1	20
Helgoland	2	—	Serbia przez Belgrad	—	80
Włochy do prowincyi Lombardzko-Weneckich	1	20	Hiszpania przez Włochy i Szwajcaryą	3	40
Włochy do innych miejsc	1	60	Turcya europejska	2	80

UWAGA. Od depesz wysyłanych do Ameryki, należytość uiszczaną być musi w srebrze a jeśli w papierach to z dopłatą *agia*.

Niemcy ze wszystkich stacyi austryacko-węgierskich do wszystkich związkowych niemieckiego cesarstwa w promieniu 25 mil 50 cent., w promieniu dalszym 1 złr.

W cesarstwie Austryackiém, całych Niemczech i Holandyi depesze mogą być wysyłane do wszystkich stacyi telegraficznych.

Na depeszy pisze się wyraźnie atramentem: adres, treść i podpis. Niezwyczajnie ukute słowa, przeciwne naturze języka, zlewanie kilku słów i wyskrobywanie są wzbronione.

Depesza o 20 słowach kosztuje w kraju bez względu na odległość 50 centów. Kwit wydaje się tylko na żądanie za dopłatą 5 centów. Za każde 10 dalszych słów połowa powyższéj należytości przypada.

Ze stacyi przesyłać można daléj przez pocztę, sztafetę lub umyślnego. Za podwójną opłatą otrzymuje się depeszę zwrotną, w któréj powtórzone są słowa w wysłanéj zawarte. W ten sposób można także opłacać odpowiedź, a w takim razie dodaje się na depeszy wyraz: „odpowiedź zapłacona," a kwit na to otrzymuje się bezpłatnie. Kilka kopii jednéj depeszy mogą być adresantom doręczone za opłatą od każdéj 20 c. Za urzędowy odpis depeszy opłaca się także 20 centów.

Za pośrednictwem urzędów pocztowych można przesyłać pieniądze drogą telegraficzną do wszystkich miejsc w całém państwie austryackiém.

Teraźniejsze ceny jazdy na kolejach galicyjskich

z dodatkiem 5% agia i należytością stemplową.

Z Krakowa do Stacyi	Ilość mil	Pociągi pośpieszne				Pociągi osobowe						Przewyżka od pak za każde 20 f.	Opłata od psów	
		I.		II.		I.		II.		III.				
		złr.	c	złr	c.	złr	c	złr	c	złr.	c	cent	złr.	c.
Bierzanów . .	1.1					—	43		33	—	17	2	—	6
Wieliczka . . .	1.7					—		—	49	—	26	3	—	9
Podłęże . . .	2.4					—	92	—	70	—	37	4	—	14
Niepołomice . .	3.1					1	21	—	90	—	46	5	—	17
Kłaj	3.7					1	43	1	08	—	57	6	—	21
Bochnia	5.	2	32	1	74	1	93	1	45	—	76	8	—	28
Słotwina . . .	6.					2	59	1	94	1	01	11	—	38
Bogumiłowice .	9.2					3	55	2	66	1	38	15	—	51
Tarnów	10.2	4	73	3	54	3	93	2	95	1	53	16	—	57
Czarna	13.					5	01	3	77	1	95	21	—	72
Dembica . . .	14 6	6	77	5	07	5	64	4	23	2	19	23	—	81
Ropczyce . . .	16 3					6	29	4	72	2	44	25	—	90
Sędziszów . . .	17.4					6	71	5	04	2	62	27	—	97
Trzciana . . .	18.8					7	25	5	44	2	82	29	1	5
Rzeszów . . .	20.8	9	63	7	23	8	02	6	02	3	13	33	1	16
Łańcut	23.	10	65	7	98	8	87	6	66	3	45	37	1	28
Przeworsk . .	25.6					9	88	7	41	3	84	40	1	43
Jarosław . . .	27.6	12	77	9	58	10	65	7	98	4	14	43	1	53
Radymno . . .	29.4					11	34	8	51	4	42	46	1	64
Żurawica . . .	31.3					12	07	9	05	4	70	49	1	74
Przemyśl . . .	32.2	14	86	11	17	12	42	9	31	4	84	50	1	80
Medyka . . .	33.9					13	06	9	81	5	09	54	1	89
Mościska . . .	35.8	16	49	12	43	13	78	10	36	5	37	57	2	—
Horożnica . .	37.1					14	28	10	74	5	56	59	2	7
Sąd-Wisznia .	38.3					14	73	11	08	5	75	60	2	13
Gródek	40.8	18	76	14	13	15	67	11	81	6	12	64	2	27
Kamieniobród .	41 5					15	94	12	01	6	23	65	2	31
Mszana	42 9					16	46	12	41	6	44	67	2	38
Lwów	45.1	20	70	15	59	17	30	13	04	6	77	71	2	51
Podzamcze . .	45.9					17	60	13	26	6	89	72	2	55
Barszczowice .	48 1					18	44	13	89	7	22	76	2	68
Zadworze . . .	50.1					19	15	14	43	7	50	79	2	78
Krasne	51.7	23	70	17	84	19	79	14	91	7	76	82	2	88
Kniaże	53.7					20	50	15	48	8	06	85	2	99
Ożydów . . .	53 8					20	59	15	51	8	07	85	2	99
Złoczów . . .	55.1	25	24	18	99	21	08	15	87	8	27	87	3	7
Zabłocze . . .	55 6					21	27	16	01	8	34	87	3	10
Pluchów . . .	57.1					21	84	16	44	8	56	90	3	18
Brody	57.3	26	24	19	75	21	91	16	49	8	59	90	3	19

Z Krakowa do Stacyi	Ilość mil	Pociągi pospieszne I zł	c	II zł	c.	Pociągi osobowe I zł	c	II zł	c	III zł	c	Przewyżka od pak. za każde 20 f. cent	Opłata od psów zł.	c.
Zborów . . .	58.0					22	17	16	69	8	71	91	3	22
Jezierna . . .	60.2					23	—	17	31	9	03	95	3	36
Hluboczek . .	62.3					23	80	17	91	9	35	98	3	47
Tarnopol . . .	63.5	29	5	21	85	24	25	18	26	9	52	1 —	3	54
Borki . . .	65.4					24	97	18	79	9	82	1.03	3	64
Maxymówka .	67.5					25	79	19	29	10	12	1.06	3	76
Bogdanówka .	69.0					26	33	19	81	10	35	1 09	3	84
Podwołoczyska	70.3	32	14	24	17	26	83	20	18	10	54	1.10	3	92
ze Lwowa do st.														
Stanisławów .	18½	29	47	22	35	24	61	18	53	9	66			
Kołomyja . . .	25½	32	78	24	65	27	37	20	61	10	70			
Czerniowce . .	35	37	20	28	03	31	22	23	42	12	16			
Suczawa . . .	47	42	78	32	21	35	77	26	95	14	02			
z Krakowa do st.														
Zabierzów . .	1.8					—	67	—	50	—	33			
Krzeszowice .	3.4					1	25	—	94	—	63			
Trzebinia . . .	5 2					1	91	1	43	—	96			
Chrzanów . . .	5.8					2	14	1	61	1	07			
Szczakowa .	7.3					2	69	2	01	1	34			
Granica . . .	7.5					2	76	2	08	1	38			
Mysłowice . .	8.9					3	27	2	45	1	64			
Oświęcim . . .	8.5					3	13	2	35	1	57			
Bogumin (Ode.)	17.8					6	54	4	91	3	27			
Przerów (Prer.)	29.9					10	98	8	24	5	49			
WIEDEŃ . . .	54.0					19	69	14	83	9	92			

Pociągi na kolejach żelaznych w związku z Krakowem.

Odchodzą:

Z Krakowa do **Wiednia** posp. (6.3 m na godz.) o g. 7 m. 30 r., osobowy (5.3 m. na g.) o g. 5 m. 45 r., osob. (4 7 m. na g.) o g. 3 m. 5. po poł., mieszane (3 7 m. na godz.) o g. 9 m. 51 r. — Do **Wrocławia** na Oświęcim o g. 5 m. 46 rano — do **Wrocławia** i **Warszawy** o g 8 r — do **Lwowa** posp o g. 9 m. 35 w. — osob. o g. 11 m. 13 r. — mieszan. o g 10 m. 36 n. — do **Wieliczki** o g 11 m. 30 r. i 11 w.

Z Wiednia do **Krakowa** posp. o g. 10 m. 30 r., osob. o godz. 8 r., osob.

o g. 8 m. 30 w., miesz. o g. 5 po poł. — z **Warszawy** o godz. 7 min. 3 r. i o 10 w. — — ze **Lwowa** posp. 11.28 w., osob. 5.5 r., miesz. 5.5 po poł. — z **Przemyśla** posp. 1.50 n., osob. 8 r., miesz. 8.46 w. z **Rzeszowa** posp. 3.54 n., osob. 10.24 r., miesz. 11.50 n., z **Tarnowa** posp. 5.47 r., osob. 1.4 pp., miesz. 2.54 w.,— ze **Lwowa** do **Brodów** posp. 6.27 r., miesz. 12 w pł.,— do **Podwołoczysk** posp. 6.27 r., osob. 11 w., miesz. 12 w pł.

Z **Tarnowa** do **Lwowa** posp. 11.27 n., osob. 1.34 ppł., miesz. 1.17 w. — z **Rzeszowa** pos. 1.23 n., osob. 4.18 w., miesz. 4.8 r. — z **Przemyśla** posp. 3.30 w., osob. 6.54 w., miesz. 7.28 r. — z **Brodów** posp. 7.58 w., osob. 11.45 pł. — z **Podwołoczysk** pos. 5.50 w., osob. 7.35 r., miesz. 7.27 w., z **Tarnopola** posp. 7.19 w., osob. 10.3 r., miesz. 10.3 wieczór.

Przychodzą:

Do **Krakowa** z **Wiednia** posp. o god. 8 m. 30 w., osob. o g. 9 m. 26 w., osob. o g. 9 m. 50 r., miesz. o g. 11 r. — z **Warszawy** o g. 9.50 r. i 6.10 w.,— ze **Lwowa** posp. o g. 7.33 r., osob. 3.18 pp., miesz. 5.39 r., z **Wieliczki** 6.45 r. i 8.15 w.

Do **Wiednia** z **Krakowa** posp. o godz. 5 m. 21 pp., osob. o godz. 7 m. 19 w., osob. o godz. 5 m. 5 r., o g. 3 m. 48 r., — do **Tarnowa** posp. o g. 11.22 w., osob. 1.25 poł., miesz. 1.10 n. — z **Rzeszowa** posp. o g. 1.18 n., osob. 4.10 w., miesz. 3.53 r. — do **Przemyśla** posp. o g. 3.24 r., osob. 6.36 w., miesz. 6.54 r., — do **Lwowa** posp. o g. 5.57 r., osob. 9.45 w., 10.54 r.

Do **Lwowa** z **Brodów** posp. o g. 5.50 w., osob. 7.35 r., miesz. 7.27 w. z **Podwołoczysk** posp. o g. 10.58 w., osob. 4.3 w., miesz. 4.18 r.

Do **Przemyśla** ze **Lwowa** posp. 1.45 n., osob. 7.49 r., miesz. 8.31 w. — do **Rzeszowa** posp. o g. 3.49 r., osob. 10.18 r., miesz. 11.40 n. — do **Tarnowa** posp. o g. 5.42 r., osob. 12.56 r., miesz. 2.44 r.,— do **Brodów** posp. 9.22 r., osob. 3.45 pp.— do **Tarnopola** posp. 10.2 r., osob. 5.34 r., m. 5.49 w., — do **Podwołoczysk** posp. 11.29 pł. osob. 8.18 r., miesz. 8.15.

Ceny jazdy na kolejach galicyjskich	Ilość mil	Pociągi pośpieszne				Pociągi osobowe						Przewyżka od pak. na każde 20 f.
		I.		II.		I.		II.		III.		
		złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	cent.
Ze Lwowa do stacyi.												
Siechów	1.5					—	54	—	41	—	21	3
Staresioło	3.5					1	26	—	95	—	49	6
Bóbrka	4,5					1	62	1	22	—	63	8
Wybranówka . . .	5.5					1	98	1	49	—	77	9
Borynicze	6.5					2	34	1	76	—	91	11
Chodorów	8.5					3	6	2	30	1	19	14
Bortniki	9.5					3	42	2	57	1	33	15
Bukaczowce . . .	11.5					4	14	3	11	1	61	18
Bursztyn	13.					4	68	3	51	1	82	20
Halicz	14.5					5	22	3	92	2	3	23
Jezupol	16.5					5	94	4	46	2	31	26
Stanisławów . . .	18.5	8	77	6	76	6	66	5	—	2	59	29
Ottynia	21.5					7	74	5	81	3	1	33
Korszów	23.5					8	46	6	35	3	29	36
Kolomyja	25.5	12	8	9	6	9	18	6	89	3	57	39
Zabłotów	28.					10	8	7	56	3	92	42
Sniatyn	30.5					10	98	8	24	4	27	47
Nepolokoutz . . .	32.					11	52	8	64	4	48	48
Łużan	33.					11	88	8	91	4	62	50
Sadagóra	34.5					12	42	9	32	4	83	53
Czerniowce . . .	35.	16	50	12	44	12	60	9	45	4	90	53
Ogród ludowy . . .	35.5					12	78	9	59	4	97	54
Kuczurmare . . .	37.5					13	50	10	13	5	25	57
Hliboka	39.5					14	22	10	67	5	53	60
Czerepkoutz . . .	40.5					14	58	10	94	5	67	62
Ruda	41.5					14	94	11	21	5	81	63
Hadikfalwa . . .	43.					15	48	11	61	6	2	65
Istensegits . . .	43.5					15	66	11	75	6	9	66
Milleschoutz . . .	44.5					16	2	12	2	6	23	68
Hatna	45.5					16	38	12	29	6	37	69
Suczawa	47.	22	8	16	62	16	92	12	69	6	58	71

☞ UWAGA I. *W ciągu druku niniejszego kalendarza zaszły zmiany w rozkładzie jazdy kolejami, a które obliczyliśmy* **podług zegaru krakowskiego.** Zmiany te są następujące:

Przychodzą: ze **Lwowa** Osob. o g. 5 m. 21 rano. Pośp. o g. 7 m. 15 rano. Osobowy o g. 3 popoł.

Odchodzą: do **Lwowa** Osob. o g. 10 m. 55 rano. Pośp. o g. 9 m. 17 wieczór. Osobowy o g. 10 m. 10 wieczór.

Przychodzą: z **Wiednia** Osobowy o g. 10 m. 5 rano. Miesz. o g. 11 m. 18 rano. Pośp. o g. 8 m. 50 w. Osob. o g. 9 m. 50 w.

Odchodzą: do **Wiednia** Osob. o g. 6 m. 5 r. Pośp. o g. 7 m. 50 r. Miesz. o g. 10 m. 5 r. Miesz. o g. 3 m. 25 ppł.

Dalszy ciąg cen jazdy na kolejach galicyjskich	Ilość mil	Pociągi osobowe I. zł.	I. c.	II. zł.	II. c.	III. zł.	III. c.	IV. zł.	IV. c.	Przewyżka od pak. za każde 10 f. cent.
Ze Lwowa do st.										
Glinna	2.	—	72	—	54	—	36	—	18	—
Szczerzec	3.5	1	26	—	95	—	63	—	32	—
Mikołajow	5.9	2	12	1	59	1	6	—	53	—
Bilcze	7.7	2	77	2	8	1	39	—	69	—
Uhersko	8.9	3	20	2	40	1	60	—	80	—
Stryj	9.9	3	56	2	67	1	78	—	89	—
Z Przemyśla do st.										
Hermanowice	1.7	—	61	—	46	—	31	—	15	—
Niżankowice	1.7	—	61	—	46	—	31	—	15	—
Dobromil	3.4	1	22	—	92	—	61	—	31	—
Chyrów	4.5	1	62	1	22	—	81	—	41	—
Starzawa	5.7	2	5	1	54	1	3	—	51	—
Krościenko	7.0	2	52	1	89	1	26	—	63	—
Ustrzyki	8.1	2	92	2	19	1	46	—	73	—
Olszanica	10.2	3	67	2	75	1	84	—	92	—
Lisko	11.8	4	25	3	19	2	12	1	6	—
Załuż	12.3	4	43	3	32	2	21	1	11	—
Zagórz	12.9	4	64	3	48	2	32	1	16	—
Mokre	15.1	5	44	4	8	2	72	1	36	—
Szczawne	16.0	5	76	4	32	2	88	1	44	—
Komańcza	17.4	6	26	4	70	3	13	1	57	—
Łupków	19.2	6	91	5	18	3	46	1	73	—
Z Chyrowa do st.										
Felsztyn	1.5	—	45	—	38	—	18	—	—	2
Nadyby	2.5	—	75	—	63	—	30	—	—	4
Sambor	4.0	1	20	1	—	—	48	—	—	6
Dublany	6.0	1	80	1	50	—	72	—	—	9
Dobrowlany	8.0	2	40	2	—	—	96	—	—	12
Drohobycz	10.0	3	—	2	50	1	20	—	—	15
Gaje	11.5	3	45	2	88	1	38	—	—	18
Stryj	13.5	4	5	3	38	1	62	—	—	20

☞ UWAGA II. Ruch pociągów odbywa się na kolejach galicyjskich według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwéj; zas na kolei północnej Ferdynanda, według zegaru pragskiego, idącego o 20 minut późniéj od krakowskiego.

(**Dalszy ciąg zmian w czasie druku zaszłych**).

Przychodzą: z Wieliczki Miesz. o g. 7 m. 50 r. Miesz. o g. 8 w.
Odchodzą: do Wieliczki Miesz. o g. 11 m. 12 r. Miesz. o g. 10 m. 45 w.
Przychodzą: z Prus Miesz. o g. 4 m. 16 ppł. z Granicy o g. 6 m. 30 w.
Odchodzą: do Prus i Granicy Miesz. o g. 8 m. 20 r.

We Lwowie stają krakowskie: Pośp. o g. 5 m. 40 r. Osob. o g. 10 m. 3 r.

Ze Lwowa wychodzą do Krakowa: Pośp. o g. 11 m. 20 w. Osob. o g. 4 m. 43 rano.

W Wiedniu stają Krakowski: Pośp. o g. 5 m. 40 ppł. Osob. o g. 7 m. 50 w. Osob. o g. 3 m. 25 ppł.

Z Wiednia wychodzą Krakowski: Pośp. o g. 10 m. 50 r. Osob. o g. 8 m. 20 rano. Osob. o g. 8 m. 50 w.

TABLICE PORÓWNAWCZE

nowych miar i wag z obecnie używanemi.

A) Miary długości.

Sążnie na metry.

Sążeń ma	Metr	Centymetr	Milimetr	Sążeń ma	Metr	Centymetr	Milimetr	Sążeń ma	Metr	Centymetr	Milimetr
1	1	89	6	13	24	65	4	45	85	34	2
2	3	79	3	14	26	55	1	50	94	82	4
3	5	68	9	15	28	44	7	55	104	30	7
4	7	58	6	16	30	34	4	60	113	78	9
5	9	48	2	17	32	24	0	65	123	27	1
6	11	37	9	18	34	13	7	70	132	75	4
7	13	27	5	19	36	3	3	75	142	23	6
8	15	17	2	20	37	93	0	80	151	71	9
9	17	6	8	25	47	41	2	85	161	20	1
10	18	96	5	30	56	89	5	90	170	68	4
11	20	86	1	35	66	37	7	95	180	16	6
12	22	75	8	40	75	85	9	100	189	64	8

Stopy i cale na metry.

Stopa ma	Metr	Centymetr	Milimetr	Cal ma	Centymetr	Milimetr	Linija ma	Milimetr
1	0	31	6	1	2	6·3	1	2·2
2	0	63	2	2	5	2·7	2	4·4
3	0	94	8	3	7	9·0	3	6·6
4	1	26	4	4	10	5·4	4	8·8
5	1	58	0	5	13	1·7	5	11·0
6	1	89	6	6	15	8·0	6	13·2
7	2	21	3	7	18	4·4	7	15·4
8	2	52	9	8	21	0·7	8	17·6
9	2	84	5	9	23	7·1	9	19·8
10	3	16	1	10	26	3·4	10	22·0
11	3	47	7	11	28	9·7	11	24·1
12	3	79	3	12	31	6·1	12	26·3

Łokcie wiedeńskie na metry.

Łokieć w. ma	Metr	Centymetr	Łokieć w. ma	Metr	Centymetr	Łokieć w. ma	Metr	Centymetr
1	0	77 3/4	18	14	0	35	27	21
2	1	55	19	14	77	36	27	99
3	2	33	20	15	55	37	28	77
4	3	11	21	16	33	38	29	55
5	3	89	22	17	11	39	30	32
6	4	66	23	17	88	40	31	10
7	5	44	24	18	66	41	31	88
8	6	22	25	19	44	42	32	66
9	7	0	26	20	22	43	33	43
10	7	77	27	20	99	44	34	21
11	8	55	28	21	77	45	34	99
12	9	33	29	22	55	46	35	77
13	10	11	30	23	33	47	36	55
14	10	89	31	24	10	48	37	32
15	11	66	32	24	88	49	38	10
16	12	44	33	25	66	50	38	88
17	13	22	34	26	44			

Części łokcia wiedeńskiego w decymetrach.

Łokieć w. ma	Centymetr	Łokieć w. ma	Centymetr	Łokieć w. ma	Centymetr	Łokieć w. ma	Centymetr	Łokieć w. ma	Centymetr
1/32	2 1/2	1/4	19 1/2	1/2	39	3/4	58 1/2	1/6	13
1/16	5	5/16	24 1/2	9/16	43 1/2	13/16	63	1/3	26
1/8	9 1/2	3/8	29	5/8	48 1/2	7/8	68	2/3	52
3/16	14 1/2	7/16	34	11/16	53 1/2	15/16	73	5/6	65

Łokcie polskie na metry.

Łokieć p. ma	Metr	Centymetr	Łokieć p. ma	Metr	Centymetr	Łokieć p. ma	Metr	Centymetr	Łokieć p. ma	Metr	Centymetr	Łokieć p. ma	Metr	Centymetr
1	0	576	11	6	336	21	12	096	31	17	856	41	23	616
2	1	152	12	6	912	22	12	672	32	18	432	42	24	192
3	1	728	13	7	488	23	13	248	33	19	008	43	24	768
4	2	304	14	8	064	24	13	824	34	19	584	44	25	344
5	2	880	15	8	640	25	14	400	35	20	160	45	25	920
6	3	456	16	9	216	26	14	976	36	20	736	46	26	496
7	4	032	17	9	792	27	15	552	37	21	312	47	27	072
8	4	608	18	10	368	28	16	128	38	21	888	48	27	648
9	5	184	19	10	944	29	16	704	39	22	464	49	28	224
10	5	760	20	11	520	30	17	280	40	23	040	50	28	800

B) Miary objętości do mierzenia płynów.

Massy i wiadra na Litry i Hektolitry.

Massy na litry.

Masa ma	Litr	Decylitr	Centylitr	Masa ma	Litr	Decylitr	Centylitr	Masa ma	Litr	Decylitr	Centylitr	Masa ma	Litr	Decylitr	Centylitr
1	1	4	1	7	9	9	0	13	18	3	9	19	26	8	8
2	2	8	3	8	11	3	2	14	19	8	1	20	28	2	9
3	4	2	4	9	12	7	3	15	21	2	2	25	35	3	7
4	5	6	6	10	14	1	5	16	22	6	4	30	42	4	4
5	7	0	7	11	15	5	6	17	24	0	5	35	49	5	2
6	8	4	9	12	16	9	8	18	25	4	7	40	56	5	9

Zeidle na litry.

Zeidel ma	Litr	Decylitr	Centylitr	Zeidel ma	Litr	Decylitr	Centylitr	Zeidel ma	Litr	Decylitr	Centylitr	Zeidel ma	Litr	Decylitr	Centylitr
1/16	0	0	2	3/8	0	1	3	3/4	0	2	7	1½	0	5	3
1/8	0	0	4	1/2	0	1	8	7/8	0	3	1	2	0	7	1
1/4	0	0	9	5/8	0	2	2	1	0	3	5	3	1	0	6

Eimery (wiadra) na hektolitry.

Eim. (wiadro) ma	Hektolitr	Litr	Decylitr	Eimer ma	Hektolitr	Litr	Decylitr	Eimer ma	Hektolitr	Litr	Decylitr	Eimer ma	Hektolitr	Litr	Decylitr
1	0	56	6	7	3	96	1	13	7	35	7	19	10	75	2
2	1	13	2	8	4	52	7	14	7	92	2	20	11	31	8
3	1	69	8	9	5	9	8	15	8	48	8	30	16	97	7
4	2	26	4	10	5	65	9	16	9	5	4	40	22	63	6
5	2	82	9	11	6	22	5	17	9	62	0	50	28	29	4
6	3	39	5	12	6	79	1	18	10	18	6	60	33	95	3

C) Miary objętości do mierzenia ciał sypkich

Metze na Litry i Hektolitry.

Metza ma	Hektolitr	Litr	Decylitr	Metza ma	Hektolitr	Litr	Decylitr	Metza ma	Hektolitr	Litr	Decylitr	Metza ma	Hektolitr	Litr	Decylitr
1	0	61	5	7	4	30	4	25	15	37	2	60	36	89	2
2	1	23	0	8	4	91	9	30	18	44	6	70	43	4	1
3	1	84	5	9	5	53	4	35	21	52	0	80	49	18	9
4	2	45	9	10	6	14	9	40	24	59	5	90	55	33	8
5	3	7	4	15	9	22	3	50	30	74	3	100	61	48	7
6	3	68	9	20	12	29	7								

D) Wagi.

Łuty i funty wiedeńskie na kilogramy.

Części łuta wyrażone w gramach.

Łuty	Gramy	Łuty	Gramy	Łuty	Gramy	Łuty	Gramy	Łuty	Gramy
1/16	1	1/4	4 1/2	7/16	7 1/2	5/8	11	13/16	14
1/8	2	5/16	5 1/2	1/2	8 1/2	11/16	12	7/8	15 1/2
3/16	3 1/2	3/8	6 1/2	9/16	10	3/4	13	15/16	16 1/2

Łuty wyrażone w gramach.

Łut w. ma	Dekagramy	Gramy	Łut w. ma	Dekagramy	Gramy	Łut w. ma	Dekagramy	Gramy	Łut w. ma	Dekagramy	Gramy	Łut w. ma	Dekagramy	Gramy
1	1	7½	7	12	2½	13	22	7½	19	33	2½	25	43	7½
2	3	5	8	14	0	14	24	5	20	35	0	26	45	5
3	5	2½	9	15	7½	15	26	2½	21	36	7½	27	47	2½
4	7	0	10	17	5	16	28	0	22	38	5	28	49	0
5	8	7½	11	19	2½	17	29	7½	23	40	2½	29	50	7½
6	10	5	12	21	0	18	31	5	24	42	0	30	52	5
												31	54	2½

Funty wiedeńskie wyrażone w gramach.

Funt w. ma	Kilogram	Dekagram	Gram	Funt w. ma	Kilogram	Dekagram	Gram	Funt w. ma	Kilogram	Dekagram	Gram
1	0	56	0	17	9	52	1	33	18	48	2
2	1	12	0	18	10	8	1	34	19	4	2
3	1	68	0	19	10	64	1	35	19	60	2
4	2	24	0	20	11	20	1	40	22	40	2
5	2	80	0	21	11	76	1	45	25	20	3
6	3	36	0	22	12	32	1	50	28	0	3
7	3	92	0	23	12	88	1	55	30	80	3
8	4	48	0	24	13	44	1	60	33	60	4
9	5	4	1	25	14	0	1	65	36	40	4
10	5	60	1	26	14	56	2	70	39	20	4
11	6	16	1	27	15	12	2	75	42	0	4
12	6	72	1	28	15	68	2	80	44	80	5
13	7	28	1	29	16	24	2	85	47	60	5
14	7	84	1	30	16	80	2	90	50	40	5
15	8	40	1	31	17	36	2	95	53	20	6
16	8	96	1	32	17	92	2	100	56	0	6

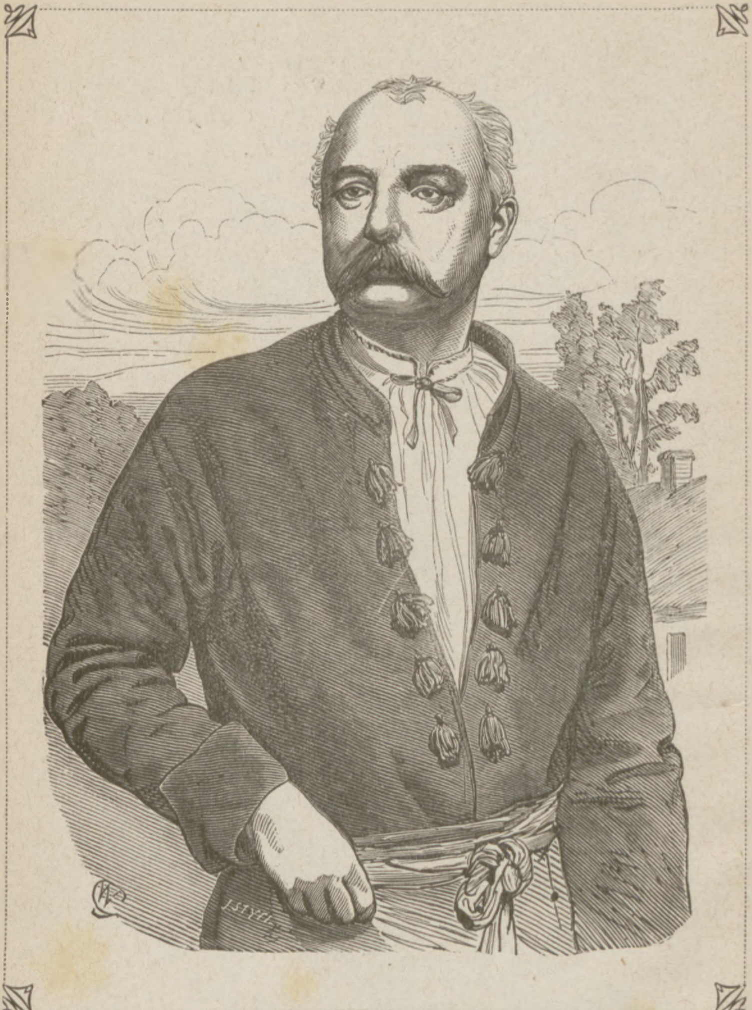
ZEGAR i KOMPAS.

Zegar idzie jednostajnie, kompas z ziemią kroczy,
Abyś zatém niepobłądził, zwróćże twoje oczy
Na tabliczkę co tu niżéj, a tać zaraz powié,
Wiele dodać lub masz ująć twemu zégarkowi.

Godzina XII na kompasie
odpowiadać ma na dobrym zegarku.

d.		g.	m.	d		g.	m.	d.		g.	m.
1	Stycznia	12	4	1	Maja	11	57	1	Września	12	—
15	„	12	9	15	„	11	56	15	„	11	55
1	Lutego	12	14	1	Czerwaa	11	58	1	Październ	11	50
14	„	12	14	14	„	12	—	14	„	11	46
1	Marca	12	12	1	Lipca	12	4	1	Listopada	11	44
15	„	12	9	15	„	12	6	15	„	11	45
1	Kwietnia	12	4	1	Sierpnia	12	6	1	Grudnia	11	50
15	„	12	—	15	„	12	4	15	„	11	56
24	„	11	58	24	„	12	2	24	„	12	—

W dniach pośrednich, trzeba w południe wedle téj tabliczki zegarek regulować albo (nastawić).



Jan Kanty Gregorowicz.

JAN KANTY GREGOROWICZ.

W ciągu siedmioletniego wydawnictwa naszego Kalendarza, w liczbie osób, których podawaliśmy życiorysy, a któro położyły wielkie zasługi tak w zakresie prac umysłowych jak w działalności obywatelskiéj, albo przez poświęcenia w sprawach narodowych, nie mieliśmy podobno postaci tak sympatycznéj jak ten mąż, którego nazwisko już od ćwierci stulecia całemu krajowi jest znane, a z którego życiem i charakterem chcemy dziś zaznajomić czytelników.

Rok 1875, będzie rokiem ćwierćwiekowego jubileuszu zasłużonego w piśmiennictwe naszém pisarza, i ta okoliczność podaje nam pióro do ręki dla skreślenia w krótkich zarysach przebiegu tego żywota, nacechowanego zacnością i uczciwą pracą.

Jan Kanty Gregorowicz, syn bardzo zamożnego kupca, utrzymującego niegdyś w Warszawie skład futer, urodził się w r. 1818, z Maryanny Trzebińskiéj, córki obywatela ziemskiego. Był on najstarszym z trzech braci. Dwaj inni bracia jego Karol i Kazimierz, długo przebywali na tułactwie. Karol, wychodźca z r. 1846, ukończył studya medyczne w Paryżu, i powrócił do kraju dopiero za ogólną amnestyą udzieloną po śmierci Mikołaja I, gdzie z początku trudnił się praktyką lekarską w Warszawie, wydawał przez czas jakiś pismo popularno-lekarskie p. n. *Przyjaciel zdrowia*, ogłosił drukiem kilka prac w tymże zakresie, a w końcu otrzymawszy posadę przeniósł się na prowincyę, zkąd w r. 1863 wrócił i umarł w Warszawie. Drugi brat Jana, Kazimierz, niegdyś Patron w Lublinie, wychodźca z r. 1863, zmuszonym był do opuszczenia kraju z powodu udziału w ówczesnych wypadkach, i obecnie

przebywa w Paryżu. Jan, jak dwaj młodsi bracia, uczciwy człowiek i dobry patryota, lubo nie brał czynnego udziału w ostatnich wypadkach, pracami swemi piśmienniczemi położył rzeczywiste zasługi dla kraju i złożył dowód przywiązania do ziemi ojczystéj; jemu bowiem największa może należy się cześć za to, że wystąpieniem z pierwszemi obszerniejszemi, a bardzo szczęśliwie pomyślanemi pracami o ludzie i dla ludu, zachęcił wielu innych, że poszli w jego ślady i wzbogacili ubogą naszą literaturę ludową.

Ojciec Jana po wypadkach 1831 r. zachwiał się w interesach swoich tak, że zmuszony został zwinąć zupełnie handel i przenieść się z rodziną do dziedzicznéj swéj wioski Bilcza w Sandomierskiem, gdzie zajął się gospodarstwem, chcąc podnieść dochody z majątku obciążonego długami. Praca i zgryzoty sprowadziły na niego ciężką chorobę, z któréj już nie wyszedł i po dwóch czy trzech latach zakończył życie w 1835 r., pozostawiając interesa w nader smutnym stanie.

Jan, w siódmym roku życia oddany został do szkół pijarskich w Warszawie, gdzie kształcił się przez lat pięć blisko, a następnie pobierał nauki w domu ojca pod kierunkiem prywatnego nauczyciela, b. ucznia uniwersytetu warszawskiego, który obudził w nim popęd do czytania i chęć do samokształcenia się, czemu głównie znakomity pisarz ludowy dalszy rozwój swojego umysłu zawdzięcza.

Osierocony w siedemnastym roku życia, Jan, jako najstarszy z rodzeństwa objął wraz z matką gospodarstwo i zarząd wioski, gdyż opieka małoletnich postanowiła zatrzymać wioskę.

Urodziwy, dowcipny, żywy, pięknie śpiewający, tańczący, pożądany i podejmowany wszędzie; autor nasz już w młodzieńczych latach zwracał na siebie uwagę matek mających córki na wydaniu i w serduszku niejednéj dziewicy długą po swym odjeździe pozostawił tęsknotę. Opiekunowie jego, widząc to, cieszyli się nadzieją, że przez bogate ożenienie

poratuje zadłużony majątek a tym sposobem przyczyni się także do materyalnego podniesienia rodziny. Plany te nie wydawały się i nie mogły się wydawać niesympatycznemi dla wrażliwéj duszy młodzieńca. I on marzył o niezależnym bycie, ładnéj wiosce, o powozie w czwórkę zaprzężonym; marzył o złotéj klatce i o ptaszku, któregoby w niéj pragnął osadzić, a nawet podobno przedewszystkiem o ptaszku, bo panny ku którym najochotniéj serce jego się zwracało, i z pomiędzy których wreszcie późniéj upodobał sobie i wybrał jednę, wcale złotych klatek nie miały. Tak rozbiły się piękne plany opiekunów i matki, a tymczasem interesa były zawikłane tak, że nie było innéj rady jak sprzedać Bilcze. Nabywcą został szwagier Jana, świeżo z jedną z sióstr jego ożeniony, nie wspomnieliśmy bowiem, że oprócz dwóch braci, miał także siostry.

Bolesnem było rozstanie się z ukochaną wioską całéj rodziny, ale szczególniéj Jana, który ukochał najwięcéj, a późniéj upamiętnił przyjmując imię Janka z Bielca, jako swoje literackie nazwisko. Młodym będąc chłopcem, umiłował on lud w sposób na owe czasy bezprzykładny, a przynajmniéj niezwykły, mogący uchodzić za dziwactwo. Zostawał w najściślejszéj przyjaźni z wieśniakami, z pańszczyznianém podówczas chłopstwem. Przysłuchiwał się bacznie ich opowiadaniom, ich śpiewkom, chwytał nutę i słowa, powtarzając z lubością wszystko co zapamiętał; już w piątym roku życia swego rozmiłował się w rysunkach kościołów i chałup wiejskich, już wtenczas rysował z natury chłopów, chwytał wszędzie, gdzie mu się zdarzyła sposobność poetyczną stronę obyczajów i zwyczajów wiejskich, a gdy podrósł, śpiewał z nimi, tańczył na okrężném i weselach, i ciągle nosił się z myślą zbratania się z ludem, zostania chłopem. Przebierał się w sukmanę za parobka i biegał po innych wsiach po weselach, i tak swoją rolę doskonale odgrywał, że nikt „panicza“ nie poznawał. „Janie kochany,“ mówili do niego starsi

i młodsi wieśniacy. Gdy go szukano na objad lub podwieczorek znajdowano najczęściéj na pastewniku, gwarzącego z pastuchami, słuchającego tonów dobywających się z fujarek, lub w jesieni piekącego z nimi przy ognisku ziemniaki i mówiącego Bóg wie o czém. Nie był to jednak Jerzy chłopoman z świeżo wydanéj komedyi Bronisława Komorowskiego p. n. *Próba ognia*, bo ten wie z książek i z teoryi jak tamten nauczył się téj miłości ludu i przyszedł do przekonania o potrzebie zbliżenia się z tym ludem, i popchnęło go do tego własne serce, własny charakter, własne upodobanie. Byli już przed nim tacy, którzy lud studyowali, mieli przyjść późniéj tacy, którzy zapragnęli się z nim zbliżyć, aby mu przynieść oświatę, ażeby podnieść go moralnie i duchowo. Jan podówczas nie myślał być jeszcze ani Zoryanem Chodakowskim szukającym w podaniach i pieśniach ludowych klucza do rozwiązania zagadek przeszłości, ani apostołem oświaty pragnącym za pomocą ludu zagadkę przyszłości rozwiązać. Ukochał braci w sukmanie wieśniaczéj i zżył się z tymi braćmi, nie przewidując może nawet, że będzie mógł kiedyś znajomość ludu w ten sposób nabytą, obrócić na jego pożytek i na pożytek kraju; że kiedyś téj znajomości wiejskiego zwyczaju i obyczaju sam będzie zawdzięczał rozgłośne imię i niezależne stanowisko.

Mając lat 15, Jan czuł już w sobie popęd do napisania niejednéj gawędy ludowéj i niejeden udatny wierszyk lub śpiewka na tle ludowym osnuta, wypłynęła z pod jego pióra. To go jeszcze więcéj zachęcało do zbliżenia się z ludem, a gdy w rodzinie nieraz zwracano uwagę na „nietaktowne,“ jak nazywano, jego postępowanie, na zbyteczną poufałość z chłopstwem, nie mówił jak ów Jerzy z dopiero co przytoczonéj komedyi: „Cel mój jasny, a droga dość pewna; lecz odpowiadał: „Lud to moja dusza, to moje życie!“ Delikatny odcień, jaki te dwa wyrażenia rozróżnia, najlepiéj jego miłość maluje.

W takiem usposobieniu po nabyciu Bilczy przez szwagra w r. 1845, Gregorowicz z serdecznym żalem porzucił wioskę, unosząc z sobą tyle miłych wspomnień i przybył do Warszawy. Tu jednak nie miał dla siebie widoków, a że tęsknił ciągle do sielskiego życia i posiadał fundusik dwadzieścia kilka tysięcy złotych polskich wynoszący, wziął więc w r. 1847 w czynsz wieczysty sto morgów gruntu w dobrach hrabiego Stanisława Krasińskiego, gdzie zarazem był i wójtem gminy, a co w połączeniu dawało mu dość przyzwoite utrzymanie.

Po dwóch latach gospodarki, na któréj nieźle mu się wiodło, postanowił ożenić się z osobą, którą poznał w Warszawie, a dla któréj po raz pierwszy prawdziwą uczuł miłość. Wybranką tą była panna Teofila Szosland, osoba ładna, miła i wykształcona, lecz oprócz wdzięków i przymiotów nie mająca innego posagu.

Pobrawszy się w roku 1849, młodzi małżonkowie wiedli szczęśliwy żywot w swojém wiejskiem ustroniu, spokój ich jednak nie potrwał długo. Młody małżonek, któremu widocznie zazdroszczono spokojnéj i mierny byt zapewniającéj pozycyi, podstępem, intrygami i różnemi niegodziwościami, a następnie przykrościami jakich doznawał od samego możnego dziedzica, został zmuszony porzucić wójtowstwo gminy i przenieść się na swoją kolonję, gdzie zajął nędzny domek bez okien, bez podłogi. Funduszów zapasowych nie było i bieda zajrzała mu w oczy, a będąc ciągle prześladowanym i szykanowanym, byłby zupełnie upadł na duchu, gdyby go niepokrzepiała miłość i siła charakteru żony, z poddaniem i wytrwałością znoszącéj nieszczęście.

Pewnego dnia gdy żona wyjechała za interesami do Warszawy, Jan pozostawszy sam w pustym domku, zasiadł przy stoliku i zaczął marzyć o dawniejszych czasach, o życiu kawalerskiem, polowaniach, kuligach, na których zawsze bywał panem młodym, na różne zjazdy obywatelskie, różne

nadzieje barwne i piękne jak pogodne niebo sandomierskie; o dawnéj zamożności, o służbie i wygodach w domu, które tak rażący kontrast stanowiły z jego ówczesném położeniem— i gdy tak zadumany ubolewał nad swoją dolą, doleciał go z karczmy śpiew i myśl jego skierowała się na lud wiejski. Przypomniała mu się wówczas jego dawna z wieśniakami zażyłość, sandomierskie obyczaje i obrzędy, zapusty, sobótki, chrzciny, zalecanki parobczaków, swaty, drużbowie, druchny z wstęgami i rozmarynem i t. p. Pochwycił za pióro i pod wpływem tych wspomnień nakréślił swój pierwszy, który się w druku pojawił obrazek p. n. *Karczma ot tak sobie.* W obrazku tym, jakby jednym pociągiem pióra na papier rzuconym, odzwierciedliło się sandomierskie z całą swą duszą i powabem swoich okolic. Gdy skończył, uczuł się szczęśliwym, lekkim, zapomniał o braku sufitu nad głową i podłogi pod nogami, był niby przeniesionym w tę przeszłość, co tak drogiemi wspomnieniami zapisała się w jego duszy.

Nie miał on pierwotnie zamiaru drukować tego obrazka, dopiero gdy przeczytał tę pracę żonie, która nazajutrz powróciła z Warszawy, ona zachęciła go do dalszéj pracy w tym rodzaju. Naradziwszy się wspólnie, przesłano ten pierwszy obrazek z życia wiejskiego do redakcyi *Bibljoteki Warszawskiéj*, gdzie na zwykłém środowém posiedzeniu utwór ten przyjęty został z poklaskiem. Wydrukowano go, zapłacono honoraryum po 100 złp. za arkusz druku, skromne jak były honorarya w owych czasach, ale zawsze wynagradzające sowicie pracę, jak się z razu zdawało lekką i niemozolną; czytelnicy przyjęli ten urywek z zadowoleniem i dla nowych obrazków utorowaną została droga.

Wkrótce potém posypały się dalsze prace, które redakcye pism warszawskich coraz chętniéj umieszczały i coraz lepiéj opłacały. Spróbowawszy pióra na jedném polu, Gregorowicz prawie jednocześnie postanowił spożytkować wiedzę swoją w innym zakresie i zaczął pisywać artykuły gospodar-

skie do pism rolniczych, za które również nieźle bywał wynagradzany.

W tym właśnie czasie dalszy pobyt na kolonii stawał się coraz trudniejszym, stosunki coraz przykrzejsze, nareszcie gdy ogień zniszczył stodołę ze zbożem, a bydło wypadło na księgosusz, co do reszty szczupłe mienie Gregorowicza zniszczyło, zmuszeni byli opuścić miejsce, w którém tyle doznali niesprawiedliwości, prześladowania i klęsk, i postanowili przenieść się do Warszawy.

Wówczas ośmielony powodzeniem pierwszych swoich prób literackich, postanowił oddać się wyłącznie piśmiennictwu, widząc w tém zawód niezależny, a więc najstosowniejszy dla swego usposobienia i charakteru.

Pracował dniem, nocami czytywał dzieła historyczne i naukowe, i znów zabierał się do pisania. Chwil wytchnienia, oprócz tych jakie znajdował w domu przy żonie, szukał najczęściéj przez godzinę lub dwie wieczorem w ogródku i restauracyi zwanéj „pod Lipką.“ Tam miał najlepszą sposobność studyowania mieszczaństwa warszawskiego, zbierały się tam bowiem wszystkie warstwy społeczeństwa: właściciele domów, rzemieślnicy, fabrykanci, urzędnicy różnych władz i stopni, sędziowie, adwokaci, a obok nich lub w ich liczbie wiele typowych lub charakterystycznych postaci. Gregorowicz, z początku nieznany tam prawie nikomu, siedząc na uboczu zbierał wzorki, powoli zaznajomił się z stalszymi gośćmi, i coraz dokładniéj przychodził do poznania stron dodatnych i ujemnych społeczeństwa miejskiego. Wkrótce kółko jego znajomych rozszerzyło się i zaczęło stanowić jakiś *status in statu*, towarzystwo, korporacyę, której on polubiony i pokochany przez wszystkich stał się duszą. Gdy jego nie było, wszyscy smutnieli, urywały się gawędy i rozchodzono się wkrótce, a nazajutrz gdy się ukazał, witano go okrzykami i wiwatami. Należeliśmy i my do tych miłych zebrań, których głównym celem była ożywiona, a nieraz

głębszą myślą nacechowana pogadanka, i tam nauczyliśmy się cenić serce i charakter zasłużonego pisarza. Wkrótce gospodarz zakładu musiał pierwotny oddzielny pokoik przeznaczony dla tego kółka zamienić na obszerniejszy, w którym gromadzili się wszyscy pragnący się zbliżyć, do nabywającego codzień większéj popularności autora *Obrazków i zarysów wiejskich*. Popularność ta, któréj podówczas bardzo mało który z literatów używał w Warszawie, wzrosła w końcu tak, że go znała prawie cała stolica.

Po upływie roku może jednego, *Zarysy wiejskie* w przedruku z *Bibljoteki Warszawskiéj*, złożyły dwa-tomy i wydane nakładem S. Orgelbranda w r. 1854, zrobiły autorowi rozgłos niemały i znalazły bardzo znaczną liczbę czytelników. Nie było to faktem zwyczajnym, gdyż do owych czasów piśmiennictwo w Kongresówce, już to z powodu cenzuralnych stosunków, już dla jakiejś niewytłómaczonéj apatii, szczególniéj co do czytania oryginalnych utworów, zostawało w pewnéj stagnacyi. Piszący niezbyt chętnie brali się do pracy, bo nie znajdowali nakładców, a czytająca publiczność zadawalniała się przekładami romansów Kocka, Dumasa, Suego i t. p., które się w bardzo licznych rozchodziły edycyach. Dzieła Kraszewskiego, Korzeniowskiego i kilku innych, zaledwie w kilkuset egzemplarzach rozsprzedawano, dzienniki były nie liczne i pod względem literackim dziwnie ubogie. Na kilka dni przed r. 1850 zaczynano się dopiero otrząsać z téj apatyi. Nie przypisujemy pracom Gregorowicza tego wpływu żeby zwrot na lepsze pod tym względem wywołały, to pewna jednak, że musiały być ponętne i pożądane dla czytelników, kiedy w chwili takiego zwrotu rozchwytywano je na równo z dziełami najzasłużeńszych i ustalone już imie mających autorów.

Wkrótce też ówczesny redaktor *Gazety Codziennéj* i wychodzącéj przy niéj jako dodatek *Gazety Rolniczéj*, p. Miaskowski, ofiarował Gregorowiczowi miejsce w redakcyi z płacą 2,000 złp. rocznie. Wynagrodzenie to jakkolwiek skromne,

na owe czasy miało swoje znaczenie i wystarczało przy dochodzie z innych prac, dla dwojga małżonków umiejących godzić się z losem i poprzestawać na tem co Bóg dał.

Chociaż *Gazeta Codzienna* często podówczas zmieniała właścicieli, a szczególniéj redaktorów, Gregorowicz zawsze zostawał w redakcyi. Pismo to nie miało powodzenia i każdy z właścicieli ponosił straty. W roku jak się zdaje 1853 przeszła ona na własność Aleksandra hr. Przeździeckiego, który po kilku latach próby, nie chcąc już daléj dopłacać około 30,000 złp. rocznie, zamierzał zwinąć ją zupełnie z początkiem 1857 r. W owych czasach jednakże rząd moskiewski z niezmierną trudnością udzielał pozwolenia na wydawnictwa pism, upadek jednego organu byłby więc stratą, któréj na razie nie byłoby można powetować. Wówczas Gregorowicz wspólnie z F. H. Lewestamem i Józefem Prackim zamierzyli to pismo wydawać na własne ryzyko, pracując za darmo bez żadnéj korzyści materyalnéj dla siebie, częstokroć robiąc składkę między sobą na papier, jedynie dla utrzymania organu, ażeby dotrwał aż do chwili, w któréj publiczność otrząśnie się z apatii i organu tego zapotrzebuje. Młodzież literacka śpieszyła im z pomocą bezinteresowną o ile mogła, w dostarczaniu artykułów i w opracowywaniu części politycznéj, zawsze jednak trzéj chudzi literaci, z których każdy miał na głowie utrzymanie rodziny, pracowali ciężko, wytrwali przez rok cały, odejmując sobie od ust, i dokazali tego, że ani jeden numer nie chybił a szczupła garstka prenumeratorów nie doznała zawodu.

Z końcem roku *Gazeta* przeszła na własność p. Kamińskiego z Aleksandrem Niewiarowskim, jako głównym redaktorem i współwłaścicielem, który wkrótce potém stał się jéj właścicielem wyłącznym. Nowonabywcy zapłacili za to pismo tyle, że „okroiło się“ po parę tysięcy złp. każdemu z trzech współwłaścicieli poprzednich. Gregorowicz przez czas jakiś pozostał w redakcyi, gdy jednak dla Niewiarowskiego, który

lekkomyślnie prowadził wydawnictwo i chełpił się z tego że po dziesięciu rocznych prenumeratorów na jedną kolacyę przejadał — wkrótce wszyscy płatni współpracownicy stali się zbytecznym ciężarem; zmuszony był się usunąć i na współkę z F. H. Lewestamem zaczęli wydawać *Wolne żarty.*

Było to jedyne naówczas na Warszawę pismo humorystyczne i pierwsze pismo illustrowane, umieszczające robione na miejscu drzeworyty, które następnie utorowało drogę *Tygodnikowi illustrowanemu*, Józefa Ungra, do dzisiaj wychodzącemu. Ponieważ o uzyskaniu koncessyi na pismo peryodyczne nie można było nawet marzyć w owym czasie, wydawcy postanowili obejść prawo i ogłosili przedpłatę niby na dzieło w sześciu zeszytach wyjść mające w ciągu kwartału, które też wychodziły regularnie dwa razy na miesiąc. Powodzenie tego pisma było świetne, przez trzy jednak tylko kwartały cenzura warszawska pozwoliła na jego istnienie, potém zaś zabroniła tego sposobu wydawnictwa. Gregorowicz i Lewestam próbowali prowadzić je jeszcze dalej pod nazwą *Szpargałów humorystycznych*, wychodzących co kwartał grubszemi tomami; sposób ten wydawania był jednak tak niestosowny dla humorystycznego pisma, że powodzenia mieć nie mogło i po wydaniu jednego kwartalnika zaniechano dalszéj daremnéj walki z cenzuralną przemocą.

Przy pomocy fundusiku zebranego na *Wolnych żartach*, które odznaczały się częstokroć prawdziwym humorem i których szczerze żałowała publiczność, Gregorowicz w 1859 r. nabył od Glücksberga pismo p. n. *Magazyn mód.* Było to pisemko, które miało niegdyś swoje czasy świetne, w ostatnich jednak latach zeszło na największą lichotę i spadło do 100 prenumeratorów. Gregorowicz podniósł do 600 prenumeratorów, następnie w 1861 r. zmienił tytuł na *Tygodnik mód*, i od razu miał 2,000 prenumeratorów. Od tego czasu aż do dzisiaj *Tygodnik mód* jest ciągle jego własnością i zostaje pod jego redakcyą a przy niezmordowanéj tak w redakcyi jak

w administracyi pomocy żony, ciągłém cieszy się powodzeniem, wytrzymując bez zachwiania się konkurencyę z innemi pismami tego rodzaju w języku polskim wydawanemi.

Jednocześnie prawie, w r. 1860, księgarz Glücksberg powierzył Gregorowiczowi redakcyę pisma ludowego p. n. *Kmiotek*. Pomimo nawału pracy we własnym organie, przyjął i ten obowiązek z zapałem, wiedziony tą miłością ludu, któremu zawsze wiernym pozostał i pracował z największem zamiłowaniem. Pamiętamy go wówczas, jak codziennie zimą i latem o godzinie 4 rano zasiadał do biurka i nie biorąc najmniejszego posiłku, pracował nieprzerwanie i niezmordowanie aż do popołudniowéj objadowéj godziny. Różne przyczyny nie od niego zależne, zmusiły go po upływie półrocza złożyć redakcyę pisma ludowego, którą objął po nim Wł. L. Anczyc, z boleścią jednak rzeczywistą rozstawał się z organem, który uważał za najwłaściwsze dla siebie pole działalności, o którym słusznie sądził, że na największy pożytek dla kraju pracę swą i zdolności obraca.

Nie mogąc pracować dla ludu w własnym swoim organie, Gregorowicz pracował dla niego wszędzie, gdzie się tylko nadarzyła sposobność.

Pomimo niesłychanych trudności z jakiemi połączone było w owych czasach otrzymywanie koncessyi na nowe pisma, udało się ludziom dobréj woli skłonić panią Petrow, Rossjankę, żonę wysokiego urzędnika, mającego znakomite stosunki i wpływy w sferach rządowych, że ona zaczęła się starać o pozwolenie na założenie pisma ludowego i uzyskała, czego nikt inny nie byłby uzyskał. Pismo jéj p. n. *Czytelnia ludowa*, wychodzące pod redakcyą p. Agatona Gillera, znalazło jak najlepsze powodzenie i bardzo znaczne koło czytelników [1]). Gregorowicz bardzo czynnym był współpraco-

---

[1]) Ciekawa jest historya wydawnictwa tego pisma. Pragnących wiedzieć o niéj niektóre bliższe szczegóły, odsyłam do

wnikiem tego pisma, które, jak również i *Kmiotek* bardzo się przyczyniło do rozbudzenia życia umysłowego w ludzie miejskim i wiejskim. Każda prawie wioska i bardzo wiele warsztatów rzemieślniczych jedno lub oba te pisma prenumerowały.

Była to epoka w któréj rozbudziło się poczucie rozwoju oświaty ludowéj. Towarzystwo rolnicze nosiło się z myślą inicyatywy w tym względzie i z projektami rozpowszechniania wydawanych książeczek za pośrednictwem kolporteryi. Wszystko co żyło i myślało dążyło do jednego celu, to jest do tego, aby skorzystać ze sprzyjającéj chwili i jak najprędzéj a najusilniéj bez ustanku pracować nad umoralnieniem i oświeceniem mass wieśniaczych. Prawie całe obywatelstwo jęło się do zakładania szkółek po wsiach, a gdzie miejscowość albo środki nie pozwalały, tam żony właścicieli, ich dzieci, proboszczowie miejscowi zastępowali brak nauczycieli. Możniejsi i mniéj zamożni obywatele poświęcali znaczne fundusze na zakładanie bibljoteczek, czytelni publicznych, ubiegano się pod tym względem o pierszeństwo i w krótkim czasie mało było okolic, mało majętności, w którychby nie znalazła się taka bibljoteczka. Starzy wieśniacy widząc ten zapał i poświęcania ze strony dziedziców, zaczęli pojmować błogie skutki nauki dzieci swoich, i sami nawet garnęli się do czytania, pisania i t. p. nauk; kapłani zaś słowem i czynem dopomagali do wielkiego dzieła, które niestety bieg pamiętnych wszystkim wypadków tak szybko miał zniweczyć.

Pragnąc przyjść piórem w pomoc tym szlachetnym usiłowaniom, Gregorowicz w r. 1859 napisał i wydał własnym nakładem *Książkę do nabożeństwa dla wieśniaków polskich*,

---

wydanego przezemnie *Przewodnika dla czytających i kupujących książki dla ludu*. Kraków 1872. Czytelnik znajdzie tam ocenienie treściwe działalności i zasług pani Petrow, oraz ocenienie prac ludowych Gregorowicza.

któréj reszta nakładu przeszła na własność księgarni piszącego ten artykuł. Późniéj w r. 1860 wydał broszurkę p. n. *Modlitwa poranna odmawiana w święta i niedziele* i t. d., która w kilku tysiącach egzemplarzy się rozeszła.

Książka do nabożeństwa dla wieśniaków, ułożona przez Gregorowicza, zasługuje na szczególną uwagę. Różni się ona zupełnie od wszystkich książek tego rodzaju. Autor potrafił w sposób najodpowiedniejszy zastosować się do potrzeb i pojęć ludu, i zawrzéć w szczupłéj objętości wszystkie potrzebne modlitwy. W końcu podane są jasno i zrozumiale skréślone nauki moralne.

W r. 1861 porozumiawszy się z autorem *Zarysów wiejskich*, uprojektowaliśmy stałe wydawnictwo ludowe w książkach peryodycznie co miesiąc wychodzących, a pisanych przez Gregorowicza i przez innych autorów. W pracach tego wydawnictwa, również jak i w innych swoich utworach przeznaczonych dla ludu, Gregorowicz zajaśniał blaskiem talentu i umiejętnością pochwycenia wszystkich ujemnych i dodatnich stron ludu naszego; dowiódł że nie daremnie długie chwile życia swojego poświęcił badaniu wieśniaków, ich cnót, zalet, ułomności, potrzeb, obyczajów i zwyczajów. Każda jego praca w tym kierunku ożywioną była najszlachetniejszą tendencyą poprawy obyczajów, a nacechowana łagodnością, serdecznością, prostotą i miłością w wytykaniu wad, dbałością, aby podana nauka nie obrażała i nie drażniła uczuć czytelnika; udatność przytem formy, ujmujący humor, ciepło i artystyczne obrobienie, zapewniały jego dziełkom najsympatyczniejsze przyjęcie, jakiego też te *Książeczki obrazkowe*, osnute na dziesięciu przykazaniach boskich, na przykazaniach kościelnych, kreślące obrazkowo grzechy główne i t. p. doznawały powszechnie.

Niemniéj cenną pracą Gregorowicza w tym zakresie są *Obrazki z życia świątobliwych i zasłużonych krajowi cnotą, odwagą i męztwem Polaków i Polek*, które również wycho-

dziły nakładem piszącego te słowa. Najważniejszą ich zaletą jest trafny wybór przedmiotu, wprowadzenia w każdym obrazku jednéj z tych postaci ludowych, które uwieczniły pamięć swoją szlachetnem poświęceniem się dla ojczyzny. Zamiarem było autora i wydawcy, w ten sposób, najwłaściwszy podobno i najpraktyczniejszy oswajać i zapoznawać lud z dziejami ojczystéj ziemi.

Po roku 1863 *Kmiotek* i *Czytelnia niedzielna* przestały wychodzić, wydawnictwo ludowe ustało, bo rząd położył mu stanowczo tamę. Gregorowicz jednakże nie zasypiał sprawy i zasilał pracami swemi prawie wszystkie pisma ludowe wydawane w Galicyi i w Wielkopolsce. W r. 1867 wziął udział w konkursie ogłoszonym przez zasłużonego w sprawie oświaty ludu, ks. Wojciecha Barzyńskiego, na powieść ludową i otrzymał nagrodę za powieść p. n. *Ukryte skarby.* Wiele prac jego wyszło także w przedsięwziętéj przez wydawcę niniejszego kalendarza *Czytelni ludowéj*, która była wskrzeszeniem prowadzonego dawniéj w Warszawie wydawnictwa.

Gdy przed kilku laty ludowe pismo warszawskie *Zorza*, założone przez Józefa Grajnerta zaczęło się chwiać w swoim bycie, mając tylko 400 prenumeratorów, pośpieszył Gregorowicz podnieść je i uratować. Nabył je na własność i redagował przez czas jakiś, podniosłszy liczbę prenumeratorów do 1600, będąc jednak zbyt obarczonym pracą, zmuszonym się widział po upływie roku oddać je w inne ręce, i teraz *Zorza* wychodzi pod redakcyą p. Stanisława Przystańskiego.

Powiedzieliśmy, że Gregorowicz zbyt był obarczony pracą, nie tylko bowiem wydawnictwo *Tygodnika mód* i współpracownictwo w pismach rolniczych i ludowych absorbowało jego czas i siły, ale nadto widząc, że działalność na polu piśmiennictwa ludowego jest w Kongresówce bardzo szczupłą, a nie chcąc ani na chwilę ograniczać swojéj działalności na piśmie przeznaczonem tylko dla warstw ukształconych, postanowił pracą swoją służyć młodemu pokoleniu i

nabył w r. 1867 na własność pismo illustrowane p. n. *Przyjaciel dzieci*, jedno z najlepszych i do kilku tysięcy liczące prenumeratorów a które od 1865 r. zaczęło upadać, które znów pod redakcyą Gregorowicza doszło wkrótce do kilku tysięcy prenumeratorów.

Szczupły zakres niniejszego kalendarza nie pozwala nam wchodzić w rozbiór prac Gregorowicza dla ukształceńszéj publiczności przeznaczonych a osnutych na tle życia ludowego. Dość przypomnieć, że prace te były podstawą literackiego imienia Gregorowicza, że one właśnie otworzyły mu drogę do publicznego uznania i uczyniły popularném jego nazwisko. Poprzestaniemy tutaj tylko na wyliczeniu biblijograficznem prac poczciwego Janka z Bielca, które wychodziły oddzielnie:

1851. Gazeta codzienna i rolnicza.
1852. Obrazki wiejskie. 4 tomy.
1853. Dwie sceny z pożycia miejskiego.
1854. Zarysy wiejskie (umieszczane poprzednio w Bibljotece Warszawwskiéj) 1859 i 1860 r.
— Proszaki Tomek bez nogi. Obrazki z pożycia wiejskiego. 2 tomy.
1855. Nowomodne zaloty. Komedya w 1 akcie. Kijów.
1856. Różne różności czyli Prawdziwe historye z opowiadania Janka z Bielca. 2 tomy.
1858. Gawędy księdza proboszcza pod lipami. Serya I w 5,000 egzemplarzach; wydanie II w 1861 r. w 5,000 egzempl.; wydanie III 1862 r. w 5,900 egzempl.; wydanie IV w Krakowie (Czytelnia ludowa) 1869 r., w 1,200 egzemplarzach.
— Tomek Sandomierzak. Powieść 3 tomy, Petersburg.
— Dobry ekonom. Dzieło rolnictwu poświęcone. 2 tomy.
— Wolne żarty. Pismo czasowe illustrowane humorystyczno-satyryczne.
1859. Elementarz dla chłopców wiejskich w 10,000 egzempl., wydanie II 1860 r. w 10,000 egzempl.; wydanie III 1861 r. w 10,000 egz.
1860. Kmiotek. Pismo illustrowane czasowe dla ludu.
1860—61. Magazyn mód.
1861. Modlitwa poranna, odmawiana w święta i niedziele przez Janka z Bielca i całą wiejską gromadę, w 5,000 egzempl.; wydanie II 1862 r. w 5,000 egzempl.

1861—74. Tygodnik mód. Pismo tygodniowe.
1862. Janek z pod Ojcowa. Obrazki wiejskie ze śpiewkami w 1 akcie.
— Werbel domowy. Obrazki wiejskie ze śpiewkami w jednéj odsłonie.
1862—63. Książeczki obrazkowe: I. Historya o Urbanku pijaku z 16 obrazkami. II. Prawdziwa historya o Semenie próżniaku z 14 obrazkami. III. Państwo Bondarscy z 11 obrazkami. IV. Zła Katarzyna z 8 obrazkami. Każdą z tych książeczek drukowano po 5,000 egzempl. Druga edycya III i IV książeczki wchodzi w skład Czytelni ludowéj w Krakowie wydawanéj 1869 r; drukowano po 1,200 egzemplarzy.
— Obrazki z życia świątobliwych, błogosławionych, bogobojnych Polaków i Polek, zasłużonych krajowi cnotą, odwagą i męztwem, Książeczka I, II, III, IV, drukowano po 5,000 egzempl. Druga edycya III i IV książeczki wchodzi w skład Czytelni ludowéj w Krakowie wydawanéj 1869 r. po 1,200 egzemplarzy.
1865. Książka do nabożeństwa dla wieśniaków polskich.
1867—74. Przyjaciel dzieci, pismo illustrowane tygodniowo wychodzące.
1867. Ukryte skarby. Powieść (uwieńczona konkursową nagrodą). Poznań.
1869. Czytelnia ludowa (Książeczki obrazkowe). Historya o Pawle jedynaku z 11 rycinami, 1,500 egzemplarzy.
— Czytelnia ludowa. Pogadanki księdza proboszcza pod lipami. I, II. III Książeczka. Kraków, po 1,500 egzemplarzy.
1872. Zorza. Pismo tygodniowe ludowe.
1874. Pierwsza książeczka na gwiazdkę dla dzieci miejskich i wiejskich.

Oprócz powyżéj wymienionych prac na tle ludowém i przeznaczonych dla ludu oraz dla dzieci, oprócz artykułów i rozpraw treści rolniczéj, oprócz wreszcie różnéj treści literackiéj urywków umieszczanych w redagowanym przez siebie *Tygodniku mód*, Gregorowicz próbował jeszcze sił swoich, tak wielostronnie i niezmordowanie natężonych w jednym kierunku, a mianowicie w dramatycznym. Jest on jednym z tych bardzo nielicznych u nas pisarzy, którzy lud, lud prawdziwy z krwią i kośćmi, nie konwencyonalny i szablonowy, wprowadzili na scenę. Dwie sztuczki w tym rodzaju napisane: *Janek z pod Ojcowa* i *Werbel domowy*, miały obie, a szczególniéj też pierwsza, najzupełniejsze powodzenie. Pomimo nadzwyczaj prostéj budowy, prawie zupełnego braku

intrygi i innych zarzutów, jakieby specyalna krytyka sceniczna obrazkowi temu poczynić mogła, *Janek z pod Ojcowa* obiegł wszystkie sceny, w Warszawie miał przeszło sto przedstawień, a śpiewki z niego przeszły w usta ludności, i ludowemi prawdziwie się stały. Jest to najwyższa sankcya, najwyższa aprobata dla pisarza ludowego, gdy lud jego utworów na pamięć się uczy, i Gregorowicz dostąpił tego uznania, które jest dowodem, że jako pisarz sceniczny sztuk ludowych, mógłby stanąć bardzo wysoko, gdyby nie stanęła temu na zawadzie trudność przedstawiania na scenie, szczególniéj w Warszawie, utworów oryginalnych, a zwłaszcza tego rodzaju. To zapewne było powodem, że Gregorowicz większą liczbą tego rodzaju utworów nas nie obdarzył. Trzecia jego praca dramatyczna, komedya *Zaloty nowomodne*, któréj rzecz nie dzieje się już w chacie albo pomiędzy ludem, lecz we dworze pomiędzy państwem — nie miała większego powodzenia na scenie.

Dla dokładności wspomnieć winniśmy, iż przed pięciu czy sześciu laty, Gregorowicz rozpoczął w Warszawie wydawnictwo pisma miesięcznego p. n. *Przegląd rolniczy*, które jednak po krótkiéj próbie wydawać przestał.

Przytaczamy tu jeszcze kilka charakterystycznych szczegółów z żywota Gregorowicza, jako dowodzących jego popularności między najniższą warstwą ludu warszawskiego, którą przed nim żaden z pisarzy pochlubić się nie może:

Raz znajdując się w kąpieli wiślanéj na galarach od Pragi, spotkał jednego z nadwiślaków który stojąc w małéj łódce oparty na wiośle, targował się z kilku młodymi chłopczykami o przewóz przez Wisłę do Warszawy. Był to człowiek już blisko czterdziesto-letni, brudny, obszarpany ale z twarzą sprytną i odznaczającą się. Zapytany czy przewóz łódką dozwolony, odrzekł uchylając cokolwiek czapki:

— Wolno już przewozić a nawet jak pana Gregorowicza to darmo przewiozę bez żadnéj zapłaty.

— A czy mnie znacie kto jestem?

— Ej! a ktoby pana nie znał, przecieć to pan jesteś co piszesz o ludzie wiejskim. Znam je, czytałem je nieraz i pana znam dobrze.

Pewnego wieczora przystanął dorożkarz przed kamienicą, w któréj mieszkał Gregorowicz, czekając na kogoś; dla skrócenia sobie czasu, czytał głośno bąkając z dość wielkim trudem z małéj książeczki, czemu przysłuchiwał się stójkowy pomrukując czasami z zadowoleniem na dowód, że czytanie rozumie. I trwało to przez parę godzin czasu; po przeczytaniu jednéj, druga wydobytą została z kozła,... były to książeczki obrazkowe Gregorowicza, przedstawiające w małych powiastkach illustrowanych smutne następstwa bałamuctwa, próżniactwa i złego wychowania dzieci, które wówczas nakładem moim wydawałem.

Raz wreszcie w piwiarni przy ulicy Żabiéj, w czasie przedstawienia szopki, chłopcy rzemieślniczy a właściciele jéj, ujrzawszy Gregorowicza między gromadą przypatrujących się, starali się przez usuwanie zbyt natarczywych widzów, zrobić mu jak najlepsze miejsce. Trudne to było do dokonania, gdy jednak jeden drugiemu szepnął, że ta grzeczność wymaganą jest dla Gregorowicza, natychmiast wszyscy usunęli się na bok tak, że aż musiał prosić aby sobie z nim takiego kłopotu nie robiono.

Szczegóły te, z których tylko wybitniejsze wybraliśmy, dowodzą najlepiéj, ileby kraj cały odniósł korzyści pod względem umoralnienia ludu wiejskiego i miejskiego, gdyby Gregorowicz mógł się poświęcić pracy literackiéj jedynie tylko dla niego.

Kończąc na tem ten krótki rys życia niezmordowanego pracownika, mamy nadzieję, że ten pobieżnie naszkicowany obrazek stanie się może zachętą dla niejednego co wątpi o swoich siłach, do wytrwania i pracy wytrwałéj w wytkniętym sobie kierunku. Gregorowicz najlepiéj dowiódł własnym

przykładem, że bez przygotowania, bez pretensyi do wielkich dzieł, pracą, żelazną wolą i wytrwałością, stanąć można na wysokości o jakiej pierwotnie się nie marzyło. Mężowi, który takim przykładem zajaśniał, mężowi którego charakterowi i prawości wszyscy jednomyślnie hołd oddają, godziło się w chwili zbliżającego się ćwierćwiekowego jubileuszu jego pracy, oddać cześć należną, złożyć wyraz uznania choćby tém nieudolném piórem, które może innych, zdolniejszych do uczczenia zacnego jubilata zachęcą. Daj Boże, abyśmy mogli być tak szczęśliwymi i po nowych 25 latach wpiąć nowe listki do wieńca, który sobie Gregorowicz już zdobył.

Pragnąc uczcić 25-letnie zasługi Gregorowicza na polu literatury ludowéj, jako przyjaciel i wydawca największéj liczby jego prac, i pragnąc nasze piśmiennictwo ludowe pomnożyć rzeczywiście cennym nabytkiem, zamierzam w roku przyszłym przystąpić do zbiorowego wydania jego utworów, porozrzucanych po pismach czasowych i dotąd oddzielnie nie wydawanych. Bliższe szczegóły tego wydawnictwa w swoim czasie ogłoszone będą, tymczasem składając pióro, kończę serdeczném dla kraju naszego życzeniem: oby mógł mieć więcéj takich jak Gregorowicz pracowników.

A. Nowolecki.

Nieboszczyk z siedemnastego wieku.

Piękny to widok z Krzemionek na Kraków i okolice jego. Powietrze czyste, zdrowe. Dla tego rad byłem przechodzić się po Krzemionkach. Dumając nad przeszłością tych

miejsc i okolic, które sprawiedliwie nazywać można kolebką narodu naszego, zanurzyłem się w myślach o tych dziejach i zdarzeniach, które nam opiewają kroniki i inne podania. I gdy tak sięgnąłem myślą najodleglejszéj starożytności, postrzegłem raptownie obok siebie jakąś niezwykłą istotę. Stanął przy mnie starzec, widocznie jakby z tamtego w téj chwili świata powrócił. Twarz jego jak gdyby ziemią pokryta. Rzadki, rozczochrany, siwy włos spływał mu z głowy i brody. Oczy zapadłe, ni to szklanne, bez życia; wypłowiały na nim żupan znamionował że niegdyś ciemno-błękitnéj był barwy. Suchą, zwiędłą, podał mi rękę, i jakby grobowym do mnie odezwał się głosem:

— Witaj przyjacielu!

Dreszcz przeszedł mię całego, gdym nagle spojrzał na niego, lecz zebrawszy wszystkie swe siły, odrzekłem:

— Witaj przyjacielu, czy z tego czy z tamtego świata, bo nie wiem jak mam to sądzić?

On odpowiedział:

— Zaiste, od razu poznałeś się na mnie. Jestem nieboszczykiem, ni to upiór, ni to duch. Czytam w twéj duszy o czém rozmyślasz i przyszedłem pogawędzić z tobą. Czy jesteś zwolennikiem — pyta mnie nieboszczyk — owego *pius dolus* (pobożnego łudzenia), co to niegdyś, naprzykład za moich czasów, to jest w siedemnastym wieku, w społeczeństwie i religijném i świeckiém tak wielką grało rolę? Co to wzniecało cuda i cudeczka, ni to ku zbudowaniu wiernych i pomnażaniu ich nabożeństw? co to w dziejopisarstwie mnożyło fałsze i przesady, naciągając i nakręcając wszystko do pewnych z góry obmyślanych, choćby zresztą nawet dobrych i zbawiennych celów?

— Ah, — odrzekłem — brzydzę się takiemi sposobikami. U mnie prawda nadewszystko, bo Bóg jest prawdą, a szatan ojcem kłamstwa. *Pius*, a *dolus*, są to dwa tak sprzeczne sobie wyrazy, że postawione razem wydają mi się ni to

czworokątne koło. I po takim *pius dolus* co zwykło następować? Oto druga przewrotna ostateczność. Chorobliwy krytycyzm odrzucający wszystko. Słusznie wyszydzający co *dolus*, a zarazem szyderczo depczący co *pius* czyli *pium*. Idźmy drogą prawdy, bo tego wymaga czyste sumienie, zdrowy rozum i na nich ugruntowana zacność i godność człowieczeństwa.

— Jeźli więc tak myślisz i sądzisz, to powiedz mi co to jest? — rzekł wskazując palcem na mogiłę Krakusa na Krzemionkach położoną.

Odrzekłem bez namysłu: — Mogiła Krakusa.

— Czy tak mocno o tem jesteś przekonany? — pytał nieboszczyk.

— Powszechne podanie twierdzi to, — odpowiedziałem.

— Powszechne podanie! powszechne podanie! — mruknął nieboszczyk. — A jakbym ja ci powiedział: *pius dolus*, cóżbyś ty na to odrzekł? Na dziś zaprzeczę ci tylko że to jest powszechne podanie. — I wskazując palcem w północno-zachodnią stronę, gdzie w dali za granicą, w dzisiejszém już Królestwie Polskiem, pokazują się dwie mogiły, rzekł: — Pytaj się okolicznych chłopów, a powiedzą ci, że tam jest mogiła Krakusa, według s t a r o ż y t n e g o p o w s z e c h n e g o p o d a n i a. Ta tutaj mogiła, położona na górze R ę k a w k ą zwanéj, dla tego iż jéj postać wązka, podłużna, przypomina rękaw rozścielony, przedstawia nam starożytny pogański ołtarz, na którym bożyszczom składano ofiary.

Wiadomo ci być powinno, — ciągnął daléj nieboszczyk, — iż bałwochwalczy praojcowie nasi, również jak prawie wszystkie ludy najodleglejszéj starożytności, byli c z c i c i e l a m i s ł o ń c a. Niewątpliwą bowiem jest rzeczą, iż słońce ojcem jest wszystkich żyjących tworów na ziemi, których taż ziemia jest matką. O tém nam i Pismo święte, czyli Mojżesz w swéj Genesis świadczy. Gdy więc ludy niejako zbuntowane przeciw stworzycielowi, całą duszą zwróciły się do stworzenia i onęż

uwielbiały, najgłówniejsza cześć samo przez się słońcu przypadła. Zwłaszcza u umiejętnych badaczy przyrody, których nauka przyrody, u zwolenników ich, religję zastępować usiłowała, jak się to obecnie i u nas w XIX wieku praktykować poczyna. Otóż i na Krzemionkach usypano ołtarz ku czci Boga-słońca.

Gdy smutna i martwa zima przeminie, rozpoczyna się z wiosną pełne rozkoszy i życia panowanie słońca. W przesileniu więc wiosennem dnia z nocą, czciciele słońca swe ofiary Bogu-słońcu składali. Natenczas praojcowie nasi, gromadzili się u stóp tego mogilnego ołtarza na Krzemionkach, usypanego jak się zdaje pod przewodnictwem Krakusa, który zakładając gród, zbudował i ołtarz według ówczesnego obyczaju, za miastem na wzgórzu.

Wyobraź sobie gromadę sędziwych praojców, jak okrążyli ołtarz ten ofiarny, na którym ułożono stos drzewa. Ofiarnicy przywiedli kilka wołów według mnogości tłuszczy na obrzęd zgromadzonéj. Rogi tych wołów przybrane były w wieńce z wiecznie zielonych gałązek szpilkowego drzewa. W przyzwoitém oddaleniu stała gawiedź pospolitszego ludu i kupy ciekawie gapiących się niedorostków. Zabijano woły, jednego po drugim i znakomite ich części składano na ołtarz, by je spalić na ofiarę bożyszczom. Ofiarnicy zapalili stós, dym a następnie płomień wznosił się ku niebiosom, ofiara gorzała, lud śpiewał chórem odpowiednie pieśni, których smętne poważne nuty podobnoś przechowały się do dziś dnia w najdawniejszych kolendach. Poczem następowała wesoła biesiada, z gędźbą czyli muzyką, i z pląsami czyli tańcami młodzieży, któréj, według ówczesnéj patryarchalnéj prostoty obyczajów, rzucano kawałkami zgotowane w garnkach ofiarne mięsiwo, chciwie przez nich chwytane i pożywane. I oto początek waszéj zagadkowéj Rękawki, którą w trzecim dniu wielkanocnych świąt obchodzicie.

Po zaprowadzeniu bowiem chrześcijaństwa, ustały na-

turalnie ofiary Bogu-słońcu składane. Ale owe pierwiosnkowe zgromadzanie się ludu według tradycyi i nawyknienia, powtarzało się corocznie. Nikt im tego nie wzbraniał, ani kościół, ani tem mniéj świeckie rządy i władza. Duchowieństwo zwykle tylko na miejscu świątyń pogańskich, stawiało modlnice czyli kościoły, jak i na krzemionkach starało się o wybudowanie kościółka, który oto widzisz.

I cóż czynił lud gromadzący się na rękawkę? Oto przechowując resztki dawnego zwyczaju, rzucał pomiędzy bawiącą się młodzież, a mianowicie dziatwę, różne żywności, chleby, bułki, gotowane jaja i mięsiwa, Co się aż do obecnych czasów przechowało.

Dziś chcianoby ten obrzęd upozorować, uświetnić, nadać mu jakieś historyczno-polityczne znaczenie. Ale to się nie uda, bo to jest jakby upiór, pokazujący się raz do roku z przedhistorycznych czasów. Jednych to bawi, drugich razi. Najlepiéj byłoby, żeby się światlejsza publiczność w to nie wdawała, ale pozostawiła tę gminną zabawę dla gminu. Zresztą rzecz sama w sobie zupełnie jest obojętną.

— O mój przyjacielu, — rzekłem — taka to jest twoja krytyka dziejów? Może być że masz prawdę i słuszność po sobie, ale *mundus vult decipi*, świat chce być oszukanym, i ścisłych krytyków zwykł kamionować ni to proroków. Ale kiedy już tak rozgadałeś się, to zaspokój też moją ciekawość co do mogiły Wandy, którą ot tam na wschód widzimy, może także nie wierzysz temu, co o tem kronikarze piszą i ustne podania stwierdzają?

— *Pius dolus*, — powtórzył mój nieboszczyk. — Pius dolus i tutaj znakomitą gra rolę.

Kiedy nie było w najdawniejszych czasach ani dróg ani mostów, ani przewozów przez rzeki, czyli wiesz, jak sobie ludzie podówczas w podróżach swych pomagali? Jeżeli nad brzegami wielkiéj rzeki usypano wysoką mogiłę, był to znak dla całéj okolicy bliższéj i dalszéj, że tam jest bród przez

który wpław, osobliwie konno, rzekę przebyć można. W tamtą więc stronę zwracali się wszyscy podróżni, którzy przez Wisłę przeprawiać się potrzebowali. I to jest ścisłe, właściwe téj mogiły znaczenie. Że takie przebywanie Wisły nie mogło obejść się bez licznych utopienia wypadków, to łatwo da się pojąć. I nie jedna Wanda czyli Wenda (jakiem mianem dawniéj zachodnich Sławian powszechnie zwano), znalazła śmierć w nurtach téj rzeki. Być może że i ta księżniczka Wanda, któréj nazwę ta mogiła dziś nosi, utonęła w Wiśle, kąpiąc się naprzykład, a trupa jéj może woda aż pod dzisiejszą włość Mogiłę zaniosła. Raczéj jeszcze, zdaje się, że za panowania Wandy, ta mogiła jako znak brodu usypaną została, i dla tego z jéj nazwą w złączeniu zostaje, kiedy właściwie Wanda obok Krakusa, w okolicy powyż wskazanéj, pogrzebaną być mogła, jak to druga tamże będąca mogiła domyślać się pozwala.

— A to przewrot, rewolucya, radykalizm, — zawołałem — to wszystko co z ust twoich słyszę, — aż roześmiał się mój nieboszczyk.

— Nic to, — odpowiedział — to tylko swobodna krytyka, wolnodumstwo, jak mówią Moskale, wolność mówienia i pisania tego wszystkiego, co się człowiekowi prawdą być zdaje. A od inaczéj przekonanych nie wymaga się nic innego, jeno tolerancyi.

— Kiedy tak, — rzekłem półgębkiem, — to pozwól chociaż, abym spytał się jeszcze ciebie, co sądzisz o K o n i k u z w i e r z y n i e c k i m? Już trwożę się naprzód, że zechcesz znowu obalić całą tak piękną i uroczą historyczną legendę.

— Niestety, słusznie domyślasz się, — odparł nieboszczyk, — z téj legendy ani kamień na kamieniu nie pozostanie, bo wszystko nie prawda co o tem mówicie.

— Jakto nieprawda? — zawołałem zdziwiony — a wszakże coroczne powtarzanie się rzeczonego konika, przemawia za prawdziwością tradycyi w tym przedmiocie.

— Nie przemawia wcale, — rzekł nieboszczyk, — i nie ma w tem nic historycznego.

— Zkądże początek tego konika?— zapytałem zdumiony, — i oto jaką zyskałem odpowiedź:

— Zapewnie wiadomo ci to będzie, że powszechnie na Zachodzie po wielkich uroczystościach następowały igrzyska dla ludu. Władze kościelne nie tylko to tolerowały, ale brały poniekąd w swoją opiekę, jak to czynił też i biskup krakowski z Konikiem zwierzynieckim. Że ten Konik nie jest właściwie konikiem, to każdemu wiadomo. Że tego rodzaju sztuka w każdym cyrku konnym teraz praktykuje się, to na to nie trzeba dowodów. Wtenczas, gdy to igrzysko rozpoczęto, był to poniekąd wynalazek, nie tyle sztuczny i przemyślny, ile raczéj potrzebujący zgrabności i zwinności. Przedsiębiorca potrzebował poniekąd opieki władzy miasta i publiczności, potrzebował niejako przywileju, aby go naśladownicy nie podeszli, i nie przyprawili go o straty, z powodu nakładów, jakich igrzysko to do urzeczywistnienia swego wymagało. Że się ubierał po tatarsku, to dla tego, bo lud Tatarami jako najezdzcami straszono. Ubrał się więc po prostu po tatarsku za stracha dla ulicznéj gawiedzi. Ale cała ta wyprawa jego nie ma nic spólnego z dziejami napadów tatarskich.

— A więc nie wierzysz że to wspomnienie ustępu dziejowego z napadów tatarskich?

— Gdyby tak było jak mówisz, — odpowiedział nieboszczyk, — wjeżdżałby ten Tatar na prawdziwym koniku, ale nie w udanéj z niecułek kobyłce.

Już mieliśmy zakończyć rozmowę, gdyż mój nieboszczyk okazywał, iż zamierza już rozstać się ze mną, gdy w tem przyszło mi na myśl prosić go o zdanie i objaśnienie co do smoka w owéj znanéj smoczéj jamie na Wawelu.

— Czy téż i w téj legendzie jest *pius dolus?* — zapytałem.

— Rzeczywiście, — odrzekł nieboszczyk z pewnym sarkazmem na ustach. — Słuchaj, wiesz, że dzieci zwykle nader są ciekawe. Matki i niańki uciekają się więc także do *pius dolus*, chcąc ich ciekawość tamować. Aby więc chłopaki nie cisnęli się ciekawie do owéj ciemnéj, wilgotnéj, pełnéj węży i różnych płazów groty; straszono ich okropnym smokiem, który tam kryje się, czyhając na dziatwę, aby którego porwał i pożarł. Trwożliwi chłopcy z daleka omijali więc smoczą jamę, aby nie popaść w paszczę potworowi.

— Jak to, -- powiedziałem, — więc nic więcéj na tem nie ma?

— Może być i coś więcéj, — odpowiedział nieboszczyk. — I w tych tu stronach znajdują się także kości przedpotopowych tworów. I w tych okolicach wykopują kości mammutów, mastodontów, których to zwierząt teraz już nie ma na świecie. Uczeni badacze, mianowicie geologowie, wykryli prócz tego skielety przedpotopowych smoków, to jest latających węży, mających więc skrzydła, przytem tułów jakby ptaka i wielce długą szyję. Smoki te należały do czasów przedhistorycznych; dziś w znanym świecie nie znajdujemy ich nigdzie, przerodziły się one w rzeczywiste ptaki i tworzą rody naszych gęsi, które dotąd nie zapomniały jeszcze syczeć jak węże. Skielety smoków przedpotowych znajdują zwykle w jaskiniach w pobliżu wód, tam chowały się za życia, tam i zdychały, zacisnąwszy się w chorobie w jaki zakąt lub szczelinę jaskini.

Ciekawi, acz niekoniecznie uczeni badacze, byli i w dawnych wiekach; nie szukali oni odkryć geologicznych, bo nie mieli wyobrażenia o nich, ale szukali skarbów według ich mniemania w tych grotach ukrytych. Wyobraź sobie zdziwienie człowieka, który wydobył z téj jaskini i wyniósł na jaw skielet takiego smoka! Cały lud krakowski ciekawie pielgrzymował do tego skieletu. I odtąd tę jaskinię nazwano smoczą jamą, którą nazwę po dziś dzień nosi. To co

dodano o zatruciu tego smoka, to nie nasz narodowy wymysł; kroniki zachodnich sąsiadów naszych podobne opiewają dzieje, o rycerskich ze smokami walkach i o zagładach tych smoków. Łatwo więc było taką legendę z postronnych kronik przenieść i do Krakowa i ubrać w nią smoczą jamę.

Gdyby to w dzisiejszych czasach znaleziono taki skielet smoka, zbogaconoby nim natychmiast muzeum akademii umiejętności. Ale w owych dawnych ciemnych wiekach, zarzucono to jako rzecz piekielną, czarnoksiężniczą, a zresztą obrzydliwą...

Chwilę stałem w zadumie i w milczeniu. Mój nieboszczyk rzekł: „Nie mam już czasu dłużéj gawędzić z tobą. Żyj zdrowo i pomyślnie!“ Chciałem podać mu rękę, pożegnać się z nim. Lecz nagle znikł mi z oczu, i już nie postrzegłem go więcéj.

X. W. Serwatowski.

KILKA SŁÓW
do gospodyń wiejskich.

O apteczkach domowych i o sposobach ratowania osób zagrożonych nagłą utratą życia lub zdrowia.

Dawniéj, gdy jeszcze drogi nasze komunikacyjne były prawie nie do przebycia zwłaszcza na wiosnę i w jesieni; gdy po miasteczkach zaledwie znaleźć było można samouka golarza, który źle golił, gorzéj strzygł a najgorzéj krew puszczał; gdy do umiejętnego lekarza, felczera lub apteki udawać się trzeba było o mil pięć i więcéj; każda skrzętna gospodyni miała apteczkę domową, z któréj w przypadku czerpał

nie tylko dwór cały i czeladź, ale także i okoliczni włościanie. W apteczce takiéj, prócz różnorodnych ziół i leków przynajmniéj takich, jakie w nagłych wypadkach do wstępnego ratunku są niezbędne, mieściły się także nalewki na jarzębinę, jałowiec, anyż i t. p. środki, (bo i wódki uważano za środki lekarskie). Gdy się im lekarz pojawił, radzono go się, w coby jeszcze apteczkę zaopatrzyć i czém dokompletować.

Dziś postęp znaczny. Choć drogi pozostawiają jeszcze dużo do życzenia, jednak o wiele są już lepsze i łatwiejsze do przebycia. W każdém prawie miasteczku choćby najlichszém, znaleźć można zdolnego lekarza i egzaminowanego felczera a co mil parę aptekę. Natomiast apteczki domowe znikły gdzieś bez śladu i tylko wspomnienia po nich zostały a jeśli jeszcze gdzie się utrzymuje, to już do fenomenów należy. Zaprawdę wielka to szkoda! Lekarze i apteki to tylko dla ludzi oświeceńszych, lecz ludek nasz choć niezbyt ubogi ale ciemny, mimo nieuzasadnionéj kollizyi z dworem, do dworu jedynie trafi po radę i pomoc w razie przypadkowéj słabości lub epidemii.

Wznowienie takich apteczek domowych byłoby bardzo do życzenia, bo czyż to nie jest szczęściem i przyjemnością módz przynieść bliźniemu pomoc w potrzebie! Na was to jedynie szanowne czytelniczki obowiązek ten spoczywa. Zaręczyć wam mogę śmiało, że dziś w wieku preróżnych specyfików, daleko łatwiéj zaopatrzyć domową apteczkę w potrzebne leki; że żaden poczciwy lekarz nie weźmie wam za złe, gdy niekiedy wtrącicie się w jego attrybucye; żaden farmaceuta nie będzie do was tchnął zawiścią, gdy obok przyrządzania łakoci, niekiedy zajmiecie się i łacińską kuchnią. Ale zastrzegam: że leki przyrządzane i podawane waszą ręką, mają być jedynie środkami przedwstępnemi, gdy się zaś o czém nie ma dokładnego przekonania, wiadomości dokładnéj, radzę, abyście w takich razach swych pacyentów odsyłali do najbliższych lekarzy. Nic łatwiejszego na wsi,

jak przysposobić sobie ziół i kwiatów potrzebnych; tych zaś leków, do przyrządzenia których trzeba nauki i umiejętności, dostarczą wam apteki miejskie.

W r. 1870 w Krakowie, wyszła z druku książeczka wydana przez prof. dra Janikowskiego p. t. *Wiadomość o ratowaniu osób na pozór zmarłych lub zagrożonych nagłą utratą życia, jakoteż o zapobieganiu tym nieszczęśliwym przypadkom.* Ważne to i nader pożyteczne dziełko, wszystkie niemal dzienniki gorąco zaleciły. Wyszło także różnemi czasy jeszcze parę innych w tym kierunku, np. *Nauka dla włościan* i t. p., lecz mimo owych gorących zaleceń, gdy u nas po wsiach łatwiéj jest się spotkać z francuzkiemi modami lub niemieckim kalendarzem, niżeli z takiemi jak powyższe publikacyami; przeto dla tych, którym niesienie pomocy bliźniemu nie jest rzeczą obojętną, z dzieł wspomnionych postanowiliśmy rokrocznie zamieszczać w kalendarzu **niektóre sposoby ratowania.**

Lubo w r. b. dla braku miejsca nie wiele będziemy mogli zamieścić w téj rubryce, jednakże i z tego już łatwo będzie powziąć wyobrażenie użyteczności apteczki domowéj, jak również w co takowa zaopatrzoną być winna:

I.

Ratowanie sparzonych.

Sparzenia można rozróżnić cztery stopnie:

W pierwszym stopniu część sparzona czerwieni się, jest nieco nabrzmiała i paląca.

W stopniu drugim czerwoność i nabrzmienie są znaczne, ból bardzo gwałtowny i powstają pęcherze płynem przezroczystym napełnione.

W stopniu trzecim czerwoność wpada w kolor ciemny, ból jest pukający, pęcherze znacznéj wielkości wypełniają się płynem nieprzezroczystym, a prędzéj lub późniéj następuje bolesne ropienie całéj powierzchni sparzonéj.

W czwartym stopniu sparzenia, będącém prawdziwém spaleniem, tworzy się mniéj lub więcéj głęboko zachodzący strup martwy, najczęściéj koloru brunatnego, z którym graniczące części są czerwone i bolesne.

Im wyższy jest stopień sparzenia i im większą powierzchnię ciała zajmuje, tem groźniejsze jest niebezpieczeństwo i tem prędszéj potrzeba pomocy.

Sposób ratowania.

W pierwszym i drugim stopniu sparzenia, a nawet w pierwszych chwilach po sparzeniu w trzecim, i czwartym stopniu, najnaturalniejszym i najskuteczniejszym środkiem zaradczym jest *zimno.* Trzeba więc część sparzoną zanurzyć w wodzie zimnéj, albo okładać ją lodem, śniegiem, płatami w zimnéj wodzie maczanemi, ziemniakami surowemi tartemi, marchwią tartą, burakami, gliną z wodą, ziemią świeżą i t. p. rzeczami chłodzącemi, zmieniając je w miarę tego, jak się rozgrzewają i nie poprzestając użycia ich dopóty, dopóki dotkliwe bóle nie ustaną. W ciągu tego nie należy przekłuwać pęcherzyków płynem przezroczystym napełnionych, a tem mniéj odcinać skóreczki tych, które popękały.

W pierwszym i drugim stopniu sparzenia równie pomyślnie, jak zimno, działa czasem zanurzanie części sparzonéj w wodzie tak gorącéj, jak tylko znieść można, lub téż trzymanie jéj blizko ognia, dopóki ból i palenie nie ustaną, albo téż przykładanie bardzo mocnéj okowity. Postępowanie takie zrazu powiększa bóle chorego, czém się jednak zrażać nie należy, i wytrwać cierpliwie chwil kilka.

Można także sparzoną część obwinąć watą, okładać ją mydlinami, pokryć sadłem wieprzowwém niesłoném, albo téż posypać mąką żytną, przez sito przesianą. Usypawszy z téj mąki warstwę grubości palca, obwija się potém część cier-

piąca płótnem, a wrazie wznowienia się bólu, nowéj dosypuje się mąki.

W trzecim stopniu sparzenia, gdy powstaje bolesne bardzo a obfite ropienie części sparzonéj, szkodliwe są wszelkie okładania zimne, bo zwiększają ból. Doświadczenie to przemawia tu za posypywaniem części sparzonéj grubą warstwą mąki żytnéj — którą, w miarę spłókiwania jéj przez ropę, coraz nową zastępować trzeba. Dobre także są do opatrywania mydliny, tudzież środki tłuste jak najłogodniejsze, np. masło niesolone, maść z żółtka od jaj i oliwy, śmietanka, oliwa, oléj lniany. Wielką między innemi a zasłużoną wziętość zyskał oléj lniany, zmięszany z wodą wapienną. Powstającém z tego zmięszania smarowidłem powłóczą się szmatki lub wata, mające być na część cierpiącą przykładane, albo téż, w razie bardzo wielkiéj czułości rany, żadnego opatrzenia znieść niemogącéj, pociąga się niém od czasu do czasu powierzchnia ropiejąca, za pomocą pędzelka lub piórka. Z początku bierze się do tego więcéj oleju a mniéj wody wapiennéj, potém w równych częściach jednego i drugiego, a w końcu, gdy już rana goić się zaczuie, woda wapienna przewagę mieć powinna.

W czwartym stopniu oparzenia, dla dopomożenia odpadnieniu strupa, trzeba używać kataplazmów rozmiękczających, jak np. z siemienia lnianego, albo z kaszy jęczmiennéj, ugotowanéj z tłustością.

Jeżeli któremukolwiek stopniowi sparzenia, a zwłaszcza obszerniejszego, towarzyszy gorączka, wtedy należy zalecić choremu wstrzemięźliwość w jedzeniu, dawać napoje chłodzące, jak np. barszcz, sok ogórkowy, serwatkę, maślankę, i stolec wypróżniać enemami.

Na szczególną uwagę zasługuje opalenie prochem, nieraz z pozoru niebezpieczniejsze, niż jest rzeczywiście.

Jeżeli opalenie takie zajmuje części ciała niezakryte, ak np. twarz, najpierwszą tu będzie rzeczą, tkwiące w skórze

ziarnka prochu igłą lub czém podobném powydobywać, aby nie wrosły i nie szpeciły. Potém dopiero przykłada się zimna woda i postępuje się podług prawideł wyżéj wymienionych.

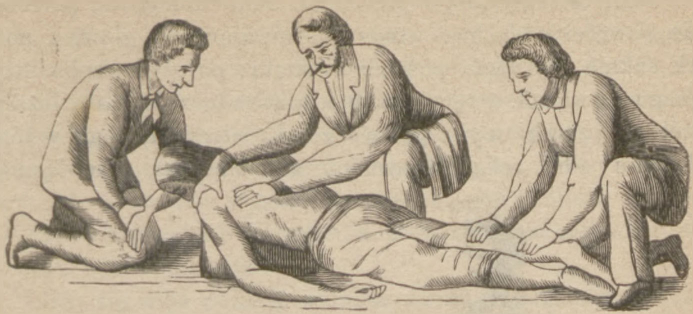
Nareszcie, jeżeli się kto oparzył witryolejem (kwasem siarczanym), ługiem, lub tym podobnemi ciałami gryzącemi, miejsce oparzone okładać należy zimną wodą; tylko w oparzeniu wapnem żrącém przykładać trzeba odrazu płatki maczane w oliwie lub oleju.

II.
Ratowanie utonionych.

Po ostrożném wydobyciu z wody człowieka który utonął, trzeba położyć go twarzą ku ziemi (jeżeli pogoda pozwoli, na świeżem powietrzu) na sienniku albo innéj podkładce, tak, aby głowa była nieco niżéj niż reszta ciała, przez co woda, w znacznéj nieraz ilości w kanale powietrznym nagromadzona, prze usta i nos z łatwością spłynąć będzie mogła. Po wypłynieniu wody z ust, należy wydobyć z nich śluz, pianę, piasek i t. p. za pomocą palca wskazującego skrzywionego, pióra lub słomy we dwoje złożonéj, a równocześnie porozpinać i porozwięzywać wszystkie rzeczy tak, aby szyja i piersi były wolne.

Teraz potrzeba pobudzić oddychanie; w tym celu, podpierając mu głowę, obrócić go na bok, dać mu zażyć tabaki, lub powąchać coś mocnego (amoniaku, cebuli, chrzanu tartego, lub t. p), połechtać gardło chorągiewką pióra, trzeć piersi i twarz na gorąco i skrapiać je zimną wodą.

Jeżeli nie okaże się ani ślad oddechu, położyć go znów na brzuch, wsunąć pod piersi zwiniętą w wałek wielką chustę lub inną odzież i podłożyć mu jednę z rąk jego pod twarz. Tak leżącemu na brzuchu trzeba przyciskać ręką silnie i jednostajnie plecy pomiędzy łopatkami.



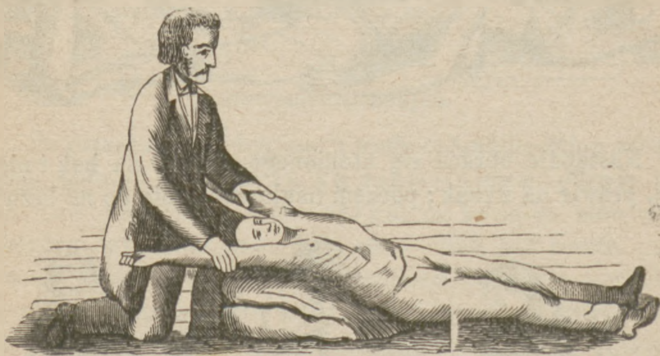
Następnie obraca się utonionego zwolna na bok i nieco daléj, prawie na wznak; poczem nagle zwaca się go na brzuch,



podkładając mu rękę jego pod twarz i uciskając plecy, jak powyżéj powiedziano. Takie taczanie, raz na prawo drugi raz na lewo, powtarzać około 15 razy na minutę rozważnie i wytrwale, przyczém pomocnik powinien wspierać głowę, i od czasu do czasu skrapiać twarz i piersi zimną wodą.

Równocześnie drugi pomocnik stopniowo ściąga mokre odzienie z utonionego i osusza ciało, następnie zaś naciera mu członki silnie i wytrwale, poczynając od palców, ku górze, kawałkiem sukna, flaneli lub t. p.

Jeźli to wszystko w przeciągu kilku minut nie pomoże i nie powróci oddechu, wtedy podsuwając pod głowę i pod kark suknie lub część pościeli zwiniętą, położyć trzeba utonionego na wznak w ten sposób, aby górna część ciała leżała wyżéj, a język wyciągnąć z ust, utrzymując go w tém położeniu albo ręką pomocnika, albo chustką przewiązaną



pod brodę. Następnie stanąć trzeba za utonionym, a uchwyciwszy obie ręce jego tuż nad łokciami, ciągnąć je zwolna, lecz silnie, ku górze aż do głowy i w tém położeniu trzymać je ze dwie sekundy.

Potém prowadzi się ręce na dół i przyciska się je zwolna, lecz silnie, przez dwie sekundy do boków piersi.



To pociąganie rąk na przemiany ku górze i na dół, powtarzać należy około dziesięciu razy na minutę, dopóki się nie postrzeże pierwszych znaków wracającego życia.

Znaki życia są: lekkie drganie w powiekach, w oczach, na twarzy i na szyi, słabe zaczerwienienie się ust, mniejsze stężenie członków, rozgrzewanie się skóry w niektórych miejscach, a mianowicie w dołku sercowym, pod pachami i w pachwinach; nieznaczne poruszenia piersiami i zaledwie dające się czuć uderzenia serca.

Gdy się więc pokażą wyraźne ruchy oddechowe, można wracającego do życia pozostawić spokojnie leżącego na grzbiecie, a zająć się wyłącznie ogrzaniem ciała i pobudzeniem krążenia krwi, już to przykładając kamionki z wodą gorącą, lub cegły rozgrzane, w płaty obwinięte do nóg, rozgrzane talerze lub pokrywy na dołek sercowy, tudzież owijając całe ciało w kołdry i t. p. Uważać jednak trzeba, żeby ta pomoc nie szła zbyt natarczywie, przez co raczéj zaszkodzić może aniżeli pomódz; strzedz się też należy, ażeby kamionkami, pokrywami i t. p. nie poparzyć skóry wracającego do życia.

Na otwartém polu do takiego ogrzania posłużyć może piasek, rozgrzany od słońca, którym pokrywa się całe ciało aż po szyję i zmienia go od czasu do czasu, w miarę tego, jak stygnie.

Gdyby w tym czasie ruchy oddechowe naturalne znów słabły i ustały, trzeba na nowo począć poruszać ręce utonionego na przemiany ku górze i na dół, jak powiedziano wyżéj.

Gdy chory odzyska możność połykania, daje mu się od czasu do czasu łyżeczkę wody ciepłéj z winem lub z wódką, albo też kawy, herbaty lub ziółek.

Kąpiel ciepłą dać można tylko w skutek zalecenia lekarza.

Jeżeli przyprowadzony do życia, będzie miał oddech ciężki, jeżeli twarz jego i szyja będą koloru ciemo-sinego, a potém okaże się nieprzytomność umysłu, trzeba dorosłemu

upuścić funt jeden krwi z ręki, tudzież postawić przynajmniéj 20 pijawek za uszami, albo w niedostatku tychże, kilkanaście baniek nacinanych na karku lub na wierzchołku głowy ogolonéj. *Uczynić to jednak należy tylko w takim razie, jeżeli nie można sprowadzić lekarza* i jeżeli jest przynajmniéj cyrulik, który te czynności potrafi należycie uskutecznić.

Upuszczenie to krwi, a nawet powtórzenie go tém potrzebniejszém będzie, gdy chory, przychodząc do siebie, wpadnie w pewien rodzaj jakby obłędu i rzucać się będzie na otaczające go osoby, co się mianowicie wydarzało wtenczas, gdy do przywrócenia oddechu używane były uderzenia dłonią w klatkę piersiową pod pachami, zapewne z powodu nader przykrego czucia, jakiego chory w takim razie doznaje.

Gdy po wytrwałém użyciu wszelkich sposobów dopiero opisanych ratowania, przynajmniéj przez godzin dziesięć, nie powróci życie, nie należy jeszcze człowieka takiego ze wszystkiem opuszczać, ale trzeba go okryć całego czém ciepłém, np. popiołem, słodzinami i t. p. i wtedy dopiero dozwolić pogrzebać, gdy się już okażą wyraźne znaki zgnilizny, jakiemi są plamy zielone, na dolnéj części brzucha występujące.

WĘDRÓWKI PO KRAJU.

Gawęda z naszych czasów[1])

Stanisława Jachowicza.

Kto na chléb pracuje, chwali Boga.

— Niech będzie pochwalony! — „Stare to przysłowie.
Hej! co tu porabiacie, kochani panowie?

[1]) Gawędę tę napisał ś. p. Stanisław Jachowicz z okoliczności pieszych wycieczek naukowych uczniów Szkoły Rolniczéj w Marymoncie, pod przewodnictwem profesora Wojciecha Jastrzębowskiego, wielce od nich szanowanego.

Czyli wolno zapytać?"— Łazimy po świecie,
Żeby jakie ziareczko znaleść żyzne przecie,
—„To ciekawi wędrowcy. Ja, gaduła siwy,
Chciałbym im co pokazać, pókim jeszcze żywy;
Chciałbym — Boże dopomóż! — pokazać świat boży,
Gdzie się tyle dobrego około nas mnoży.
Już to nie ten świat stary, już jutrzenka świta;
Sto ziarnek wydać może jedno ziarnko żyta;
Jeźli kto pozna ziemię, uszlachetni pracą,
Mój Boże! co to ludzie wielkich skarbów tracą! —
A dlatego jedynie, że głusi i ślepi,
Nie chcą i nie umieją tak robić, jak lepiéj.
— A więc proszę, panowie, do mojéj zagrody:
Odpocznie sobie stary, posili się młody."
— Dziękuję, znana mowa dawna, zapleśniała;
O, u was brzuch najpiérwsze ludzkie szczęście, chwała,
Brzuch — to wasz Bóg, panowie! Mówili za Sasa:
Jedz i pij, póki możesz i popuszczaj pasa.
Dziś inna u nas mowa i inne przysłowe:
W pracy szczęście i chwała, wierzcie mi panowie!
Ten, kto ziemię poprawia, sam poprawi siebie —
Prawda złotemi głoski wyryta na niebie.
— „No, no! to o tém potém — golnijmy szampana
Na cześć zacnéj młodzieży, kochanego Pana,
Co się tak trudzisz z nimi w upały, po słocie;
Dajmy hołd naszéj staréj gościnności cnocie.
Pozwólcież, niechaj młodzież cna nie zapomina,
Że się zawsze u szlachty znajdzie kielich wina
Dla swego i obcego; tak, kto drzwi otworzy,
Zjemy sobie, co Bóg dał, to obyczaj boży.
I Bóg ludzi częstuje, ma stoły otwarte.
O, i stare zwyczaje, przecież czegoś warte." —
— Źle panowie, tę świętą cnotę tłumaczycie:
Szampan to jest trucizna, nam potrzebne życie.
Pij sobie pan szampana, my nie po to przyszli;
Wprzód nam trzeba zasiłku dla serca, dla myśli.
Pokaż nam: coś zbudował, coś dobrego zrobił,
Czyś z jednego człowieka na co usposobił;
W polu, w lesie, w ogrodzie, czy ci co przybyło....
Tém nas panie uraczysz, to nam widzieć miło.
— „No o tém, potém, teraz czeka nas śniadanie."

— Jedzenie niechaj sobie na potém zostanie,
A teraz nam co pokaż. — „Niemasz nic, mój panie!“
— A więc cię już żegnamy, zjédz pan sam śniadanie.
— „Nie żartuj stary: jeźli pamięć mnie nie myli,
To my pewno uczniami jednéj szkoły byli.“
— Tém gorzéj, o, i szkoła na nic się nie przyda,
Jeźli Bóg nie oświéci, nie douczy biéda;
Kiedy ta iskra boża, która w sercu tleje,
Zgaśnie, i sił żywotnych ostatek zmarnieje.
Żegnamy jegomości. — „Przypominam sobie,
Że ja tam coś nowego koło obór robię;
Owczarnia u nas piękna.“ — A to co innego.
— „Podobno się i sadku nie powstydzę mego;
Mam jabłka, jakich niema i Warszawa.“
— To teraz z jegomością znowu inna sprawa;
Takie rzeczy oglądać nie brak na ochocie.
— „Oto z tarcic chodniki, by nie tonąć w błocie;
Tu krowy na łańcuchach. To zbytki, powiecie;
Czy dobrze na powrozy wydatek liczycie?
Bo jeżeli te rzeczy pod krédkę bierzecie,
To się moim odmianom dziwić nie będziecie.“

* * *

Z obory do pasieki powiodły ich kroki:
Tam zadziwił porządek i pomysł głęboki,
Nowéj budowy ule. — „Nie mało tém zyskam.“
— Ach, dobry mój kolego, niechże cię uściskam!
Nie zmarnowałeś czasu, Bóg ci był łaskawy;
Tak, tak, wierz mi, nie darmo żyje człowiek prawy:
Wszędzie on ślad zostawia rozumu i cnoty.
— „Patrzaj, niby rzecz mała, a te piękne płoty“....
— I to dla nas rzecz ważna i widzenia godna.
Teraz, przy tém śniadaniu spocznie myśl swobodna;
Smaczniejsza z kartoflami będzie nam maślanka,
Kiedyśmy tu odkryli postępu kochanka.....
No, teraz do jedzenia służymy ci panie:
Wszyscyśmy zasłużyli na dobre śniadanie.

* * *

Rzecz cała się przeniosła w mieszkanie dziedzica:
Poznała w nim młódź nasza polskiego szlachcica,
Co przywiązan do trudu, przywiązan do gleby,

Zna swoje obowiązki, zna swoje potrzeby,
Myśli, działa i czuje, tak jak Pan Bóg kazał,
I już dawno swych przodków winy czynem zmazał.
W około stół dębowy zasiedli młodziani,
Upałem ogorzali, czérstwi i rumiani;
Krew ledwie nie wytryśnie a dusza się pali:
Ten z zajęciem rozmawia, gospodarstwo chwali,
Drugi życzliwém okiem śledzi przewodnika;
Bo jakże nie uwielbiać męża wielkiéj cnoty,
Co sercom ku dobremu dodaje ochoty;
Co się zaparł sam siebie, żyje w swéj młodzieży
Chętnie ku dobrym celom w zapasy z nią bieży.
Proste jedzą potrawy; bo on wygnał zbytek,
A w każdém jego słowie cnota i pożytek.
Otwarły mu się usta: — Znacie cztéry siły?
Kto z nich bracia korzysta, będzie Bogu miły;
Miły Bogu i ludziom, będzie żył dla świata,
Będzie, jak Chrystus kazał, kochał w bliźnim brata.
A niechaj jedna siła z nich odłogiem leży:
Człowiek już chybił celu, nie czyni, w co wierzy.
O! moje chłopcy żwawe, twardą skórę mają;
Bo się w pracy nikomu prześcignąć nie dają.
Chcesz stopnia, pytam zwykle — pokaż rękę, bracie!
Ochotę, pracowitość z téj ręki poznacie.
Każdy z nich nie papinka, to chłop ogorzały,
Z nauk szuka pożytku, z pracy szuka chwały.
Spytaj o kalifornię — każdy ci odpowie:
„Ziemia to Kalifornia, a praca to zdrowie.“
Jakie płody ma Meksyk? nie łamię tém głowy,
Ale za to znam każdy zakątek domowy;
Kocham błota i gnoje, zowię je zaczątki,
Próby ziem i kamieni, chowam jak pamiątki;
Boć pamiątki to wielkie na ziemicy naszéj
Dały początek chlebu, budowlom i kaszy.
— „Otóż, kiedy mój kącik taki Panie miły,
A więc resztę popisu zdam wam z mojéj siły:
Chodźcie ze mną na pola, wy się na tém znacie;
Cześć wam, jeżeli świętą ziemię ukochacie.
To wszystko wielka prawda, co ten Pan powiada.
My, panowie, rolnicy z dziada i pradziada.
A dziś dopiéro wiemy, wiemy, co to rola,

Kiedy nas na nią boska postawiła wola.
Wszelkiemi więc siłami ciągnijmy pożytki,
Ukochajmy oświatę a porzućmy zbytki.
Nie chlubmy się, czém nasi ojce się chlubili:
Że jedli doskonale, lepiéj jeszcze pili;
Jeść to i zwiérze umié, pijactwem nie grzészy.
Serce prawe, to szczęściem powszechném się cieszy.
Kiedyś człowiek, to ciesz się, żeś roślinkę dźwignął,
A kiedy w sercu zapał do cnoty ostygnął,
Zgubionyś. Kiedy szczęście drugich masz na względzie,
To i pamięć cnót twoich święta ludziom będzie."

* * *

Po takiéj więc przemowie szli polem i lasem;
Nieraz myśl pożyteczna błysnęła nawiasem,
Doświadczenie dziedzica otwiérało oczy:
Mąż ten z wielkim rozumem skarb uczuć jednoczy.

* * *

Ziemia zawsze rzecz martwa; doszli i do ludzi:
Tu się dopiéro życie w młodych sercach budzi.
Dziatki schludne, chędogie, w szatach własnéj pracy;
Piękni, grzeczni, poważni, zamożni wieśniacy,
Na ustach pozdrowienie, a życzliwość w oku.
— Ziemio błogosławiona! o święty widoku!
Rzecze jeden z młodzieży, wskróś czuciem przejęty.
— „Kiedy cenić umiész i ty jesteś święty —
Odpowiedział mu dziedzic; łza w oku jaśniała. —
Święta matka, co takie uczucia ci wlała."
Szli daléj: tu Ochrona, tu szkoła, w uboczy
Wszystkich na śliczny sadek zwróciły się oczy.
— „Taki sad, rzecze dziedzic, każdy ma przy domu;
Ja najpiękniejszych szczepów nie skąpię nikomu;
Jednéj tylko nagrody pragnę od mych kmieci:
Żeby w miłości roślin wychowali dzieci.
Każde skrzywienie drzewka srogo się tu karze;
O, dobrzy z dzieci naszych będą gospodarze!
Otóż i nasz kościółek: drewniany, ubogi,
Ale do jego proga nie zarosły drogi.
Wszyscy się tu zmieścimy, wszyscy bez różnicy,
Kogo tylko zawoła dzwonek z téj wieżycy.
Jednako miłość serca wszystkim nam ogrzewa:

Pan i sługa i kmiotek zgodnym głosem śpiewa;
Nasz kapłan, to nasz ojciec; wszystkich nas zrozumie,
On swojemi słowami do serc trafić umie,
On płacze z płaczącemi, z śmiejącemi śmieje;
Gdy grozi nieurodzaj, roznieca nadzieję:
Ukorzcie się przed Bogiem — będzie zboże, będzie:
Wszakże nie wszędzie słoty i grady nie wszędzie,
A brat bratu udzieli, brat brata zasili,
Jeżeli się będziecie pobożnie modlili.
Jakbyście go słyszeli, kiedy to wymawia,
A ta mowa na ludziach cudne skutki sprawia."

* * *

—„Teraz chodźcie na smętarz — od kościoła blisko:
Smutne, ale potrzebne ludziom widowisko,
Miejsce święte dla ludu, piękna cnoty szkoła,
Dziatwa sobie swobodnie biega tu wesoła.
Czegóż się smucić mają? wszyscy tu będziemy;
Kamień, krzyżyk drewniany mówi, chociaż niemy,
Mówi głosem pobożnym: „ojciec żegna ciebie,
Ale bądź tylko dobrym, złączymy się w niebie. —
Matka ciebie odeszła, nie płacz jéj kochanie;
Gdy cię wszystko opuści, Bóg ci pozostanie." —
Smętarz, to nasz ogródek; czyż człek nie roślina?
Co, kiedy zwiędnie w zimie, z wiosną żyć zaczyna?
Dlatego jak ogródek przez nas utrzymany.
Tu spoczywa po trudach niejeden kochany. —
W jedwabiach czy w siermiędze, jednakie wspomnienia,
Jedne w ustach kapłana podnoszą się pienia. —
Ten smętarz nas nie straszy, ale przypomina:
Że czy dziedzic, czy chłopek to jedna rodzina.
Jednego ojca dzieci, jeden los ich czeka,
Jedna droga, nikt niewie bliska, czy daleka.
Dziś czy jutro, to jedno, każdy z nas pamięta:
Podróżnym, póki żyją ma być cnota święta.
Nic z sobą nie bierzemy, chciwość nas nie łudzi:
Co człowiek tu nazbierał, niech idzie do ludzi.
Dziedzic nie tłoczy w skrzynie, chłop nie więzi w szmaty;
Kto wielu ubogacił, ten u nas bogaty;
Kto umie znieść niedolę, ten się mądrym zowie,
A książką naszą stare dziadowskie przysłowie:

Wy w miastach macie druki — my książek nie znamy;
Ale rozkazy boskie na niebie czytamy;
Nam strumień szemrze prawdy, ptaszek rozpowiada:
Że Pan zawsze z gromadą, a z Panem gromada;
Pójdźcie żąć! — głos przepiórki odzywa się z łanu;
Nigdy zboże na polu nie zgniło tu panu;
Wszyscy jak jedna ręka, gdy słońce zaświeci,
I pan zawsze zasiłek znajdzie dla swych dzieci,
Bo wszyscy dziećmi jego, których łan ten żywi.
Tak my sobie w tym kącie żyjemy szczęśliwi."
— Bóg ci zapłać, mój bracie! pomoc to nielada,
Każdy powie: to prawda, co nam stary gada;
To nie są próżne słowa, szczęście w naszym ręku.
Sami życiu naszemu możem dodać wdzięku.
Jak pajączek sam z siebie pajęczynę przędzie,
Tak i człowiek myślący czém zechce, tém będzie.
Ja to często powtarzam; ależ, miły Boże
Słowo z wiatrem ulata, przykład więcej może:
Podparłeś słowo moje, niech ci Bóg nagrodzi,
Niech ci z jednego ziarnka sto ziarnek się rodzi,
Godzien opływać w złoto, kto tak gospodarzy;
O takim ziemianinie dusza moja marzy.

Bogu niech będą dzięki, że znalazłem ciebie —
Dowód — że Boga chwali, kto myśli o chlebie.

Dr Seweryn Gałęzowski.

I.

Nie wszystkim wiadomo, że w Paryżu na Batińjolach istnieje szkoła polska uznana przez rząd za zakład naukowo wychowawczy, równy lyceom francuskim.

W szkole polskiej pospolicie zwanej Szkołą Batińjolską, do niedawna jeszcze mieściło się, żywiło i pobierało nauki przeszło trzysta chłopców, dzieci powiększej części niezamożnych rodziców a prawie zawsze dzieci rozproszonych po różnych zakąt-

kach Europy polskich tułaczów i wygnańców za sprawę ojczystą.

Szkoła Batińjolska mieściła nadto kaplicę i bibliotekę; miała swoje laboratorium chemiczne i fizyczne, gymnastykę, lazaret, rzemieślników i służących. Dyrektor, inspektor, kilku profesorów i officialistów mieszkało w gmachu szkolnym, murowanym, obszernym, schludnym i zdrowym.

Otóż prezesem Rady szkolnéj batińjolskiéj jest Dr Seweryn Gałęzowski. Jego to poświęceniu bez granic, jego energii i wytrwałości, jego pieczy i staraniu szkoła polska zawdzięczała swoją exystencyę i rozwój. Niespracowany nieszczędząc własnych funduszów Dr Gałęzowski jak drugi Boduin kwestował u zamożniejszych by ulepszać i rozprzestrzeniać zakład, by więcéj pomieścić dzieci polskich, by im dać lepszą wygodę, by im na niczém nie zbywało.

Nie na tém jednak kończyła się działalność jego. Kto nie miał zdolności, komu nauka szła tępo, nie tracił jeszcze w Doktorze Gałęzowskim opiekuna. Oddany do sztuk lub rzemiosł musiał się nauczyć czegoś, aby nie być ciężarem społeczeństwa a kto chlubnie ukończył kurs nauk w szkole batińjolskiéj, choć śmiało już mógł iść daléj o własnych siłach, ten na pewno jeszcze liczyć mógł na pomoc materyjalną i moralną Dra Gałęzowskiego nawet w najwyższych naukowych zakładach. Przeszło 1500 ludzi zawdzięcza mu swoje wykształcenie i obecne stanowisko — a wieluż to ludzi znakomitszych nawet wyszło z pod jego ręki!

Dziś tego czcigodnego starca przygniata troska, troska nie lada, bo dzieło jego wieloletnich trudów i zabiegów w części zniszczone. Po upadku Napoleona IIIgo obecny rząd Rzeczy-pospolitéj francuskiéj odmówił subsydyów, ofiarność zaś zabranych prowincyi nie wystarcza. Z ograniczeniem dochodów, trzeba było ograniczyć i wydatki, zmniejszyć wszystko i zreorganizować — trzeba było więc zmniejszyć i liczbę uczniów, — a co się zrobi z pozostałymi?!... Ile cierpi z tego powodu Dr Gałęzowski, to tylko odgadną ci którzy go otaczają.

Lubo nie jestem kompetentnym do skreślenia życiorysu męża który tak olbrzymie dla dobra ojczyzny położył zasługi, przecież aby dać poznać bliżéj tę sympatyczną postać, poważam się skorzystać z udzielonych mi kilku dat, a to tém śmieléj, że u nas prócz listu z Paryża z powodu Jubileuszu doktorskiego Seweryna Gałęzowskiego, zamieszczonego w Nrze 77 „Czasu“

który to list poniżéj w całości dajemy, dotąd prawie nic jeszcze w tém względzie nie napisano.

II.

Seweryn syn Jana Gałęzowski, urodził się we wsi Kniaża Krynica w powiecie Lipowieckim d. 8 Stycznia 1801 r. z zamożnéj szlacheckiéj rodziny, która przed paru wiekami przesiedliła się z Lubelskiego na Ukrainę. Pierwsze nauki odebrał w sławnéj owego czasu szkole Ks. Bazylianów w Humaniu[1]) 1819 r. dokąd już był przyniósł z domu rodzicielskiego staranne wychowanie pierwiastkowe i zasady cnót obywatelskich. Tegoż zaraz roku wstąpił do Uniwersytetu wileńskiego, w którym po otrzymaniu d. 30 Lipca 1824 r. stopnia Dra Medycyny, Chirurgii, Akuszeryi i t. p. mianowany został adjunktem, następnie zaś profesorem zwyczajnym. Wkrótce zyskał sławę niepospolitego nietylko lekarza, ale i chirurga-operatora; W. książe Konstanty nader skąpy w pochwałach dla Polaków, niejednokrotnie, publicznie a chlubnie wyrażał się o Gałęzowskim, który na paru oficerach jego ulubieńcach, umyślnie na kuracyę do Wilna wysłanych, szczęśliwie nader trudnych i śmiałych wykonał kilku operacyj. „*Wot lekar' — wot mołodiec*, *czudiesnyi Wracz*“ — były słowa W. księcia, po których Gałęzowski otrzymał order Sgo Włodzimierza. W tym czasie też Uniwersytet warszawski ofiarował mu katedrę, lecz Gałęzowski nie przyjął; natomiast 1828 r. wysłany został przez Uniwersytet wileński w podróż naukową. Zwiedził Niemcy, Francyą, Anglią, Włochy; doskonalił się w swéj sztuce słuchając kursów najznakomitszych ówczesnych mistrzów. W Neapolu doszła go wiadomość o powstaniu listopadowém. Niebawem wrócił do Warszawy i przez ciąg całéj wojny, z narażeniem własnego życia wciąż pod ogniem nieprzyjacielskim, niósł pomoc rannym rodakom. Tu otrzymał w nagrodę krzyż złoty kawalerski *virtuti militari* i stopień, który w hierarchii lekarskiéj w wolnéj Polsce, zająłby był wysokie znaczenie. Po skończeném powstaniu, udał się do Niemiec pragnąc daléj kontynuować zawód lekarski, lecz podejrzywany o posiadanie papierów politycznych na odebraniu których zależało rządowi rossyjskiemu, wciąż śledzony, szpiegowany, aresztowany i prześlado-

---

[1]) Gdzie kolegował z Bohdanem Zaleskim, Sewerynem Goszczyńskim i Mianowskim b. Rektorem Uniwersytetu warszawskiego.

wany, zdołał się wymknąć na Hamburg do Mexyku dokąd był zaangażowany jako naczelny lekarz kompanii tamecznych kopalń. W r. 1836 osiedliwszy się w saméj stolicy, zyskał rozgłośną sławę a z nią dorobił się mienia które dozwoliłoby mu już dostatnio, bez dalszéj pracy dożyć schyłku dni życia. Lecz Gałęzowski nigdy nie żył dla siebie. Rok 1848 sprowadził go do Anglii a ztamtąd do Francyi. Świeża emigracyja przybyła bez funduszów, potrzeba było więc zająć się nią i podzielić się owocem swéj pracy. W Paryżu, częścią swemi, częścią zebranemi na ten cel funduszami, zapewnił około dwustom chcącéj się uczyć młodzieży stypendia do różnych szkół, jak: do medycznéj, wojskowych, dróg i mostów, min i t. p.

W r. 1850 gdy szkoła polska w Paryżu w przykrem znajdowała się położeniu: zdezorganizowana, zrujnowana, odłużona tak, że właściciel domu w którym się mieściła, wypowiadając lokal, chciał na satysfakcyją zaległego komornego zagrabić utensylia. Gałęzowski wstąpił do Rady szkolnéj. Silny wolą jął się do pracy bezzwłocznie i tak skutecznie, że z własnemi wielkiemi ofiarami już do roku 1852 szkołę wzorowo zorganizował, długi popłacił i gmach wybudował.

III.

Dnia 30 Lipca r. b. Seweryn Gałęzowski, obchodził 50letni jubileusz doktorski; z téj okoliczności w odcinku dziennika „Czas“ (Nr 177 z r. 1874) zamieszczoną była korrespondencya z Paryża którą dla uzupełnienia w całości tu podaję.

Paryż 1 Sierpnia.

Dnia wczorajszego, rodacy nasi obchodzili tutaj rzadką uroczystość, która niewątpliwie i na rodzinnéj ziemi sympatyczne znajdzie echo. Zbyt późno, bo zaledwie dniem wprzódy rozeszła się w emigracyi wieść, że w tym samym dniu przed pięćdziesięciu laty czcigodny prezes Rady szkoły Batignolskiéj otrzymał stopień doktora medycyny przesławnego Uniwersytetu wileńskiego. Przypomniał nam tę rocznicę nadesłany tu z kraju egzemplarz drukowanego po łacinie ogłoszenia, którem *magnificus* tego wiekopomnego zakładu wzywa mieszkańców stolicy litewskiéj, aby się zgromadzili do Auli, gdy młody lekarz będzie bronił swojéj rozprawy. Nie było już dość czasu do porozumienia się nad urządzeniem téj pamiątki w sposób odpowiedni zasługom, cnocie i poświęceniu dostojnego jubilata. Musieliśmy przeto ogra-

niczyć się na teraz na złożeniu mu naszych najgorętszych życzeń, z któremi pospieszyli, oprócz znakomitości francuskich tutejszego lekarskiego świata, licznie zgromadzeni członkowie wszystkich naszych zakładów i stowarzyszeń; a niema ani jednego pomiędzy niemi, któreby mu nie miało czegoś do zawdzięczenia. Z radością widzieliśmy pośród nas w tym obchodzie, powszechnym szacunkiem, otoczonego mieszkańca waszego grodu, hr. Piotra Moszyńskiego, jednego z najdawniejszych przyjaciół jubilata.

Nie ma nikogo w emigracyi, dawnéj zwłaszcza, komu nie byłyby znane szczegóły życia Dra Gałęzowskiego; zarówno są one znane i starszéj generacyi w kraju. Dla młodego zaś pokolenia, aby mu dać poznać tę szlachetną postać, przytoczymy słowa jednego z najznakomitszych pisarzy naszych, zawarte w dziełku nader dzisiaj rzadkiem.

Wychowaniec naszego wileńskiego Uniwersytetu z jego najświetniejszéj epoki, towarzysz i rówiennik naszych Zanów i Mickiewiczów, był Seweryn Gałęzowski, jedną z najpiękniejszych jego ozdób jako uczeń, jedną z największych jego chwał jako nauczyciel. Spółzawodnik Śniadeckich, Grodków i Lelewelów, trzymał on wysoko pochodnię oświaty w naszym kraju i był z zapałem słuchanym mistrzem jednéj z najpożyteczniejszych i najdobroczynniejszych dla ludzkości nauk. Z tą nauką łączył Gałęzowski w sobie największą biegłość w jéj zastósowaniu i najczynniejsze współczucie dla wszystkich biednych i chorych; najzawołańszy może lekarz swego czasu w naszym kraju, był zarazem jednym z najdobroczynniejszych ludzi, a imię jego, jak sam z lat dziecinnych pamiętam, jeszcze dotąd na Litwie wywołuje słowa wdzięczności wszystkich tych, co cierpieli, westchnienie wszystkich tych co cierpią. I mamże tu jeszcze dodać, że ten dobry profesor był zarazem i dobrym Polakiem, że ten towarzysz Zana był prawym synem ojczyzny? Gdy powstanie z 1830 roku zaskoczyło go na wielkiéj naukowéj podróży i na jednéj z południowych kończyn Europy, nie wahał się ani chwili, porzucił wszystko, i przez obce wojska i liczne niebezpieczeństwa przedarł się tam, gdzie go wołał obowiązek. Na polach naszych bitew, pod murami, jak w murach Warszawy, wśród świstu kul i docierającego zewsząd wroga, niósł pomoc i ratunek walczącéj naszéj wierze. walczył sam ze śmiercią o każdą z ofiar, które jéj moskiewskie naznaczały kule, i po dwudziestu latach, mógł jeszcze tu we Francyi, spotkać się z niejednym, co

z wdzięcznością i rozczuleniem mu pokazywał rany, które on wyleczył; blizny, które on wygoił; ramię, które on dla polskiego jeszcze ocalił oręża. Po upadku naszych narodowych usiłowań, udał się Gałęzowski na tułactwo i aż na drugą świata półkulę zapędziły go los i własna, niespożyta w nim chęć działania. Nauka jego, sztuka, której był mistrzem, szlachetność i poświęcenie przedewszystkiem, które całe jego cechują życie, wyrobiły mu w krótkim czasie i w nieznanym kraju jedną z najświetniejszych pozycyj: przez lat piętnaście żył Gałęzowski w Meksyku, otoczony czcią i miłością, wszystkiemi oznakami sławy i dostatków. A jednak, trzeba było tylko najlżejszego promyka nadziei dla Polski, trzeba było téj myśli, że ojczyzna swych synów znowu potrzebować może, by znowu wyrwać tego męża ze środka najpiękniejszego i najszczęśliwszego życia, by go wywołać z otoczenia, które się nim szczyciło, ze świata, który do niego, do którego on już tak był przywykł. Nie nadzieję, niestety, tylko jéj rozbicie i rozbitki, zastał Gałęzowski za swoim powrotem do Francyi w 1849 r.; zastał nędzę bez granic i dawne cierpienia tułactwa pomnożone nowemi. Ilużby to na miejscu i w położeniu tego męża tylko litościwie ramionami ruszyło i razem z westchnieniem wyrzuciło z piersi wszelką dalszą troskę! Któż nawet ze szlachetniejszych by tu nie myślał, że już wszystko zrobił, jeźli jednorazową lub peryodyczną sobie naznaczył ofiarę? Ale nie tylko swojém dzielił się Gałęzowski, lecz w potrzebę każdego wchodził cierpienia, każdéj nędzy i każdego niedostatku; usiłował wyszukać dla pracy zawodu, dla sił zatrudnienia, dla niemocy przytułku; i w tym celu przez dwa lata ciągle zbierał i rozdawał. Zbierać i rozdawać; zbierać u możnych, podróżujących i bawiących się; rozdawać między biednych, między tułaczów, między ludzi tak rzadko zadowolnionych! Co to znaczy, ten tylko pozna i oceni, co takiéj pracy zbliska i długo się przypatrywał! Jestto być niemiłym gościem wszędzie, cieniem Banka, dla każdéj uczty, *memento* cierpień dla każdéj uciechy. Jestto z drugiéj strony być wiecznie otwartém okiem dla wszystkich skarg, żalów, a dodajmy na zawstydzenie ludzkiéj natury, dla wielu téż niezasłużonych wyrzutów i zelżywych słów nawet. Tego wszystkiego doświadczył Gałęzowski i chociaż w inny, ale nie mniéj twardy sposób doznał, jak ów wielki wygnaniec florencki:

com'e duro calle
Lo scendere, e'l salir per l'altrui scale...

I téj całéj krwawéj i niewdzięcznéj pracy podjął się mąż ten szlachetny bez żadnéj myśli, bez żadnéj nawet możebnéj nadziei jakiegoś stanowiska, jakiegoś znaczenia, jakiegobądź wpływu i jakiéjbądź dostojności! Każda uczciwa robota, każde szlachetne usiłowanie, Bank emigracyjny, czy Towarzystwo dam, Dom ochrony, czy Zakon polskich Sióstr, znalazły w nim gorliwego poplecznika lub hojnego dobroczyńcę. Tak w ciernistym biegu swych dobrodziejstw natrafił na szkołę Batiniolską, na ten biedny zakład, a w jakim chwiejącym się stanie, w jakim upadku, i w jakich już nieledwie ruderach zastał go Gałęzowski... Dla podźwignienia tego Instytutu, dla jego restaurowania, powiększenia i podniesienia, czegoż nie poświęcił, czego nie dokonał! Nie mówię tu o materyalnych ofiarach, chociażbym zaprawdę o nich mówić i nawet széroko rozpisywać się miał prawo. Mówię tu tylko o ofiarach w czasie, w zdrowiu, w ciągłéj, nieustającéj pracy. Mąż, co bezpiecznie bez sumienia wyrzutów mógł już był o *otium cum dignitate* pomyśleć, podjął się na schyłku życia trudu, któremu téż tylko młodzieńcza i pełna zapału jego dusza wydołać była w stanie. We wszystkie najnudniejsze wchodził szczegóły. Najdrobniejszemi jak największemi się naraz zajął rzeczami; wszystkie książki bakalaureatu i szkół programy, jak wszystkie próbki sukna, guzików i t. d., leżały razem na jego stole, zajmowały razem jego umysł. Od wielu lat ten dobrowolny męczennik tylko myśli i marzy o szkole; razem ze świtem do niej pośpiesza, w późnéj nocy ją opuszcza. Ileż to razy przestraszał swoich przyjaciół, swoich znajomych widocznemi oznakami choroby i cierpienia, które na jego twarzy wyciskały te lub owe niepowodzenia dzieła, te lub owe przeszkody, te lub owe omylone lub zawieszone nadzieje! Ileż to znowu razy cieszył ich i uszczęśliwiał, gdy uradowany, uszczęśliwiony, opowiadał o postępach swéj roboty: że tam uczniowie odnieśli palmę w konkursie, że tu dziecko polskiemi doń przemówiło słowy! Ileż to wreszcie razy — (bo czemużbym i tego nie miał szczerze powiedzieć?) — niecierpliwił ich tą swoją szkołą, która się stała niemylnym i nieustannym przedmiotem tak jego rozmów, jak jego myśli, do któréj otwarcie czy ukradkiem wiecznie dążył i kierował; do któréj, jak ksiądz Robak do swéj tabakiery, wciąż zbierał rozerwane pogadanki i rozstrzelone umysły! Ale téż tylko taka wola i energia, takie poświęcenie i taka wytrwałość były w stanie tę biedną szkołę w tak krótkim czasie wy-

dzwignąć i podnieść, i postawić ją na stopie, na któréj śmiało może równać się z lepszymi zakładami Francyi.

Bogu tylko jednemu przystało, po skończonym trudzie cieszyć się ze swego dzieła i wyrzec, że dobre. Nie tak się ma z człowiekiem. On nigdy w trudzie nie ustaje; każde dzieło urzeczywistnione, wszelki pozorny koniec pracy przekonywa go o jéj niewykończeniu i niedoskonałości.

Gdy po ostatnich katastrofach, jakie spadły na Francyę szkoła Batignolska pozbawioną została subwencyi rządowéj, poświęcenie i wytrwałość Gałęzowskiego na nową wystawione zostały próbę. Utrzymanie obszernego zakładu ze składek między emigracyą i w dwóch prowincyach polskich, Galicyi i Poznańskiem okazało się niemożebnem. Zamknąć tę instytucyę całkowicie, jak to uczyniono ze szkołą w Montparnasse, porzucić myśl, któréj poświęcił tyle zachodów, myśl wyrwania sierót od nędzy, dzieci wygnańców od zupełnego wynarodowienia; na to nigdy Gałęzowski zdecydować się nie mógł. Sprzedał więc dawny gmach, a po strąceniu ciężarów za resztę funduszu szkoły kupił inny, skromny domek i w nim urządza obecnie lubo w skromniejszych rozmiarach nową szkółkę, aby sieroty nasze miały przytułek i naukę. Wytrwałość i przezorność prawdziwie litewska cechuje tego męża, który jeźli był jednym z głównych opiekunów dawnéj szkoły — to obecnie staje się wyłącznym twórcą nowego zakładu szkolnego.

DZIEWICOM POLSKIM.

W pokoiku jasno, biało,
Sprzęt i ściany czystość stroi,
A od okna zśród powoi
Boże słonko zaświtało.

Ciągnie smugą długą, jasną,
A w niéj mżą się złote pyły,
Co jakgdyby w słońcu żyły
To zatleją, to znów gasną.

Już z kościółka blizkiéj wieży,
Dzwonek wzywa do mszy rannéj,
Przed obrazem Maryi Panny
Młode dziewczę krzyżem leży.

Ciemne włosy twarz obwiodły,
I rękoma je obsłania,
A pokornie pośród łkania
Śle do niebios rzewne modły.

Najświętsza matko! co w utrapieniu
Zsyłasz nam biednym pociechy zdrój,
Ufam świętemu Twemu ramieniu,
Prawdy mi drogę ukaż w zwątpieniu
I umysł słaby rozjaśnij mój.

Ja całą ducha mojego siłą
I całéj myśli pragnieniem méj,
Zanim się ciało skryje mogiłą,
Chcę, żeby serce dla Ciebie biło,
Zdala od świata pokusy złéj.

Ale zbyt wątłe są moje chęci,
Zbyt silny powab światowych snów,
Nim się myśl moja w Tobie uświęci,
Znów wir światowy zabrzmi w pamięci:
Na drogę błędu powracam znów.

Ciągła się walka w mém sercu toczy
I duszę ciągła tęsknota rwie,
Próżno ku Tobie odwracam oczy
Wiecznie je dobro światowe mroczy,
O Matko Boża chciej wspomódz mnie!

Człowiecza miłość serce zamąca,
I z nieba w ziemski pociąga kraj,
Ale ciemności wzrok Twój roztrąca,
Ty wiész, że kocham o kochająca!
Ty wiesz, że cierpię, więc pomoc daj.

Jakież tu moje jest powołanie
I jakiż wybór uczynić mam?
Czy wcielić w życie ludzkie kochanie,
Czyli doczesne moje mieszkanie
Zawrzéć pod strażą zakonnych bram?

Przyszłość przedemną chmury rozpiętrza,
Srogie zwątpienie udręcza mnie,
Zajrzyj do serca mojego wnętrza,
Zechciéj mnie natchnąć Matko Najświętsza,
Przez pamięć syna zaklinam Cię.

Tak dziewczę gorąco modliło się w ciszy,
Aż nagle nad sobą głos wielki usłyszy:

„Córko! me życie rozważyć chciéj,
Jam nie w zakonie spędziła lata,
Ale zamknięta w miłości méj;
W niéj oddzieliłam serce od świata,
W niéj moje szczęście i siła.

Z rodziną w wieczny związana ślub,
Do niéj tuliłam duszę zranioną,
Dla niéj przetrwałam dnie krwawych prób,
Bom była córką, bom była żoną,
Bom syna światu spowiła.

Twoja tu istność nie marny kwiat,
Co wstaje z wiosną i zwiędnie z wiosną;
Bo w zakres życia twojego lat,
Stwórca wplótł dolę szczęściem radosną,
I srogich męczarń katusze.

A więc tą drogą, co wskazał Bóg
Musisz podążać stale i wiernie,
Musisz, nim wstąpisz w wieczności próg,
Znieść wszystkie w życiu kwiaty i ciernie,
Co pieszczą i krwawią duszę.

Jako ja, życie ku twoim kłoń,
I pod domową zawrzyj je strzechą,
I opiekuńcza niech twoja dłoń
Będzie im szczęściem, wsparciem, pociechą;
Ku Bogu ducha w nich wspieraj.

A gdy tym synom miłości twym
Męki zgotuje złość krwawa ziemi,
Gdy krzyż na barkach zaciąży im,
Ty na Golgotę podążaj z niemi,
Z niemi cierp, płacz i umieraj.

A gdy się spełni ofiara twa,
Poświęcisz Bogu swoje cierpienie,
Niech z głębi serca przeczysta łza,
Z ziemi pod niebios wzleci sklepienie;
Przetrwaj wśród cierni i głogu.

Męczeństwo twoje w dłoń Boską złóż,
Która dla szczęścia w przepaść nas wtrąca.
Jak ja cierpliwie znoś życie burz,
A kochająca i bolejąca,
Tak jak ja odżyjesz w Bogu.

W. S.

KRAKÓW W UCISKU

za bytności w nim Szwedów pod Karolem XII w latach od r. 1702 do 1709

przez

W. Gąsiorowskiego.

Czterdzieści już lat upłynęło od chwili, kiedy Szwed, mieszkaniec lodów i śniegu Skandynawii, opuścił naszą ojczystą zie-

mię. Zgliszcza i gruzy długo jeszcze świadczyły o jego bytności. Już jedno pokolenie spoczęło w grobie od dni łez i ucisku panowania szwedzkiego, a któż z żyjących pamiętał czasy, chwały i potęgi narodu naszego? Bardzo mało na obszernych ziemiach naszych takichbyś naliczył. Wszystko bowiem teraz do niepoznania się u nas zmieniło. Nastały już inne zamiary i cele, za zmianą innych królów, władców téj ziemi. Przypatrzmy się bliżéj co czas w tak krótkim przeciągu ze sprawami ludzkiemi podziałał.

W r. 1672 schodzi do grobu na ziemi obcéj, już nie królem polskim, znany nam Jan Kazimierz. Zamyka on rodzinę Wazów po mieczu, a Jagiellonów po kądzieli. Z całego dziedzictwa tych dwóch wielkich rodów, patrzcie jakie pragnienie unosi z sobą do krainy śmierci.... oto jedyne tylko żądanie, aby kości swoje, po trudach téj ziemskiéj pielgrzymki, złożył na ojczystéj ziemi, aby doczekał się wiecznego spoczynku obok popiołów swych przodków, z których może najkrwawiéj dla szczęścia ludów jego berłu powierzonych, mozolił się i pracował. Po nim na tronie polskim zasiedli Michał Korybut i Jan Sobieski. Pierwszego panowanie było dalszym ciągiem dni dawnych utrapienia i nieszczęść; drugi na chwilę umiał jeszcze powstrzymać już niepowrotnie niknącą sławę narodu. Nad dziejami świata zawisnął teraz rok 1697 o tron osierocony polski po wielkim królu, ośmnastu zgłasza się współzawodników. Niewdzięcznie pominięci trzej synowie bohatéra, zwycięzcy Turków; korona polska dostaje się domowi elektorów saskich, w osobie Fryderyka Augusta. Smutny przykład niestałości charakteru naszego narodu. Własna ich matka Marya Kazimiéra d' Arquien niegdyś margrabina de Bethune intryguje przeciw własnym swym dzieciom, aby korona dostała się księciu Conti podobnie jak i ona francuzowi. Patrzcie jakie owoce na naszéj ziemi przynosi cudzoziemszczyzna! ukochajmyż więc nadal, każmy jak dotąd uczyć dzieci nasze mowy francuskiéj z krzywdą ojczystéj. Odpłacą się one kiedyś krajowi i nam podobnąż wdzięcznością! Odwróćmy od tak smutnych w przyszłości obrazów, a zobaczmy co się dzieje w roku wspomnianym w Szwecyi, niegdyś w dziedzictwie polskich Wazów.

Karol XII wnuk znanego nam Karola Gustawa staje się teraz dziedzicem berła i dalszych podbojów szwedzkich. Od pierwszych lat dzieciństwa otoczony gronem poważnych ludzi, którzy się jego wykształceniem naukowém zajmowali; wychowany

w surowych, jednostajnych zasadach protestantyzmu, wyrobił w sobie skryty, w wysokim stopniu uparty charakter. Duch jednak męzki, wojowniczy ożywiał jego ciało. Wielki więc lubownik i niepospolity mistrz we wszelkiego rodzaju ćwiczeniach wojennych. Z religijną czcią szanował pamięć królów wojowników, nad wszystkich jednak przekładał naszego Sobieskiego. Tego wziął sobie za wzór do naśladowania. W młodości pogardza nauką języka francuskiego, nie chce się uczyć także po łacinie; lecz gdy mu oświadczono, iż Sobieski doskonale włada językiem starożytnych Rzymian — „i ja nim, odrzecze, również dobrze mówić będę, i od dnia dzisiejszego z ochotą naukę jego rozpoczynam.“ — Z takiemi przymiotami ciała i ducha zasiadł teraz na tronie szwedzkim Karol XII w 15tym roku życia swojego. Miał on ponowić na ziemi naszéj niewygasłe jeszcze w pamięci swém krwawém obliczem dni najazdu Karola Gustawa; dokonać dzieła zniszczenia od dziada swego rozpoczętego; strawić przy tém do reszty gasnące w długich już zapasach siły Szwecyi, i podać ją na dwuwiekową bezwładność i dziejowe zapomnienie. Lecz, może się kto zapyta, jakież mógł mieć powody podniesienia oręża na Polskę? już w tytule królów naszych znikło miano niepowrotnie dziedziców Szwecyi, Gotów i Wandalów; snopek herb Wazów ustąpił dwu mieczom godłu elektorów saskich. Polska już drogo opłaciła swe prawa do korony Wazów, Szwecya już była w posiadaniu niegdyś polskich Inflant, o które długo się obostronnie obficie krew lała. Znalazły się jednak materyały, byli i ludzie gotowi do zapalania ich w wojnę.

Młody wiek monarchy szwedzkiego podawał sąsiadom myśl upomnienia się teraz o wszystkie swoje straty, przez zdobycze Szwedów na nich dokonake. W tym więc celu Frydcryk IV król duński wchodzi r. 1699 w potajemne z Augustem II królem polskim traktaty kując wojnę na Szwedów; wkrótce przystępuje do ich ligi Piotr Wielki, car Rosyi, wyciągający zaborczą prawicę na szwedzkie, nadbaltyckie ziemie. W miesiącu lutym roku następnego wkraczają wojska saskie do Inflant, w marcu Duńczycy do księstwa Holsztyńsko- Gottorpskiego, a we wrześniu Moskale do Estonii. Budzi się teraz ze snu Lew Północy. Rzuca się najprzód na króla duńskiego i we własnéj go stolicy Kopenhadze oblega. Nic już Fryderykowi IV nie pozostawało tylko poddać się na łaskę Karola XIIgo, lub prochem siebie i całe miasto w powietrze wysadzić. Za wdaniem się jednak Anglików obiera pierwsze. Płaci koszta wojny i wyrzeka się ligi

swoich sprzymierzeńców. Nie mniejsza hańba miała teraz być udziałem Piotra Wielkiego. Lotem błyskawicy bohater szwedzki wypada teraz na Moskali, z 15 tysiącami wojska spotyka ich dnia 30go listopada (1700 r.) pod Narwą w liczbie 40 tysięcy. Walka była niedługa, 150 armat i 129 sztandarów stają się łupem wojennym Karola XII. Teraz przyszła kolej i na Polskę.

W nocy z dnia 17 na 18 lipca 1701 r. Karol XII przechodzi Dzwinę w obliczu Sasów, którzy po krótkim oporze, pierzchli, otwierając Szwedom drogę do dalszych zwycięztw i sławy. Karol XII wkracza w granice Litwy. Przemożna rodzina Sapiehów, pałająca nienawiścią do Augusta II, a szczególniéj do jego ministra Fleminga, oświadcza się za Szwedem. Przykład ten wielu innych naśladuje, Karol bowiem daje Polakom za monarchę własnego ich rodaka, pełnego serca i nauki Stanisława Leszczyńskiego, wojewodę poznańskiego. Król szwedzki z 16tu tysiącami wojska źle odzianego, na chudych szkapach, posuwa się w głąb kraju bez żadnego oporu, wybierając po drodze kontrybucye i każąc sobie dostawiać wszelkich potrzeb i żywności. Dnia 22 maja 1702 pod wieczór staje na Pradze tuż pod stolicą Polski. Przenocowawszy się w nędznym domku, na garści słomy płaszczem żołnierskim przykryty, dnia następnego bez żadnéj pompy wjeżdża do miasta Warszawy. Niedługo tu jednak gości, dowiedziawszy się bowiem iż król August z wojskiem ciągnie przeciw niemu od Krakowa — sam wyrusza na jego spotkanie. W dniu 19 lipca o półtory mili od miasta Pińczowa, między wsiami Kliszowem a Kijami, przyszło teraz do walki, która miała rozstrzygnąć losy dwóch królestw. Sasi pobici, pozostawiając 3500 trupów na pobojowisku, utraciwszy 45 armat i wszystkie bagaże wojenne. Lecz i Karol XII drogo opłacił to zwycięztwo, zginął przy jego boku Fryderyk książe holsztyńsko-gotorpski jego szwagier, ugodzony w krzyże kulą armatnią wystrzeloną z działa, które własną ręką porucznik Brześciański na niego wycelował. Z nieudanym żalem opłakał Karol XII stratę swego krewnego, nieodstępnego w dzicińitwie i bojach towarzysza, równego sobie męztwem i walecznością. Niedobitki wojska saskiego uchodziły wraz z królem trzema drogami ku Krakowu. I my wstąpmy wraz z nimi w jego mury i przypatrzmy się jego ówczesnemu obliczu.

Przed 45ciu laty opuściliśmy ten starożytny gród Krakusa, aby śledzić dalsze losy nieszczęśliwéj wojny za pierwszego napadu Szwedów. Pozostawiliśmy go w najopłakańszym stanie. Ob-

darty ze swych bogactw, zubożony ciągłemi kontrybucyami, stał samotny jakby grobowiec wpośród zgliszczów i ruin swoich przedmieść. Dwadzieścia jego świątyń sterczało tylko stosem kamieni i rumowiska. Dziś mamy stanąć znów na jego ziemi, znów czasem złagodzony odnowić smutek, być naocznym świadkiem dalszego upadku jego i nędzy. Już zdaleka jakby pas jaki roztoczył się przed naszemi oczyma strzelając wieżycami swych świątyń w niebiosa.... z jakiemś wahaniem, bojaźnią postępujemy, lękając się spotkać z jego obliczem zniszczenia. Lecz o cudo! wszystko w ładzie i porządku... wszystko znów jak było dawno, bardzo dawno. Dwadzieścia zrujnowanych świątyń, ręką Opatrzności a sercem mieszkańców z nicości podźwignione, górują znów godłem zbawienia i wiary nad tém miastem tylu wspomnień i tylu pamiątek. Wśrod tych dawno nam znanych wieżyc uderza nasze oko wspaniała kopuła, która pierwéj znaną nam nie była. Przypominamy sobie miejsce — stała tu niegdyś drewniana świątynia, wzniesiona od niepamiętnych czasów na cześć Św. Annie, matce Królowéj Niebios. Kryła ona w swych murach zwłoki Św. Jana Kantego. Naród w dniach niedostatku wznosi wspaniałą świątynię na wieczną chwałę Bogu, na cześć rodakowi, który umiał głęboką naukę połączyć z cichemi cnotami chrześcianina. Takato była miłość podówczas Krakowian do swoich pamiątek, cześć dla przeszłości i pamięci przodków.

Uciekający August II staje teraz w Krakowie, ściąga zewsząd wojska saskie, a przeprawiwszy się przez Wisłę, okopuje obozem pod Płaszowem. Wtém nadchodzi wieść, iż Karol XII ruszył już z Pińczowa. Sasi opuszczają obóz i zmierzają drogą ku Lwowu. Przebiegły Szwed zamiar ten przewidział; przeprawia się na prawy brzeg Wisły pod Sierosławicami, aby wymykającym się Sasom zajść drogę. Usiłowanie to jednak spełzło bezowocnie, gdyż go August przyspieszonym pochodem o kilka mil wyprzedził. Gdy mu się to nie udało, zwrócił się król szwedzki przez Bochnię ku Krakowu, postanawiając tam czekać na posiłkowy 12sto tysięczny korpus, który mu generał Gyllenstiern z Pomeranii prowadził.

Dnia 10 sierpnia we czwartek równo ze wschodem słońca wyruszyły zpod Staniątek wojska szwedzkie i wczas jeszcze rano jazda ich pokazała się na górach pod Kazimierzem. Po południu już Szwedzi zaczęli przez Wisłę stawiać most, w czém żadnéj nie mieli przeszkody, a na przestrzeni pod górami w pobliżu Rękawki gdzie kościołek Św. Benedykta, zatoczyli obóz.

Przebywszy na drugi brzeg Wisły, od strony miasta Kazimierza nieznaleźli żadnego ze strony Polaków oporu. Kazimierz i Stradom wkrótce zajęte od nieprzyjaciela. Podstąpiono pod bramę Grodzką; tę znaleziono zamkniętą. Jenerał Magnus Steinbock wezwał załogę do bezzwłocznego poddania się i otwarcia bram miasta. Oznajmił straży tu stojącej, aby rozkaz jego zaniesiono staroście krakowskiemu i burmistrzowi miasta. Byli nimi wtenczas Franciszek Wielopolski i Michał Behm. Wkrótce sami stawili się osobiście. Powtórzył im Steinbock swoje żądanie, przydając groźbę, iż w razie przeciwnym, miasto granatami w perzynę obróci. Działo się to o godzinie 9téj wieczór. Tymczasem Karol XII niecierpliwością zdjęty, chcąc zbliska postępowi rokowania przypatrzeć się, kazał się przewieźć przez Wisłę. Nie znany od nikogo, zbliżył się do miejsca działania, i do Wielopolskiego obracając mowę rzekł w języku francuskim: „Otwórz bramę! (*ouvrez la porte*) — na co tenże niezwrócił uwagi i żadnéj niedał odpowiedzi. Ta niebaczność Wielopolskiego tak dalece oburzyła szwedzkiego monarchę, że natychmiast wydał rozkaz uderzenia na miasto, wyłamania bramy i wywrócenia palisad; co też tak spiesznie wykonaném było, że Wielopolski nie zdążył cofnąć się przez wewnętrzną czyli wielką bramę do miasta, i jednocześnie z nim tak król, jako i jenerał Steinbock przez bramę się przedarli. A że król strzelania zabronił, przeto straż bramy po krótkiéj na kolby i pałasze utarczce, broń złożyła. Karol XII szybki w dawaniu rozkazów, wyprawił kilka oddziałów jazdy w ulice miasta z poleceniem, aby te obsadzić i straż na głównym rynku rozbroić; co zważając na słabość załogi, łatwo wykonać się dało. Sam niespuszczając z uwagi Wielopolskiego, który się do zamku schronić usiłował, ze szpadą w ręku za nim upędzał się, i prawie razem z nim do bramy zamkowéj wpadł i takową opanował. Wprawdzie załoga zamkowa 200 ludzi wynosząca stała pod bronią, lecz tę ogarnął taki przestrach, iż się bez oporu poddała. Wśród téj sceny, oficer artyleryi zamkowéj ośmielił się i z armaty którą ku bramie wymierzył do wdzierających się Szwedów chciał wypalić; gdy wtém Karol sam do niego poskoczył, na ziemię powalił i lont mu z ręki wydarł. Gdy Wielopolski spostrzegł że Szwedzi i tu górę biorą i król osobiście jest obecny, oświadczył chęć poddania się; lecz już było za późno, przeto został uwięziony i mimo wstawiania się za nim w łasce u króla dobrze położonych osób, czas jakiś pod strażą zostawać musiał, i dopiero za złożeniem wiel-

kiego okupu, wolność uzyskał. Oto sceny pamiętnego dnia dla Krakowa 10 sierpnia 1702 r. Noc rozciągając swe czarne skrzydła ponad murami tego grodu, położyła koniec opowiedzianym wypadkom, pogrążając jego mieszkańców w trwodze i niepewności o dzień jutrzejszy. Zajaśniał on nareszcie dla nieszczęśliwego Krakowa. Przywołano burmistrza i radców na ratusz i oznajmiono im wolę króla szwedzkiego, iż miasto dla uniknienia rabunku w przeciągu dni trzech ma złożyć 60 tysięcy talarów bitych okupu. Wszelkie prośby i przedstawienia, iż miasto zubożałe tak wielkiéj kwoty zebrać nie jest w stanie, były próżne i nadaremne. W tak trudnéj konieczności, chwycono się znanych nam już środków. Część sreber kościelnych i kosztowności poszły na okup od zgromadzeń zakonnych i kościołów; resztę rozłożono na wszystkich znacznie już w liczbie pomniejszonych mieszkańców; nie wyjęto nawet od opłaty ubogich wdów i sierót; jak znów na majętniejszych nałożono do zapłacenia dość znaczne kwoty pieniężne, i tak kupiec Bogdanowicz miał z podziału złożyć 12 tysięcy złp. Że jeszcze bez innych wielkich ciężarów na utrzymanie wojska się nie obeszło, łatwo się tego domyśleć można.

Pięć tygodni już upływało od chwili, kiedy Szwed zaczął gościć i rozpierać się w starym grodzie Zygmuntów. Nadszedł dzień 15 września, czwarta właśnie rocznica jak w tych samych murach koronę Jagiellonów włożył na głowę August II jako król polski. Dzień przeminął bez wspomnień uroczystych, bez hołdu dla monarchy, który szamocze się teraz z przeciwnemi losy. Jakaż zmiana w dziejach narodu w tak krótkim przeciągu czasu. Lecz Szwedzi postanowili dzień ten uświetnić dla polskiego monarchy, zostawić wieczystą swojéj bytności w dawnej stolicy pamiątkę. Samo piekło musiało im poddać myśl do tego. Już noc rozpostarła swe cienie nad smutném, grobowéj ciszy miastem. Ulice były puste, gdzie niegdzie jeszcze błyszczało światło z mieszkań człowieka, pasującego się może z chorobą, łamiącego się z twardą pracą, lub zanoszącego gorące modły do Pana Zastępów za kraj uciemiężony. Właśnie wybiła 9 godzina jękiem głuchym, przeciągłym.... gdy wtém krwawa łuna od strony południowéj miasta roztoczyła się szerokim pasem ponad jego murami. Wysoki słup różnokolorowego ognia, wzniósł się wysoko w powietrze — oświeca krwawo ciemności nocy — bije złowrogiem światłem w okna domów, przerażonych mieszkańców — i o grożącém dla wszystkich niebezpieczeństwie zapowiada. W gro-

bowem, cichem mieście za chwilę powstaje ruch i zamieszanie. Na ulicach w okamgnieniu robi się gwarno i tłumnie. Wszyscy w trwodze i przerażeniu biegną na miejsce strasznego nieszczęścia. „Szwedzi zamek królewski podpalili!“ przechodzi złowroga wieść z ust do ust Krakowian. Ściska się żalem ich serce na tę wiadomość — wszystko co żyje spieszy na miejsce pożaru, aby z narażeniem własnego życia wydrzeć strasznemu żywiołowi przeznaczony na pastwę przybytek ich panów i królów. Już tłumy mężnych Krakowian walą się przez bramy zamkowe z drabinami, siekierami dla niesienia spiesznego ratunku. Już są bliscy swego celu.... lecz wstrzymani zostali od szeregów wojska szwedzkiego, ustawionych w około gmachu przeznaczonego być pastwą płomieni i zniszczenia. Rozpacz walecznych obrońców nie ma granic, mają być teraz niemymi świadkami piekielnego dzieła. Jedni na ten widok jak opowiada współczesny rękopis gorzkie łzy wylewali, inni głośno wzywali pomsty niebios nad nieprzyjacielem za złamanie praw wojny › narodów. Nikt nie myślał o własnem niebezpieczeństwie, gęsty bowiem deszcz iskier padał na pobliższe domy i ulice. Lecz Bóg czuwał nad naszym grodem, Jak naoczny świadek powiada, żaden wietrzyk, żadne poruszenie powietrza nie kołysało tém morzem ognia i pożogi. Tak przeminęła ta straszna i pamiętna noc w dziejach Krakowa. Zajaśniał blask dzienny i smutny obraz w półdokonanego zniszczenia oczom ciekawych widzów ukazał. Był to dzień sobotni 16 wrześnie 1702 r. Niszczący żywioł po strawieniu jednéj obejmował następne części zamku — cały gmach stał już w płomieniach zagrażając samemu kościołowi katedralnemu. Widząc jego niebezpieczeństwo, dopiero jakoś Szwedzi zmiękli, żałując może jego bogactw i kosztowności, które kiedyś mogły się stać ich łupem. Wysyłają do wspomnianego już Michała Behma, ówczesnego burmistrza miasta z oznajmieniem, iż wolno jest Krakowianom ratować najprzedniejszy ze swych kościołów. Uderzono na gwalt po kościołach we dzwony, odezwał się swym majestatycznym może poraz ostatni słyszanym głosem Zygmunt, wzywając Krakowian do niesienia mu pomocy i jego świątyni. Jakiś ożywczy duch wstąpił w mieszkańców, rzucono się z zapałem do obrony, wszystkie stany i wieki ludzi brały w niéj udział, słabe nawet niewiasty nosiły w konwiach wodę i broniącym ją podawały. Co większa, Szwedzi nawet nie byli w niéj ostatni, opieszałych naganiali do ognia słowami, jak się wspomniany rękopis wyraża: „Złodzieju idź ratować!“ w saméj rzeczy niebez-

pieczeństwo było w wysokim stopniu zagrażające. Już ogień dostawał się do kaplicy Ciborium czyli Przenajświętszego Sakramentu wyłomem w sklepieniu sprawionym, przez obalenie się nań przepalonego muru zamkowego. Już za chwilę, a wszelki ratunek byłby za późnym — gdy wtém przybywają cieśle i murarze, po drabinach; wśród spadających z wysokości palących się belek, dostają się na mury przyległéj części zamku, do nich przyłączają się księża katedry krakowskiéj; w kilka minut już panują nad srożącym się żywiołem. Lecz jedno sklepienie ogniem strawione w części się zapada z kilku tam broniącymi ludźmi do wnętrza gmachu jednym płomieniem ognia gorzącego. Nieszczęśliwi ci lecąc z wysokości chwytają się krat żelaznych, i tak wisząc w powietrzu jedni błagają ratunku, inni księdza. Jakaż pomoc mogła im być daną? Z broniących kapłanów jeden wstępuje na to wpół zawalone sklepienie, tym nieszczęśliwym, dla których już niema ratunku udziela ostatniego rozgrzeszenia, lecz w téj chwili reszta sklepienia się pod nim zapada, i ginie wraz z tymi, których rozwiązał z pętów grzechowych, sam skarbiąc sobie na takież przed tronem Przedwiecznego. Nie ci tylko byli jedynemi ofiarami bohaterskiéj obrony zamku krakowskiego. Rękopis przez nas wspomniany wyraża się: „ludu siła poginęło i księży padło kilku.“

Barbarzyńskiego czynu spalenia zamku przez Szwedów, nie przepuścił Bóg długo bez widocznéj swéj pomsty. Karol XII zamyślał wyciągnąć z Krakowa przeciw Augustowi II stojącemu z wojskiem swojém pod Sandomierzem. W tym więc celu monarcha szwedzki rozkazuje w Krakowie zarządzić werbunek. Zebrano 200 rozmaitéj hałastry, ubrano ich w żupany niebieskie a białe kontusze, wsadzono na konia i dano broń w rękę. Kiedy pułk już był gotów, sam król postanowił zrobić jego przegląd. Odbył się on w dniu 30 września na Strzelnicy — obecnie placu przed ogrodem botanicznym. Widać król Karol był rad z niego, ochoczo bowiem tu i owdzie harcuje na koniu.... lecz potknąwszy się spada z niego na ziemię i łamie nogę. Prawie w półżywy odniesionym został do biskupiego pałacu, gdzie ciężko chorował a na nogę długo jeszcze kaleczał. Szwedzi przypadek ten w wielkiéj tajemnicy przed Krakowianami ukrywali, chodziły więc po mieście przerozmaite o nim opowiadania; byli nawet i tacy co twierdzili, iż król spadłszy z konia, zabił się zaraz na miejscu.

Dnia 9 października zaczęło wojsko szwedzkie w małych oddziałach wychodzić z Krakowa; trwało to przez dni cztery tj. do dnia 12 tegoż miesiąca. Ostatni oddział wyciągnął z miasta o godzinie 9 pod noc, o tym samym więc czasie, jak przed dwoma miesiącami stanął nieprzyjaciel w murach naszego grodu. Pod miastem potężnie kilkanaście razy z dział wystrzelono. Byłto może jakiś znak między nimi umówiono, a może pogróżka dla Krakowian. Jedna część wojska szwedzkiego stanęła obozem pod Niepołomicami, a druga pod Mogiłą. Działa i pakunki wojskowe miano przesłać Wisłą, bo dowiedziano się iż król polski ruszył z wojskiem z pod Sandomierza i zdąża ku Warszawie, gdzie też i Szwedzi dążyli. Lecz woda na Wiśle była bardzo mała, obozy pod Krakowem stojące żadną miarą z miejsca się swego ruszyć nie mogły. Zanoszono wszędzie gorące prośby do Niebios o deszcz obfity, bo Szwedzi dla wiosek sąsiednich ich obozom byli więcej niż szarańczą plagą. Zabierali ubogim chłopkom naszym nietylko zboże, słomę, siano, lecz rozrywali płoty, stodoły, chaty dla dostania drzewa, którem ogniska swe obozowe zasilali. „Płacz i skwierk ubogiego ludu był bardzo wielki“ mówi współczesny świadek tych czasów. Bóg zlitował się nad nędzą swego ludu, spuścił w pierwszych dniach listopada obfite śniegi, które wkrótce stajawszy, znacznie wodę na Wiśle podniosły. Szwedzi ruszyli się zpod Krakowa pod Opatowiec. Było to dnia 22 listopada. Lecz spokój domowy i zabezpieczenie od grabieży nie powróciło w nasze mury, nie zagościło w okolicznych wioskach i chatach. Byłto dopiero początek dni smutku i utrapienia, a jakże ich koniec był jeszcze dalekim! Bo zaledwie Szwed opuścił mury naszego miasta, znajdujemy one jakby domem zajezdnym znów dla Sasów, Moskali, Śmigielskiego stronników Augusta króla, jak również partyzantów Stanisława Leszczyńskiego protegowanego do tronu polskiego przez Szweda. Gruba urosłaby księga, gdyby przyszło przywodzić wszystkie udręczenia, i wyliczać imiona tych, którzy w tych klęskami zapełnionych latach przez ciąg pobytu Karola XII w Polsce, nieszczęśliwe to miasto nieustannie nękali i obdzierali. Pomijając generałów szwedzkich, boleśnie jest widzieć dowódzców i regimentarzów wojsk krajowych i saskich, tak z partyi króla Augusta II jako i Stanisława Leszczyńskiego, którzy z Krakowa nawzajem się wypierali; jak każdy z nich nowem i coraz uciążliwszem gnębił miasto wymaganiem: to wypłacenia znacznych kwot pieniężnych na zapłatę wojska, żywienia tegoż czyli do-

starczenie porcyi po kilkaset dziennie, potrzeb różnych do ubioru i uzbrojenia jego, koni do armat i wozów wojennych, napojów i t. p. co znaczne wynosiło kwoty“ (Ambr. Grabowski Skarbniczka str. 136). Aby mieć jakieś wyobrażenie o tych przerozmaitych zdzierstwach, dość tu tylko wspomnieć, iż Kraków na sam okup Szwedom i innym wojskom sprzymierzonym wydał 1½ miliona złp. na potrzebę zaś wojsk Rpltéj 500 tysięcy, którą sumę sejm w r. 1768 odbyty przyjął na dług państwa, lecz zaledwie tysiączną część jego upłacił.

Nie jest zamiarem tu naszym opowiedzieć ciąg wypadków, jakich kraj nasz był podówczas widownią, bo dzieje naszego miasta wyłącznie nas tylko zajmują. Dla zrozumienia jednak rzeczy, ograniczymy się tutaj na wypowiedzeniu ogólném wydarzeń ówczesnych. Dnia 1 maja 1703 r. dogania Karol XII wojska saskie dowodzone przez jenerała Steinau pod Pułtuskiem, gdzie zupełne nad niemi zwycięztwo odnosi. Uciekający Sasi dla ocalenia swego rzucają się na oślep w rzékę Narew, wielu z nich w nurtach jéj śmierć znalazło, zwiększając liczbę trupów swych współbraci pozostawionych na pobojowisku. Jenerał Steinau zaledwie z życiem uszedł, wszystkie armaty i bagaże wojenne wpadły w ręce zwycięzcy. Lotem błyskawicy przenosi się bohater szwedzki z Mazowsza do Prus, zaczyna blokadę miasta Torunia, gdzie się mocna załoga Sasów w murach jego zamknęła. Tysiące bomb wrzucono do miasta ojczystego Kopernika. Wiele gmachów leżało już w ruinach, a między innemi przepyszny ratusz stał się pastwą płomieni; mimo tego Torunianie niewzruszeni w stałości swojéj, tém potężniéj się bronili spodziewając się rychléj odsieczy. Całe lato przeminęło Torunianom na bohaterskiém z ich strony wysileniu, i na spodziewaniu się lada dzień odsieczy. Lecz już jesień zapadła, a żadna pomoc nie nadchodziła; w mieście powstał głód i choroby; miasto zdało się na łaskę Szweda. Skazane na zapłacenie znacznéj kontrybucyi, postradało w większéj części swoje kosztowne fortyfikacye, które przez nieprzyjaciela prochem w powietrze wysadzone zostały. Tak zeszedł miesiąc październik roku wspomnianego na ziemi naszéj. Wróćmy się jeszcze do naszego Krakowa i zobaczmy, jakie wspomnienie po sobie zostawił rok 1703.

Byłoto w sobotę dnia 15 grudnia, w wigilią niedzieli 3ciéj adwentu. Słońce miało się już ku zachodowi, noc pierwsze swe cienie na ziemi rozpościerać zaczynała, gdy zrywa się od północy gwałtowny wicher, co chwila wzrasta w moc i gwałtowność.

Szum wiatru podobny do ryku burzy olbrzymieje — to istny uragan. Rzadkie to zjawisko na naszéj ziemi, ani przedtém, ani póżniej do dnia dzisiejszego, tak w strasznych rozmiarach na szczęście ani raz się nie powtórzyło. Wicher trzy dni i trzy nocy na całéj ziemi naszéj sroży się i szaleje. Jakich nieobliczonych szkód był przyczyną, wystarczy próbka z samego naszego miasta. Obala wieżę zegarową przy kościele katedralnym; walące się z niéj mury załamują sklepienie w kaplicy Ciborium; bardzo kosztowny zegar uległ wtenczas zupełnemu zniszczeniu. Przy kościele WW. ŚŚ. zrywa górną część dzwonnicy wraz z dzwonami, które spadając z impetem tak głęboko w ziemię zagrzęzły, iż je należało potém odkopywać. Z jednéj połowy dachu na kościele Św. Piotra ks. ks. Jezuitów, zdziera miedzianą blachę i razem w jedną trąbę zwija. Wieża ratuszna niedawno restaurowana, tak znacznie od gwałtowności tego wichru pochyloną została, iż zaraz wypadało ją rozebrać. Wieża wyższa czyli miejska przy kościele N. M. P. zupełnie z blach ją pokrywających obdartą została. Wicher zerwawszy dach z jednéj kamienicy tuż w sąsiedztwie tego kościoła stojącéj, zaniósł go na jatki szklanne, na które spadając, w niwecz je obrócił. Tak nam to opowiada jeden z naocznych świadków.

Powyższym opisem zamknęliśmy dzieje Krakowa za dwókrotnéj bytności w nim Szwedów. Obraz to pełen smutku i tęsknoty, lubo nieudolnemi słowy i w ogólnych tylko rysach przedstawiony. Ukazuje on nam dowodnie, iż nie zawsze słońce szczęścia nad murami naszego miasta przyświecało; iż i naszym praojcom dostawała się w udziale od Opatrzności dola ciężka i twarda w doczesnym ich życiu.

KILKA SŁÓW

O przesądach względem niektórych gadów.

Jest mniemanie u ludu naszego w niektórych okolicach, że nietoperz wkręca się we włosy, skoro zaś dotknie się tylko skóry, zaraz człowiekowi tworzy się wieczny kołtun, spra-

wiający bóle w stawach i darcie po kościach; idzie zatem że nietoperze tępić trzeba. Żaba ropucha, strzyka na człowieka kleistym płynem, z czego tworzą się na ciele pryszcze i strupy niełatwe do zagojenia. Wąż w miejscach bagnistych czycha na krowy, aby powysysać z wymion mléko. Inny znów wąż kryje się w mchu, aby sam niepostrzeżony, mógł z nienacka zadawać śmiertelne rany ludziom i zwierzętom. A wieleż to innych jeszcze zwierząt, gadów i płazów, ba nawet ptaków, czycha na zgubę człowieka. Z ptastwa najszkodliwsze są: gryf z pobojowiska całe unoszący trupy, puhacz przepowiadający śmierć starym ludziom a sowa pucką zwana dzieciom.

Otóż w wielu miejscowościach, powodem dręczenia i tępienia, nawet niektórych bardzo pożytecznych zwierzątek, są przesądy jedynie. Przesądy te starają się zbić naturaliści nasi i cudzoziemscy, drukiem ogłaszając swe prace w tym kierunku; atoli nie łatwa to rzecz wyrugować to z pojęć naszego ludu, co jest od wieków zakorzenionem, bo niewiedza i ciemnota stają na przeszkodzie.

Pod ręką mając w téj chwili jedną z prac dr. Jana Jachno (drukowaną w Krakowie 1867 r.), poważamy się z niéj zamieścić parę ustępów. Oto co mówi autor w rozdziale p. t. *Nieco o gadach w ogólności:*

Gady, te skryte, zimne, ponure, zjadliwe, samotność i ciemność lubiące istoty, nie znalazłszy dla siebie lubownika i obrońcy, zostały na wieczną zagładę przeznaczone. Pospólstwo prawi o nich niesłychane bajki; ciemnota i gruby przesąd obdarza niemal każdy gatunek jakiemiś czartowskiemi siłami, które tylko na zgubę głupiego człowieka są skierowane. I tak: obwinia przesąd jedne, t. j. żaby i ropuchy, o wielkie szkody w polach i ogrodach, tam o podcinanie źdźbeł zbożowych, tu zaś o obgryzanie roślin warzywnych. Zwiedzając w r. 1866 w lipcu sandomierską puszczę (północny kąt Galicyi między Wisłą a Sanem), słyszałem, jak ogólnie narzekano na ropuchy (żaby, jak je tam lud mianuje), jakoby

w polach podgryzaniem prosa na garściach leżącego wielkie sprawiały szkody. Ów wyrok potępiający te pożyteczne zwierzątka potwierdzili jednozgodnie wszyscy. Na moje zapytanie jednakże, czy widział kto z nich na własne oczy, jak ta źdźbło prosa przecinała, odpowiedziano mi, że tego już nie widzieli, lecz wnioskują to z ilości żab i z podciętych źdźbeł pod każdą prawie garścią. Wytłómaczyłem im, że ropuchy dla braku zębów szczękowych w żaden sposób zboża podcinać nie mogą, i że one nie zbożem, lecz szkodliwemi ślimakami i rozmaitém robactwem się żywią. Złażą się zaś one pod garści zboża w tak niezwykłéj ilości dla tego, aby wyniszczyć robaczki, które mimo ich maleńkości za wielkich aczkolwiek skrytych szkodników zboża poczytać należy. Wypadałoby je więc zamiast bezrozumnie tępić, szanować i na korzyść własną dozwalać im swobodnie pod garściami gospodarować. Czy moja nauka odniosła pożądany skutek, nie wiem. Będąc tam w miesiącu, kiedy jeszcze proso zielone na pniu stało, nie mogłem nauki mojéj zaraz na polu dowodami poprzeć. Tak tedy zdanie: „Ślusarz zawinił a kowala powiesili,“ zastósowano tu w całéj obszerności. Jakże zupełnie inaczéj dzieje się za granicami ojczyzny naszéj! Niedawno czytałem w jednym dzienniku, że pewien Anglik zakupił w okolicach Harcu 400,000 ropuch i sprzedawał sztukę po 2 sous (5 groszy) ogrodnikom angielskim, którzy je puszczali do cieplarń dla wyniszczenia robactwa.

Wcale niewinne a bardzo pożyteczne i zwodnie do żmij podobne węże posądzają w ogóle o wielką jadowitość, i z tego powodu zapamiętale je prześladują. Z niewiadoméj mi przyczyny uważa pospólstwo długi, czarny, wysuwalny, rozszczepiony ich język za żądło jadowite i myśli, że jeżeli się węża barbarzyńskim sposobem pozbawi tego mniemanego żądła, takiego potém bez obawy do rąk brać może. Biada takiemu śmiałkowi, gdyby zamiast węża, żmiję tym sposobem chciał pozbawić jadu, ponieważ nie w języku, lecz w gruczo-

łach przy nasadzie zębów szczęki górnéj wyrabia i ukrywa ona ten płyn zabójczy.

Łaskawszych względów doznają u ludu naszego jaszczurki, z wyjątkiem całkiem niewinnego padalca, którego jakby na nieszczęście natura kształtem od ostatnich oddaliła a do wężów zbliżyła. Temu słabemu, ułomnemu i wcale niedołężnemu zwierzątku przypisuje zabobon tak wielką nadprzyrodzoną siłę, że już nie ciało, ale nawet obuwie na nogach ma się za jego dotknięciem w kawałki rozpadać. Sumiennie zapewniam każdego czytelnika, że przeszło 60 padalców z różnych stron i w różnych porach roku miałem w moim ręku; (w roku bieżącym nawet wylęgły mi się padalczęta w moim pokoju, matkę ma jeszcze dotychczas ks. dr. Janota), i że je na różne nawet najdelikatniejsze części ciała, jak do twarzy, do warg, do pachy przykładałem, a mimo to nie doznałem żadnego złego skutku. Boć i rzeczywiście, jakżeby mogło tak słabe, kruche żyjątko komu zaszkodzić? Ugryźć nie zdoła, ponieważ prędzejby mu się główka od szyi oderwała, nimby skórę na ręce przegryźć potrafiło, ma ono tak słaby przyrząd do żucia, że zaledwie małéj muszce służącéj mu za pożywienie może dać radę. O zjadliwym i niebezpiecznym soku, jakiby się z jego skóry miał wysączać i owe okrzyczane straszne skutki wywoływać, nie może tu być ani mowy. I gdzież tu szukać przyczyny tak głęboko we wszystkich warstwach społeczeństwa zakorzenionego przesądu? Oto zdaje się, że ojcowie nasi mający więcéj zmysłu praktycznego i chcący to pożyteczne, a przytem zupełnie bezbronne zwierzę od zagłady przed pospólstwem uchronić, rozszerzyli to mniemanie: że jak się tego stworzenia dotkniesz, to ci się nie tylko ciało, ale nawet już i obuwie w kawałki rozpadnie. I tak rzeczywiście ma się rzecz z padalcem, gdyż za bardzo lekkiem dotknięciem rozpada się on w kawałki, które przez pewien przeciąg czasu, każdy dla siebie jeszcze się poruszają. Podczas wycieczek moich zoologicznych widywałem

często, że lud prędzéj węża, żmiję i jaszczurkę kijem uderzy, a od padalca odwraca się z pewną bojaźnią i wstrętem, nie śmiąc go nawet laską dotknąć. Będąc raz z przewodnikiem w lesie na wycieczce, znalazłem padalca. Biorę go więc do rąk mimo trwożliwéj przestrogi przewodnika, i oglądam go spokojnie; przestraszony i zgrozą przejęty chłopek, zmierzywszy mnie badawczym wzrokiem, rzecze: „Bywajcie mi zdrowi, mój panie, ja się z wami już boję chodzić“ i opuszcza mnie wśród nieznajomego mi lasu. Na nic się nie przydały moje przedstawienia; co tchu umknął chłop odemnie mniemanego czarownika.

Pospolitego węża zaskrońca (*Tropitonotus natrix* L.) podniósł poczciwy nasz ludek do godności zwierzęcia ssącego. Tak we wszystkich przezemnie zwiedzanych okolicach słyszałem częstokroć jednozgodnie wypowiedziane zdanie, że zaskroniec, obwinąwszy się koło tylnéj nogi krowy, wysysa mléko z jéj dójek. Jak z jednéj strony każdy zdanie powyższe z największém zapewnieniem mi opowiadał, tak sądzę z drugiéj strony, że nikt jeszcze nie złapał węża na gorącym uczynku. Ja przynajmniéj obserwowałem owe szczęśliwe krowy (taka bowiem krowa ma dawać dużo mléka) jak najtroskliwiéj, i jakoś zdaje się, nie miał wąż odwagi wobec czarownika popisywać się ze swą sztuką. Z setek wężów, które w domu trzymałem i do pewnego stopnia ułaskawiłem, nie mogłem ani jednego do wzięcia pokarmu mlécznego nakłonić, aczkolwiek stawiałem im je to słodkie, to kwaśne, to zimne, to ciepłe, to wreszcie wprost od krowy, przed jedzeniem, po jedzeniu; spragnionym, wygłodniałym; wszystko na nic — wąż mléka tknąć się nie chciał, a nawet kiedym mu, do ostateczności przyprowadzony, pyszczek do talerzyka wsadził, to wyrwał się ztamtąd jak z procy, wydmuchując mléko z pyszczka. Następnie jakżeby mógł wąż, objąwszy raz pyszczkiem dójkę, napowrót ją wypuścić, kiedy on ma zęby haczykowato w tył pozaginane, z których raz uchwycony przedmiot tylko

przypadkowo albo wcale nie da się zsunąć, albo dopiero po silném zranieniu uchwyconego członka.

Owe złote korony, jakie już tak często na głowach wężów miano widywać, są niczém innem, jak odstającym naskórkiem w czasie ich lenienia się. Wiadomo bowiem, że węże, podobnie jak zwierzęta ssące i ptaki, zmieniają w pewnych porach roku swe pokrycie. Naskórek, wywracając się nakształt rękawiczki, ściąga się z całego ich ciała, nie wyjmując powiek i rogówek oczu. Takich skórek można najwięcéj widziéć w kwietniu na krzakach, ponieważ wszystkie węże lenią się wtenczas po odbytym śnie zimowym. W kilka dni dopiero po wyleni, kiedy ich nowa skóra nabierze odpowiedniéj tęgości, wyłażą one w świetnych kolorach ze swych kryjówek."

Mówiąc daléj autor o wężach nie naszych, dodaje:

„Jeżeli węże gorących podniebiów nie są tak straszne, jak je przedstawiano, pocóż tu lękać się naszego karła, w porównaniu do tamtych olbrzymów, węża zaskrońca, któremu nawet z oczu źle nie patrzy; a przecież znam osoby do tego stopnia przesądne i zabobonne, że na widok tego niewinnego stworzenia szpik im się ścina w kościach.

Również grubą nieświadomość rzeczy zdradza twierdzenie, jakoby żaby i inne płazy mogły się w żołądku ludzkim wylęgnąć i tam żyć.

Jest możebnem, że jaje żabie wielkości ziarnka prosa może się z napojem do żołądka dostać; niepodobnem jednakże jest do prawdy, aby się z tego jajeczka żabka wykluć mogła. Skoro bowiem przy tylekroć powtórzonych najtroskliwszych staraniach i przy wszelkich sprzyjających okolicznościach, tylko w nader rzadkich wypadkach udało mi się ze świeżo złożonych jajeczek, tak zwanego żabiego skrzeku, który ropuchy i żaby już to w bryłkach już w galaretowatych sznurach ze siebie wypuszczają, kijanki wyprowadzić, sądzę więc że się nie pomylę, jeżeli rozwój tych jajeczek w żołądku do

niemożebności, do czystego urojenia policzę. Delikatne jajeczka, wystawione w żołądku na wpływy ich rozwojowi nieprzyjazne, muszą prędzéj lub późniéj uledz rozkładającéj sile soków żołądkowych.

Jeżeli przypuszczenie, że jaje żabie w żołądku rozwinąć się mogło, grubą nieświadomość rzeczy zdradzało, to śmiech i politowanie wzbudza twierdzenie, jakoby jaszczurki, żmije i padalce do żołądka dostać się i tam żyć mogły, gdyż jaja jaszczurcze są tak wielkie jak jaja wróble, a zatem w żaden sposób połknąć ich przypadkiem nie można, a żmije i padalce rodzą żywe, do 4″ duże, zwinne żyjątka, których, zdaje mi się, także przypadkowo wypić ani téż zjeść niepodobna.

Każdy niemal gatunek płazów dźwiga na sobie ciężkie brzemię bajek i przesądów, które dziwnym jakimś sposobem wcisnęły się we wszystkie warstwy społeczeństwa. Tak Salamandra (*Salamandra maculata* Laur.), niewinne zwierzątko, które u nas w Tatrach w wielkiéj ilości się nachodzi, ma posiadać tę własność, że się na najsilniejszym ogniu nie spali. Bajeczka ta urosła ztąd, że ono drażnione wysącza z wielu brodaweczek swych białawą ciecz, która żarzący się jeden węgiel może ugasić, ale w większym ogniu podobnie jak każde inne zwierzę się spali.

Żabka zielona (*Hyla arborea* L.) ma posiadać własność, że ręka, w któréj ona zginie, przestaje się pocić. Téj bajeczki, chociaż ją wszyscy w ogóle powtarzają, sądzę, że dotąd jeszcze nikt nie sprawdził. Komu się ręce pocą, temu się będą i nadal pociły, chociażby nie jednę ale sto żabek tym sposobem życia pozbawił. Nieostrożny dociekacz téj prawdy może się przy tem tylko na to narazić, że za potarciem ócz taką ręką może wywołać małe zapalenie; w takim razie radzę mu oczy natychmiast czystą wodą obmyć.

O dużéj szaréj ropusze (*Bufo cinereus* Schn.), która ogrody nasze ze szkodliwego robactwa oczyszcza, twierdzi

przesąd, że ona ma pękać za zbliżeniem się do niéj pająka krzyżaka; tymczasem przekonałem się, że ona, miasto na widok krzyżaka pękać, czemprędzéj go pożera.

Najniewinniejszą i prawie bezbronną jaszczurkę *(Lacerta agilis* L.), — jedyną jéj bowiem bronią jest prędka ucieczka — uczynił zabobon tak złą i zjadliwą, że wymarzył nawet na jéj nieszczęście, niewiedzieć zkąd i dla czego, przysłowie: „zły jak jaszczurka."

Bazyliszki, chameleony, salamandry, brzmią w ustach przesądu srożéj od grzmotów i piorunów.

Tymczasem dzięki naukom przyrodzonym, wiemy, że bazyliszki są to niewinne do 3' dochodzące jaszczurki, które w Ameryce na drzewach przebywają i owadami się żywią. Nie mają one nic wspólnego z owemi bajecznemi potworami zabijającemi już samym wzrokiem, których nigdy nie było i nie masz na świecie.

Chameleony, te powolne, tylko na drzewach żyjące jaszczurki, odznaczają się tem, że mogą różne przybierać barwy i każde oko z osobna poruszać. Żywią się one wyłącznie owadami; dla tego trzymają je w południowéj Hiszpanii, gdzieniegdzie po domach do wytępienia much i innych owadów.

Salamandry, o których wyżéj była wzmianka, nie są to owe potwory bajeczne, strasznie jadowite, ale płazy do jaszczurek podobne, jak inne, niewinne, do 6" długie, na cal grube, gładkie, z wierzchu czarne, żółto plamiste, kryjące się w miejscach cienistych. W ruchach swych są one nader powolne, melancholicznie, żywią się owadami, robakami i mięczakami. Życie mają one nader wytrwałe; jeden okaz, który z Tatr dostałem, żył u mnie w klatce bez najmniejszego pożywienia 3 miesiące i 16 dni.

Jeżeli się teraz zapytamy, gdzież leży przyczyna tych grubych na nasz wiek przesądów? Oto w nieznajomości i

lekceważeniu tego, co nas bezpośrednio otacza. „Ja się tego boję, ja się tem brzydzę!“ A dla czego? „Nie wiem!“

Znam niewiasty, które na widok żaby z największym krzykiem z miejsca uciekają, spazmów dostają, mdleją i bledną, nie przypisując tego czemu innemu, tylko wrodzonéj antypatyi, niepozwalającéj się zastanowić zdrowemu rozsądkowi, że nie ma czego lękać się téj żaby, kiedy ona jest niedołężnem stworzeniem, że nawet wszelkich środków do uszkodzenia ciała ludzkiego jest pozbawioną, nie ma ona bowiem ani zębów któremiby ugryzła, ani pazurów któremiby zadrasnęła, ani jadu którymby krew zakaziła. Zgoła najbezbronniejsze to stworzenia. Uprzedzać się do niewinych istot jedynie dla tego, że to zamieniło się w zwyczaj, jest nagany godne, zarówno jak bez własnego przekonania, opierając się na zdaniu obcem, nieraz najmylniejszem, chwalić coś lub potępiać, zwłaszcza w tych wypadkach, gdzie się o prawdziwéj istocie rzeczy sami najdokładniéj przekonać możemy. Czemże się natenczas my, pragnący oświaty dla prostego ludu, będziemy od niego różnili, jeżeli nam samym o jakiejś prawdzie z tak wielkim trudem przychodzi się przekonać?

Czyliż płazy, pominąwszy ich utylitarną stronę, nie posiadają już żadnych własności, któremiby badawczego ducha zająć potrafiły? Bynajmniéj; płazy zostały od natury takiemi własnościami obdarzone, jakich wszystkim innym kręgowcom niedostaje. Mają one to sobie właściwe, że, gdy się im kto dłużéj przypatruje, tem większego względu dla nich nabiera, gdyż z każdym dniem odkrywa w nich, pod tém brzydkiem ciałem, same ujmujące przymioty.

Z płazami ma się tak rzecz, jak z owymi ludźmi, co to na pierwsze wejrzenie skrytymi, ponurymi, niedowierzającymi się wydają, ale, im dłużéj się z nimi obcuje, tem silniéj do nich przylega, gdyż z każdym dniem odkrywa się w nich cnoty, tem większego uwielbienia godne, że niespo-

dziewanie na jaw wychodzą i o mylności naszego o nich sądu nas przekonywają.

Pomiędzy wszystkiemi kręgowcami posiadają płazy podziwienia godną wytrwałość życia. Żółwie bez głów poruszały się jeszcze przez kilka tygodni. Żółw, któremu Redi mózg wyjął, łaził jeszcze po pokoju przez 6 miesięcy. W ogrodzie botanicznym w Paryżu żył żółw 6 lat bez brania pokarmu; zdaje się jednak, że on się odżywiał nakształt roślin endosmotycznie.

Z przyczyny téj wytrwałości życia, jest u Japończyków żółw godłem nieśmiertelności.

Redi i Boyle świadczą, że pewien gatunek węża do spirytusu włożony, dawał jeszcze po 24 godzinach oznaki życia.

Blumenbach widział żabkę zieloną w lodzie zamarzniętą, która tkwiąc w nim jak muszka w bursztywie, najmniejszéj oznaki życia nie okazywała, a przecież nie zginęła, owszem po stopnieniu lodu żwawo sobie skakała.

Traszki (*Triton* Laur.), do małych jaszczurek podobne wodne zwierzątka, w wodach stojących wszędzie u nas pospolite, odznaczają się nadzwyczajną siłą reprodukcyjną. Odcięte ogonki i nóżki odrastają im w krótkim czasie napowrót. Blumenbach nawet wyrznął jednéj takiéj traszce cztery piąte czści oka, przyczem naturalnie wszystka ciecz z oka wypłynęła, a jednak po dziesięciu miesiącach odrosło ono jéj napowrót ze wszystkiemi częściami swemi, tylko że cokolwieczek było mniejsze.

Gdy jednak o tem wszystkiem już się dostatecznie przekonano, bylibyśmy zatem, aby tego rodzaju doświadczeń, połączonych z nieludzkiem dręczeniem zwierząt, nie powtarzać.

Płazy dadzą się nawet do pewnego stopnia ułaskawiać. Jedna pani w Krakowie posiada żółwia, który ją poznaje i jak piesek się za nią gramoli. Ja miałem jaszczurkę, która



Samuel Orgelbrand.

bez obawy z rąk pożywienie brała i głaskać się przytem pozwalała.

Widzimy więc, że oprócz żmii, która przez swój jad prawdziwie niebezpieczną stać się może, wszystkie inne gatunki płazów należą do najniewinniejszych, a z powodu pożywienia swego do nader użytecznych stworzeń. Przyroda obdarzyła je własnościami, któreby u nas raczéj podziwienie niż wstręt i obawę wzbudzać powinny.“

Samuel Orgelbrand

urodzony w r. 1810 — umarł w r. 1868.

> Jeśli służyć krajowi można w każdym stanie,
> A więc baczmyż na czyny a nie na wyznanie.

Zamierzamy tu skreślić życie człowieka, który lubo pod względem religijnym należał do plemienia, lubiącego się wyłączać od wspólności narodowéj z tymi z którymi jednę zamieszkuje ziemię, przecież jako odrębny pod tym względem stanowił typ, bo w zawodzie swoim, jedynie pracą i przedsiębiorczością, a nie krzywdą innowierców jak to bywa, nietylko że dorobił się bardzo znacznego majątku ale jeszcze literaturze naszéj nader ważne oddał przysługi.

Śmierć przedwczesna tego człowieka, który w prywatném życiu nie zyskał sobie sympatyi, obudziła jednak powszechny żal w całéj społeczności literackiéj, całe téż dziennikarstwo warszawskie poświęciło obszerne artykuły pamięci energicznego, ryzykownego i możnego przedsiębiorcy dzieł literackich. We wspomnieniach tych, pomijano jednak szczegóły, których przytoczenie nad otwartą jeszcze mogiłą było może niestósowne. Dziś, gdy kilka lat od zgonu Orgelbranda upłynęło, sądzimy że wolno nam już nie rzucać

zasłony na ujemne strony człowieka, których świadomość potrzebną jest koniecznie, aby go można było jak zasłużył ocenić, i pomimo których pozostało mu zawsze niezaprzeczone prawo do sympatycznéj pamięci w naszym społeczeństwie.

Ciekawą niezmiernie byłaby historya naszego księgarstwa i wydawnictwa. Materyałów do niéj nie braknie lubo nie tak łatwe są do zebrania, byłaby to jednak praca bardzo obszerna, chociażby tylko objąć miała czas czterdziestokilkoletni od 1831 r.; praca w któréj naturalnie należałoby dotknąć i całego ciała literackiego, drukarstwa, postępu i rozwijania się życia umysłowego w kraju. Potrzeba na to długich, mozolnych studiów oraz zdolności pisarskich i czasu, ograniczymy się więc na tém tylko, że rzucimy tu okiem w krótkich słowach, nie na rozwój i czynności całego księgarstwa, lecz na antykwariuszowstwo w Warszawie, jako na pierwszy zawód do którego się wziął Orgelbrand i który był podstawą i punktem wyjścia dla całéj jego późniejszéj działalności. Będąc współcześnie z Orgelbrandem księgarzem i wydawcą w Warszawie i mając z zawodu samego liczne z nim stosunki, sądzę że mogę uzupełnić w wielu miejscach ogłaszane jego biografię.

Od niepamiętnych czasów antykwarstwo było prawie wyłącznie w ręku żydów; jak jednak zapamiętać mogę z lat dziecinnych jeszcze, kiedy po r. 1840 rozpocząłem praktykę u mojego ojca w Warszawie, mającego także księgarnię i antykwarnię zarazem—antykwarstwo w połączeniu z księgarstwem, pszeszło w ich ręce niewiele wcześniéj jak w r. 1840. Siedliskiem antykwarzy żydowskich były ulice: Franciszkańska, Nalewki, Nowiniarska, Świętojerska i Przechodnia. Tam, lubo to są odleglejsze punkta Warszawy, ciągnęło wszystko co potrzebowało książek starszych, używanych, a nawet nowszych, i ci wszyscy co chcieli sprzedawać czy pojedyncze dzieła czy całe biblioteki. Sklepy takich antykwariuszów miewały zawsze pełno gości, najstalszych pomiędzy tak zwa-

nymi bibliomanami, którzy przesiadywali w antykwarniach godzinami całemi, przerzucając stosy bezładnie najczęściej porozrzucanych książek, to pstrzących się staranną niegdyś oprawą, to strzępiących nadszarpaną bibulanną sukienkę, w jakiéj je oszczędna troskliwość wydawcy w świat z rąk ojcowskich wypuściła. Jak niejeden pryncypał dorabia się biednym wyrobnikiem, kosztującym go niewiele, a dającym robotę mającą wartość istotną, tak antykwariusze dorabiali się, na tych że się tak wyrażę, „ochłapach“ piśmienniczych, z których przecież można mieć równie posilną strawę umysłową jak z najwytworniejszéj literackiéj kuchni.

Handel antykwarski dla przedsiębiorcy jest uciążliwym, drobiazgowym, ale zyskownym. Rozpoczynają go oni zazwyczaj od roznoszenia książek po ulicach, hotelach, domach prywatnych, i dopiero dorobiwszy się na tém cokolwiek grosza, otwierają niepokaźne i niekosztownie urządzone sklepiki, które im dają utrzymanie.

Antykwarze tacy, wyłącznie żydzi, po największéj części zaledwie czytać po polsku umieją, nie posiadają żadnych wiadomości bibliograficznych, żadnéj praktyki w swym zawodzie, a jednak w biegu czynności handlowych niesłychanie szybko obznajmiają się pamięciowo ze wszystkiem, i nabywają wiadomości jakich im potrzeba, ażeby się mogli poznać na wartości towaru jaki mają u siebie, lub jaki nabyć trafia im się sposobność. Dzieje się to bardzo prostym sposobem przez rozmowy z bywającymi w księgarni bibliomanami i literatami. Chudzi literaci są u takich antykwariuszów codziennymi, stałymi gośćmi. Częstokroć się zdarza, iż literat potrzebuje pieniędzy, gdzież się ma udać jak nie do żyda, a mianowicie tego, który poniekąd jest spokrewniony z literaturą. W początkach, nim się z nim bliżéj zaznajomi i pozyska zaufanie, sprzedaje mu jaką książkę, którą antykwariusz chętnie nabywa, oświadczając, że „dla wejścia w stosunki z panem literatem chętnie płaci drożéj niż warto.“ Kiedyin-

dziéj potrzebujący zapaśnik pióra zastawia u antykwariusza jakie dzieło, którego pozbyćby się nie chciał. Żyd chętnie daje niewielką pożyczkę, nie żąda procentu, sam oświadcza, że można będzie wykupić nawet po terminie, słowem, prosi żeby dłużnik nic sobie z tego długu nie robił, żeby oddał jak będzie miał, tylko żeby czasem przechodząc wstąpił do jego księgarni, przejrzéć książki, jakie w tych dniach ma kupić, że znajdzie rzadkości jakich nigdy nie widział, prawdziwe białe kruki i t. p. Ujęty serdecznością rozumiejącego swój interes handlarza literackiéj starzyzny, literat odwiedza go, przegląda, radzi, i bezwiednie staje się jego mentorem. Zdaniem takiego albo kilku takich mentorów antykwariusz kieruje się w swoich operacyach handlowych, a powoli sam nabywa w nich biegłości; nim do niéj przyjdzie jednak, ostrożny zawsze, przy większych zakupach radzi się doświadczeńszych kolegów. Po kilku latach handlarz wprawił się już doskonale w czytanie po polsku, a nawet zna wybornie Historyę Literatury Bentkowskiego i szybciéj niż niejeden uczony wyszuka w jéj wielkich dwóch tomach czego mu na razie potrzeba.

Oprócz handlu książkami staremi, na których zarabiają pół na pół a często więcéj, antykwariusze handlują także książkami najnowszemi, zaledwo wyszłemi z pod prasy, i sprzedają je po cenie znacznie niższéj niż wydawcy i księgarze a przecież robią na tém doskonałe interesa. Niejeden komu się zdarzyło kupić książkę w ten sposób w głowę zachodzi jakim sposobem dziać się to może, więc wyjaśnimy tę tajemnicę.

Dzieje się to najczęściéj z dziełami wydawanemi nakładem autorów, a szczególniéj autorów którzy pierwszą lub drugą pracę wydając własnym nakładem, nie mają odpowiedniego doświadczenia i szkodzą sami sobie, lub w gwałtownéj potrzebie zwrotu wyłożonego na druk kapitału samowiednie że tak powiemy, „zarzynają się.“ Autor książki ko-

sztującej dajmy na to 5 złr., wydrukował jéj 600 egzemplarzy i zgłasza się z niemi do rozmaitych księgarni.[1]) Przypuśćmy, że autor umieścił w ten sposób 300 egzemplarzy, pozostało mu zatem drugie 300, co ma z niemi począć — sprzedaje je antykwariuszowi ryczałtem za bajecznie tanią kwotę, np. za dziesiątą część ceny, wziął zatem 150 złr. Zaraz nazajutrz antykwariusz biegnie do księgarzy, zawiadamiając ich, że nabył cały nakład dzieła, i że odstąpi egzemplarze za połowę ceny, a nawet niżéj, albo że da w zamian za inne książki cena za cenę. Księgarze naturalnie przystają na taką propozycyę, dającą zarazem możność zniżenia ceny dla publiczności. Teraz zachodzą dwa wypadki: albo dzieło jest bardziéj pokupne, albo mniéj. W pierwszym razie, to jest jeżeli publiczność rozkupi cały nakład, autor-wydawca po roku otrzymuje pieniądze za oddane w komis księgarzom egzemplarze. Częściéj jednak daleko, zachodzi drugi przypadek; publiczność rozkupiła tylko część nakładu, np. połowę, wtenczas większa część księgarzy zwraca autorowi jako nie rozprzedane egzemplarze wzięte od niego w komis, woleli bowiem sprzedawać te, które kupili od antykwariusza, gdyż mieli na nich zysk większy. Po roku zatem autor odbiera napowrót swoje 300 egzemplarzy, i zmuszony jest znowu sprzedać je antykwariuszowi za byle co. Na takiéj operacyi antykwariusz zarobił w czwórnasób wyłożony kapitał, zarobili księgarze, zarobiła nawet publiczność, gdyż miała książkę taniéj, tylko autor-nakładca z własnéj swojéj winy nawet kosztów druku nie pokrył, pomimo że cała edycya się rozeszła, bo pozostałe egzemplarze antykwariusz znów w podobny sposób ulokował, lub rozprzedał po znacznie zniżonéj cenie bądź u siebie bądź za pomocą wędrownych, ulicznych

---

[1]) Rzadko która księgarnia w Galicyi nabędzie kilka egzemplarzy za gotówkę, najczęściej przyjmują w komis to jest z prawem zwrotu w razie niesprzedania, i z rabatem np. 20—25%.

roznosicieli, którzy dopiéro rozpoczynają zawód antykwarski.

Jeżeli antykwariusz w ciągu roku zrobi kilka podobnych interesów, to już zabezpieczył swój byt, a nawet przy znanéj oszczędności izraelitów zaoszczędził jakiś kapitalik, z którym się puszcza na własne nakłady. Tutaj częstokroć traci to co zyskał nabywając lichy rękopism, którego żaden z księgarzy nabyć niechciał, albo nawet sam autor nie śmiał się do żadnego zgłosić z propozycyą.

Innemi jeszcze drogami dostają się nowe zupełnie książki do antykwariuszów, którzy sprzedając je po bardzo zniżonéj cenie mają jeszcze znaczny zarobek. Autorowie otrzymują zazwyczaj od nakładców pewną liczbę egzemplarzy swoich dzieł dla rozdania przyjaciołom lub znajomym, i częstokroć sprzedają je antykwariuszom, bez względu na to, że tym sposobem za bardzo małą otrzymaną kwotę czynią znaczną bardzo szkodę nakładcy a pośrednio samym sobie. Jeżeli autor tego nie uczyni, robią to owi jego przyjaciele i znajomi, sprzedając otrzymane w podarunku książki. Często także się zdarza, że w drukarniach w skutek braku czujności, dozoru i porządku, presser lub nadawacz przy maszynie, niekiedy nawet ten artysta co kołem kręci, a na innem krętactwie także się rozumie, podkłada kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt arkuszy czystego papieru, zazwyczaj także zdefraudowanego z magazynu znajdującego się przy drukarni i kompletuje sobie egzemplarze, jedynie w celu prowadzenia niemi handelku z antykwariuszami. Zdarza się także, że introligatorzy, po największéj części żydzi, którym nakładcy broszurowanie powierzają, umyślnie defektują egzemplarze, aby dla siebie pewną ich liczbę skompletować i w handel antykwarski puścić, a często publiczność na tém kupnie źle wychodzi, albowiem czy u antykwarza czy u nakładcy bezwiednie otrzymuje dzieło niekompletne i wartości nie mające.

Zbyt jednak daleko zaszlibyśmy, gdybyśmy chcieli odsłaniać czytelnikom wszystkie tajemnice handlu antykwarskiego, i wszystkie drogi nieprawe któremi książki dostają się w obieg publiczny, powiemy więc tylko kilka słów o charakterystycznéj, typowéj postaci antykwariusza, który jednocześnie z Orgelbrandem zawód swój prowadził. Był to niejaki Gecel Salcsztein, mający antykwarnię przy ulicy Przechodniéj. Za naszéj pamięci był on już może 60letnim starcem, znanym powszechnie i szanowanym, jako prawy i uczciwy żyd, a dla wszystkich innych antykwariuszów był on jakby wyrocznią, wszyscy się go téż bali i w niczém niestawiali mu oporu. Gdzie stary Gecel rozpoczął jaki geszeft tam już żaden z antykwariuszów nie śmiał mu wchodzić w drogę, chyba wtenczas gdy on już odstąpił lub innych przywołał do siebie. Znalazłeś tam w jego handlu wszystko: stare ubiory, srebra, biżuterye, antyki rozmaite, słowem był to bazar starożytności. Gecel posiadał między innemi znaczny skład ubiorów polskich szczególniéj z epoki Sasów i Stanisława Augusta, które sprzedawał oraz wypożyczał na maskarady. Jego skład książek był tak wielki, że zajmował prawie całe dolne i pierwszego piętra pomieszkania. Gdzie kto jakiego dzieła nie znalazł to u Gecla znalazł je niezawodnie, to téż wszyscy się do niego garnęli, znała go nietylko Warszawa, ale i cała Polska.

Dziwna jednakże rzecz — człowiek ten nieumiał ani pisać ani czytać po polsku, ani w żadnym innym języku prócz hebrajskiego! Całą literaturę polską z przeszłych wieków znał najdokładniéj. Nieraz niezamożni literaci i uczeni w kwestyach spornych lub w potrzebie objaśnień bibliograficznych udawali się do niego, a on nietylko nigdy się nie omylił co do autora, daty wydania dzieła, miejsca druku, nakładcy, a przedewszystkiem rozumie się co do wartości pieniężnéj i ceny, ale nadto o wielu bardzo dziełach wiedział dokładnie z ilu stronnic książka się składa, na jakim papierze i jakiemi czcion-

kami jest drukowana. Był obdarzony taką bystrością umysłu, taką niepraktykowaną pamięcią, że w wielu razach wskazywał na której stronnicy autor w swojém dziele podaje wiadomość o tym lub owym przedmiocie, szczególnie w starych dziełach o prawach polskich albo w dawnych książkach historycznych. Słowem był to żyd encyklopedysta polskich rzeczy i wiadomości, żyd nieumiejący czytać i pisać!

Stary Gecel zostawił po sobie liczne pokolenie, które i do dziś ciągle antykwarstwem się trudni, ale ani znajomością swego zawodu ani charakterem nie dorównywa swemu protoplaście, zięć tylko jeden jego Schönfeld, jakby odziedziczył po teściu te zalety, z żalem jednakże wszystkich bibliomanów warszawskich porzucił stolicę i przeniósł się do Łomży, gdzie otworzył małą księgarnię.

Od takiego antykwarstwa, jak już powiedzieliśmy, Orgelbrand rozpoczął swój zawód księgarski. Ukończył on szkołę rabinów[1]) a czy uczęszczał do innego jakiego zakładu naukowego nie jest nam wiadomo; musiał jednak odebrać odpowiednie wykształcenie, skoro początkowo trudnił się nauczycielstwem w zamożnych domach izraelickich, od których podobno dostał pieniężną pomoc do nabycia jednéj z księgarni antykwarskich przy ulicy Nowiniarskiéj, i ożenił się z jakąś kuzyną czy panną zostającą w domu bankiera Rosena.

Zostawszy właścicielem antykwarni, prowadził swój handel w sposób wyżéj opisany, a jako człowiek ukształcony, szybciéj od swoich kolegów pojmował zadanie księgarza-antykwariusza i z góry traktował swoich kolegów od których w ogóle stronił, tylko widoki korzystnego interesu zbliżały go niekiedy do nich. Oskarżany przez swoich kolegów o niesłychaną chciwość, był przez wszystkich nienawidzony,

[1]) Byłto zakład rządowy, w którym obok nauk potrzebnych rabinowi ze stanowiska wyznaniowego, wykładano także język polski, moskiewski i wszystkie nauki należące do ogólnego wykształcenia.

co właśnie jego dumie dogadzało i z tém się nie taił wcale głośno i jawnie wypowiadając: „Oni mnie nienawidzą, cieszy mnie to bardzo, chcę tego, bo tym sposobem unikam koleżeństwa z tém żydowsko-plugawém psiarstwem.“ Ambicya i duma jego nakazywała mu unikać sposobów jakich używali inni celem przyciągania i wciągania przechodniów do sklepu za poły i przechwalania swego towaru. Orgelbrand nie posunął się nigdy do tego, wściekał się z zazdrości gdy widział że kto niesie paczkę książek do którego z kolegów dla ich pozbycia — lub gdy znów wychodzących od którego z antykwarzy z książkami pod pachą kupionych — piorunował — pluł — psy wieszał na tego co sprzedał i na tych co kupowali u takich „plugawców“ jak ich nazywał, ale swoją drogą robił interesa niezłe skoro sklep jego widocznie rósł w obfitość różnych dzieł a nawet o ile zapamiętać możemy wydał już wówczas pierwsze dziełko swoim nakładem w przekładzie z francuskiego: *Pierścień* dramat w 3 aktach, w 1836 roku i jeszcze inny jakiś nakład. Przedsięwzięcia te nie powiodły się, postanowił zatém dopóki zamieszkiwać będzie między „szamrajstwem żydowskim“ nieprzedsiębrać żadnego wydawnictwa i głównie skierował swoje dążności aby się usunąć i być daleko od „tego plugawego robactwa“ Franciszkańskiéj i Nowiniarskiéj ulicy. Dopiął tego celu w krótkim czasie albowiem po kilku latach wyniósł się na Miodową ulicę i otworzył księgarnię i antykwarnię w domu Piotrowskich około 1837—1838 r. Urządził się już na wzór innych katolickich księgarń mając dwóch praktykantów którzy poprzednio jeszcze na Nowiniarskiéj ulicy byli u niego — szczęśliwy że się oswobodził od widoku swoich kolegów i sposobu tandeciarskiego prowadzenia handlu i że nie będzie już miał okazyi do irytowania się w skutek zazdrości.

Z takich to niepozornych początków dźwignął się S. Orgelbrand, a zabiegłością, rozumném korzystaniem z okoliczności literackich doszedł do tego, że został najznakomit-

szym księgarzem i wydawcą w Polsce; właścicielem najcelniejszego zakładu typograficznego, panem wielkich nieruchomości murowanych w Warszawie, głośnego pod Warszawą spacerowego ogrodu kosztującego tyle co dobra wiejska majętność, a nadto człowiekiem ogólnie szanowanym. Błędném jest mniemanie, że księgarstwo i wydawnictwo było wyłączném źródłem tego majątku, bo powiększył się on głównie przez innego rodzaju szczęśliwe operacye, które jednak niemogą mu ująć zasług jakie położył dla całéj czytającéj publiczności i naszéj literatury.

Przedsiębiorczość księgarska Orgelbranda zrobiła głośném jego imię prawie zaraz po przeniesieniu antykwarni z Nowiniarskiéj ulicy na Miodową. W nowéj jego księgarni na wpół jeszcze antykwarskéj a na wpół sortymentowéj, zawierającéj dzieła do literatury lekkiéj i pięknéj należące, powstała obfita czytelnia, która liczną ściągała publiczność. Następnie wszedł w stosunki ze wszystkiemi firmami księgarskiemi w kraju i za granicą, gdzie za protekcyą możnych izraelitów otworzono mu kredyt, korzystając z którego wiele sprowadził dzieł i można powiedzieć, że w zagraniczne wydania księgarnia jego najobficiéj bywała zaopatrzoną.

Tu już zwolna Orgelbrand usuwał się od antykwarstwa; oddalił dawnych swoich praktykantów, i chlubił się z tego mówiąc: „zabrukane żydowstwo powypędzałem,“ — sprowadził na to miejsce z zagranicy buchhaltera niemca, kilku subiektów; zaangażował zdolnych ludzi, brata zaś swojego, Maurycego, powołał do siebie na praktykę i skoro tak już się urządził, rozpoczął działania na wielką skalę, budząc znów zazdrość i nienawiść w swoich kolegach, którzy przyciśnieni albo wiekiem albo téż nawykli do staréj i odwiecznéj rutyny dopiero w skutek współzawodnictwa Orgelbranda do jakiéj takiéj ruchliwości się obudzali. Taką zazdrość i nienawiść spotyka zwykle każdy dający przykład energiczniejszéj działalności budząc innych z ospalstwa, chociaż to w końcu wychodzi

zawsze na korzyść dla tych, którzy się z początku gniewają i oburzają. Znalazł ją i Orgelbrand w całém koleżeństwie zupełnie i niesłusznie niezasłużenie, bo na prawdę zasługę tylko przyznać mu należy.

Przedsiebiorstwo księgarskie wydawnicze zupełnie różni się od wszystkich innych zawodów pod względem ogromu i wysilenia pracy, wymagającéj wielkiéj znajomości swojego fachu, która powstaje tylko z prawdziwego zamiłowania i że tak powiem, ukochania tego zawodu. Nauki, wiedza, zdolności nawet, nie wystarczą do odpowiedniego kierowania przedsiebiorstwem księgarsko-wydawniczém, jeżeli przedsiebiorca nie ukochał go i nie oddał mu się z zamiłowaniem. Jeżeli z takim usposobieniem i przejęciem się księgarz rozpoczyna działalność swoją, a dodawszy do tego mu wykształcenie, to najniezawodniéj będzie dobrym księgarzem, wydawcą, z prawdziwym i wielkim pożytkiem dla kraju i musi pozyskać ogólne uznanie u tych nawet którzy zazdrosnym okiem spoglądają na wzrost jego imienia.

Do takich to ludzi zamiłowania z zaparciem się siebie samego, chociaż bodźcem do tego była głównie duma, ambicya, chęć postawienia się wyżéj nad innych, przyjścia do znaczenia przez pieniądze — będące wielkim bożyszczem całego pokolenia izraelskiego — należał i Samuel Orgelbrand.

Na takiéj stopie jak powyżéj powiedzieliśmy, postawiwszy swoją księgarnię, rozpoczął on wydawnictwa i tak liczne wydawał dzieła, że prawie codzień można było w pismach czytać doniesienia o nowych jego publikacyach.

Była to epoka największéj wziętości Eugeniusza Sue, autora głośnych i krzykliwych powieści, jak *Matylda*, *Żyd wieczny tułacz*, *Marcin Podrzutek*, *Tajemnice Paryża*, *Siedm grzechów głównych* i t. p. Orgelbrand wiedziony rozgłosem tych książek, energicznie wziął się do wydawania przekładów, które publiczność rozchwytywała w oka mgnieniu, a nakładcę uczyniło głośnym tak niemal jak samego autora. Przyczynił

się do tego sposób wydawania, poszytami, ułatwiający nabycia, a stykający nabywców z nakładcą kilkadziesiąt razy z powodu jednego dzieła; skutkiem czego księgarnia sortymentowa także doskonałe robiła interesa. W wydaniach tych Orgelbrand odznaczał się nadzwyczajną akuratnością w pilnowaniu terminów wydawania zeszytów. Wskrzesił on tym sposobem zaufanie publiczności do prenumerat, które poprzednicy jego, a mianowicie Jan Glücksberg, zabili przez mnóstwo zrobionych publiczności zawodów. Orgelbrand przeciwnie, odznaczał się akuratnością a jeżeli kilka razy zaledwie uchybił oznaczonym terminom, to stało się to niezawodnie w skutek okoliczności, których podobno niktby nie zwalczył jeżeli on zwalczyć nie mógł. Ażeby sobie punktualne wychodzenie poszytów zabezpieczyć, wiązał się kontraktami z autorem lub tłómaczem, z drukarnią, z papiernią, i twarde zawsze stawiał warunki, ciężkie zastrzeżenia na przypadek niedotrzymania terminu, których potém z nieubłaganą ścisłością dochodził. Ztąd poszło że go nazywano żyłą, wyrwiduszą, pijawką i t. p. on jednak na to nie zważał, nie raziło go to bynajmniéj i nic sobie z tego nie robił. Nie mamy zamiaru bronić go tutaj, ale musimy dodać, że takie postępowanie było koniecznèm względem pewnéj części literatów lekceważących zobowiązania słowne albo i pisemne, oraz względem pewnéj części drukarzy. Żaden może z ówczesnych nakładców nie stawiał i nie stawia takich żelaznych terminowych warunków autorom jak stawiał je Orgelbrand, sam zaś najściśléj, najrzetelniéj i najpunktualniéj każdy paragraf warunku wypełniał.

Nie samą tylko księgarską i nakładową czynność rozwinął Orgelbrand. Nabył on drukarnię pod niesłychanie korzystnemi warunkami, któréj posiadanie wielce mu ułatwiło jego nakładnicze czynności. Drukarnia rosła szybko, zajęta nietylko nakładami właściciela lecz i innych wydawców, największe zaś interesa robiła na drukach rządowych, które dla

niéj jego zabiegłość pozyskać umiała.' Orgelbrand dbał o to bardzo, żeby nie być niższym od innych właścicieli drukarń; sprowadzał czcionki ozdobne i wszelkiemi siłami dążył do postawienia swego zakładu na pierwszorzędném stanowisku. Dziś, zakład ten dzięki jego usiłowaniom, jest najpierwszy w naszym kraju, posiada machiny parowe, własną odlewarnię czcionek i stereotypów, pięć czy sześć pras pośpiesznych, introligatornię i t. p.

Przy całém swojém powodzeniu i pomimo całego uznania jakie miano dla jego pracy, Orgelbrand nie mógł czy nie umiał zyskać sobie u nikogo życzliwości i przychylności. Ludzie z którymi był w stosunkach, np. literaci, oraz wszyscy od niego zależni, nienawidzili go, szydzili z niego, żartowali i wyśmiewali jego wady organiczne, jego chciwość, sknérstwo, nieużyteczność, bezwzględność. Wiedział o tém Orgelbrand i nawzajem szydził z nich jakby z téj opinii sławy i rozgłosu pragnął. Były w nim jednak i piękne strony. Młodym ludziom zaczynającym pracować w tym samym fachu, chętnie otwierał kredyt i stawiał korzystne warunki, ale biada było każdemu z nich, gdyby się o którym dowiedział że zniżył lub podniósł cenę dzieła, zrobił jakie ustępstwo, i w ogóle odstąpił od zasad w handlu księgarskim przyjętych, bo zaraz w Orgelbrandzie znajdował nieubłaganego nieprzyjaciela. Biada i temu, któryby za jakie wydawnictwa dostąpił szerszego uznania i rozgłosu, bo i takiemu również nigdy nie przebaczał, a jeźli nie zrywał z nim stósunków, to przynajmniéj starał się je utrudniać i szykanować. Gdy w r. 1857 za wydany przezemnie przekład Al-koranu cesarz Aleksander II obdarzył mię pierścieniem brylantowym nadając prawo noszenia go na ręku, Orgelbrand tak się tém uraził, że zerwał zaraz ze mną wszelkie stosunki handlowe, dość znaczne i korzystne dla niego jako dla nakładcy.

Podobnie jak ze mną zerwał stosunki i z Merzbachem również księgarzem i wydawcą. S. Orgelbrand zapo-

wiedział przekład sławnego romansu E. Suego, p. n. *Marcin podrzutek*, a że pomiędzy Francyą i Rossyą nie było żadnej konwencyi co do własności płodów artystyczno-literackich, przeto Merzbach skorzystał z tego i wystąpił z ogłoszeniem drugiego przekładu tegoż samego dzieła. Orgelbrand niezrażony tém, ale oburzony przeciw swemu współzawodnikowi — zniżył cenę tak bajecznie, że pomimo kilku tysięcy przedpłacicieli poniósł znaczne straty, a jego przeciwnik jeszcze znaczniejsze, bo chociaż wydał całe dzieło, jednak i dwóch tysięcy nie zebrał przedpłatników.

Ta walka któréj ciosy rozlegały się co parę dni w ogłoszeniach pism codziennych, zwróciła jeszcze więcéj na Orgelbranda uwagę publiczną — była mu poniekąd reklamą, a rywalom pokazała z kim mają do czynienia.

Inny fakt podobnego rodzaju świadczy, że i szczęście dopomagało Orgelbrandowi obok zręczności.

Razu pewnego zgłasza się do mnie jeden z lekarzy znajomych i życzliwych, czyniąc mi propozycyą przekładu dziełka 20stoarkuszowego „Apteczka domowa“ przez sławnego wówczas we Francyi Dra Rasspaila. Propozycyi téj nie przyjąłem, albowiem tylko co objąłem księgarnię w spadku po moim ojcu, więc za rezykowne wówczas było dla mnie także przedsięwzięcie a co ważniejsza, nie przypuszczałem aby publiczność była tak naiwną i uwierzyła w uniwersalne środki leczenia jakie w swém dziełku Rasspail podawał. Tłómacz odniósł się z propozycyą do Orgelbranda, ten natychmiast związał go umową i w ciągu jednego miesiąca dziełko wydrukował w 5000 egzem. Powodzenie było niesłychane; było to rzeczywiste oblężenie księgarni wydawcy — wyciągano tylko ręce dla otrzymania za 1 rs. zbawczego dzieła, które nawet dla przyszłych pokoleń miało zostać jedynym środkiem ratowania zdrowia i przedłużyć życie na tysiące lat. Nakład cały w parę miesięcy został wyczerpnięty. — Wydawca pierwszéj edycyi miał potrzebę powtórzyć tenże sam nakład. Współ-

zawodnik Merzbach widząc takie powodzenie, ogłasza toż samo dzieło po niższéj cenie, to jest za 5 złp. Orgelbrand zniża na 3 złp. 10 gr. i wygrywa, gdyż cały nakład w krótkim czasie się wyczerpuje a zostawia na koszu rywala, sam znów wychodząc z tego zwycięzko materyalnie i moralnie.

Około r. 1860 Orgelbrand podjął dwa wydawnictwa niezmiernie obszernych, kosztownych i ryzykownych dzieł, mianowicie „Talmudu Babilońskiego“ w języku hebrajskim i Encyklopedyi powszechnéj. Merzbach stanął znów przeciw owemu olbrzymowi jak go nazywali koledzy. Tu zdaje się że intryga tak była zawiązana że Orgelbrand uczuł wielkie trudności i nieprzełamaną zaporę; w tém też po raz pierwszy jak się zdaje został upokorzony i pokonany, albowiem zmuszony był użyć pośredników, ażeby skłonić Merzbacha do cofnięcia się z projektowanego wydawnictwa Talmudu. Orgelbrand wynagrodził przeciwnika kilkoma tysiącami rubli odstępnego i odtąd po dziesięciu przeszło latach zerwanych stosunków, harmonia, ale tylko handlowa, pomiędzy nimi dwoma się ustaliła. Encyklopedyą wydawał bez konkurencyi.

Kolosalne te przedsiewzięcia z niesłychanym powodzeniem się rozpoczęły. Można powiedzieć, że gwiazda Orgelbranda zajaśniała na nowo. Prenumeratorowie sypali się tysiącami: biedne żydostwo, handlarze i przekupnie, nie mając pieniędzy, oddawali do zastawu różne srébrne pamiątki, naczynia służące do ich obrzędów religijnych, perły i t. p. i znowu księgarnia Orgelbranda do późna wieczorem była codziennie w istném oblężeniu. Orgelbrand wysilił wszystkie swoje środki aby przyśpieszyć wydanie dzieła które mu krocie zysku przyniosło.

Raz tylko powodzenie i szczęście Orgelbranda było zachwiane zdaje się że w latach 1848—1849 r. to jest w epoce kampanii węgierskiéj. Stagnacya w handlu ogólna, ktredyt za granicą bardzo ograniczony, doprowadziły do tego, że Orgel-

brand widział się już zgubionym. Weksle jego kursowały po mieście a nikt ich po 25 za sto nabywać niechciał, — słowem, zdawało się że już się nie wydźwignie. Po kilku miesiącach takiego stanu, Orgelbrand zdołał się przecież wydobyć z tego położenia i w niedługim czasie znów go widzimy jak z tą samą energią z nowém szczęściem i powodzeniem interesa swoje prowadzi, zostaje właścicielem wielkiego i znaczny dochód niosącego domu przy ulicy Chmielnéj, do którego przyszedł z niewielkim kapitałem, jak mówiono pożyczonym na weksel. Zaraz po objęciu téj kamienicy w posiadanie popodnosił znacznie czynsze a tém samém także wartość budynku, i po niespełna jednym roku dom sprzedał, zarabiając około dwudziestu kilku tysięcy rubli srebrem.

Widzimy z tego, że Orgelbrand umiał spekulować i na innéj drodze, która w niczém ani jego charakterowi ani zawodowi nie uwłaczała, takie operacye przy towarzyszącéj mu szczęśliwéj gwiazdzie ponawiał nieraz a każda taka spekulacya sprowadzała mu znaczne, czasem krociowe zyski, i im to po największéj części zawdzięczał swoje pod koniec milionowe mienie.

Przed rokiem 1859 lub 1860, o ile możemy zapamiętać, nabył Orgelbrand wielki dom z przyległym do niego największym w okolicach Warszawy śliczuym ogrodem, ulubioném miejscem letnich i zimowych wycieczek Warszawian. Była to posiadłość zwana powszechnie „Ohma“ za Wolskiemi rogatkami. Orgelbrand nabywając tę posesyę, stał się panem najpiękniejszéj willi pod Warszawą do dziś dnia będącéj własnością spadkobierców. Wkrótce Orgelbrand nabył znany powszechnie wielki dom należący do Dra Karola Malcza, położony przy jednéj z najpryncypalniejszych ulic Warszawy, na Krakowskiem przedmieściu. Nabył on ten dom wzmiankowany za cztérykroć kilkadziesiąt tysięcy złp. z pozostawieniem na procencie t. j. na hypotece, większéj połowy sumy szacunkowéj, a więc pod nadzwyczaj dogodnemi

warunkami. Zaraz po nabyciu z zwykłą sobie energią zajął się odrestaurowaniem gmachu — podniósł znacznie wszystkim lokatorom czynsze, powiększył przez to dochód o kilkanaście tysięcy złp. rocznie, a obok tego umieścił w nim swoją księgarnię, urządziwszy ją wspaniale, w sposób budzący podziw i zazdrość wszystkich jego współzawodników. Tu znów mu posłużyło szczęście. Rząd ówczesny w r. 1861 zamierzył niektóre ulice miasta rozszerzyć, upiększyć i uporządkować; w tym celu rozpoczął układy ze wszystkimi właścicielami domów całéj długiéj połaci Krakowskiego przedmieścia, która zupełnie miała zostać zburzoną. W liczbie tych domów pałac nabyty przez Orgelbranda, był gmachem największym i najintratniejszym. Rząd ułożył się z nim że zapłaci dziewięćkroć kilkadziesiąt tysięcy złp. Tym sposobem Orgelbrand zyskał po dwóch czy trzech latach blisko 500000 złp. nie wliczając w to kilkoletniego zarobku na podniesionych czynszach i na dogodném umieszczeniu księgarni, co także stanowiło znaczną sumę.

Doszedłszy do milionowego majątku Orgelbrand zwinął księgarnię sortymentową, wyprzedał wiele swoich dawniejszych nakładów żydom antykwariuszom prawie na makulaturę — resztę zaś przeniósł do nowego wielkiego domu który nabył przy ulicy Bednarskiéj gdzie urządził swój zakład typograficzny największy o ile wiemy w całéj Polsce.

Wtedy rozpoczęła się dla niego nowa era życia i działalności wydawniczéj. Kontynuował wydawnictwo *Encyklopedyi powszechnéj* i bez żadnéj przerwy doprowadził je do końca, pomimo, że wskutek wypadków 1863 roku utracił ogromną z początku liczbę prenumeratorów, i że to wydawnictwo zamiast niezawodnych jak się zdawało zysków, naraziło go na znaczne straty.

Encyklopedya była ostatniem wielkiem przedsiębiorstwem Orgelbranda, siły bowiem jego fizyczne bezustanną pracą wyczerpane nie pozwoliły mu pracować dłużéj. Choroba złożyła

go w łóżko, z którego już więcéj nie powstał i w połowie listopada 1868 roku zakończył życie pozostawiwszy spadkobiercami dwóch synów, z których jeden wypraktykowany w sztuce drukarskiéj za granicą, objął główny kierunek zakładu i do dziś nim zarządza. Synowie nie odziedziczyli jednak po swoim ojcu téj energii, rzutności i przedsiębiorczości, chociaż więc zakład typograficzny umiejętnie, rzetelnie i uczciwie prowadzą ale firma straciła na rozgłosie i wziętości.

Ten upadek przedsiębiorczości w spadkobiercach Samuela, wynagradza brat zmarłego Maurycy, b. księgarz i wydawca w Wilnie, którego wypadki 1863 r. zagnały na Syberyę, zkąd powróciwszy otworzył księgarnię w Warszawie do dziś dnia istniejącą i godnie firmę reprezentuje. Znać że jest nieodrodnym bratem Samuela, pod którego kierunkiem pierwotnie w swoim zawodzie kształcony, odziedziczył wszystkie dobre przymioty i zasady handlowe.

Skreśliwszy pobieżnie działalność S. Orgelbranda, dodamy jeszcze niektóre uwagi, charakteryzujące jego osobę.

Orgelbrand pomimo tak wielkiéj czynności — rozgałęzienia stósunków i zajęć; pomimo kolosalnego już majątku, który mu pozwalał swobodniéj i wygodniéj życie swoje prowadzić — nieodstępował w niczém od pierwotnych swoich zasad i zwyczajów. Był ciągle obecnym w księgarni, w któréj jeżeli nie za stołem to przed stołem od rana do nocy przesiadywał; zajmował się osobiście drobnemi nawet sprawami handlowemi i czuwał nad sprzedażą bodaj nic nieznaczącéj broszurki. Widać było w tém jego czynną zabiegliwość, aby żadne nadużycie lub niedokładność subiektów czy to w sprzedaży czy to w ekspedycyi nie przyniosło firmie żadnego uszczerbku. Twardy to był pryncypał w sklepie dla swoich subiektów, ale i siebie nie oszczędzał. Najmniejsza niedokładność wprawiała go w gniew i zawsze prawie widzieliśmy go w tém usposobieniu, rażącém szczególnie z powodu przeni-

kającego piskliwego głosu, będącego poniekąd oznaką determinacyi i nieugiętego uporu. Wiadomo że głos jak każdy objaw żywotny charakteryzuje człowieka; otóż głos Samuela różny był od wszystkich głosów a tak charakterystyczny że pierwszy raz posłyszany w gwarze głosów innych, wybijał się nad nie jak się wybija sopran nad tenory i basy — a każdego słyszącego uderzyć musiał swoją niezwykłością. Bo też i właściciel jego istotnie był niezwykłym człowiekiem. Chociaż stanowisko jego majątkowe tudzież godności obywatelskie jak np. członka dozoru bóżniczego okręgu warszawskiego i członka zarządu głównego szpitalu izraelickiego, które piastował, dawały mu znaczenie i powagę u współwyznawców, nie zmienił jednak trybu życia pod względem oszczędności; w przystępie jedynie dobrego humoru Orgelbrand wydobywał z kieszeni ulubione łakocie, to jest laskowe orzechy lub pomarańcze dzieląc się z żoną swoją, rzadko zaś kogo częstując tym przysmakiem, bo to byłoby już oznaką wysokiej przyjaźni i względów. Natomiast choć sam przez oszczędność palił cygara tanie, gdy kogo jednak częstował to miał zawsze cygara wyborowe. Wzorowy mąż dla swej żony a jako ojciec dla swych dzieci był dobrym ale i surowym zarazem; lubił karność, uległość i posłuszeństwo.

Jakim był w domowym życiu, takim był i za domem a o wiele jeszcze surowszym był w przestrzeganiu zasad księgarstwa. Oddać mu też musimy sprawiedliwość zupełną że cały jego interes księgarski prowadzony był wzorowo, systematycznie, porządnie i z godnością; ład ten i porządek nie pomału też wpłynął na poprawę szkodliwych wybryków zakorzenionych między niektórymi warszawskimi księgarzami; bo i tam niekiedy wkradł się intruz jaki, co wyłamując się z pod ogólnie przyjętych prawideł księgarskich, zniżał dowolnie ceny katalogowe dzieł lub nót muzycznych dla jednych, drugich natomiast obdzierał podnosząc im ceny tychże. Lecz frymarka taka, wywołująca zazwyczaj reklamacye i nie-

przyjemne kolizye między księgarzami, niemogła prawie nigdy być tajemnicą i nigdy téż bezkarnie nie uszła. Takiego jegomościa cała korporacya księgarska odpychała ze słuszną wzgardą i oburzeniem, tudzież zrywano z nim wszelkie stósunki.

Kreśląc powyższe słowa uznania dla zmarłego Samuela Orgelbranda, mimowoli nasuwa się myśl: jakby to dobrze było gdyby i u nas dało się to zastósować — gdyby i u nas która z dawnych a tak poważnych firm podniosła w tém względzie inicyatywę, aby poskromić wybryki niektórych, co z ujmą szlachetnemu zawodowi księgarskiemu wyłamują się z pod prawideł ogólnie przyjętych.

Mówiliśmy także że nie zawsze i nie na wszystkich dziełach nakładowych zyskiwał Orgelbrand — owszem, niekiedy dotkliwe i wielkie nawet ponosił straty — ale rozumiał on to bardzo że podejmując wydawnictwo niekiedy czeka go nieochybna strata — lecz gdy wydawnictwo podjęte jest na większą skalę, to jest, gdy nakład jeden za drugim postępuje z ciągłą forsą — nakładca niezawodnie osiągnie rezultata pomyślne. Wydając bowiem jedno lub parę dzieł do roku, nie za każdym razem odpowiadają one potrzebie i duchowi czasu. Taki wydawca musi być przygotowany prędzéj na straty niż na korzyści — gdy przeciwnie wydawnictwo jedno za drugiem postępujące musi oddziałać na całą społeczność którą budzi do życia umysłowego a przedsiębiorcy zapewnia najniezawodniejsze korzyści. Tego systemu właśnie trzymał się Orgelbrand. Jak mamy na to dowody w katalogach przezeń drukowanych, przez czas dwudziestokilkoletniéj działalności księgarskiéj, wydał około 500 dzieł polskich do 800 tomów obejmujących. Dzieł w hebrajskim języku dwadzieścia kilka, do stu tomów liczących. Nie sama to literatura lekka, nie same romanse i powieści, ale dzieła poważne, naukowe, historyczne a tomy to po kilkadziesiąt najmniéj arkuszy druku obejmujące. Dosyć będzie gdy wymienimy

tutaj ważniejsze jak: *Starożytna Polska*, Balińskiego i Lipińskiego z 6 części, a wielkich 4 tomów, przeszło po 100 arkuszy druku. *Historya powszechna*, Cezara Cantu w 11 wielkich tomach po 50—60 ark. *Piśmiennictwo polskie*, Wacława Maciejowskiego 3 tomy około 100 arkuszy. *Historya Konsulatu i Cesarstwa*, *Historya zgromadzeń prawodawczych*, obydwa dzieła p. A Thiersa w 15tu tomach po 50 przeszło arkuszy druku. *Biblioteka starożytnych pisarzy polskich* p. K. W. Wójcickiego w 6 tomach po 50 arkuszy. *Historya naturalna rodu ludzkiego i Historya zmyślności zwierząt* p. Vireja w 6 tomach po 40 ark. *Dzieje Krzyżaków* i *Dzieje Księstw naddunajskich* p L. Rogalskiego po 2 tomy a 40 kilka arkuszy druku każdy. *Komedye* A. Fredry w 5 tomach. *Praktyczne budownictwo* p. Zabierzowskiego w 24 zeszytach, i wiele innych. Te tylko kilka dzieł wymienionych już przedstawiają kilka tysięcy arkuszy druku a wszystko to dzieła w kosztownych edycyach, wiele z nich z illustracyami i rycinami chromolitografowanemi. *Encyklopedya powszechna* w 28 wielkich tomach każdy po 60 ark. której wydanie krocie kosztowały. Z tego wyliczenia dzieł nie bardzo uśmiechających się dla wydawcy nadzieją korzyści, przychodzimy do przekonania że Orgelbrand nie koniecznie szukał materyalnych korzyści, ale podejmując tak ogromne nakłady łożąc koszta, usiłował wznieść się, dorobić się opinii i sławy. Nakłady takie starał się popierać wydawnictwem zyskowniejszém — to jest drukując książki dobrze się rentujące, jak szkolne, do nabożeństwa, powieści, książki dla dzieci i t. p. Dochodami drukarni także pokrywał straty jakie mógł ponosić na niektórych nakładach, najsowiciéj zaś opłacały mu się wydawnictwa dzieł hebrajskich z których zyski bodaj że pokryły ogromne straty poniesione na Encyklopedyi powszechnéj, wydawnictwo któréj bez zaprzeczenia stanowi jego wielką zasługę.

W téj całéj biografii niezwykłéj może pod względem formy i treści staraliśmy się przedstawić charakter i działalność S. Orgelbranda, tudzież główne przyczyny szybkiego wzrostu majątkowego do którego doszedł pracą, a zestawiając wszystkie ujemne strony jego z dodatniemi, widzimy że te ostatnie dominują. Że był to człowiek niepospolity, że dobrze zasłużył się literaturze naszéj, że więc należy się za to cześć pamięci jego.

A. Nowolecki.

Spisek Kilińskiego i rzeź Pragi.

Od chwili, jak Zygmunt III Waza przeniósł rezydencyę swoją z Krakowa do Warszawy, nowa stolica zaczęła coraz więcéj się podnosić w ludność i bardzo prędko stała się najgłówniejszym punktem zawiązku klasy średniéj polskiego społeczeństwa.

Ktokolwiek zastanowi się nad przeszłością naszą i zechce zabrać się do gruntownego zbadania dziejów Warszawy, poczynając mianowicie od czasów gdy miasto przyszło do godności stolicy i rezydencyi króla — uderzony będzie natychmiast tą widoczną różnicą postępu, jaki czynili mieszczanie warszawscy, rzemieślnicy, kupcy i robotnicy w uczuciach miłości ojczyzny i pojmowaniu dokładném obowiązków względem kraju ojczystego, stosunkowo do mieszczan wszystkich innych grodów polskich.

Najwymowniejszy dowód zachowania się patryotycznego mieszczan warszawskich widzimy poraz pierwszy jeszcze w czasie strasznych wojen szwedzkich, grożących już wówczas Polsce utratą bytu politycznego, za nieszczęśliwych rządów Jana Kazimierza Wazy. Stefan Czarnecki, ten wielki obywatel i wódz znakomity, którego imię zaszczytne jest nam

znane w historyi, jako oswobodziciela polskiéj ziemi od najazdu szwedzkiego, bardzo wysoko cenił mieszczan warszawskich i za wzór ich stawiał mieszkańcom innych miast, chwaląc ich godne i patryotyczne zachowanie się wobec najazdu Szwedów, najniebezpieczniejszych w owym czasie nieprzyjaciół wolności i niepodległości narodu polskiego.

A gdy rozważymy tę pamiętną epokę, w któréj rozpoczęła się walka rozpaczliwa narodu polskiego, prowadzona już o życie lub śmierć z najazdem moskiewskim, iluż dopatrzymy się czynów znakomitych, przekonywających nas o najwyższéj miłości ojczyzny ze strony mieszczan warszawskich i dowodzących bezinteresownego poświęcenia prawdziwego dla sprawy publicznéj, powtarzającego się przy każdéj walce, jaką naród toczył, w obronie najprzód zagrożonego swego bytu politycznego, a potém w gorących usiłowaniach wydobycia się na wolność z pod nienawistnego i srodze gniotącego jarzma moskiewskiego.

Jednym z najznakomitszych wypadków uwiecznionych na kartach historyi polskiéj, jest powstanie energiczne i skuteczne mieszczan warszawskich w czasie, gdy naród polski oburzony i okropnie rozdrażniony, walkę rozpoczął po drugim rozbiorze ziem polskich, pod naczelném dowództwem Tadeusza Kościuszki, przeciw Moskalom, dążącym wytrwale do zabicia politycznego życia Rzeczy-pospolitéj polskiéj.

Warszawa w tym czasie zajętą była przez wojska moskiewskie, których liczba wynosiła do ośmiu tysięcy, pod dowództwem jenerała moskiewskiego Igelstroma.

1. Ośm batalionów grenadierów z pułku sybirskiego i kijowskiego.

2. Batalion strzelców korpusu ekaterynosławskiego.

3. Sześć szwadronów pułku charkowskiego *(chevaux-legérs)*.

4. Półsotni konwojowych kozaków.

5. i artylerzystów obsługujących 18 dział polowych.

Oprócz tych w okolicy miasta Warszawy znajdowały się dwie kompanje strzelców i dwa szwadrony jazdy.

Wojsko moskiewskie czuwało nieustannie, a jenerał Igelstrom miał jako zadanie główne: przeszkodzić powstaniu w mieście Warszawie i bronić wejścia wojskom powstańczym.

Król Stanisław August z władzami wykonawczemi i dwoma tysiącami wojska polskiego (dwa bataliony gwardyi koronnéj, pułk Działyńskiego, pięć kompanii kanonierów, cztéry szwadrony dragonów, dwa szwadrony jazdy narodowéj i trzy szwadrony ułanów królewskich) był ślepym prawie wykonawcą woli absolutnéj pełnomocnika rządu moskiewskiego.

Panowie magnaci, szukający bezpieczeństwa osobistego, ukryli się w Warszawie i nie pomyśleli nawet o najmniejszéj pomocy dla garstki tych prawdziwych Polaków, którzy pod Tadeuszem Kościuszką zamanifestowali swój protest, przeciw nieprawym zaborom moskiewskim i w imię świętości swéj sprawy bój z wojskiem moskiewskiém już w ziemi krakowskiéj prowadzili.

Gabinet peterburgski mógł więc śmiało twierdzić przed całym światem, że stolica jest spokojną, że wszystkie inne miasta polskie ją naśladują, że tym sposobem wszystko w ziemiach polskich pogodziło się z nowym porządkiem, jaki moskiewscy cywilizatorowie wprowadzili, — oprócz garstki wichrzycieli, pod awanturniczém dowództwem buntownika Kościuszki, która niedługo będzie zniszczoną i pokoju już nic nie naruszy.

Warszawa nagle powstając, zadała fałsz tym dowodzeniom i energicznie poparła usiłowania dzielnego bohatera.

Pomiędzy mieszczaństwem warszawskiem było kilka imion znanych ze swéj miłości dla sprawy ojczystéj i poświęcenia się dla niéj zupełnego, lecz najpopularniejszém było imię Jana Kilińskiego, który odegrał najgłówniejszą rolę w powstaniu miasta Warszawy r. 1794.



Spisek Jana Kilińskiego.



Rzeź Pragi.

Jan Kiliński, szewc z profesyi, urodził się w Poznaniu lecz w młodych latach przybył do Warszawy, gdzie ożenił się i osiadł stale, a wiodło mu się dobrze, bo w średnim wieku życia swego był już właścicielem dwóch kamienic na Starém Mieście.

Kiliński nie posiadał żadnego wykształcenia naukowego wyższego, lecz miał umysł otwarty, cechujący zdrowy, naturalny rozsądek i serce szlachetne, szczére, a przedewszystkiem miłujące gorąco sprawy publiczne swéj ojczyzny, dla dobra któréj gotów był do wszelkich poświęceń, tak z majątku, jakotéż i z osoby swojéj.

Uczynny, pobożny i prawy obywatel był radcą miejskim i szczycił się powszechném uznaniem; a szczególniéj posiadał wpływ niepospolity na umysły mieszczan, rozgorączkowane od chwili, gdy wybuchło nowe powstanie narodu polskiego, zwane pospolicie w historyi powstaniem kościuszkowskiem.

Skoro tylko przyszły wieści do Warszawy o wybuchu powstania pod naczelném dowództwem ukochanego Kościuszki, obudziło się natychmiast ogromne życie pomiędzy mieszczaństwem warszawskiem i jakto od wieku między niemi się praktykowało, objawiła się żywa chęć współudziału w sprawie dobra ogólnego.

Prześladowanie Igelstroma podatkami i rozmaitemi ciężarami, złe i srogie jego obchodzenie się z mieszkańcami, wydawanie rozkazów despotycznych i otoczenie się ogromném mnóstwem szpiegów; a przytém brutalstwo wyższych i niższych oficerów moskiewskich, do czego przykład samego Igelstroma ich upoważniał — jeszcze więcéj rozdrażniało i burzyło umysły do tego stopnia, że gorące i gwałtowne pragnienie działania wspólnego z powstańcami w Krakowskiem opanowało wszystkie prawie umysły patryjotycznych i dzielnych mieszczan warszawskich.

Oczy wszystkich zwróciły się na Jana Kilińskiego, znanego powszechnie z tego, że umiał najwymowniéj przedstawiać w żywych słowach bezprawia Moskali w Warszawie, oraz gwałtowną potrzebę zrzucenia z siebie jak najrychlej nienawistnego jarzma moskiewskiego. Z innéj strony umysł czynny tego energicznego człowieka ani na chwilę nie zasypiał; czuwał i wyborne miał wiadomości o korzystnych warunkach, w jakich dzielny Kościuszko postawił narodowe powstanie w ziemi krakowskiéj.

Nareszcie zręczny i przebiegły Kiliński miał rozliczne stósunki z niektórymi oficerami moskiewskiemi, jak to sam wyznaje w swoich pamiętnikach. Wiedział dokładnie o rozporządzeniach, wydawanych przez Igelstroma do wojska moskiewskiego i mającego, za pośrednictwem niecnéj pamięci hetmana Ożarowskiego działać jednozgodnie z Moskalami wojska polskiego.

Igelstrom nie dowierzał Warszawie, więc systemem moskiewskim pragnął uprzedzić mogący nastąpić wybuch, — tem prawdopodobniejszy, gdyż Polacy szlachta, czy mieszczanie mają tę wadę, (zdaje się, już nam wrodzoną, z któréj chyba nigdy się nie poprawimy), że sami przez swoją hałaśliwość i niespokojność ze wszystkiego zawsze się wydają.

Kiliński zapalał umysły, a serca rozgrzewał, udzielajac Warszawiakom pomyślnych wiadomości z placu boju w Krakowskiem, a obudził konieczną potrzebę najrychlejszego wybuchu w Warszawie, wyjawiając starszym zamiary Igelstroma.

Kto chce poznać się ze wszystkiemi szczegółami spisku, jaki dojrzał za staraniem zacnego i energicznego Kilińskiego, niech czyta jego pamiętniki, opisane z prostotą i otwartością, malującą najdokładniéj stan umysłów mieszczan warszawskich, zachowanie się króla Stanisława Augusta wiecznie bojaźliwe i wahające, oraz starszyzny rządowéj, która nietylko posłuszną ślepo była wszelkim najszkodliwszym Polsce rozkazom Igelstroma, ale nadto z łona swego wydała takich zdrajców,

jakim był biskup Kossakowski zakała duchowieństwa i niegodny piastowania buławy hetmańskiéj Ożarowski. Pierwszy, działając zgodnie z życzeniami Igelstroma postarał się u Władzy duchownéj o rozporządzenie do kościołów, ażeby rezurekcya odbyła się wszędzie w jednym czasie, tj. o godzinie ósméj wieczorem, a drugi wydał rozkaz wojsku polskiemu, ażeby wspólnie z Moskalami napadło lud modlący się w kościołach i w rzezi pamagało.

Jan Kiliński, przekonawszy się, że rozkazy takie istotnie wyszły do niższego duchowieństwa, jakotéż i do wojska, postanowił uprzedzić je wcześniejszym wybuchem i w tym celu szybko porozumiał się przedewszystkiem ze starszyzną w stanie mieszczańskim, a następnie, uzyskawszy pełnomocnictwo do działania, wszedł w stosunki z oficerami polskiemi, których rozkaz hetmański przejął oburzeniem do najwyższego stopnia. Oficerowie polscy wiedzieli dokładnie co działo się w Krakowskiem i znając usposobienie patryjotyczne swych żołnierzy, nienawidzących Moskali, przystąpili ochotnie do spisku, a następnie okazali szczerą gotowość do walki z najazdem.

Przedewszystkiem naradzono się wspólnie nad zabezpieczeniem arsenału, żeby nie dostał się Moskalom i porozumiano się dokładnie nad sposobami wspólnego działania, oczekując hasła umówionego do powstania, którego wybuch nastąpił w wielki czwartek.

W dniach 17 i 18 kwietnia trwała walka zażarta z Moskalami na ulicach Warszawy, a Kiliński osobiście dowodził z niepospolitą energią powstańcami, z któremi połączyły się działania mężne wojska polskiego.

Obok Jana Kilińskiego, który właściwie sam spisek przygotował, umysły w rozgorączkowaniu utrzymywał i wojsko polskie do wspólnego działania wciągnął, odznaczył się także i okrył sławą dzielnego obywatela rzeźnik Sierakowski, który przykładem nadzwyczajnéj odwagi i ścisłém wykonywaniem

danych sobie rozkazów również wiele przyczynił się do tryumfu mieszczan warszawskich nad żołdactwem moskiewskiem.

Wśród huku dział i nieustającego boju, zabierano do niewoli Moskali tak cywilnych jako i wojskowych, których po domach rozmaitych ukrytych wynaleziono, a między niemi znajdowali się i Polacy niegodni zdrajcy ojczyzny. Na przedmieściach Warszawy gdziekolwiek znaleziono jakie składy lub magazyny moskiewskie zabierano je wraz z pilnującemi ich żołnierzami.

Ze znakomitszych osób dostają się do niewoli: jenerał Biller były minister przy konfederacyi targowickiéj, Dissoff sekretarz legacyi, baron Achen kanclerz dyplomatyczny, biskup Kossakowski, hetman Zabiełło i wielu innych.

Moskalom przyznać należy, że bili się odważnie i uporczywie trzymali się na swoich stanowiskach, lecz strach i trwoga jakie ich opanowały ostatecznie mnożyły w ich oczach liczbę walczących Polaków; a ich głównemu wodzowi, — temu postrachowi rzuconemu przez rząd moskiewski z władzą nieograniczoną, czyniącemu niedawno jeszcze wrażenie zgłodniałego wilka lub tygrysa krwi żądnego, owemu jenerałowi Igelstromowi, którego tak okropnie lękał się nawet sam król Jegomość Stanisław August i przed którym drżeli nasi panowie dygnitarze polscy — przyznać znów należy, że umiał zręcznie uciekać,

Pomimo usiłowań Kilińskiego i pilności w wykonaniu rozkazów Sierakowskiego, Igelstrom wymknął się z Warszawy, uciekł na Powązki, a ztamtąd dostał się do wojska pruskiego, znajdującego się w okolicach Warszawy.

Po zwycięztwie odniesioném i po wypędzeniu Moskali z Warszawy ustanowiony został rząd tymczasowy, który nadał Janowi Kilińskiemu stopień pułkownika, dającmu zarazem polecenie zformowania nowego pułku ochotników z dzieci warszawskich.

Organizacya szybko postępowała i Kiliński oddawszy się całkowicie nowym swoim obowiązkom już nie mieszał się więcéj do spraw wewnętrznych miasta Warszawy i nietylko nigdy udziału nie przyjmował w rozruchach i nieporządkach ulicznych, ale nadto surowo je potępiał; a pomimo wysokiego stanowiska, jakie zajmował w dniach 17 i 18 kwietnia, oddał się z całą gorliwością nowym swoim wojskowym obowiązkom i jak umiał czasowo główne wydawać rozkazy, tak późniéj dał liczne dowody najzupełniejszéj uległości względem swéj zwierzchności wojskowéj.

Czytając jego pamiętniki, a szczególniéj część dotyczącą wyłącznie spisku i powstania warszawskiego, widzimy przedewszystkiem gorącą miłość sprawy ojczystéj, potém zręczność niepospolitą w zawiązywaniu rzeczy tak doniosłéj ważności jaką była konspiracya ludu warszawskiego, mająca za cel silne i energiczne poparcie usiłowań patryjotycznych naczelnika powstania narodowego.

Prostemi słowy, lecz płynącemi ze szczérego i otwartego serca, umiał Kiliński obudzić ducha narodowego w całém mieszczaństwie i w danéj chwili wyprowadził do boju kilka tysięcy dzielnych rzemieślników, którym Warszawa głównie zawdzięczała swoje czasowe od najazdu moskiewskiego oswobodzenie.

Ze zręcznością cechującą jego czyny w téj ruchawce Warszawiaków, trafił do przekonania umysłów starszyzny wojskowéj i w imię miłości ojczyzny, w imię braterstwa, jakie łączyło dzieci jednéj matki, pozyskał skuteczną pomoc tych, których hetman Ożarowski przeznaczył na mordowanie własnych braci.

Gdyby nawet usiłowania Kilińskiego nie były zostały uwieńczonemi zwycięztwem nad nieprzyjaciołmi, jużby w tém był zasłużył się narodowi i zyskał wdzięczną pamięć, że odwrócił niecne usiłowania tych, którzy oręż rozbitków armii

polskiéj splamić chcieli skierowaniem go przeciw miłującemu gorąco ojczyznę mieszczaństwu warszawskiemu.

Cześć ci zacny mężu, prawdziwy obywatelu nieszczęśliwéj ziemi polskiéj, któremu wielcy hetmani jak Tarnowski, Zamojski, Żółkiewski, Chodkiewicz i Czarnecki, gdyby z grobów swych powstali, podaliby swe dzielne prawice, uznając w tobie w obliczu wszystkich warstw narodu polskiego prawego syna ojczyzny!

O ile świetne były początki powstania kościuszkowskiego, rokujące nadzieje najpomyślniejszych rezultatów, o tyle nieszczęśliwy był jego koniec.

Kościuszko raniony pod Maciejowicami dostał się do niewoli, a los ten sam spotkał i bohatera warszawskiego Jana Kilińskiego.

Najsmutniejszym i najboleśniejszym wypadkiem w czasie téj wojny było barbarzyństwo niesłychane w dziejach, jakiego się Moskale dopuścili względem nieszczęśliwych mieszkańców przedmieścia Pragi.

Sławny i szczęśliwy w bojach jenerał moskiewski Suworow, pragnąc ułatwić sobie wzięcie Warszawy, po zdobyciu Pragi, pozwolił rozbestwionemu żołnierstwu swemu takiéj swawoli zbrodniczéj, na myśl o któréj wzdryga się ludzka natura i przejmuje wstrętem do jenerałów moskiewskich, którzy takie rozkazy wydawać mogą i do żołdactwa bez uczuć ludzkości, które ma odwagę je wykonywać.

W parę godzin po opanowaniu Pragi, Suworow oddał przedmieście na łup żołnierstwa. Moskale niezadowolnili się samym rabunkiem. Kto tylko życia swego nie ocalił ucieczką, padł ofiarą rozjuszonego barbarzyńskiego żołdactwa. Pułki piechoty i kozactwo w najokrutniejszy sposób męczyło i mordowało starców, niewiasty dzieci. Tego dnia pamiętnego w dziejach narodu polskiego, Moskale wymordowali do piętnastu tysięcy powiększéj części bezbronnych mieszkańców.

Okrucieństwo ich doszło już do tak wysokiego stopnia, że roznosili na bagnetach i pikach niemowlęta w oczach ich matek, które wlokące się u ich nóg i błagające o życie swych dzieci, tratowali, rozbijali, męczyli, a w końcu bez żadnych uczuć ludzkości mordowali.

A gdy już ofiar im nie stało, wtedy zapalili przedmieście Pragę i taki straszny obraz zemsty swojéj pełnéj zwierzęcości oczom przerażonéj Warszawy ukazali.

Suworow na swojém postawił, gdyż natychmiast przybyła deputacya od rządu tymczasowego warszawskiego do traktowania o warunkach kapitulacyi stolicy. — Dnia 8 Listopada Moskale na nowo zajęli Warszawę i nieszczęśliwi mieszczanie warszawscy, mimo największych poświęceń swoich, znowu dostali się pod jarzmo moskiewskie, tem uciążliwsze, że jenerałowie moskiewscy przez zemstę obchodzili się jeszcze okrutniéj z mieszkańcami stolicy.

Warszawiacy jednakże na duchu nigdy nie upadali i od tego czasu niejeden raz już dawali dowody swojéj nienawiści do jarzma moskiewskiego.

Przedmieście Praga po owéj strasznéj rzezi i pożarze nigdy już do świetnego stanu swego nie powróciło, choć się w znacznéj części odbudowało i dziś liczy blisko 20,000 mieszkańców.

K. W.

Roczna kronika krakowska.

Próbujemy przysłużyć się czytelnikom naszym podając na tém miejscu wszelkie fakta jakie w ciągu ubiegłego roku to jest od dnia 1 Października r. z. do tejże daty w r. b. t. j. dnia rozpoczęcia druku kalendarza w krakowskim dzienniku „Czas“

ogłaszane były, — fakta te bowiem czytelnik reasumując, będzie mógł sobie w końcu dać jakie takie wyobrażenie o objawach, usiłowaniach i pracach ku umoralnieniu, oświacie i dobrobytowi wiodących — owo zgoła o postępie w mieście naszém.

Niepewni przyjęcia jakiego dozna ta niezwykła w kalendarzu rubryka, jako tedy próbę, podajemy tu chronologiczny wyciąg z „Czasu“ wstrzymując się na ten raz od wszelkich uwag z naszéj strony. Jestto niejako sprawozdanie jakiem dziennikarstwo zagraniczne zwykło kończyć rocznik swego wydawnictwa w dniu 31 Grudnia każdego roku.

Lecz jeźli czytelnicy nasi dział ten uznają za odpowiedni i interesujący, będziemy się starali w następnych latach ściśléj śledzić i szczegółowiéj notować wszelkie ruchy i objawy na drodze postępu, dołączając niekiedy własne spostrzeżenia i uwagi.

Październik 1873 r. W dniu 1 t. m. ukonstytuowało się Stowarzyszenie Nauczycielek, wybierając na prezesową p. Sewerynę Górską, na wiceprezesową p. Maryę Bernacińską, na sekretarkę p. Marcelinę Holską. Wkrótce późniéj pp. Górska i Bernacińska zrezygnowały a na ich miejsce obrane zostały p. Krynicka ochmistrzyni Zakładu Wyższego żeńskiego jako przewodnicząca i p. Holska jako sekretarka. Usilność i energija z jaką te panie rozpoczęły swe czynności, każą się spodziewać znakomitych korzyści dla stowarzyszenia w ktorego skład głównego zarządu weszli: Helena Nowolecka, Ks. W. Serwatowski, Marfiewiecz, Dr Retinger, Jawornicki i inni.

Dążnością tego stowarzyszenia jest zapewnić spokojną starość stowarzyszonym nauczycielkom, które już pracować niemogą. Tym celem zbierano składki na zbudowanie domu inwalidek uzyskawszy od Władz pozwolenie. Aby łatwiéj dojść do celu stowarzyszenie uchwaliło utworzyć *Biuro stręczeń* nauczycieli i nauczycielek pod Dyrekcyą p. Heleny Nowoleckiéj, które to Biuro już od dnia 1 Sierpnia funkcyonuje. Stowarzyszenie liczy około 300 członków honorowych i składek z zebranym funduszem przeszło 4000 złr.

— Z nowym rokiem szkolnym szkoła żeńska PP. Duchaczek przy kościele Św. Tomasza otrzymała od Rady szkolnéj krajowéj upoważnienie do otwarcia klasy szóstéj. Dotychczas szkoła ta była pięcioklasową.

— Dnia 2 t. m. otworzono kurs nauk na wszechnicy Jagiellońskiéj i we wszystkich innych zakładach naukowych. W szkołach średnich nastąpiło opóźnienie w rozpoczęciu nauk

z powodu grasującéj cholery. Szkoła sztuk pięknych otwartą została dopiero 15 t. m. pod kierunkiem nowo mianowanego jéj Dyrektora p. Jana Matejki.

— Również z początkiem października rozpoczęły się przedstawienia teatralne.

— Przy zapisach do szkół okazał się wielki napływ uczniów do gimnazyum realnego; pomimo przyjęcia 800 uczniów, około stu jeszcze nie znalazło pomieszczenia.

— W ciągu pazdziernika wyasfaltowano chodniki w jednéj stronie Rynku i w ulicy Szpitalnéj, używając wyjętych ztąd ciosów na wyłożenie chodników bocznych ulic.

— W skutek porozumienia się towarzystwa sztuk pięknych z artystami odbyło się 6 t. m. posiedzenie dyrekcyi towarzystwa, w którém wzięli udział z pomiędzy artystów pp. Matejko, Łuszczkiewicz i Kossak, jako członkowie dyrekcyi. W kilka tygodni potém nastąpiło otwarcie wystawy sztuk pięknych, zamkniętéj w czasie wystawy wiedeńskiéj.

— Według ogłoszenia magistratu z pomiędzy 4196 chorych na cholerę w ciągu lata umarło 1566.

— W dniu 8 t. m. przejeżdżała przez Kraków królowa Olga grecka w drodze z Krymu do Wiednia.

— W październiku oddano na użytek powszechny kilkanaście nowych domów w Krakowie, a drugie tyle przebudowanych; niektóre z nich starano się wznieść z uwagą na porządek architektoniczny.

— Niedawno powstały Galicyjski Zakład Kredytowy ziemski wybrał w październiku na prezesa Rady Nadzorczéj Ks. Aleksandra Czartoryskiego. Zakład ten oprócz pożyczek na hypoteki, wprowadził związki kredytowe włościańskie zastępująco u włościan pożyczki hypoteczne.

— W nowym gmachu akademickim przy plantacyach od dwóch lat stojącym, zawaliła się powała, nie zrządziwszy jednak żadnego wypadku.

— Od 20 t. m. otwarty został kurs stenografii przez p. Mejsnera.

— W dniu 13 t. m. odbyło się pierwsze po wakacyach posiedzenie wydziału historycznego Akademii umiejętności.

— Wybory do Rady państwa dwóch posłów odbyły się 23 t. m. na 1434 głosujących wybrani zostali: Dr Ferdynand Wejgel 858 i Dr Mikołaj Zyblikiewicz 776 głosami. W cztery dni

potém Izba handlowa krakowska wybrała na posła p. Albrechta Mendelsburga bankiera jednogłośnie.

— Kasa oszczędności połączona z bankiem zastawniczym przeniesioną została do gmachu zwanego „konsumpcyą.“ Przeszła ona pod zarząd miasta, będąc pierwotnie założoną przy Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. W r. 1872 wkładki na książeczki wynosiły 998,662 złr., fundusz rezerwowy 34,709 złr. na hypotekach 423,942 złr., na wekslach 146,373 złr„ na zaliczkach 554,826. Książeczek było 4371, na jednę książeczkę wypada wkładki w przecięciu 228½ złr. Dyrektorami mianowała Rada miasta pp. Sleka i Jawornickiego. Kasa procentuje wkładki po 6%, pobiera procentów od pożyczki 8%.

Listopad. Przez pierwszych dni kilka t. m. odbywały się walne zebrania Akademii Umiejętności. Załatwiono kwestye budżetu na rok przyszły. Wybrano sekretarzem jeneralnym profesora Józefa Szujskiego.

— Rada miejska przyjęła złożenie godności wiceprezydenta miasta Dra Szlachtowskiego na posiedzeniu z 7 t. m., a w tydzień potém wybrała w jego miejsce Dra Weigla 26 głosami na 51 głosujących.

— W dniu 21 listopada rozpoczął się szereg odczytów publicznych w Akademii Umiejętności na rzecz Towarzystwa wzajemnéj pomocy uczniów uniwersytetu. Pierwszy odczyt miał hr. Stanisław Tarnowski o „Artiurze Grotgerze.“ Potem wykładał hr. Ludwik Dębicki o „stosunkach Wincentego Pola z Mickiewiczem, Odyńcem i Klaudyną Potocką;“ Dr Teofil Ziemba o „Stanisławie Leszczyńskim; Dr Bełcikowski o „księciu Niezłomnym,“ oraz Dr Teichmann o „sercu.“

Grudzień. W dniu 3 t. m. zakład Św. Józefa osieroconych chłopców obchodził 25letnią rocznicę swego i założenia. Otwarty staraniem ówczesnego prezesa rady administracyjnéj ś. p. Piotra Michałowskiego zakład ten utrzymuje si z darów miłosiernych i z dochodów ze sprzedaży owoców, warzyw i kwiatów, około których uprawy i hodowania zajmują się umieszczeni w nim chłopcy. W zakładzie jest obecnie około 50 sierot.

— Celem złożenia Franciszkowi Józefowi adresu miasta w dniu 2 Grudnia jako rocznicy 25 wstąpienia na tron, udawali się do Wiednia: wiceprezydent Dr Weigel, radcy Baranowski i Samelson, oraz z izby handlowéj p. Mendelsburg. Tegoż dnia miasto było illuminowane, na Sukiennicach paliło się 5000 lamp.

— Pierwszy śnieg w Krakowie spadł 6 Grudnia.

— Przed Bożem Narodzeniem damy należące do Towarzystwa Św. Wincentego a Paulo urządziły wentę przedmiotów na kolendy użytecznych, a to na rzecz chorych pod ich opieką zostających. Czysty zysk ztąd pochodzący wynosił 2697 złr.

— W pierwsze święto Bożego Narodzenia zmarł Dr Szymon Wróblewski znany i szanowany powszechnie lekarz, w wieku lat 68. Był on także radcą miasta i opiekunem ubogich.

Styczeń 1874. W dniu 6 Stycznia umarł obywatel miasta Maurycy Baruch w wieku lat 74. Przed śmiercią przeszedł z judaizmu na kalwinizm. Czynny przedsiębiorca założył młyn parowy na Podgórzu, fabrykę kachli i cegielnię maszynową w Łagiewnikach, garbarnię i brał udział w wielu innych zakładach przemysłowych.

— W dniu 8 t. m. podczas przesuwania wagonów za rogatką warszawską na kolei północnéj zaszedł straszny wypadek wpadnięcia pojazdu pod wagony, w skutek czego poniosła śmierć żona właściciela Michałowic Emilia z Sołtyków Wielogłoska w wieku lat 23, a urzędnik rosyjskiéj komory Jakowlew miał złamany obojczyk. Następnie zjechała komisya z Wiednia i nakazała kolei północnéj zbudować most w miejscu przejazdu, czego wszakże dotychczas nie wykonano. Maszynista Knura za nieostrożność skazany został na 7 miesięcy więzienia.

— Tegoż dnia Towarzystwo lekarkie wybrało zarząd na r. 1874 który składają: prezes Dr Leon Blumenstock, wiceprezes Dr Edward Korczyński, sekretarz stały Dr Władysław Ściborowski, podskarbi Dr Kazimierz Grabowski, bibliotekarz Dr Józef Merunowicz, sekretarz doroczny Dr Jan Buszek, delegowani do komitetu Dr Stanisław Pareński i Dr Aleksander Zarewicz.

— Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ wybrało nowy wydział na rok bieżący, którego prezesem jest prof. Kamieński. Fundusze składają się: zaliczkowy 313 złr. zapomogowy 55 złr. rezerwowy 129 złr.

— Podobnież w „Postępie“ wybrano zarząd roczny, którego prezesem został Józef Kiciński, wiceprezesem Maryan Dworski, kasyerem Sapalski, sekretarzem St. Michałowski.

— Rada miasta wybrała na członka Rady szkolnéj krajowéj profesora Zygmunta Węclowskiego 25 głosami na 47 głosujących.

— Kongregacya kupiecka na posiedzeniu 19 Stycznia wybrała starszym przewodniczącym Tadeusza Tarasiewicza, drugim

starszym Adama Krywulta, trzecim J. K. Kaczmarskiego, czwartym Jana Kosza.

— Za staraniem ks. Zygmunta Goliana i p. Pawła Popiela odnowiono kaplicę Św. Pawła w niższéj części wieży Maryackiéj, już od blisko dwóch wieków zamienioną na składy. Właśnie 22 Stycznia odbyło się w niéj pierwsze nabożeństwo po upływie dwóch wieków.

Luty. Wśród wielu zabaw karnawałowych urządzono 1 t. m. zabawę kostiumową na stawie przy ulicy Łobzowskiéj, a to przy oświetleniu stawu światłem elektryczném.

— Stowarzyszenie wzajemnéj pomocy rękodzielników i przemysłowców wybrało nowy zarząd. Prezesem został Adolf Siedlecki, wiceprezesem Antoni Chmurski, sekretarzem Wł. Bruśnicki. Stowarzyszenie liczy 311 członków, majątku 6221 złr. Pożyczki w r. 1873 wynosiły 18417 złr. z których pozostało do zwrotu jedynie 6205, koszta leczenia i pogrzeby wynosiły 1693 złr.

— W ciągu Lutego otwartą została „izba zaliczkowa rządowa w Krakowie“ mająca dostarczać pomocy pieniężnéj handlowi dotkniętemu przez przesilenie giełdowe. Czynności téj kasy zaliczkowéj załatwia filia banku narodowego. Zarząd zaś kasy stanowią: Baranowski Teodor przewodniczący, Milieski Ksawery zastępca, oraz pp. Bożewski, Hostasz, Baruch, Tarasiewicz i Zieleniewski.

— W ciągu Wielkiego Postu odbyły się odczyty na rzecz uczniów szkoły sztuk pięknych. Odczyty mieli ks. Golian o „sztukach pięknych w obec Ewangelii;“ Zacharyasiewicz o „powieści dzisiejszéj,“ Kirkor o „Litwie,“ Sokołowski o „typie Poloniusa w Hamlecie.“

— Towarzystwo Zaliczkowe założone staraniem Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w roku 1870 po czterech latach istnienia przeszło pod nowy zarząd. Świetnie ono wzrosło pod kierunkiem zasłużonéj dyrekcyi wzajemnych ubezpieczeń. Samych udziałów posiadało przeszło sto tysięcy złr. a dochód dla członków wynosił 10% od kapitału włożonego. Po oddzieleniu się Towarzystwo Zaliczkowe wybrało stałym dyrektorem Józefa Kicińskiego, a kasyerem Wiktora Słotwińskiego, i zmieniło swoje statuta odpowiednio do wymagań ustawy z 9 kwietnia 1873 o stowarzyszeniach. W skutek tego Towarzystwo Zaliczkowe jest wpisane w rejestr handlowy jako spółka z nieograniczoną poręką.

Marzec. Pokazywał się w Akademii niejaki Albańczyk Jerzy Kostanti jak się nazywał, cały od stóp do głowy tetuowany prześlicznie, podobno przez Birmańczyków. Okaz to rzadki i bardzo zajmujący.

— Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie zawiązane w Grudniu, w ciągu Marca uzyskało potwierdzenie swoich statutów przez Namiestnictwo. Celem towarzystwa jest umiejętne badanie Karpat, zachęcanie do ich zwiedzania, ułatwianie turystom przystępu do gór naszych, ochrona od zagłady kozic i świstaków. Założycielem może być każdy płacący jednorazowo 100 złr. Członkowie zwyczajni płacą 3 złr. wpisu i 6 złr. rocznie. W maju wybrany zarząd składają: prezes hr. Miecz. Rey, wiceprezes A. Uznański, dalej Szalay, Eichhorn, Pławicki. podskarbi W. Rzewuski. sekretarz profesor Nowicki. Założycieli 26, członków zwyczajnych 172. Dotychczasowe dochody (po 1 czerwca 1874) 2350 złr. Dotychczas towarzystwo zbudowało dom przy Morskiem oku, parę szałasów. tratwy na Czarnym stawie i rozpoczęło naprawy dróg, oraz stawianie drogoskazów.

— W dniu 28 marca odbyło się położenie kamienia węgielnego pod dom dla sztabu w szeregu nowych budowli wojskowych stawianych za rogatką warszawską. Aktu poświęcenia dopełnił kapelan wojskowy X. Skrzyński. Po spisaniu i odczytaniu dokumentów odpowiednich uroczystości takowe wraz z wieloma pamiątkami zostały umieszczone w puszcze blaszanéj i złożone w węgle nowego budynku.

— Pierwsza rozprawa przed sądem przysięgłych odbyła się w Krakowie 18 Marca. Dotychczas sądy przysięgłych służyły tylko do spraw prasowych i politycznych, kiedy z tą datą weszły w użycie dla wszelkich spraw karanych wyżéj 5 lat więzienia. Sąd przysięgły zasiada w sali w nowym budynku sądowym przerobionym z opuszczonego kościoła Śgo Michała przy ulicy Poselskiéj.

— 30 Marca umarł X. Piotr Pękalski ostatni kanonik Miechowski stróżów Grobu Chrystusowego, b. profesor wszechnicy Jagiellońskiéj, członek b. Tow. nauk. i wielu instytucyj dobroczynnych w wieku lat 83.

Kwiecień. W dniu 6 i 7 Kwietnia były święta Wielkanocne, które wypadły wśród najpiękniejszéj pogody wiosennéj, to téż Emaus i Rękawka powiodły się znakomicie.

— Dnia 12 t. m. obywatele miasta dali obiad p. Mendelsburgowi celem uczczenia jego obrony żydów polskich w Radzie państwa.

— Dnia 14 t. m. zmarł Ferdynand Kojsiewicz wysłużony profesor ekonomii politycznéj tutejszego uniwersytetu w wieku lat 73.

— Arcyksiąże Leopold przejechał 17 t. m. do Wiednia.

— Tegoż 17 Kwietnia zmarł Hipolit Seredyński inspektor szkół ludowych, poprzednio dyrektor szkoły wzorowéj, członek Rady szkolnéj i radca miejski. Wydał kilka książeczek elementarnych, żył lat 74.

— 23 Kwietnia rozpoczął się jarmark doroczny dwutygodniowy. Niegdyś jarmarki te były ożywione, dziś coraz mniéj ściągają obcych, ale najczęściéj kupcy ze Stradomia i Kazimierza przenoszą się na ten krótki czas do miasta.

— Wieczorem 24 t. m. doszła do Krakowa wiadomość o śmierci w Krzesławicach Juliana Kirchmajera posła krakowskiego z kuryi włościańskiéj do sejmu i Rady państwa, prezesa Rady powiatowéj krakowskiéj. Zmarły w sile wieku, liczył bowiem lat 48, używał powszechnego szacunku i zaufania, wielkiéj zacności charakteru, ujmujący w obejściu, gorliwy i pracowity, wywołał powszechny żal po sobie.

— Towarzystwo Rolnicze krakowskie w końcu Kwietnia przez dwa dni odbywało swe posiedzenia, a zarazem urządziło na ten czas wystawę nasion. W czasie obrad wypowiedziano przekonanie, że nie należy oświadczać się za przymusowém ubezpieczaniem od pożarów. Wniosek L. Paszkowskiego, aby upraszać rząd o stanowcze zniesienie cła od zboża przekazano komitetowi.

M a j. W dniu 4 Maja odbyło się walne zebranie Towarzystwa Strzeleckiego. Do komitetu wybrani: Ludwik Zieleniewski prezesem, Józef Kiciński wiceprezesem, Dr Aleksander Zarewicz sekretarzem, Edward Graff gospodarzem, Adam Krywult kasyerem, radcami zaś: Chmurski Antoni, Stokmar Ernest, Grosse Juliusz, Baranowski Teodor, Łuszczkiewicz Antoni, Dworski Maryan i Trauczyński Józef.

— Doroczne publiczne posiedzenie Akademii umiejętności zgromadziło w sali obrad wiele bardzo osób i niemal komplet członków Akademii. Brakowało jedynie pp. Fredry i Supińskiego. Posiedzenie zagaił zastępca protektora J. E. hr. Alfred Potocki po nim przemawiali prezes Majer i sekretarz Szujski obaj zdając sprawę z czynności Akademii w ciągu roku dokonanych. W końcu profesor Małecki odczytał „kartkę z dziejów uniwersytetu krakowskiego“ odnoszącą się do stanowiska tegoż uniwersytetu

w obec soboru bazylejskiego i rozdwojenia na stolicy papieskiéj. Z pomiędzy członków zagranicznych Akademii, których wybór wymaga potwierdzenia cesarskiego, uzyskali takowe: Stanisław Koźmian, J. J. Kraszewski, X. Fr. Malinowski, August Cieszkowski, Teodor Morawski, Ryszard Roepell, X. Augustyn Theiner, Ludwik Wołowski, Ignacy Domejko. Prócz tego kilku innych zostało potwierdzonych na korrespondentów Akademii.

— Prezydent Warszawy jenerał Witkowski zwiedzał Kraków przybywszy specyalnie celem przyjrzenia się brukom tutejszym.

— W ciągu Maja profesor Alth prowadził poszukiwania starożytności w jamie Smoczéj na Wawelu.

— Przez 16 i 17 Maja toczył się przed sądami przysięgłych proces adwokata Wacława Wyrobka oskarżonego o roztrwonienie z masy konkursowéj W. Kirchmajera 98000 złr. Przysięgli uznali W. W. winnym zarzuconéj mu zbrodni i sąd skazał go na rok więzienia.

— 21 Maja umarł w Krakowie X. Józef Wyszyński kanonik lubelski, b. profesor Akademii duchownéj w Warszawie, członek delegacyi miejskiéj podczas pamiętnych wypadków w Marcu 1861 r. potém dwukrotnie wywożony w głąb Rossyi. Dokonał dni swoich u nas po długiéj chorobie w wieku lat 63.

— Tegoż dnia odbył się popis w szkole rolniczéj w Czernichowie utrzymywanéj staraniem Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego. Szkoła ta kształci pomocników w większych gospodarstwach. Nowym dyrektorem zakładu zamianowany Mieczysław Chwalibóg niegdyś czynny członek b. Towarzystwa rolniczego warszawskiego.

— Przez oba dnie Zielonych Świątek odbywały się konferencye szkół ludowych krakowskich, na których wybrano też delegatów na zjazd ogólny nauczycieli krajowych. Delegatami na konferencye krajowe zostali: X. Marceli Chmielewski katecheta od Św. Andrzeja i Julian Maciołowski dyrektor szkoły ludowéj w pałacu Biskupim.

— W końcu Maja i pierwszych dni Czerwca zwykle odbywają się zebrania wielkich instytucyj finansowych krakowskich. 27 t. m. odbyło się zebranie akcyonaryuszów banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, które postanowiło wypłacić na każdą akcyę zakładową 5 złr. 50 c. a na akcyę pierwszeństwa również po 5 złr. 50 c. W dniu 2 Czerwca zaś miało miejsce zebranie ogólne członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Czysty dochód w dziale ogniowym wyniósł 55000 złr. Doliczono go do funduszu rezerwowego. W miejsce zmarłego dyrektora Wład. Biesiadeckiego wybrano dyrektorem Henryka Komara. Do Rady zaś nadzorczéj wybrani: J. Bal, J. Jabłonowski, J. Wiktor, Fr. Jasiński, Wł. Rylski, A. Krukowiecki, Edwin Hohendorf, Ig. Zabielski.

Czerwiec. Na posiedzeniu z 16 Czerwca prezydent miasta Dr Józef Dietl oświadczył, że składa godność prezydenta miasta. Na następném zaraz posiedzeniu Rada miasta przyjęła rezygnacyą swego burmistrza, a w uznaniu zasług jego uchwaliła powiesić portret Dra Dietla w sali posiedzeń rady. Następcą jego został wybrany Dr Mikołaj Zyblikiewicz.

— Przystąpiono do robót około pomnika Straszewskiego na plantacyach.

— W ciągu strzelania do kurka strącił jego szczątki Wilhelm Ilming były kupiec, właściciel domu, on więc na rok przyszły został królem kurkowym. Jest to najstarszy z członków towarzystwa strzeleckiego a zarazem najlepszy strzelec.

— Dnia 28 t. m. zmarł X. Aleksander Schindler Dr teologii, dziekan wydziału teologicznego tutejszego uniwersytetu i profesor nauk biblijnych w wieku lat 49.

— 30 t. m. umarła w młodym bardzo wieku na suchoty panna Marya Mecenseffy śpiewaczka, ceniona jako wykonawczyni piosnek. Występowała także z powodzeniem na kilku scenach w kraju i za granicą.

— Tegoż dnia odbyło się doroczne losowanie obrazów zakupionych przez Towarzystwo sztuk pięknych. Jako premium każdy z akcyonaryuszów otrzymał Kościuszkę w więzieniu według starego angielskiego sztychu.

Lipiec. Z dniem 1 Lipca w całéj Austryi zniesione zostały opłaty stęplowe od inseratów.

— Od tego téż czasu oprócz uniwersytetu i instytutu technicznego wszystkie szkoły rozpoczęły wakacye.

— Pierwszych dni Lipca wyszły ostatnie zeszyty Odyssei Homera w tłumaczeniu Lucyana Siemieńskiego.

— Wacław Aleksander Maciejowski bawił czas pewien w Krakowie.

— Pod budowę szpitala dla dzieci odbyło się 14 Lipca uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego. Do komitetu tego szpitala jako głowni motorowie projektu należą: Dr Leon Jakubowski profesor uniwersytetu, księżna Marcelina Czartoryska,

p. Helclowa i wiele innych osób. Fnndusz dosychczas na ten cel zebrany wynosi 42000 złr z których połowa pochodzi z daru niewiadoméj osoby. Szpital dla dzieci stanie na Wesołéj prawie wprost szpitala Śgo Łazarza.

— Bank hypoteczny galicyjski spłacił 450,450 złr. jako resztę pożyczki półtora milionowéj miasta Krakowa. Spłata nastąpiła na siedm miesięcy przed terminem. Rada miasta wyraziła bankowi swe uznanie za ścisłe dotrzymanie zobowiązań pomimo trudności wydostania gotówki w skutek przesilenia giełdowego, i za wcześniejsze przed terminem uskutecznienie wypłaty.

— Dnia 28 Lipca odbyło się ostatnie posiedzenie komisyi krakowskiéj „wystawy powszechnéj w Wiedniu“ celem wysłuchania ostatecznego sprawozdania i rozwiązania się.

Sierpień. Dnia 6 t. m. przybył do Krakowa arcyksiąże Albrecht w towarzystwie jenerała hr. Neipperga i odbył przegląd wojsk na błoniach.

— Dnia 13 Sierpnia nowo wybrany burmistrz krakowski Dr Zyblikiewicz złożył przysięgę do urzędu przywiązaną w ręce delegata Namiestnictwa szambelana Bobowskiego i objął zarząd miasta.

— Od połowy Sierpnia odbywały się w Krakowie codziennie przedstawienia cyrku Sidolego. Trwały około 6 tygodni licznie zwiedzane w téj porze pozbawionéj innych przyjemności.

— W drugiéj połowie tego miesiąca naznaczony był zbiór wojsk w Krakowie, rezerwistów, urlopników i obrony krajowéj, na ćwiczenia jesienne, które trwały trzy tygodnie, a zakończyły się wielkiemi manewrami. 15 Września rozpuszczono do domu znaczną część wojska, wracając do stopy zwykłéj pokojowéj.

— W wyborze uzupełniającym posła na sejm lwowski z grupy mniejszych posiadaczy powiatu krakowskiego, w miejsce zmarłego w Kwietniu ś. p. Juliana Kirchmajera wybrany został 24 t. m. X. Jan Chełmecki 124 głosami na 150 głosujących.

— Do 25 Sierpnia trwały trzydziestodniowe kursa wakacyjne dla nauczycieli ludowych w obu seminaryach krakowskich. Udział w nich wzięło 90 nauczycieli ludu pod kierunkiem profesorów seminaryów.

— Od 15 Sierpnia powstało w Krakowie Towarzystwo wzajemnego kredytu założone staraniem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Celem Towarzystwa wzajemnego kredytu jest dostarczanie członkom swoim, przeważnie rolnikom kapitałów obrotowych. Przyjmować będzie także wkładki na procenta. Ka-

pitału Towarzystwo dostarcza na weksle na czas 3 miesięcy. Prócz podpisu pożyczającego potrzebny jest drugi podpis lub zastaw. Członkiem jego może być każdy członek Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Wkładki udziałowe od 100 do 10000 złr. Każde 500 złr. daje jeden głos na zgromadzeniu.

Wrzesień. Z 1 t. m. rozpoczął się rok szkolny we wszystkich szkołach średnich i ludowych, męskich i żeńskich.

— Również w tym czasie rozpoczęły się przedstawienia teatralne po paromiesięcznych wakacyach, a to od gościnnych występów Pani Rakiewiczowej artystki teatrów warszawskich.

— W wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa z gmin wiejskich powiatów Krakowskiego, Chrzanowskiego i Wielickiego wybrany został hr. Stanisław Mieroszowski.

— Dnia 24 t. m. odbyła się w Ogrodzie Strzeleckim loterya fantowa na dochód Towarzystwa Dobroczynności. Czysty z niej dochód wyniósł przeszło tysiąc złr.

seł, zapobiegające od próchnienia zębów i przeciw szkorbutowi.

Pillules de Carbonate ferreux inalterable de Vallet, przez wielu lekarzy doświadczone, jako jedyny środek w blednicy i innych chorobach.

Pigułki i woda z rośliny Matico używane w słabościach kanału moczowego, szluzotokach, upływach i t. p.

Syrop chrzanowy, lekarstwo przyjemne do użycia, zastępujące tran, zwłaszcza dla dzieci w chorobach skrofulicznych.

Pigułki Cauvina w różnych słabościach żołądka, w obstrukcyach, hemoroidach, zamuleniach, tudzież w słabości wątroby, żółtaczce i t. d.

Pastilles alcalines au bicarbonate de Soude naturel de Vichy na wzmocnienie osłabionych sił, jako sprawujące apetyt, w żółtaczce w blednicy i t. d.

Syrop nadfosforanu wapna, doświadczony środek w chorobach piersiowych, uśmierza kaszel a usuwając poty, wzmacnia chorego.

Eau Cordillieres słynna woda paryzka przeciwko bólowi zębów.

Syrop chinowo-żelazny i wino chinowo-żelazne, lekarstwa wzmacniające osłabiony organizm wzbudzające apetyt i t.d.

Kwas karbolowy Calverta angielski do desinfekcyi, **ozdobiony medalem** na wystawie w r. 1871.

Papier elektro-magnetyczny w porażeniach i reumatyzmie, Pate George, Pate Regnault, Pate au sucr de Lait i cukierki Kocha uśmierzają kaszel i ból w piersiach. Pastylki z różnych zdrojowisk jak Szczawnickie, Emskie, Bilińskie i t. p. Klyzopompy, Irrygatory, Suspensorya, szprycki i t. p.

☛ **Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się w téj chwili za zaliczką pocztową. Dla pp. Aptekarzy odstępuje się rabat.**

S. ROSENTALA

Wiedeński Glicerin-Eisen-Magen-Liquer

poleca się jako najdoskonalszy środek

cierpiącym na żołądek i hemoroidy; preparat ten rozbierany chemicznie przez najsławniejszych chemików i profesorów **Kleczyńskiego i Hellera** używanym bywa i zalecany przez znakomitości w świecie lekarskim jak professorów i doktorów Oppolzera, Balassa, Wiszanika,

Flakon tego balsamu kosztuje 1 złr. 50 cent. Dostanie go prawie w każdej aptece i we fabryce we Lwowie. Nr. 457 1/2. W Krakowie dostanie u pp. aptekarzy **Wiktora Redyka pod Barankiem i K. Wiszniewskiego** jak równie w handlu pp. Waltera . J. Jahna.

Papier Wlinsi

Zajmuje dziś poważne miejsce w terapeutyce jako środek derywacyjny czyli odprowadzający prosty, użyteczny i dogodny nie grożący żadnem niebezpieczeństwem. Leczy rozdrażnienie piersi, katar, sapkę, grypę chrypkę. zapalenie gardła, fluxye, koklusz, kaszel konwulsyjny, astmę, ból gardła, boleści nerwowe i reumatyzmowe; reumatyzmy w lędzwiach, w nerwach biodrowych i t. d.

1 pudełko kosztuje 90 cent. — Opakowanie 10 centów.

SYRUP PIERSIOWY

G. A. W. Mayera z Wrocławia.

Na wszelki zestarzały kaszel, ból piersi długoletnią duszność; cierpienia gardłowe, zamulenia płuc, dotychczas w każdym razie najpomyślniejszym skutkiem uwieńczony. — Syrup ten zaraz po pierwszem użyciu nadspodziewanie błogie skutki wywiera, mianowicie na kaszel kurczowy (koklus), ułatwia wyrzucanie wiśnéj a duszącéj flegmy, łagodzi natychmiast drażnienie gardłowe i usuwa w krótkim czasie wszelki choć najgwałtowniejszy kaszel, a nawet suchotniczy i wyrzucanie krwi.

Powyższy syrup jest do nabycia w Krakowie u p. **Wiktora Redyka** aptekerza pod „Barankiem“ i u p. Piotra Krokiewicza na Stradomiu, w Tarnowie u p. Wielogórskiego, w Przemyślu u p. Edwarda Machalskiego.

SYROP Dr. HIERONIMA PAGLIANO.

Wzmacnia i oczyszcza krew przez wydalenia ostrych i szkodliwych soków, będących zabójczemi dla zdrowia ludzkiego. Najlepszem świadectwem jego skuteczności, jest renoma jakiej ciągle używa, podczas gdy bardzo wiele innych lekarstw oddawna wyszło z użycia.

Jedynie prawdziwego dostać można w następujących składach:

W Krakowie u p. **W. Redyka** aptekarza pod „Barankiem,“ we Lwowie u p. Piotra Mikolascha. 1 flaszka kosztuje 1 fl. 25 cent., opakowanie do przesyłki 15 cent.

Eau de Cologne philocome

znana pod nazwiskiem

Wody Morasa

jest do nabycia w Krakowie w Aptece p. **W. Redyka** pod „Barankiem“ płyn ten dzielny, posiadając w swym składzie części odżywne i orzeźwiające, wzmacnia włosy i skórę, a nadto działa bardzo korzystnie w cierpieniach głowy, usuwając takowe. Używanie tegoż płynu w łuszczeniu się skóry jest jedynem, gdyż niszcząc łupież, wstrzymuje towarzyszące przytem wypadanie włosów.

Kolonia 22 Lipca 1874.

Zawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność, że tak zwane krople

Tooth-Ache-Drops,

leczące w jednéj chwili najgwałtowniejszy ból zębów, umieściłem na składzie w Aptece W. Redyka pod „Barankiem“ na małym Rynku w Krakowie.

1 flaszeczka tych kropli kosztuje 50 c. za opakowanie do przesyłki liczy się 10 centów.

Bückeburg dnia 21 Lipca 1874.

Profesor Ludwik Wundram

IRRIGATEUR

Przyrząd zastósowany do lewatyw, wstrzykiwań, skrapiań Prysznitza, którego chorzy używać mogą w łóżku bez zmoczenia się i zmiany miejsca, używany bywa powszechnie w szpitalach zagranicznych, klinikach i t. d.

Przyrząd ten sam funkcyonuje, wytrysk jego jest ciągły, regularny i dający się dowolnie modyfikować.

Do nabycia w Krakowie w aptece W. Redyka pod „Barankiem“ na małym Rynku.

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

APTEKA

w Rynku głównym obok Baranów Nr. 22.



pod KORONĄ

w KRAKOWIE,

w Rynku głównym obok Baranów Nr. 22.

Utrzymuje na składzie wszelkie środki lekarskie specyalne i uniwersalne, krajowe i zagraniczne, przyrządy Chirurgiczne, jako zalecane przez lekarzy są następujące:

	Zł.	c.
Ralsam Vetoriniego na wszystkie bóle zębów, reumatyzmy, niestrawności, skaleczenia	1	50
Balsam Dr. Rosa długiego życia . . . . . 60 c. i	1	20
Balsam na odmrożone ręce lub nogi		50
Capsules Mothes z Kopaiwą przeciw osłabieniom . .	1	
„ z olejem rycynowym 30 sztuk		60
Cement do plombowania zębów		70
„ „ „ „ Billarda, francuski . .	1	80
Czokolada przeczyszczająca **Desbrier**	1	
Czokolada słodowa Hoffa . . . . . . od 65 aż do	2	40
Czokoladka dla dzieci na przeczyszczenie		50
Czokoladka dla dzieci na robaki		50
Cygaretta antiastmatyczne Levassera	1	60
Cygaretta z konopi indyjskich **przeciw najuporczywszym** kaszlom, katarom, duszności, chrypce bólu piersi	1	60
Elixir de Quinquina, Grimolta, leczy katary żołądka, febry newralgie i t. d.	3	
Eau de Carmes, najpotężniejszy środek przeciw sparaliżowaniu, cholerze, w kurczach żołądka i t. d.. .	1	
Eau de Jakson na zęby; uśmierza ból i wstrzymuje pruchnienie szczęki skutek natychmiastowy	1	80

	Zł.	c.
Eau de Cordileres przeciw gwałtownemu bólowi żębów 1 Złr. 30 c. i	1	70
Eau de Popp aneterynowa	1	40
Eau de Popp własnego wyrobu		50
Elixir przeciw fluksyi		50
Elixir Pelletiera przeciw bólowi zębów	2	10
Elixir z Pepsyny na wszelkie słabości żołądkowe . .	2	30
Essencya z Sasaparylli Colbert, czyści krew i zepsute soki	3	
Extrakt Liebiega mięsny najlepszy od 1 złr. do . . .	7	50
Extrakt słodowy Hoffa		60
Extrakt Słodowy Wilchelmsdorfera		70
Extrakt Słodowy Fränkla		60
Gnyota płyn smołowy przeciw słabościom pęcherza i kamienia moczowego	2	
Guarana, proszki przeciw migrenie i biegnnce . . .	1	60
Granulki z Digitaliną przeciw biciu serca po 1 pig. ból ustaje	2	
Injectico Matico przeciw rzerzączce	1	80
Injection Brou przeciw rzerzączce	2	10
Kit płynny do lepienia szkła, porcelany, własny wyrób		50
Kit gutaperkowy do plombowania zębów		20
Krowianka styryjska, zawsze świeża	2	
Limonada przeczyszczająca (Poudre Roge)	1	40
Limonada przeczyszczająca gazowa		50
Lebela Dra w Paryżu środek pewny przeciw chemoroidom: Monografia o hemoroidach .	2	
Pigułki z proszku scordium .	2	
Pigułki z ekstraktu scordium	2	80
Płyn do wstrzykiwania . . .	3	40
Maść hemoroidalna	2	15
Pasek hemoroidalny	10	
Magnezya angiel. palona Hanry	1	20
Maść cudowna przeciw zniszczeniu gardziela najpewniejsza		75
Maść Royera, przeciw hemoroidom	2	26
Maśś niszcząca odgniotki w 10 minutach bez bólu własnego wyrobu		50
Mouches de Milan wizykatorye odciągające bez bólu .		10
Mączka Szwajcarska najpewniejszy środek stwierdzony przez najznakomitszych lekarzy do wykarmienia małych dzieci, nawet bez wszelkich innych pokarmów, a nawet mamek gotuje się z wodą . . .	1	80

	Zł.	c.
Olejek do uszów w szumie najnieznośniejszym na watę polany 2 razy dnia, uśmierza takowy zupełnie, jakoteż usuwa wszelkie strzykanie	1	
Olej rybi Dra Delatra przeciw skrofułom	2	50
Papier Fayerd Blayn, na skaleczenia i odgniotki . .		50
„ Wlinsi, na reumatyzm i katar, ból piersi i t. d.		90
Perły „Goyon" czyszczące, najdelikatniej czyszczą . .	1	60
Pastylki Dra Belloc, z węgla, w chorobach żołądkowych	1	25
„ Delhana przeciw chrypce i kaszlom . . .	1	80
„ Sałatowe Grimault et Cie, na kaszel . . .	1	
„ Blayn z sosny morskiej, w cierpieniach pęcherza	1	50
„ Berthé z Codeiny, przeciw kaszlom i katarom	1	50
„ Magnezyowe Hoog, od 90 c. do	1	50
Pasta do zębów Pelletiera (Odontine)	2	10
Pigułki Cauvina, najpewniejszy środek rozwalniający i bez najmniejszych boleści, sztuk 2—3 użyć a skutek niezawodny, mniejsze 1 zł. większe . . .	1	80
Pigułki Blancadra żelazo-jodowe w niedokrewności, osłabieniach, skrofułach, najskuteczniej działają 40.	2	
Pigułki Dra Croniera przeciw newralgii, usuwają natychmiast wszelkie rozdrażnienia organizmu, jako też działają za użyciem jednej pigułki tak w migrenach newraglii, i t. p. że natychmiast ból usuwają, sprawdzono w wielu szpitalach skuteczność tychże	1	85
Pigułki Valeta z żelazem, przeciw bladaczce niezawodny środek od 1 zł. do	1	50
Pigułki Dra Chable, czyszczące krew i zepsute soki .	1	80
Pigułki Morysona para pudełek małych	1	40
Phosphate de fer Leras, stwierdzony środek przez najsławniejszych lekarzy, jako natychmiast udzielający się w krew, w bladaczkach, wyschnięciach, kaszlach długotrwałych, upławach, braku apetytu, braku trawienia i t. d. używa się 2—3 łyżek dziennie ze zbawiennemi skutkami, a dotąd z żadnemi innemi w porównanie iść nie może . .	1	50
Plaster Kordylierski przeciw—reumatyczny antygośćcowy, oraz przeciw kaszlom, katarom, bólom żołądkowym	1	50
Proszki Seidlickie Molla prawdziwe	1	
Papier Rigollot (synapizma gotowe zaraz do użycia) .	1	
Pastylki Stollwerka piersiowe, w uporczywych katarach		35

Proszek desinfekcyjny, zapobiegający zepsuciu powietrza podczas epidemii cholery, tyfusu i t. d. 1 funt . 12

Płyn desinfekcyjny pokojowy do wykadzenia przy epidem. chorych . . . . Zł. c. 50

Quina Larosche, wyciąg z 3 gat. chiny, jestto china na winie francuskiem przyrządzana, działa bardzo zbawiennie na podniesienie trawienia, wzmacnia apetyt i powraca zwłaszcza u rekonwalescentów siły żywotne od 2 zł. 50 c. do 3 60

Racahaut des Arabes, jestto mączka w połączeniu z kakao, najlepszy środek pożywczy u osób wątłych, a zwłaszcza dzieci które to używają jako odwar, mężnieją, nabierają apetytu i powraca im wesołość 3

Revallesciere du Barry w proszku lub tabliczkach od 1 zł. 60 c. aż do 10

Roob Boyvau Laffecteur najdzielniejszy środek w zepsuciu krwi, albowiem czyści takową nadaje jej bieg regularny, jakoteż zastarzałe rany syfilistyczne, gruczoły i t. p. goi i niszczy raz na zawsze, usuwa tworzące się liszaje i świądy nieznośne 3—5 łyżek dziennie 3 80

Sól karlsbadzka w cierpieniach żołądkowych od 1 do 4

Sok styryjski z ziół w kaszlach i cierpieniach piersiow. 85

Syrop z podfos. wapna Churchila 2 50

„ „ „ Grimulta 1 80

„ Dra Forgeta 1 80

Syrop Chrzanowy z Jodem w skrofułach różnego rodzaju 2 40

Syrop Chable depurativ vegetale leczy radykalnie liszaje, świądy nieznośne i choroby syfilistyczne nawet zastarzałe, jakoteż reumatyzmy zadawnione . . . 3 80

Syrop Citrate de fer, Dra Chable przeciw rzerzączce . 3 20

Syrop de quinquina rouge ferrugineux, usuwa wszelkie febry, dreszcze, osłabienia organiczne, i nadaje apetyt bardzo szybko, posiadając w sobie żelazo i chinę, 2—3 łyżek dziennie używa się . . . 2 50

Syrop Blayn z sosny morskiej, w słab. pęcherza i kamienia w pęcherzu 3 40

Syrop Laroze z skóry pomarańcz. 2

Syrop Berthé à la codein w piersiowych chorobach . 2 50

Syrop **Pagliano z Florencyi**, na cierpienia żołądkowe . 1 30

Syrop Balsamiczno-ziołowy własnego wyrobu, używany

2 — 3 łyżek dziennie, usuwa najuporczywsze kaszle, katary ból piersi, plucie krwią, wyschnienie gardła, chrypkę, nawet w suchotach okazał się bardzo dobrze działającym 1 20

Smarowanie balsamiczno-ziołowe 1 80

Wata uśmierzająca ból zębów 25

Wata na gośćciec Patisona po 60 c. i 1 20

Wino chinowe Bogeaud w połączeniu z Kakao, najlepszy środek zamaskowania goryczy chinowej tak nieznośnej w używaniu, leczy radykalnie wszelkie osłabienia żołądkowe, jakoto: niestrawność, odbijanie, febry, dreszcze, rozdrażnienia nerwów i t. d. używa się 2 — 3 łyżek dziennie 3 80

Ziółka Wilchelma antireumatyczne i krew czyszczące . 1 10

Wino z żelazem i chiną, wzmacniające, oraz powracające apetyt u rekonwalescentów własnego wyrobu od 1 zł. 50 c. do 3

Wino Cocca, Wino Chinowe Roberta

Instrumenta chirurgiczne.

z fabryk paryzkich, londyńskich, berlińskich, wiedeńskich i lipskich.

BANDAŻE RUPTUROWE ELEKTRO-MEDYCZNE

braci MARIE Doktorów w Paryżu.

Bandaże nie elektro-medyczne.

Zł. c.

Bandaże zwyczajne pachwinowe pojedyncze od 1 zł. do 5

Suspensorya elastyczne . . . . 90 c. 1 50

Pas brzuszny elastyczny kobiecy 10

Pończochy na obrzękliny żylne, od 4 złr. do . . . 12

Pessaria wieńce czarne okrągłe 50

Odciągacze pokarmowe dla kobiet 1 40

Maszynka Baumscheidta . . . .

Płótno kauczukowe białe na pokłady nieprzemakalne łokieć wied. 3

Poduszki kauczukowe kwadratowe od 5 zł. do . . . 12

Kapelusiki powstrzymujące sączenie się pokarmu . . 80

Zł. c.

Respiratory z nosem 6
Irrygatory Dra Eguisier służące do wstrzykiwań macicznych oraz i lewatyw z kanką maciczną od 7 50 do 8 50
Wstrzykawki z chińskiego srebra, podskórne . . . 7 50
Katetery angielskie, po 50 c. 80 i 1
Katetery angielskie metaliczne, po 1 50
Bougie woskowe 70
Bougie angielskie, po 50 c. 70 i koniczne 1
Maszynki do robienia wody sodowej w domu, po 9 i . 12
Pęcherze kauczukowe na lód z płótna kuuczuk. 2 50 do 3 50
Wzierniki kauczukowe maciczne do kąpieli lub podczas wstrzykiwań 2 70
Wzierniki szklanne lustrowe od 2 do 3
Aparata inchalacyjne do wdychania od 4 do . . . 8
Klysopompy metalowe do lewatyw od 4 50 do . . . 6

Wytwory toaletowe.

Blanc de perle 1
Crême Oriza (Ninon de Lenclos) 2 50
Eau de Cologne Farina po 40 c., 60, 80, 1 zł. 20 c., 1 zł. 50 c., 2 zł. do 3 60
Eau Dorat woda do przywrócenia włosom koloru natur. 3 50
Eau Capile „ „ „ 2 zł. 50 do 4
„ de Fées środek do farbowania włosów 5 80
„ de Princesses środek delikatniący płeć 80
„ de Floride do farbowania włosów, środek roślin. . 6
„ Tonique antipelliculaire Dicaimara 2 50
„ Topaze do farbowania włosów 6
Fixateur w różnych kolorach „Legrand“ 50
Mélanogene środek do farbowania włosów na czarno, brunatno, blond i chatin, cena flakonika . . . 3 50
Poudre ryżowy 1
Poudre de Rize Velutine z bismutem 2 70
Pasta piękności włas. wyrobu, jedyny środek działający w ten sposób na płeć, że nadaje jej miękkość aksamitną i wygładza zmarszczki, niezawierając nic szkodliwego 85

	Zł.	c.
Ocet toaletowy francuzki, societe hygienique . . .	1	20
Oriza Lacté środek delikatniący	2	50
Mydło karbolowe ochrania od zarażeń się		35
Mydło toaletowe własnego wyrobu nadaje białość i delikatność cery, oraz niszczy łupież z głowy natychm.		25
Mydło toaletowe jodowe, w skrofułach, darciach . .		50
Mydło siarkowe, smołowe, grafitowe, żółciowe rozmaryn.		35
Mydło do kadzenia własnego wyrobu po 25 c. i . .		50
Regeneratuer płyn powracający siwym włosom kolor naturalny z zaręczeniem	5	
Rouge surfin de théâtre po 60 c. i	1	

W tejże Aptece wyrabiane są c. k. uprzywilejowane środki weterynarskie Władysława Ryttermana profesora chowu zwierząt i weterynaryi w zakładzie Rolniczym w Czernichowie jako to:

1. Przeciw gniciu płuc u bydła rogatego, oraz przeciw zapaleniu płuc u koni Nr. I. 40 c., Nr. IV. 40 c.

2. Przeciw słabościom karbunkułowym u trzody chlewnej 10 c.

3. Balsam gojący i wzmacniający 50 cent.

4. Środek przeciw słabościom żołądka i kiszek u koni i bydła rogatego 40 c.

5. Środek desinfekcyjny jako zaradczy przeciw zarazom 50 c.

Kwizdy z Koneuburga weteynaryjne środki a płyn Restytucyjny 1 złr. 40 c.

Proszek uniwersalny 40 cent.

Trucizna na szczury 50 cent.

Pigułki dla psów 80 cent.

Cenniki rozsyła się gratis i franco na żądanie, a środki wszelkie obstalowane za zaliczką lub przesyłając gotówkę.

o obyczajach, pilności i postępie ucznia. 9. Świadectwo szkolne ubóstwa. 10. Rozkład nauk arkuszowy, dla szkoły — dla uczni ćwiartkowy. 11. Skorowidz biblioteki szkolnéj. 12. Kwitarjusz zebranych lub wydanych pieniędzy.

Główny skład na Galicję zachodnią zeszytów M. Greinera:
Kaligrafia polska z pierwszym wierszem wzoru pisma od Nru 1 do 10.
„ niemiecka „ „ „ „ „ „ 1 „ 12.

PP. Nauczycielom szkół ludowych zamówienia dotyczące się potrzeb szkolnych załatwiam jak najrychlej, przesyłając za pobraniem, albo też na rachunek bieżący za odpowiedniem poręczeniem.

W większej ilości proszę zamawiać wcześniej niż potrzeba — a w 14 dni przesyłka uskutecznioną zostanie.

Kilkoletnie oddanie się dostarczaniu potrzeb szkolnych jak niemniej staranie się o stopniowe polepszanie środków do praktych potrzeb szkolnych, przekonało pp. Nauczycieli i zacną młodzież, że z prawdziwem zamiłowaniem usiłuję być usłużnym, w téj przeto ufności poważam się upraszać pp. Nauczycieli, ażeby raczyli jak dotąd tak i nadal zaszczycać mnie swemi względami, ażebym tym uskarbionem zaufaniem był w możności tem gorliwiej służyć.

Ż. J. Wywiałkowski.

A. HANICKA

w Krakowie.

Ulica Floryańska **Nr. 325.**







pod Krako wiakiem.

poleca swoją doborowo od lat 40 istniejącą fabrykę zaopatrzoną, we wszelkiego rodzaju **obuwia damskiego**, które sumiennie, rzetelnie, po najumiarkowańszych cenach dostarcza.

☛ Obstalunki zamiejscowe odwrotną pocztą uskutecznia za zaliczką pocztową.

Niżéj podpisany ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że swój

SKŁAD

zaopatrzył w najlepsze towary tak krajowe jak i zagraniczne (francuzkie i angielskie) i posiada wielki wybór

GOTOWYCH UBIORÓW

na wszystkie pory roku podług najnowszych żurnali. Obstalunki przyjmuje i takowe rzetelnie w najkrótszym czasie wykonywa.

Dotąd Szanowna Publiczność przekonała się, że z mojego Składu najstaranniejsza wychodzi robota, mam więc nadzieję, że i nadal sprzedając po cenach stałych i nadzwyczaj przystępnych, Szanowna Publiczność której niniejszem się polecam zaszczyci mnie swymi rozkazami.

Z uszanowaniem

W. BRUMMER

Krawiec męzki

Ulica Grodzka Nr. 70.

TENCZYNEK

Stacya kolei Krzeszowice.

Powszechnie znane te fabryki wyrabiają najprzedniejsze mąki, słody i piwa.

Z wyrabianych piw Tenczyńskich najsłynniejsze są:

1. **Piwo exportowe**, znane przez wszystkich lubowników piwa jako odznaczające się czystością i właściwym sobie smakiem.

2. **Nord Stout**, smakiem i siłą równające się oryginalnemu porterowi angielskiemu, kosztujące niewiele drożej, jak zwyczajne piwo, a zalecane jako zbawczy środek przez doktorów osobom słabo trawiącym.

3. **Nord Ale**, bardzo zbliżone do piwa angielskiego a może przewyższające go delikatnością i wytwornością smaku.

Główne ajencye: w Krakowie ulica Śgo Jana Nr. 305. We Lwowie plac Bernardyński w domu Arona Filipa. W Bielsku Nieden Vorstadt Nr. 112. W Warszawie przy rogu ulicy Długiej i Freta w domu Dunina.

Dodać jeszcze możemy że Zakłady Fabryczne w Tenczynku otrzymały medale na wystawach:

1. w Londynie w 1862.
1. w Bielitz w 1871.
1. w Tarnowie w 1872.
2. w Krakowie w 1872.
1. w Wiedniu w 1873.
1. w Warszawie w 1874.

***

Herbatę chińską, utrzymuję na składzie w gatunku Pecco z białemi końcami (tak zwany kwiat) Souchong i Congo zawsze w wielkim zapasie; Congo po 1½, 2 i 3 złr., Pecco po 2, 3, 4, 5 i 6 złr., Souchong 2, 2½, 3, 4, 4½ złr. Cena rozumie się przy herbacie: w paczkach w wadze cłowej, wolnej bez paczki w wadze wiedeńskiej.

Sprowadzając herbatę z pierwszych źródeł i wsparty najdokładniejszą znajomością tego artykułu, co się przedewszystkiem do dobrego usłużenia tym towarem przyczynia, jestem w stanie najwybredniejszym żądaniom ze względu na gatunki i cenę zadość uczynić, nie obawiając się konkurencyi innych składów, bez uciekania się do sztucznych mięszanin i nieprawdziwych nazw.

Wszystkie gatunki herbaty opakowane w eleganckie paczki po ⅛ ¼ ½ $^1/_1$ funty cłowe po 500 gramów, można wygodnie za zaliczką pocztową sprowadzać.

Herbatę czarną Souchong szczególnie polecam jako odznaczającą się mocą i wyśmienitym aromem.

Wodne i olejne farby we wszystkich odcieniach, olejne farby najdelikatniej w oleju pokostowym roztarte i do nakładania rozrzedzone, polecam po najtańszych cenach. Szczególniejszą przysługę robią owe farby po wsiach, gdyż każdy zwykły robotnik użyć je może, nakładając pędzlem, które także na składzie utrzymuję. Obstalunki uskuteczniam natychmiast pocztą, koleją i furmanami i sposób użycia najchętniej udzielam, także niemogę omieszkać wspomnąć, że wszystkie farby moje są prawdziwie czyste i trwałe, oraz wolne od przymieszek kredy, co w zwykłych farbach których funt kilka centów kosztuje, znaleść można. Także polecam do malowania pokoi i mebli zieloną farbę w ciemnych i jasnych odcieniach, wolną od trucizny, więc i nieszkodliwą, jakoteż wszystkie rodzaje laków do lakierowania powozów, okien, drzwi, mebli i innych sprzętów żelaznych i drewnianych po najtańszych cenach.

„Koriosot" kauczukowy tłuszcz połyskujący jest najlepszem smarowidłem skór, czyni je nieprzemakalnemi, miękkiemi, czterykroć trwalszemi i udziela piękny połysk. Dla tych własności używa się powszechnie do smarowania uprzęży, rzemieni, bótów i trzewików z najlepszym skutkiem. Zrazu silny odór, niknie po wyschnięciu zupełnie. Do smarowania używa się małą szczoteczkę, pędzel lub gąbkę.

Funt wiedeński kosztuje 1 złr. 50 cent. i może za zaliczką pocztową wygodnie być przesłany.

Pluskwom śmierć! Mólom śmierć! Nowa tynktura, ludziom i zwierzętom pacierzowym nieszkodliwa. Tynktury te, złożone z roślin tutejszych, są najlepszym i stokroć sprawdzonym środkiem zaradczym przeciw pluskwom i zarazem najlepszą ochroną dla futer, towarów wełnianych i bawełnianych przed mólem. Flaszeczka kosztuje 20 ct.

„Tineol“ (dla ludzi i zwierząt ssących nieszkodliwy) proszek na owady, t. z. szwaby, świerszcze itp. Paczka po 16 ct. Opis użycia jest do każdej paczki dołączony.

Oliwa prawdziwa, niefałszowana, do smarowania wszelkich delikatniejszych części maszyn. **Olej maszynowy** w odkwaszonym stanie, do smarowania lokomobil, kosiarek, siewników, młócarek itp. w każdej ilości, po zawsze umiarkowanej cenie.

Proszek strawienia najlepszy dla zrestaurowania zepsutego żołądka, przeciw dolegliwościom tegoż, złemu trawieniu itp. Pudełko po 16, 26 ct. 1 funt 1 złr. 20 ct.

Balsam roślinny dla włosów, najwyśmienitszy, najpewniejszy i sprawdzony jedyny nieszkodliwy środek do przywrócenia z siwiałym włosom pierwotnej ich barwy, dla usunięcia łusek, dla wzmocnienia i oczyszczenia skóry na głowie z nieczystości, którą olejki, tłuszcze i wosk zostawiają, dla wzmocnienia porostu włosów i do utrzymania dożywotniego pierwotnej ich barwy i naturalnego połysku i zapobieżenia wypadnięcia włosów. Balsam ten robi użycie wszelkich pomad lub olejków zbytecznem. Flaszeczka kosztuje złr. 2.

„Quillaj Kora.“ Najnowszy środek do prania wszelkich materyi i do wywabiania plam z tychże, bez uszkodzenia materyi lnb koloru. 1 funt kosztuje 44 ct.

Wszystkie zamówienia z prowincyi na towary korzenne, uskuteczniam odsprzedając takowe za gotówkę po cenach hurtownych, tj. po niższych, jak wszystkie inne handle detalicznie ogłaszają, przesełając wedle żądania, koleją, woźnicą lub pocztą.

WINCENTY DŁUGASIEWICZ i SYN



Rymarz

Zaszczycony medalem z roku 1872.



w Krakowie ul. Floryańska Nr. 336,

poleca swój skład własnych wyrobów, jakoto:

Szorów w rozmaitych gatunkach, homont krakowskich, kufrów i innych galanteryjnych rzeczy.

Wszelkie obstalunki i reperacye uskutecznia jak najstaranniéj po cenach umiarkowanych.

W. BAZES

w Krakowie Rynek główny Nr. 18

poleca swój zaopatrzony

SKŁAD SZKŁA,

luster, porcelany, ram złoconych, listew złoconych i czarnych, szyb zwyczajnych, belgijskich czeskich i dachowych, porcelany chińskiéj i saskiéj, przyrządów chemicznych zwykłych i amerykańskich, szkła i banie do lamp

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą.

FELIKS KLEMENSIEWICZ.

Zakład szewski

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 91,

poleca swój doborowo zaopatrzony skład we wszelkiego rodzaju obuwia męzkie gotowe.

Przyjmuje obstalunki miejscowe i zamiejscowe, takowe w jak najkrótszym czasie rzetelnie uskuteczniając.

PRACOWNIA WYROBÓW SLUSARSKICH
SEBASTYANA SZYMCZYKIEWICZA



w Krakowie

Ulica Grodzka Nro 87.



Wykonywa wszelkie roboty w zakres fachu ślusarskiego wchodzące, jak również

ankry, kraty, balustrady, okucia na drzwi i okna

podług najnowszych modeli.

Zamówienia przyjmuje i w najkrótszym czasie uzupełnia,

ręcząc za ceny umiarkowane oraz za sumienne i rzetelne wykonanie.

Zamówienia zamiejscowe po wykonaniu, odwrotną pocztą za zaliczką przesyła.

SZWALNIA

i

Skład gotowéj bielizny

SALOMEI REICHMANN

w Krakowie

ulica Mikołajska Nr. 440,

posiadając znaczny zapas doborowéj bielizny którą sprzedaje po nader umiarkowanych cenach, poleca się względom Szanownéj publiczności.

☛ Wszelkie zamówienia i powierzone roboty szpiesznie i dokładnie uskutecznia.

DYREKCYA
Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie.

„Spółka zarejestrowana z nieorganiczoną odpowiedzialnością"

ulica Św. Jana L. 305.

Zawiadamia strony interesowane: że od dnia 1 Stycznia do 30 Października 1874 r.

1. Wniesiono przez różne osoby na rachunek bieżący jako oszczędność na 6% i 7%	złr. w. a.		251736 — 54
Zwrócono stronom wciągu tego czasu	" "	" " "	134304 — 37
Pozostaje przeto na rachunku bieżącym	złr w. a.	117432. Cent. 16	
2. Złożono przez Członków Towarzystwa na Udziały	" "	" "	155461 — 41
Zwrócono tymże Członkom Udziałów razem	" "	" "	12602 — 89
Pozostało przeto wszystkiego z Udziałów razem	" "	142835 Cent. 52	
3. Wypożyczano Członkom na Weksle	" "	" "	488943 — 22
Spłacono na Weksle	" "	" "	202387 — 77
Pozostaje przeto na Wekslach	" "	286555 " Cent. 45	
4. Fundusz czynszowy wynosi	" "	3967 " Cent. 61	
5. Pobrano procentów od Weksli	" "	28490 " Cent. 33	
6. Pozostało w gotówce	" "	4950 " Cent. 40	

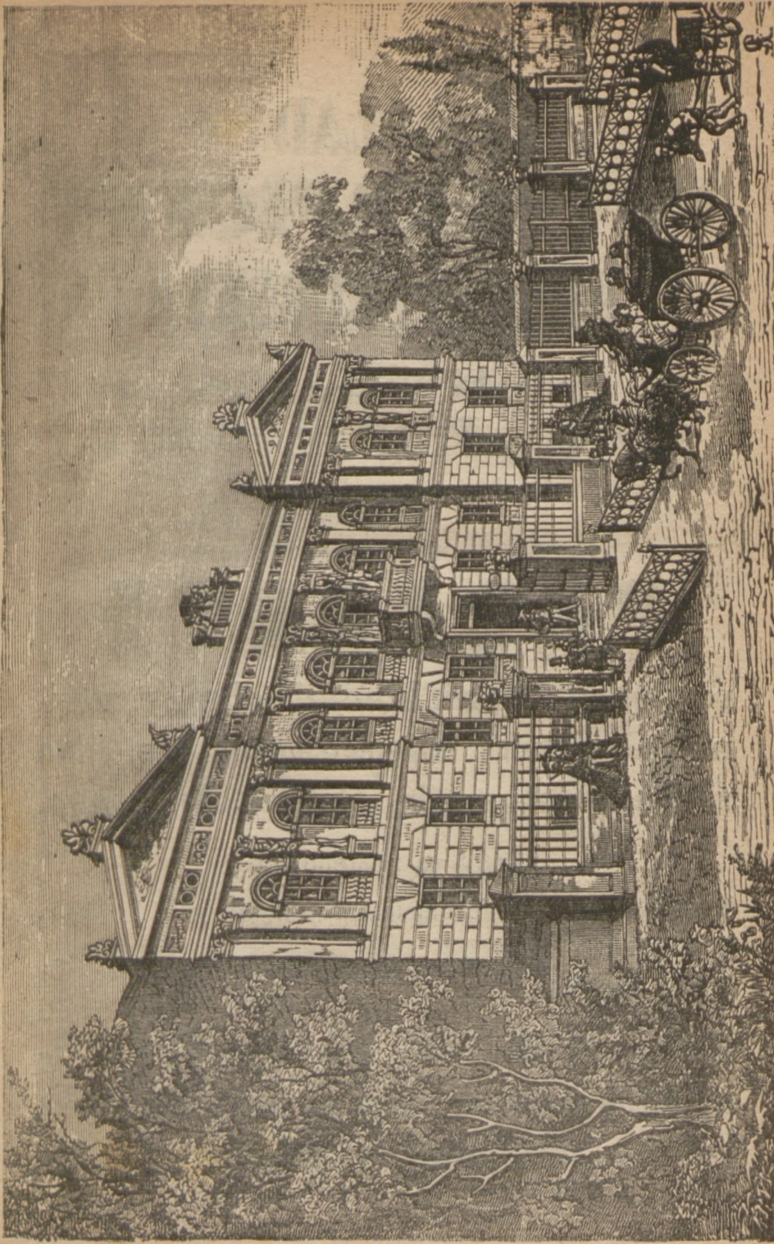
Obrot więc kasowy od 1 Stycznia do 30 Października r. b. wynosi ogółem złr. w. a. 1,080,719 cent. 32. 1 milion ośmdziesiąt tysięcy, siedemset dziewiętnaście złr. w. a. 32 centy,

Przy tej sposobności Dyrekcya nadmienia: że od wszelkich wkładek na rachunek bieżący do Kasy Towarzystwa z oszczędności składanych, oblicza się zaraz procent od dnia ich złożenia, do daty odbioru z krótszem wypowiedzeniem ***sześć od sta*** a z trzech miesięcznem wypowiedzeniem ***siedem od sta*** rocznie.

Kraków dnia 30 Października 1874 r.

Dyrektor
Józef Kiciński

Kasyer
Nikodem Lenczewski.



dowych. I połowa XVI, i 108 str. z przedpłatą na całość, około 200 str. . . . . . 1 zł. 50 ct.

Ustawa gminna wraz z ustawą o obszarach dworskich i o reprezentacyi powiatowej, ze wszystkiemi *zmianami jakie dotąd zostały uchwalone i sankcyonowane*, na nowo przejrzana i uzupełniona przez Dra Pawła **Skwarczyńskiego**. (*Trzecie* wydanie I. tomiku znanego Zbioru polskich Ustaw krajowych dla król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem). Cena . . . 60 ct.

W komisie:

Chamiec J. S. *Dąsy starego patryoty.* Z papierów w spadku po zmarłym stryju otrzymanych. 204 str. w 16ce. Paryż 1873. (Wyd. naśladujące wybornie średniowieczne wydania Elzewira) . . . . 3 zł.

Tenże. Książka Sonetów. 168 str. w 16ce Paryż 1872. (również wydanie elzewirowskie) . . 2 zł. 50 ct.

Habura Fr. Pan Tadeusz a Iljada 33 str. w 8ce. Kraków 1874. . . . . 30 ct.

Krasuski Mich. Rzut oka na układy planetarne, przyszłość człowieka i ziemi 63 str. w 8ce . . . 60 ct.

Sobieski St. Zasady wychowania i nauki. Skazówki pedagogiczne i dydaktyczne osobliwie dla szkół wyższych. *W stuletnią rocznicę ustanowienia Komisyi edukacyjnej narodowej* 293 str. 8vo. Lwów 1873 . 2 złr. 20 ct.

Tymka Padurry. Pisma (wierszem i prozą, po polsku i po rusku) nowe zupełne wydanie z autografów, z życiorysem autora. 416 str. w dużej 8ce. Wyd. na pap. zwyczajnym . . . . 3 zł. 60 ct.
na pap. piękniejszym . . . . . . 5 zł.

Zarański St. O zmianach koniecznych w nauce dziejów ojczystych 46 str. w 8ce . . . . . 40 ct.

Żaba N. F. *Metoda ułatwiająca* naukę *historyi* powszechnej Z dwiema mapami, tablicą do uczenia i pudełkiem kryszta. kolor. Wyd. II. . . . . 2 zł. 50 ct.

Żuliński Dr. Jóż. O znaczeniu astronomii w wychowaniu i jej nauczaniu 54 str. z tabl. litogr. w duż. 8ce 90 ct.

Żuliński Dr. Tad. Nasi uczeni 95 str. w mał. 8ce 80 ct.

10. **Jana Amborskiego**: lektora Uniw., *Rzecz o literaturze francuzkiéj w średnich wiekach* 11. *Stan poezyi współczesnéj we Francyi*. 12. *Portrety literackie współczesnej Francyi*. Najpierw:

1. Alfred de Musset. — 2. George Sand. — 3. Aleksander Dumas, ojciec. 4. Aleksander Dumas, syn. — 5. Oktaw Feuillet

13. **Klemensa Kanteckiego**: *W. A. Heycking w Warszawie i Dreznie (1760—51)* ustęp z dziejów dyplomacyi polskiéj, wedle źródeł rękopiśmiennych.

TŁUMACZONE 14. **Bondivenne'a Ludwika**: *Wykształcenie kobiety i jéj rola w społeczeństwie*. 15 *Dr.* **Ottona Ribbecka**. *Sofokles i jego tragedye*. 16 *Dr.* **Pfleiderera**: *Teorya zabobonu*. 17 **Maksa Wirtha**: *Kwestya socyalna*. 18 *Dr* **Karola Abla**: *O miłości w pojęciu starożytnem i nowoczesnem*. 19. *Dr.* **Oskara Fraasa**: *Przedhistoryczni mieszkańcy jaskiń*. 20. *Dr.* **Maur Fr. Gmellona**: *Niewolnicy chrześciańscy i renegaci pośród ludów Islamu*. 21. **Maksym. Perthy**: *O granicach stworzenia, według najnowszych badań mikroskopijnych*. 22. *Dr.* **Wold Masinga**: *O winie tragicznéj*. 23. *Dr.* **Edwarda Doehlera**: *Wyrocznie greckie*. 24. **Ed. Zellera**. *Religia i filozofia u Rzymian*. 25. **Fr. Helbiga**. *Podanie o wiecznym Żydzie i jego poetyczne przeobrażenia*. 26. **Maurenbrechera**: *Don Karlos*, studyum historyczne., 27. **J. Jensena**: *Sen i myśl*, studyum psychologiczne. 28. **Ludwika Diestla**. *Potop i starożytne o nim podania*.

Pamiętniki.

1 **Pamiętnik damy polskiéj XVIII. wieku** (Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiéj), obejmujący dzieje rozbiorowe i porozbiorowe, spisane przez naocznego świadka, z mnóstwem zupełnie nowych szczegółów historycznych o epoce. 2. **Listy Ignacego Potockiego**, z rękopisów po raz pierwszy zebrane.

Podróże.

1. **Listy z wycieczki do Trol** (1874). przez *Ernesta Buławę* 2 **Podróż po Hiszpanii**, przez dr. *Jana Stellę-Sawickiego*. 3. **Bret-Harte**: *Obrazy Kalifornii*, w przekładzie Pauliny Wilkońskiéj.

Jestto szereg nowelli na tle miejscowem opartych, które zjednały autorowi sławę pierwszego nowellisty amerykańskiego.

4 **A. Bastiana**: *Obrazy geograficzne i etnologiczne*. 5. **Fer. Gregoroviusa**: *Szkice z Włoch*, w przekładzie Bronisława Zawadzkiego.

Wyspa Elba — Ghetto i żydzi w Rzymie. — Idylle z nad Latyńskiego wybrzeża. — Rzymskie postacie. — San Marco we Florencyi. — Wyspa Capri.

Stali Korespondenci.

Z **Niemiec**: *J. I. Kraszewski* i dr. *Zygmunt Jerzykowski*. Z **W. Ks. Poznańskiego**: *Hieronim Feldmanowski*. Z **Francyi**: *Seweryna Duchińska*, autorka znakomitych „Kronik paryskich" w Bibliotece Warszawskiéj. Z **Włoch**: *Kazimierz Chłędowski*. Z **Krakowa**: *Wł. L. Anczyc*. Z **Warszawy**: Jeden z najpoważniejszych pisarzy tamtejszych.

Prenumerata wynosi.

We Lwowie: kwartalnie **2** złr. **50** ct. półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.
Z przesyłką pocz. kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.

Prenumeratorowie „**Ruchu**“ otrzymują prawo nabywania po bardzo zniżonych cenach dwóch wyd. naszéj firmy „Zbioru powieści J. I. Kraszewskiego“ tenże „Biblioteki powieści i romansów.“

ZBIOROWE WYDANIE POWIEŚCI
J. I. Kraszewskiego.

Rok czwarty dobiega, jak podjęliśmy zbiorowe wydanie powieści J. I. Kraszewskiego z 30-lecia prac zasłużonego naszego pisarza, i dzisiaj dzięki udziałowi publiczności w bieżącym IV. **Roczniku kończymy zapowiedziany ten okres.**

Jako nakładcy pierwszego tak obszernego w Galicyi wydawnictwa, które ze znacznym kosztem przez nas podjęte, przy współudziale wydawniczym księgarni M. Glücksberga do skutku doprowadziliśmy i w czem od pierwszéj chwili staraliśmy się zadosyć uczynić przyjętym na się zobowiązaniom w obec szanownych przedpłacicieli; dziś pragnąc przyspieszyć ukończenie zapowiedzianego okresu trzydziestulecia, dajemy szanownym przedpłacicielom rocznie — ekonomizując drukiem na każdéj stronnicy — w III. i IV. Roczniku 80 arkuszy **więcéj ponad przyjęte zobowiązanie bez wszelkiéj dopłaty**, jako odwzajemnienie się za poparcie wydawnictwa, które do skutku przyprowadziliśmy.

Rocznik I — III. zawiera:

Dwa światy 4 tomy; **Chata za wsią** 3 tomy; **Poeta i Świat** 2 tomy; **Pod włoskiem niebem** 1 tom; **Stary sługa** 2 tomy; **Dziwadła** 2 tomy; **Ostrożnie z ogniem** 1 tom; **Latarnia Czarnoksięska** 4 tomy; **Historya o bladéj dziewczynie** 1 tom; **Ładowa pieczara** 1 tom; **Pamiętniki nieznajomego** 2 tomy; **Powieść bez tytułu** 4 tomy; **Czerca Mogiła** 1 tom; **Miljon Posagu** 2 tomy; **Ostatni z Siekierzyńskich** 1 tom; **Latarnia Czarnoksięska** Serja II. 4 tomy; **Djabeł** 4 tomy; **Jermoła** 1 tom; **Zygmuntowskie czasy** 4 tomy; **TomkoPrawdzic** 1 tom; **Złote Jabłko** 4 tomy; **Żacy krakowscy w roku 1549**, 1 tom; **Komedjanci** 4 tomy; **Podróż do miasteczka** 1 tom; **Budnik** 1 tom; **Całe życie biedna** 1 tom; **Metamorfozy** 3 tomy; **Historja Kołka w Płocie** 1 tom; **Mistrz Twardowski** 2 tomy; **Maleparta** 4 tomy.

POD PRASĄ:

Choroby wieku 2 tomy w jednym; **Ulana** 1 tom; **Boża czeladka** 1szy tom.

Prenumerata wynosi:

rocznie z przesyłką pocz.	złr. 14	rocznie bez przesyłki	złr. 12
półrocznie „ „	„ 7	półrocznie „	„ 7
ćwierćrocznie „	„ 3 50	ćwierćrocznie „	„ 3

Dla prenumeratorów „Ruchu Literackiego“ postanawiamy cenę zniżoną Rocznik I. do III. po 8 złr.; Rocznik IV. właśnie wychodzący, we Lwowie kwartalnie złr. 2, na prowincyi z przesyłką 2 złr. 50 ct.

SPIS RZECZY
w Kalendarzu na rok 1875.

II.

III.

Również nakładem téjże Księgarni A. Nowoleckiego w Krakowie:

* **CZYTELNIA LUDOWA** w illustrowanych książeczkach od Nowego roku zacznie wychodzić w dalszym ciągu.

Wydawnictwo to podjęte w Warszawie w r. 1860, a tu w r. 1869 wznowione, w dalszym ciągu wychodzić będzie pod redakcyą Władysława Anczyca (Kazimierza Góralczyka.) Wszystkie dotąd wydane roczniki „Czytelni ludowéj“ zalecone zostały przez Radę Szkolną krajową do użytku Szkólek, Czytelń i Bibljotek wiejskich i miejskich.

W ciągu roku wyjdzie takich książeczek z odpowiedniemi illustracyjami 10—12, obejmować mających przeszło 60 arkuszy druku, co stanowić będzie rocznik. Druk pierwszych książeczek już rozpoczętym został.

Ze względu na cel, wydawca oznacza jedynie taką cenę, która zaledwie przy większym udziale przedpłacicieli pokryć zdoła koszta nakładu, mianowicie: **W Krakowie 4 złr. z przesyłką pocztową 4 złr. 30 cent. — W Prusach** i całych **Niemczech z przesyłką pocztową 3 Tal.**

☞ **Prenumeratę uiszczać można półrocznie 2 Złr. 20 c. (1 Tal. 15 sr. gr.)**

Bez zaprzeczenia jest to jedno z najtańszych wydawnictw, które zyskało powszechne uznanie tak za treść, jak i za moralno-narodowe dążności.

POWYŻSZA KSIĘGARNIA

przyjmuje prenumeraty na pisma bądź to tygodniowe bądź to miesięczne i t. p. polskie, francuzkie i niemieckie.

Każdy świeży prenumerator od Nowego Roku 1875, uiszczający należność, z góry przynajmniéj za pół roku na jedno z pism w niżéj zamieszczonym spisie gwiazdką oznaczone, otrzyma

jako premium

ILLUSTROWANY POWSZECHNY KALENDARZ

dla wszystkich stanów ceny 65 c.,

lub dwa kalendarze mniejsze stósownie do wyboru, jak np. pugilaresowy ozdobnie wydany i ścienny, biurkowy damski, dwoma kolorami drukowany, w eleganckiéj oprawie; obydwa w wartości 65 cent.

jak również

każdy świeży prenumerator od Nowego roku 1875 opłacający z góry półrocznie przynajmniéj na jedno z pism nieoznaczonych gwiazdką otrzyma **jako premium**

Kalendarzyk kieszonkowy, miniaturowy lub pugilaresowy.

Niektóre ważniejsze tylko i więcéj u nas upowszechnione, pisma poniżéj podaje **zaręczając swoim prenumeratorom za ścisłą akuratność w expedycyi takowych.**

Bluszcz. Pismo dla kobiet, z drzeworytami i wzorami haftu. Pod redakcyą J. Ilnickiéj 2 złr. 75 c. z przes. 3 złr. 80 c.
z rycin. kolor. 5 złr. c. 20 z przesył. 5 złr. c. 74.

Djabeł. Illustrowane, humorostyczne, satyryczne pismo, wychodzi w Krakowie, dwa razy na miesiąc. 1 złr 25 cent. z przesyłką 1 złr 37 cent.

Dziennik Mód. Wych. w Krakowie co dwa tygod. 1 złr 20 c. z przes. 1 złr. 20 c. z dodatkami literackiemi 2 złr. z przes. 2 złr. z ryc. kolor. 3 złr. z przes. 3 złr. *

Gazeta rolnicza. Wych. w Warszawie tygod. półrocznie 2 złr 50 c. z przesyłką 3 złr. 54 c.

* **Kłosy.** Pismo illustrowane 3 złr. 30 cent. z przes. 3 złr. 82 c. * z Biblioteką najceluiejszych utworów literatury europejskiéj wych. w tomach co miesiąc 5 złr. 30 c. z przes. 6 złr. 5 c.

Kronika rodzinna. Wych. co dwa tygodnie 1 złr. 68 c. z przes. 2 złr.

Mucha. Pismo humoryst. satyr. illustrow. Wych. co dwa tygod. 1 złr. 90 c. z przes. 2 złr. 42 c.

Niwa. Dwutygodnik naukowy. Wych. co dwa tygod. zeszyt 2 złr. 90 c. z przes. 3 złr. 14 c.

Ognisko domowe. Wych. w Warszawie Kwart. 2 złr. z przes. 2 złr. 26 c.

Opiekun domowy. Wych. co tydzień 2 złr. 25 cent. z przes. 2 złr. 55 cent.

* **Przegląd krytyczny.** Wych. w Krakowie co miesiąc 1 złr. 50 c. z przes. 1 złr. 50 cent.

Przegląd Lwowski. Wych. we Lwowie co dwa tyg. zesz. 2 złr, z przes. 2 złr. 70 ct.

Przegląd katolicki. Wych. w Warszawie tygodniowo. Prenumerata przyjmuje się tylko półrocz. 4 złr. 96 c. z przes. 6 złr.

Przegląd polski. Wychodzi w Krakowie co miesiąc zeszyt. Kwart. 3. złr. półrocz. 6 złr.

Przegląd tygodniowy. Wych. w Warszawie tygodn. Kwart. 3 złr. 50 c. z przes. 3 złr 90 c.

* **Przyjaciel dzieci.** Pismo illustrowane dla dzieci Wych. w Warszawie, do każdego numeru półarkuszowy dodatek w którym mieszczą się, zajmujące opisy, podróże po różnych częściach świata. Kwart. 1 złr. 80 c. z przes. 2 złr. 6 c. (Jesto jedno z najtańszych pism wychodzących dla dzieci).

Przyroda i przemysł. Wych. w Warszawie, tygodn. Kwart. 3 złr. z przes. 3 złr. 40 c.

* **Ruch literacki**. Wych. we Lwowie tygodn. Kwart. 3 złr. z przesyłką 3 złr.

Szkoła. Tygodnik pedagogiczny. Wych. we Lwowie. Kwart. 90 c. z przes. 1 złr. 16 c.

* **Tydzień**. *Pismo naukowo literackie*. Wych. we Lwowie tygod. Kwart. 3 złr. 50 c. z przes. 3 złr. 50 c.

Tygodnik Wielkopolski. Wych. w Poznaniu. tygod. Kwart. 1 złr, 50 z przes. 1 złr 76 c.

* **Tygodnik illustrowany**. Wych. w Warszawie, tygod. Kwart. 3 złr. 30. c. z przes. 3 złr. 82 c.* z dziełami Zyg. Kaczkowskiego. Kwart. 6 złr. 60 c. z przes. 6 złr, 66 c.

* **Tygodnik mód i powieści**. Wych. w Warszawie, tygodn. dokażdego numeru arkusz powieści, z licznemi drzeworytami i wzorami haftów, oraz z dodatkiem co miesiąc kolorow. ryciny wykonanéj w jednym z najpierwszych zakładów litograficznych w Paryżu. Kwart. 3 złr. 26 c. z przes. 3 złr. 52 c. (Jedno to z pism najtańszych jakie wychodzą poświęcone modom.)

Tygodnik romansów i powieści. Wych. w Warszawie, tygodn. 1 złr. 66 c. z przes. 1·92.

Tygodnik przemysłowo handlowy. Wych. w Warszawie, tygodn. Kwart. 3 złr. 21 c. z przes. 3 złr. 57 c.

* **Wędrowiec**. Pismo illustrowane, wych. w Warszawie tygodniowo. Kwart. 2 złr. 30 c. z przesyłką 2 złr. 56 c. * z dodatkami do każdego numeru „Podróży“ 5 złr. 20 c. z przes. 5 złr. 60 c.

Zorza. Pismo illustrowane dla ludu. Wych. w Warszawie tygodn. kwart. 1 złr. 25 c. z przesył. 1 złr. 52 c.

Przyjmuje prenumeratę na poniżéj wymienione dzieła.

* **Biblia** *Pismo święte* ks. Jakóba Wujka z illustracyami Dorego. Wych. zeszyt. po 84 c. z przes. 90 c. dotąd wyszło 36 zeszytów.

* **Biblioteka filozofii pozytywnéj**. Wych. w Warszawie w zeszytach co dwa tygodnie. Kwart. 3 złr. z przesyłką 3 złr. 24 cent.

* **Biblioteka umiejętności przyrodniczych**. Wych. w Krakowie w miesięcz. zeszyt. Kwart. 2 złr. z przesyłką 2 złr. 12 c.

Biblioteka Warszawska. Wych. w Warszawie co miesiąc jeden tom. Kwart. 4 złr. z przes. 4 złr. 18 cent.

Biblioteka powieści i romansów, najcelniejszych pisarzy Wych. we Lwowie w zeszytach. Kwart. 2 złr. 50 c.

* **Historya Konia**. p. hr. Czapskiego. Całe dzieło 10 zeszytów z rycin. Zeszyt I, II, III, już wyszedł Po 2 złr. 70 c. z przes. 2 złr. 76 c. Wychodzi w Poznaniu.

Encyklopedya ogólna wiedzy ludzkiéj Wych. w Warszawie wyszło 44 zeszytów 7 tomów, tom po 2 złr. 10 c. z przes. 2 złr. 16 c.

* **Encyklopedya powszechna**. Wydanie Orgelbranda wych. zeszyt co trzy tygodnie, tom składa się z 6 zeszytów po 3 złr. 75 c. z przesyłką 3 złr. 81 c. wyszło 47 zeszytów. Tomów 8.

* **Encyklopedya handlowa**. Wych. w Warszawie w zeszyt. całość 4 tomy 6 złr. 60 c. z przes. 6 złr. 72 c. wyszło 5 zeszytów.

* **Encyklopedya kościelna**. Wych. w Warszawie w tomach po 3 złr. 65 c. z przesył. 3 złr. 71 c. Tom I. II. III. już wyszedł.

* **Encyklopedya rolnicza**. Wych. w Warszawie co miesiąc zeszyt po 80 cent. z przesyłką 84 cent.. Wyszło już zeszytów 32.

Encyklopedya powszechna podręczna. wydawana przez A. Wiślickiego. Wychodzi w Warszawie 6 zeszytów składa tom po 4 złr. z przesyłką 4 złr. 6 c.

* **Adwokat domowy**. p. Haidingera w Cieszynie. Wych. w zeszytach po 60 c. z przesyłką 64 cent. Całe dzieło w 10 zeszytach.

Kraszewski J. I. Zbiór powieści. Wych. we Lwowie 5—6 tomów na kwartał 3 złr. 50 c. z przesył. 3 złr. 56 c. z biblioteką powieści i romansów 5 złr. z przes. 5 złr. 6 c.

Szlosser. *Dzieje powszechne*. Wych. we Lwowie co dwa tygodnie zeszyt. Kwart. 2 złr. 22 c. z przesył. 2 złr. 46 c. Wyszło już 46 zeszytów czyli 7 tomów.

* **Trentowski**. Panteon wiedzy ludzkiéj. Wych. w Poznaniu zeszytami po 75 c. z przesył. 81 c. Wyszło już 15. — Całe dzieło z 30 zeszytów.

Chata, pismo poświęcone dla ludu, wych. we Lwowie. co 10 dni, półrocznie złr. 1, z przesyłką 1 złr. 36 cent.

Tygodnik rolniczy, wychodzi co Sobotę w Warszawie, kwart. 2 złr. 50 cent. z przesyłką 3 złr. 23 cent.

Włościanin i Zagroda. Pismo dla ludu, kwart. 1 złr.

Niemieckie:

Allgemeine Familien Zeitung. Pismo illustrowane poświęcone literaturze, i sztukom pięknym. Wychodzi w zeszytach co 3 tygodnie, po 18 c. kwart. 90 c. z przesyłką 1 złr. 20 cent.

Bazar. Damen Mode-journal. Wych. dwa razy ną miesiąc kwart. 1 złr. 50 cent. z przesyłką 1 złr. 86 centów.

Buch für Alle. Pismo illustrowane dla wszystkich warstw wykształconego społeczeństwa. Wych. dwa razy na miesiąc, w zeszyt. po 18 c. kwart. 1 złr. 8 c. z przesył. 1 złr. 36 c.

* **Centralblatt literarisches**. poświęc. krytycznym rozbiorom literatury niemiec. Wych. tygodn. Kwart. 4 złr. 50 c. z przesył. 4 złr. 76 c.

* **Damen Toillette**. Wych. w miesięcznych zeszytach, z 24 rycin. kwart. 2 złr., z 36 rycin. 3 złr., z 48 rycin. 3 złr. 80 c. Z przesył. do każdego z tych pism dopłaca się kwart. 24 c.

Gartenlaube. Pismo illustrow. literacko-naukowe. Wych. tygodn. Kwart. 1 złr. 6 c. z przesył. 1 złr. 30 c., w pojedynczych zeszyt. 4 numera po 30 c. z przesył. 36 c.

* **Handelsbibliothek von Porges**. Dzieło poświęcone dla przysposabiających się do handlu i przemysłu. Wych. zeszytami po 30 c. z przesył. 34 c. Dotąd wyszło 107 zeszytów.

Haus und Welt. Pismo dla dam z modami itp. Wych. 2 razy na miesiąc, kwart. 1 złr. 50 c. z przesył. 1 złr. 62 c. * Toż samo z rycinami 3 złr., z przesyłką 3 złr. 24 cent.

Illustrirte Volkszeitung. Pismo poświęcone literaturze, humorystyce i krytyce. Wych. zeszyt. 2 razy na mies. po 18 c. z przesył. 22 c.

* **Internationale Moden Zeitung für Herren**. Pismo dla krawców męzkich z rycinami i wzorami. Wych. co miesiąc zeszyt. Kwart. 2 złr. 25 c. z przesyłką 2 złr. 37 c.

Kronik der Zeit, poświęcone młodzieży. Wych. co 2 tygodnie, zeszyt po 12 c. z przes. 16 c.

Modenwelt. Wych. 2 razy na miesiąc. Kwart. 90 cent., z przesyłką 1 złr. 2 cent. z rycinami kolor. 1 złr. 90 c. z przesyłką 2 złr. 10 c.

Mothe's Illustrirtes Bau Lexicon, dzieło dla Budowniczych i Inżynierów. Wych. zeszy. po 30 c. z przesył. 34 c. Wyszło 28 zeszytów.

Nationalbibliothek deutscher Clasicker. Zawiera wszelkie płody Niemieckich autorów dawniejszych i teraźniejszych. Wych. zeszyt. po 15 c. z przes. 19 c. wyszło 200 zeszytów.

* **Roman Magazin**. Wychodzi zeszytami co 10 dni, kwartalnie 2.16 c. z przesyłką 2 złr. 70 c.

* **Romberg's Zeitschrift für pracktischen Baukunst**. Dla budowniczych i inżynierów, z wzorami i objaśnieniami. Wych. co miesiąc zeszyt, kwart. 2. złr. 25 c. z przes. 2 złr. 43 c.

* **Schlosser's Weltgeschichte**. Wych. poszytami po 30 c. z przes. 36 c. Dzieło całe będzie ze 120 zeszytów; już wyszło 106 z.

* **Schaekespearé's Werke**. W illustrowanéj edycyi w 25 zeszytach. Wyszło dotąd 10. zeszyt 30 c. z przesyłką 34 centów.

Ueber Land und Meer. Pismo illustrowane poświęcone literaturze, krytyce i sztukom. Wych. tyg. Kwart. 2 złr., z przes. 2 złr. 52 c. Toż samo w zeszytach co dwa tygodnie po 30 c. z przesył. 36 cent.

Victoria Damen Journal. Wych. co 2 tygod. kwart. 1 złr. 80 c., z przesył 2 złr. 4 c.

Welt Illustrirte Pismo zawierające powieści, romanse, podróże i humorystykę. Wych. co trzy tygodnie, zeszyt po 24 c. z przes 28 cent. kwart. 1 złr. 20 c. z przesyłką 1 złr. 40 c.

Das Buch für alle, pismo poświęcone nauce i rozrywce, zawiera wiele powieści, bibliografię i ryciny, wych. co dwa tygodnie zeszyt po 18 cent. w Sztutgardzie, z przesyłką 24 cent.

* **Allgemeine illustrirte Industrie und Kunst Zeitung**, pismo dla inżynierów, architektów i budowniczych, wych. tygod. kwart 3 złr. z przes 3 złr. 52 c.

Illustrirte Frauenzeitung, pismo mód dla dam wych. co dwa tygod. wyd. małe zawierające 6 numer. z 3 dodatkami wzorów kroju z 3 wielkiemi kolorowanemi rycinami i z 6 arkuszami illustrowanemi z powieściami. kwart. 1 złr. 50 c. z przes. 1 Złr. 74 c.; wydanie większe z 36 rycin. między któremi zawiera się 12 tablic histor. ubiorów różnych narodów.

Illustrirte Jagd Zeitung, pismo poświęcone myśliwstwu, rybołostwu i przyrodzie, wych. dwa razy na miesiąc półrocz. złr. 1 80 z przes. 2·32.

Bäcker und Conditor-Zeitung pismo dla piekarzy i cukierników wychodzi co tydzień. kwartalnie 1 złr. 80 cent. z przesyłką 2 złr. 32 cent.

* **Allgemeine und Conditor-Zeitung**, wych. co tydzień kwart. 2 złr. 40 cent z przes. 2 złr. 92 cent.

Der Maschinenbauer, organ poświęcony fabrykantom, przemysłowcom i technikom wych. zesz. dwa razy na miesiąc po 30 cent. z przes. 36 cent.

Industrie Blätter, pismo tygodniowe dla przemysłu gospodarstwa i hygieny. Wychodzi w Berlinie, kwart. 1 złr. 80 cent. z przes. 2 złr. 6 cent.

* **Brockhaus Conversations-Lexicon** 12 wydanie przerobione, pomnożone i poprawne, wych. w Lipsku poszytami po 30 cent. z przes. 36 cent. całość obejmowac będzie 180 zeszytów.

* **Gaea, Natur und Leben** pismo dla miłośników przyrody, wych. co mies. zesz. po 60 c. z przes. 64 c.

Neubert's deutsches Magazin für Garten und Blumen kunde, pismo miesięczne poświęcone ogrodnictwu, zeszyt 48 cent. z przes. 54 cent.

* **Der Civilbau, Sammlung von Wohn Gebäuden für Stadt und Land** pismo dla budowniczych, murarzy, architektów i cieśli wych. zesz. po 3 złr. 60 c.

* **Spamner's Illustrirtes Konversations Lexicon**, wych. zesz. po 30 c. z przes. 36 c. całość będzie się składać ze 180 zeszytów.

Das neue Blatt, ein illustrirtes familien journal, pismo literackie z illustracyjami wych. tygodniowo kwart. 90 cent. z przes. 1 złr 16 cent.

* **Berg und Hüttenmaennische Zeitung**, pismo dla hutników i górników wych. co tydzień kwart. 3 złr. z przes. 3 złr. 26 cent.

Francuzkie:

* **Illustration Journal universel**. Pismo poświęc. literaturze i sztukom pięknym. Wych. tygod. kwart. 6 złr. 15 c. z przesył. 6 złr. 93 c.

* **Journal des Dames et de Demoiselles. édition rouge**. Z tablicami Mód kolor. i kroju, z dodatkiem części literackiéj. Wych. 2 razy na miesiąc. Prenumerata tylko roczna 8 złr. 50 c. z przesył. 9 złr. 66 c. * Tenże sam **édition verte** 14 złr. z przesyłką 15 złr. 16 cent.

* **Petit Courier des Dames**. et des Demoiselles poświęcone (jak powyższy). Wych. tygodniowo. Półroczna tylko prenumerata 4 złr. 96 cent. z przes. 6 złr. 76 cent.

* **La mode illustré**. Wych. co tydzień. Kwart. 3 złr. 30 cent. z przesyłką 3 złr. 90 cent.

La poupée modéle. Pismo dla dzieci z rycinami i wzorami kroju itp. Wychodzi co miesiąc kwart. 1 złr. 80 cent. z przesyłką 1 złr. 98 c.

* **Revue des deux mondes** Pismo literacko-polityczno-krytyczne. Wych. zeszyt. 2 razy na miesiąc. Kwart. 10 złr. 80 c. z przes. 11 złr. 15 c.

Saison, Journal pour les Dames. Wych. 2 razy na tydzień. Kwart. 95 cent. z przes. 1 złr. 45 c. * Tenże sam z rycin. kolorow. kwart. 2 złr. 50 c. z przesyłką 2 złr. 70 cent.

* **Magasin d'éducation et de Récréation**, pismo do nauki i zabawy, dla każdego wieku. wychodzi co dwa tygod. zesz., rocznie złr. 11 z przes. 11 złr. 72 c.

* **Magasin des Demoiselles.** pismo z modami i krojami, wychodzi dwa razy na miesiąc i kosztuje rocznie 8 złr. z przes. 8 złr. 72 cent.

WAŻNE UWIADOMIENIE.

Księgarnia wydawcy niniejszego kalendarza przyjmuje prenumeraty na wszystkie pisma tygodniowo lub miesięcznie wychodzące tak polskie jak francuzkie, niemieckie, angielskie illustrowane i nie illustrowane (oprócz politycznych), tudzież na wszelkie dzieła tomami lub zeszytami wychodzące.

Spis niektórych tych pism załącza się do niniejszego Kalendarza i oddzielnie **gratis** się rozsyła.

Każdy świeży prenumerator od Nowego Roku 1875, uiszczający należność, z góry przynajmniéj za pół roku na jedno z pism w rzeczonym spisie gwiazdką oznaczone,

otrzyma

jako premium

ILLUSTROWANY POWSZECHNY KALENDARZ

dla wszystkich stanów ceny 65 c.

lub dwa kalendarze mniejsze stósownie do wyboru, jak np.: pugilaresowy ozdobnie wydany i ścienny biurkowy damski dwoma kolorami drukowany, w eleganckiéj oprawie; obydwa w wartości 65 cen.

jak również

każdy świeży prenumerator od Nowego roku 1875 opłacający z góry półrocznie przynajmniéj na jedno z pism nieoznaczonych gwiazdką otrzyma **jako premium**

kalendarzyk kieszonkowy, miniaturowy.

Wiadomość dla wszystkich PP. Kupców przedsiębiorców, fabrykantów i handlarzy.

Wydawca niniejszego kalendarza przyjmuje wszelkie ogłoszenia, które umieszcza w znanem już dobrze publiczności **Illustrowanym swoim kalendarzu powszechnym dla wszystkich stanów.**

Cena za każde ogłoszenie 1éj całej stronnicy 6 złr. za połowę 3 złr. 50 cent. za $^1/_4$ str. 2 złr. 50 cent.